

# pedagogika rodziny

SERIA  
PEDAGOGIKA RODZINY W TEORII I PRAKTYCE  
TOM 02

józef wilk sdb  
**pedagogika rodziny**



KATEDRA PEDAGOGIKI RODZINY  
INSTYTUTU PEDAGOGIKI KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II

© Katedra Pedagogiki Rodziny im. Ks. prof. Piotra Poręby Instytutu Pedagogiki  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2016

PROJEKT OKŁADKI *studioformat.pl* – na podstawie pierwszego wydania  
SKŁAD *studioformat.pl*

ISBN 978-83-62495-85-6

wydanie drugie

WYDAWNICTWO Episteme  
wydawnictwoepisteme.pl · 607 82 55 83  
ul. Solna 4/9 · 20-021 Lublin

DRUK Elpil  
elpil.com.pl · ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

Opublikowano na podstawie materiałów dostarczonych  
przez pracowników KPR

*Pracownicy KPR składają podziękowanie  
Inspektorii Wrocławskiej pw. św. Jana Bosko  
za wyrażenie zgody na ponowne wydanie książki J. Wilka SDB*

# Spis treści

Przedmowa [7]

- I. Zagadnienia wstępne [13]**
  - 1. O wartości rodziny [13]
  - 2. Prawo rodziny do wychowania  
w nauczaniu Kościoła Katolickiego [23]
  
- II. Funkcja wychowawcza rodziny [49]**
  - 1. Pojęcie funkcji wychowawczej [49]
  
- III. Uwarunkowania funkcji wychowawczej rodziny [69]**
  - 1. Atmosfera rodzinna [69]
  - 2. Struktura rodziny [73]
  - 3. Kultura środowiska rodzinnego  
a wychowanie [80]
  - 4. Rodzice jako osoby znaczące [110]
  - 5. Dziecko a proces wychowania [127]
  
- IV. Realizacja funkcji wychowawczej rodziny:  
wybrane zadania wychowawcze [155]**
  - 1. Rodzinne korzenie wiary – przekaz wiary  
w rodzinie [155]
  - 2. Rodzina pierwszą szkołą miłości [175]
  - 3. Wychowanie do wolności [203]

6

4. Wychowanie patriotyczne –  
myśląc ojczyzna [218]
5. Wychowanie do poszanowania  
przyrody [246]

Zalecana lektura z pedagogiki rodziny [273]

Wykaz skrótów [301]

# Przedmowa

Oddana do rąk Czytelnika książka autorstwa ks. dr hab. Józefa Wilka, prof. KUL (1937–2003), jest pozycją szczególną z uwagi na treść i sposób przekazu oraz z racji okoliczności powstania jej pierwszego wydania, jak i z racji okoliczności wznowienia jej po kilkunastu latach.

Pierwsze wydanie książki J. Wika zatytułowanej *Pedagogika rodziny zagadnienia wybrane*<sup>1</sup> wpisuje się w okres ożywionej dyskusji i refleksji pedagogicznej nad wiedzą o wychowaniu w rodzinie. Koniec XX wieku to czas, kiedy pedagogika rodziny w szybkim tempie zaczęła wyodrębniać się jako subdyscyplina pedagogiczna oraz czas wzrastających potrzeb i realnych działań podejmowanych przez środowiska badaczy prowadzących do scalania wiedzy o wychowaniu w rodzinie<sup>2</sup>. Intensywny rozwój pedagogicznej wiedzy o rodzinie odzwierciedlony jest między innymi w procesie instytucjonalizacji pedagogiki rodziny oraz poprzez powstające coraz liczniej publikacje naukowe w tym zakresie. Książka J. Wika zajmuje szczególne miejsce w procesie tworzenia pedagogicznej wiedzy o rodzinie, gdyż była jedną z pierwszych publikacji ukazujących się w Polsce w formie podręcznika-skryptu

---

<sup>1</sup> J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, Lublin 2002.

<sup>2</sup> Zob.: D. Opozda, *Rozwój wiedzy w pedagogice rodziny w kontekście wybranych problemów metodologicznych pedagogiki*, w: A. Ładyżyński (red.), *Pedagogika rodziny – in statu nascendi czy uznana subdyscyplina?*, Wrocław 2012, s. 67–89.

8 akademickiego z pedagogiki rodziny<sup>3</sup>. Ponadto należy podkreślić fakt, że Autor książki był wówczas kierownikiem jedynej w Polsce Katedry Pedagogiki Rodziny. Oprócz tych szczególnych okoliczności towarzyszących pierwszemu wydaniu niniejszej książki zaistniały jeszcze względy osobiste. Otóż nagłąca potrzeba napisania książki – skryptu dla studentów z pedagogiki rodziny, w znacznym stopniu wynikała z sytuacji życiowej jej Autora. Diagnoza terminalnej choroby sprawiła, że wcześniejszy zamiśl opracowania pogłębionej publikacji musiał być szybciej zrealizowany. Był to pewnego rodzaju wyścig z czasem. Książka powstawała w pośpiechu, także na łóżku szpitalnym, przy formalnej pomocy innych osób, ale z jasną intencją i celem wyrażonym w słowach dedykacji umieszczonych na stronie tytułowej: *Moim słuchaczom z życzeniem, aby mieli odwagę życiem świadczyć, że „rodzina jest najcenniejszym dobrem ludzkości”* (FC1).

Obecnie impulsem do wznowienia tej publikacji, której nakład został wyczerpany wkrótce po ukazaniu się książki w 2002 roku, jest dwudziesta rocznica istnienia Katedry Pedagogiki Rodziny w Instytucie Pedagogiki KUL, która mija w roku akademickim 2016/2017. Okoliczność ta w szczególności służy do przypomnienia osoby pierwszego Kierownika Katedry i zarazem Autora niniejszej książki oraz przywołania jego pedagogicznej refleksji nad wychowaniem w rodzinie. Wznowienie książki ukazuje się jako drugi numer w ramach wydawanej przy Katedrze serii zatytułowanej *Pedagogika rodziny w teorii*

---

<sup>3</sup> Poprzedziły ją dwie publikacje: S. Kawula, J. Brągiel, A. Janke, *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Toruń 1997 oraz J. Homplewicz *Pedagogika rodziny. Zarys wykładów na Podyplomowym Studium Rodzinnym*, Rzeszów 2000.



*i praktyce*. Wspomniane powyżej okoliczności choroby i wywołany nią pośpiech w powstawaniu książki nie były obojętne dla ostatecznej jej wersji. Przy wznowieniu publikacji zdecydowano jednak o wprowadzeniu tylko nielicznych zmian w redakcji i naniesieniu koniecznych, niezbędnych poprawek. Zamierzeniem naszym było jak najbardziej wierne zachowanie pierwszego wydania, aby oddać sposób i klimat „mówienia” Autora o wychowaniu w rodzinie, by utrzymać pewnego rodzaju styl dialogu Autora z Czytelnikiem.

Książka J. Wilka *Pedagogika rodziny zagadnienia wybrane* jest prezentacją przyjętych przez Autora założeń i zarysu programu pedagogiki rodziny z odwołaniem do kwestii antropologicznych i poszukiwaniu pedagogicznych implikacji chrześcijańskiego rozumienia małżeństwa i rodziny. Program pedagogiki rodziny J. Wilka lokalizuje się w nurcie pedagogiki personalistycznej odwołującej się do założeń realizmu filozoficznego. Autor w prowadzonej refleksji nad wychowaniem w rodzinie przyjmuje między innymi, że człowiek jako osoba zajmuje centralne miejsce, że dziecko jest osobą, która od początku ma nienaruszalną godność i podmiotowość, jest również tajemnicą, wobec której staje dorosły w służbie rozwoju dziecka. Zdaniem J. Wilka wychowanie ma promować osobę i wydobywać wspólnotowy charakter rodziny, która jest niezbędna i bezkonkurencyjna w procesie wychowania człowieka, a celem wychowania w rodzinie jest motywowanie do odkrywania człowieczeństwa<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> D. Opozda, *Pedagogika rodziny w uniwersyteckiej działalności Księdza Profesora Józefa Wilka*, w: K. Braun, M. Łobacz, A. Rynio (red.), *Wczoraj, dziś i jutro pedagogiki uniwersyteckiej w świetle twórczości Stefana Kunowskiego*, Lublin 2010, s. 115–135; D. Opozda, M. Parzyszek *Zarys refleksji nad rozwojem pedagogiki rodziny w KUL*

Personalistyczne odczytanie przez Autora wychowawczego posłannictwa rodziny wybrzmiewa w kolejnych częściach książki. Na jej strukturę składają się cztery rozdziały. Pierwszy zawiera treści wskazujące na wartość rodziny w życiu człowieka oraz wyjaśnienia dotyczące prawa rodziny do wychowania w świetle nauczania Kościoła. W rozdziale drugim Autor podejmuje próbę opisu istoty funkcji wychowawczej rodziny. W kolejnym rozdziale przedstawia najważniejsze, jego zdaniem, uwarunkowania funkcji wychowawczej rodziny prezentując ich rozumienie i bardziej szczegółowy opis. W rozdziale czwartym wskazane są obszary realizacji funkcji wychowawczej, czy też inaczej, jak określa to Autor, wybrane zadania wychowawcze rodziny. Dwa pierwsze rozdziały można zatem odczytać jako podstawy pedagogiki rodziny w rozumieniu J. Wilka, dwa następne jako problematykę i zagadnienia szczegółowe, które powinny być przedmiotem pedagogiki rodziny.

Zawartość merytoryczna książki stanowi indywidualną propozycję Autora co do zbioru zagadnień wymagających opracowania na gruncie pedagogiki rodziny z interpretacją utrzymaną w świetle personalizmu chrześcijańskiego. To także osobisty przekaz rozumienia przedmiotu pedagogiki rodziny i włączenie się w ogólnopolski dyskurs nad funkcją wychowawczą rodziny. Oprócz walorów poznawczych i próby odpowiedzi na potrzeby społeczne dotyczące opisu możliwości wychowawczych rodziny, książka jest w pewnym sensie narracją Autora o wychowaniu w rodzinie. Autor wymyka się formalnemu

rygoryzmowi, by niejako „snuć opowieść” o wartości 11  
rodziny dla rozwoju człowieka. Chociaż w ówczesnym  
zamierzeniu Autora miał być to skrypt dla studentów,  
to jednak dziś książkę można odczytać jako osobliwy  
dialog Autora-Pedagoga oddanego sprawom wychowa-  
nia w rodzinie z Czytelnikiem. Do grona Czytelników  
może należeć student, pedagog, socjolog, psycholog,  
nauczyciel, wychowawca, rodzic – każdy, kto odczuwa  
potrzebę pogłębienia wiedzy i włączenia się w refleksję  
nad wychowaniem w rodzinie, gdyż publikacja niniej-  
sza jest również sposobem komunikacji społecznej na  
tematy bliskie każdemu człowiekowi jako istocie rodzin-  
nej – *homo familiaris*<sup>5</sup>.

Lublin, sierpień 2016  
Danuta Opozda

---

<sup>5</sup> J. Wilk, *Pedagogika rodziny...* dz. cyt., s. 6.



# I. Zagadnienia wstępne

## 1. O wartości rodziny

Refleksję naszą nad znaczeniem rodziny w wychowaniu należy rozpocząć od odwołania się do najpiękniejszych ludzkich skojarzeń, doświadczeń i uczuć, do tego światła, ciepła i pokoju, jakie w nas budzi się na słowo „dom rodzinny”. To odwołanie jest potrzebne, bo ofiarowuje nam potrzebną przestrzeń dla rozważań o niepowtarzalnej roli rodziny, bo jest fundamentem, na którym położone nasze mądre słowa, czy dane nauki, uzyskują dopiero właściwy sens i wymowę.

Do tego doświadczenia odwołuje się z pewnością Jan Paweł II, który rozpoczyna swoją Adhortację Apostolską „Familiaris Consortio” (O wspólnocie rodzinnej) takim zdaniem: „*RODZINA STANOWI JEDNO Z NAJCENNIJSZYCH DÓBR LUDZKOŚCI*” (n.1)<sup>1</sup>. To zdanie jest zaproszeniem, jest swoistą **inspiracją** do pogłębionej refleksji nad wartością rodziny. Jest to bowiem wspaniałe podsumowanie naszego osobistego i wspólnego przekonania, naszych wiekowych już doświadczeń i naszej mądrości.

Epoka współczesna sprawdza i potwierdza w sposób wręcz dosadny to dawne przekonanie, a każdy dzień

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, FC 1.

- 14 niemal przynosi dowody jego słuszności. Na wielu bowiem płaszczyznach potwierdzana bywa wartość rodziny i jej wprost wyjątkowa rola. Ta rola ujawnia się przede wszystkim w życiu i rozwoju człowieka. Trzeba powiedzieć, że coraz więcej mamy dowodów dostarczanych przez empirię, że za podobnymi stwierdzeniami nie stoją jedynie „pobożne życzenia”, czy jakiś rodzaj zbiorowego złudzenia.

Podjmując w tej wstępnej refleksji zadanie zgłębienia wielkości i znaczenia rodziny, wydaje się, że najbardziej wskazanym będzie zagadnienie to rozwinąć w płaszczyźnie relacji: rodzina – człowiek, zdając sobie równocześnie sprawę z tego, że tych płaszczyzn może być więcej<sup>2</sup>.

## Rodzina wartością dla człowieka

*W Liście do Rodzin Papież pisze: „pośród wielu dróg (jaką idzie w swoim życiu człowiek) rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może się on odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem. A jeśli w tym przyjsciu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący*

---

<sup>2</sup> J. Wilk, *Refleksja nad wartością rodziny*, w: R. Kamiński, S. Koza, L. Skorupa, K. Świąś, (red.), *W służbie wartościom*, Kielce 1999, s. 563–577.

*i bolesny, który potem ciąży nad całym życiem*” (n.2)<sup>3</sup>. To dla pedagogiki rodziny kolejna inspiracja. 15

Nad pytaniem: „Kim jest człowiek” pochylały się całe pokolenia. Efektem tej refleksji było wydobycie i podkreślenie pewnych cech, przynależących do istoty człowieka: istota myśląca, istota społeczna, kulturalna, twórcza, pracująca, itd. Niemniej – można to powiedzieć z całą odpowiedzialnością – nie przeniknęła jeszcze w pełni do naszego myślenia, do naszej literatury oraz działalności politycznej, ekonomicznej i społecznej ta prawda, że rzeczywistość „człowiek” osiąga zasadniczo swoje spełnienie w rodzinie. **HOMO FAMILIARIS – człowiek istota rodzinna.** Tak właśnie może być ujęta prawda o człowieku w kontekście rodziny. Człowiek bowiem przeżywa siebie, spełnia swoje istnienie w kontekście potrójnego odniesienia do rodziny:

- rodzi się (w sensie narodzin biologicznych) w sposób najbardziej godny i ludzki w rodzinie;
- w rodzinie, w której otrzymał życie (tzw. rodzinie pochodzenia), rodzi się powtórnie do życia duchowego, człowieczego;
- w rodzinie, którą sam zakłada (tzw. rodzinie prokreacji), nadaje swemu życiu ostateczny kształt, sens i wartość.

W tych wyżej wskazanych obszarach odniesień leżą wszystkie szanse człowieka, uczłowieczenia, ubogacenia człowieczeństwa, od szansy poczęcia i urodzenia się „po człowieczemu” poczynając. Nas interesuje szczególnie to, co nazywamy „drugim zrodzeniem człowieka” w rodzinie i na tym skupimy naszą uwagę.

---

<sup>3</sup> Jan Paweł II, LR 2.

Stajemy tu oto przed takim fenomenem: Człowiek w świecie istot żywych jest w wyjątkowym położeniu. W chwili urodzenia nie jest wyposażony w gotowe mechanizmy zachowania się, jak to jest u zwierząt (posiada jedynie pewne szczątkowe instynkty służące do przetrwania, które szybko wygasają, jak ssania i przywierania)<sup>4</sup>, przeciwnie – jest najbardziej bezradnym stworzeniem i długo takim pozostaje. Jeżeli nie podtrzymają go ręce pełne ciepła i miłości, jeżeli nie staną przy nim osoby kochające, to może być wszystko (to znaczy wszelkie możliwości u nowonarodzonego) stracone. Jest tu pewien rodzaj determinizmu.

Miłość rodziców wyrażona w opiece i wychowaniu musi niejako zainicjować „pchnąć” rozwój. Jeżeli tego nie uczyni – przy założeniu, że nie będzie tzw. czynnika wyrównującego (rodziny zastępczej, osoby dla dziecka znaczącej, do której się ono przywiąże) – to ta wielka tajemnica i bogactwo człowieka pozostanie nadal w zarodku, jakby obumarłe. Wychowanie bowiem to „obdarzanie człowieczeństwem” – jak pisze Ojciec św. w Liście do Rodzin (n.16). Rodzimy się bowiem jako osoby, ale „osobowością” stajemy się w trakcie długiego procesu wychowawczego. Trudno potem winić dorastających za postawy egoistyczne, aspołeczne i niehumanitarne, brutalność i znieczulicę. Można powiedzieć, że brak rodziny jest paradoksalnie niezbitym dowodem na to, jak ona jest potrzebna.

Czy istnieją jednak empiryczne dowody na to, jak niezbędną jest rodzina, rodzice? Oczywiście, że nie czyni się rozmyślnie bezpośrednich doświadczeń na dzieciach – chyba że wspomnę tu o wyjątku opisywanym

---

<sup>4</sup> Por. J. Bogdanowicz, *Rozwój fizyczny dziecka*, Warszawa 1964.



w starych kronikach, a mianowicie o tzw. doświadczeniu Fryderyka II w XIII w. Jego obsesją było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, który z języków używanych na świecie jest najstarszym, przyrodzonym wszystkim ludziom (być może chodziło o udowodnienie, że to był język niemiecki?). Postanowił tego dowieść w ten sposób, że zebrał kilkoro niemowląt i oddał je pod opiekę dobranych, najlepszych piastunek i karmicielek. Do ich obowiązków należało troskliwe zajmowanie się dziećmi, a tylko jedna rzecz była surowo zakazana: rozmawianie z dziećmi (ponieważ piastunkom nie można im było ufać, więc wycięto im języki). Tak czekano na przemówienie przez dzieci w „pramowie” ludzkiej, ale to nie nastąpiło. Dzieci bowiem wnet poumierały. A kronikarz dopisał, że stało się to dlatego, że brakło im do życica pieszczotliwych słów matki<sup>5</sup>.

Są też zapiski o innych bardzo brutalnych doświadczeniach czynionych w czasach hitlerowskich, tzw. eksperymenty nad rasowym rozrodem. Pierwszym, który dotknął smutnej prawdy, tego upadającego przedsięwzięcia, jest prof. Heilbrügge w książce „Entwicklung des Kindes”:

„Rozmnażanie doborowe – specjalnie doborani ojcowie, najdorodniejsze matki. Dzieci po urodzeniu przechodziły na własność państwa i hodowane były w najbardziej luksusowych, specjalnych domach dziecka. Wyposażone w najlepszy garnitur genetyczny (doborowa dziedziczność). A jednak badane w wieku 2–3 lat przedstawiały sobą pożałowania godny obraz

---

<sup>5</sup> Por. I. Bielicka, *Miłość macierzyńska pod mikroskopem*, Warszawa 1977, s. 86.

ciężkiego upośledzenia fizycznego i psychicznego (**Krüppel** = kaleka, takim określeniem posługuje się autor – podkr. J. W.) ...Do końca życia pamiętać będę tę grupę dzieci, które przyprowadzono mi do badania do poradni dziecięcej w Monachium. Na pierwszy rzut oka robiły one wrażenie dodatnie, cieszyły oko swoją nieprzeciętną urodą (cóż, rasowy dobór ma swoje znaczenie dla kształtowania się cech fizycznych dziecka). Ale przy bliższym zetknięciu wychodził na jaw brak życia mimicznego; oczy bez wyrazu, ciało pozbawione normalnej dziecięcej prężności. Wygląd ich budził litość. Mając 2,5 roku nie umiały one jeszcze sprawnie chodzić, część z nich nie potrafiła nawet siedzieć. Nie umiały posługiwać się łyżką, nie umiały posługiwać się mową”<sup>6</sup>.

Życie samo jednak czasem posługuje się niekiedy okrutnym eksperymentem. Znamy z historii wychowania, a także z wielu obserwacji, fakty wczesnego oddzielenia dziecka od rodziny – źródła miłości, co w konsekwencji prowadzi do tragicznych skutków w rozwoju. Wymienię tu najbardziej znane:

- **dzieci dzikie** – fakty przeżycia i odnalezienia zaginionego w niemowlęctwie dziecka, w gromadzie zwierząt. Wszystkie one poza wyglądem zdradzącym pochodzenie ludzkie nie posiadały żadnych innych człowieczych cech i umiejętności<sup>7</sup>. Dzieci

---

<sup>6</sup> I. Bielicka, *Miłość...*, dz. cyt., s. 85–86.

<sup>7</sup> Po szczegółowe informacje odsyłam do książki Mansona Itarda i Mannoniego, *Die Wilden Kinder*, Frankfurt/M 1972.

te po urodzeniu zgubione, porzucone, lub pozostawione na chwilę bez opieki, zostały porwane (przygarnięte?) przez zwierzęta. Szczęśliwym trafem przeżyły w gromadzie zwierząt i po latach zostały odnalezione. Ich wygląd jedynie zdradzał ludzkie pochodzenie, wszystko inne było wspólne ze zwierzętami. Podejmowane przez naukowców próby reedukacji tych dzieci nie przyniosły żadnych rezultatów. Historia wychowania notuje około 53 takie przypadki (z najsłynniejszymi dziećmi wilczymi Amalą i Kamalą z Indii);



Ilustracja przedstawia dziewczynkę 5-letnią znalezioną w 1978 r. w Afryce (Sierra Leone) w buszu pomiędzy małpami. Prawdopodobnie przeżyła tam więcej niż 4 lata. (za włoskim pismem Panorama 5 marzec 1984, XXII, nr 933, s. 136-137).

- **dzieci wczesnie hospitalizowane** – wszelkie obserwacje i badania potwierdzają u tych dzieci zubożenie wielu funkcji psychicznych w rozwoju,

zwłaszcza symptomy tzw. **choroby sieroczej**. Jest to reakcja na opuszczenie i osamotnienie przez matkę przede wszystkim (stąd np. ta choroba w jęz. angielskim nazywa się „maternal deprivation syndrom”), powodująca uczuciowe okaleczenie małego dziecka, a w następstwie trwałe wypaczenie jego charakteru, które nazwać można „niezdolnością do kochania”;

- **dzieci wczesnie oddane do żłobka** – tu również wymowne są wyniki badań, które wskazują na zaburzenia sfery emocjonalnej tych dzieci, a w niektórych wypadkach może ujawnić się choroba sieroca. Badania takie były prowadzone między innymi w Polsce<sup>8</sup>, gdzie w czasach totalitaryzmu żłobki były przez propagandę przedstawiane jako „dar” systemu, umożliwiający kobietom realizowanie własnych ambicji. W świetle tych badań żłobek, a także przedszkole (gdy zbyt wczesnie dziecko się tam znajdzie), powodują wielorakie zahamowania emocjonalne jak: brak kontaktu, bierność i obojętność, niestałość, napady złego samopoczucia, pobudliwość. U wielu dzieci pojawiają się również zaburzenia w rozwoju społecznym, zaburzenia psychomotoryczne, czy pojawienie się niepożądanych nawyków jak: ssanie palców, obgryzanie paznokci, moczenie się nocne itp. A więc ceną jest odebranie dziecku szans na spokojny, pełny rozwój;
- **badania nad dziećmi wchodzącymi w kolizję z prawem** i nad przestępczością nieletnich

---

<sup>8</sup> H. Olechnowicz, *Pediatrica Polska* 4(1959), s. 605–618; M. Przetacznikowa, *Psychologia Wychowawcza* 1(1963), s. 12–16; J. Kostrzewski, *Zagadnienia Wychowawcze* 2(1972), s. 32–38.

wykazują, że wywodzą się one z rodzin rozbitych, lub tylko pozorujących pełne życie, lecz pozbawionych ciepła i możliwości wymiany uczuć. A więc tak czy owak, przyczyną jest sytuacja braku rodziny;

- **dane z badań nad zwierzętami** mogą również (przez analogię) być dowodem na niezbędność opieki rodzicielskiej i wskazywać na skutki jej braku. Pokazuje to słynny eksperyment Harlowa, uczonego amerykańskiego: Małe małpki noworodki z rodziny rebusów odseparowano od matek i umieszczono w dwu klatkach. W jednej była atrapa matki wykonana z miękkiego puszystego materiału (futerko z misia), w drugiej natomiast umieszczono atrapę matki wykonaną z drutu. W atrapy wmontowano urządzenia do karmienia małpek. Pożywienie było jednakowe. Obserwacje wykazały, że dla małpek nie mniej od pokarmu ważną jest potrzeba przytulenia się do matki. Małpki z klatki z matką z drutu wykazywały nieustannie objawy wielkiej rozpacz. Co więcej – gdy dorosły i same stały się matkami, utraciły to, co się nazywa instynktem macierzyńskim: odrzuciły swoje dzieci i nie zajmowały się nimi. Tak przedstawia to I. Bielicka: *„Dokumentacja filmowa i fotograficzna pokazuje w sposób wymowny zachowanie się tych właśnie samic. Oto jedna z nich siedzi wpatrzona w przestrzeń. Jej dziecko, bezradny osesek małpi, daremnie usiłuje zbliżyć się do jej ciała, źródła ciepła i pokarmu. Wyrodna matka raz po raz z całej siły uderza swoje małe łapą, przygniatając je do podłogi... Dr. Harlow podkreśla wytrwałość, z jaką małpie dziecko wciąż na nowo szukało bliskości swej matki. Te desperackie próby (kończące*

się najczęściej niepowodzeniem) były wręcz tragiczne, a ich widok trudny do zniesienia nawet dla doświadczonych i zahartowanych w pracy badaczy. Samice, które w dzieciństwie nie zaznały ciepła macierzyńskiego, nie wykazywały ani śladu tego, co zwykliśmy określać nazwą małpiej miłości<sup>9</sup>.

Tak oto ta pesymistyczna panorama zjawisk jest równocześnie wielkim krzykiem o wartości rodziny. Wydaje się ponadto, że znaczenie rodziny dla narodzin duchowych człowieka współcześnie jeszcze bardziej wzrosło. Stało się tak dlatego, że bardziej niż w minionych wiekach rodzina wyodrębniła się ze społeczeństwa, stała się bardziej autonomiczna i w swoich czterech ścianach może prowadzić bardziej intymne, sobie tylko właściwe życie, kształtować warunki tego życia słowem: tworzyć środowisko o pełnych szansach rozwoju dla człowieka. Tę większą rangę współczesnej rodziny dostrzegą Sobór Watykański II kiedy mówi: „*Zdrowie osoby oraz społeczności ludzkiej i chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej*” (KDK 47). W dowodzeniu słuszności tego twierdzenia należy podkreślić dwie sprawy:

Jedynie rodzina jest odpowiednim dla człowieka środowiskiem. Istnieje bowiem coś w rodzaju sprzężenia zwrotnego między zapotrzebowaniami człowieka a możliwościami rodziny. Poza rodziną tych zapotrzebowań realizować się nie da, lub realizuje się je tylko z wielkim trudem i zawsze w sposób niepełny. Widać to głównie na płaszczyźnie tzw. potrzeb psychicznych. Takie potrzeby jak potrzeba bezpieczeństwa, miłości, szacunku,

---

<sup>9</sup> I. Bielicka, *Miłość...*, dz. cyt. s. 63–65.

swobodnego działania, mogą być zaspokojone w sposób adekwatny jedynie w rodzinie. A warunkują one przecież zdrowie psychiczne jednostki i prawidłowość jej rozwoju. Odkrycie tego faktu spowodowało, że wielu pedagogów usiłuje organizować procesy wychowawcze w środowisku pozarodzinnym na wzorec rodziny.

Rodzina jest powtórnie środowiskiem inicjującym, czyli miejscem, gdzie ma dokonać się zapoczątkowanie wzrostu i to we wszystkich wymiarach. Wiemy jak ważne są początki, jak głęboko zapadają pierwsze doznania. Ta okoliczność sprawia, że działanie rodziny jest wyjątkowe. Wyjątkowość tę powiększa fakt głębokiego duchowego powiązania dziecka z rodzicami i wielka podatność, wręcz plastyczność dziecka. Te pierwociny funkcjonowania osobowości w różnych jej wymiarach, a pochodzące z rodziny, nazwać by można swoistym **posagiem psychicznym**. Jest to wyposażenie dziecka na całe jego życie, podstawa całego jego dalszego postępowania. Paradoks zaś polega na tym, że rodzina oddziałuje niezależnie od swej jakości. Stąd ów posąg bywa też balastem na całe życie.

## **2. Prawo rodziny do wychowania w nauczaniu Kościoła Katolickiego**

Problem, który zawiera się w temacie niniejszego opracowania zasługiwałby, ze względu na swoją obszerność, na dużych rozmiarów monografię. Z konieczności zatem musimy tutaj ograniczyć się jedynie do bardzo syntetycznego ujęcia zagadnienia. Z wielu zaś możliwości i opcji, które można by uwzględnić, preferować będziemy historyczne ujęcie tematu, kładąc mniejszy nacisk na analizy

24 merytorycznej zawartości doktryny kościelnej. Pomiędzy także cały obszar ściśle teologicznej motywacji i argumentacji, związanej z katolicką koncepcją rodziny jako kościoła domowego i wynikającej stąd określonej wizji wychowawczego posłannictwa rodziny, pozostawiając tylko w niektórych miejscach wątki istotne. Nie będziemy także zajmować się zagadnieniem religijnego wychowania w rodzinie i przez rodzinę. Mówiąc o wychowaniu, mamy na uwadze szerokie znaczenie tego pojęcia, uwzględniając przede wszystkim tzw. prawo rodziny do wychowania.

## **Geneza nauczania Kościoła**

Nauczanie Kościoła dotyczące roli rodziny w wychowaniu ma swoje bezpośrednie źródło w tradycji Starego Testamentu. Dlatego warto na moment zatrzymać się nad tym, co prezentuje Biblia w interesującej nas kwestii.

Należy najpierw stwierdzić, że Biblia nie zawiera jakiejś wyraźnej deklaracji, mówiącej o prawie rodziny do wychowania. Jednak odnajdziemy w niej tyle wypowiedzi, porad i przestróg, iż zasadnym jest twierdzenie, że uznaje ona rodziców za pierwszych i głównych wychowawców. By to uzasadnić, należy wskazać na trzy ważne momenty:

a. **Biblijna koncepcja rodziny** związana jest z wizją narodu, przedstawionego w Biblii jako rodzina związana węzłami solidarności. Solidarność ta ma swoje źródło w pochodzeniu od wspólnego korzenia, co oznacza wspólnego ojca (Abrahama). Tu ma początek ów mocny akcent patriarchalny w doktrynie biblijnej. Byłoby jednak niezgodne z duchem Biblii zredukowanie go do faktu czysto antropologicznego. Jest to bowiem znak rzeczywistości



głębszej, o wymiarze religijnym. Wskazanie na przodka – ojca miało charakter sakralny, świadczyło o przynależności do narodu wybranego<sup>10</sup>. Termin „baith” – dom określał i naród jako wspólnotę ludzi związaną wspólnym pochodzeniem, dzielącą tę samą przestrzeń społeczno-religijną i rodzinę, jako coś wyjątkowego, dającego pewność, opiekę i schronienie<sup>11</sup>. To przemieszanie czynnika narodowego i rodzinnego sprawiało, że rodzina u Hebrajczyków stanowiła coś wyjątkowego.

Z tej perspektywy widziana rodzina stanowiła niejako jedno ciało, ożywione tymi samymi więzami witalnymi, tą samą krwią (Rodz. 29,14). Z tej wspólnoty rodzi się obowiązek okazywania czci rodzicom. Jest charakterystyczne, że prawodawca postawił przykazanie o czci rodziców jako pierwsze przykazanie drugiej tablicy; wymienienie rodziców zaraz po Bogu wskazuje na wielką ich godność i dostojęstwo... za ich autorytetem stoi sam Bóg, który ich błogosławieństwu lub przekleństwu nadaje skuteczność<sup>12</sup> „*Albowiem Pan uczcił ojca przez dzieci i prawa matki nad synami utwierdził. Kto czci ojca zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę jakby skarby gromadził... Błogosławieństwo ojca podpira domy dzieci, a przekleństwo matki wywraca fundamenty*”... poucza sugestywnie i dobitnie Księga Syracha (3,1–16).

**b. Biblijne ujęcie dziecka** bywa często spontanicznie oceniane w świetle negatywnych ocen samego dzieciństwa (*w sercu chłopięcym głupota się mieści* (Prz 22,15), czy zachęt do surowego traktowania dziecka (*nie kocha*

<sup>10</sup> Famiglia, w: *Schede Bibliche Pastoralis*, Bologna 1968, kol. 110, s. 3.

<sup>11</sup> Tamże s. 3.

<sup>12</sup> M. Filipak, *Biblia o człowieku*, Lublin 1979, s. 274.

26 *syna, kto żałuje nań różgi* (Prz 13,24). Trzeba stwierdzić, że interpretacja tego typu wypowiedzi będzie zawsze błędna, gdy nie uwzględni się kontekstu treściowego, a zwłaszcza kulturowego i religijnego. Dziecko w Biblii jest – można tak powiedzieć – przede wszystkim kategorią teologiczną. Dziecko jest wyrazem, znakiem Bożego błogosławieństwa dla całego narodu najpierw, jako że przedłużało w czasie tenże naród. Posiadanie dzieci było zatem, w tej perspektywie, dla konkretnej rodziny czymś niezwykle ważnym, zapewniało honor i cześć rodzicom, stanowiło o sile i poszanowaniu danej rodziny. W wielu miejscach Księgi Święte mówią o dziecku jako radości (Ps. 128), przedmiocie honoru i poczucia dumy (Ps. 144), światłości dla oczu (Tob 10,5), koronie życia (Prz 17,6)<sup>13</sup>.

Te racje narodowe i historyczne, czy też ekonomiczne, zostały pogłębione przez dalszą refleksję teologiczną, która wprowadza opcje religijne w spojrzenie na dziecko. Szczególnie Psalmi mówią o dziecku jako darze Boga (Ps 127), nagrodzie dla tego, kto boi się Pana (Ps 128). Dziecko jest pełnoprawnym partnerem w dialogu z Bogiem, Bóg rozmawia z dziećmi (I Sam 1–3), powołuje je, już nawet w łonie matki (Jer 1,5), opiekuje się nimi w szczególny sposób i jest obrońcą i mścicielem ich słusznych praw (Wj 22,21–22; Ps 68)<sup>14</sup>.

Trzeba tu z mocą podkreślić, że Stary Testament nie mógł zatem propagować brutalności czy sadyzmu wobec

---

<sup>13</sup> M. Filipiak, *Dziecko w Biblii*, w: W. Piwowarski, W. Zdaniewicz (red.), *Dziecko*, Warszawa–Poznań 1984, s. 5–20.

<sup>14</sup> Tamże s. 13–15; Por. także: K. Romaniuk, *Być dzieckiem według Biblii*, *Communio* 3(1985), s. 3–17; J. Szłaga, *Społeczne i teologiczne aspekty biblijnego spojrzenia na dziecko*, *ZNKUL* 3(1980), s. 51–61; J. Łach, *Biblijne określenia dziecka i ich symbolika*, w: W. Piwowarski, W. Zdaniewicz (red.), *Dziecko...*, dz. cyt., s. 21–30.

dziecka, a teksty, które zawierają negatywne rozumienie wychowania (nagana, kara cielesna) są, być może, pewnym dalekim odbiciem starożytnej pogardy dla dzieciństwa, ale bardziej prawdopodobne – jak słusznie pisze M. Sicari – że mamy tu do czynienia ze swoistą retrospekcją człowieka biblijnego, który siebie samego doświadczając jako nieposłusznego i krnąbrnego wobec Bożego prawa i wiedząc dobrze, do czego to prowadzi, stara się teraz, wychowując swoje dziecko, niejako uprzędzić czas<sup>15</sup> (to przecież powtarza się nieustannie w wychowaniu, kiedy starsi doświadczwszy na własnej skórze, do czego prowadzi lekkomyślność, starają się wszelkimi sposobami chronić przed tym młodych, lekceważąc niekiedy ich prawo do wolności). Wracając do Biblii powiemy za wyżej wspomnianym autorem, że *„można z pewnością dyskutować nad stosownością metod wychowawczych, które zresztą są właściwe dla określonej kultury i wrażliwości. Lecz ten program wychowawczy jest mocny i nade wszystko pozwala, że może się w nim wypowiedzieć prawdziwa miłość. Jest dziwne, że tekst biblijny, choć mówi w terminach ostrych, nie ma najmniejszego rysu sadyzmu, jaki natomiast ukrywa się – i jego eksplozja bywa dokumentowana codziennie – pod najbardziej chorobliwymi troskami, jakimi otacza się obecnie dzieci”*<sup>16</sup>.

c. **Biblijne ujęcie wychowania**, o czym już wyżej wzmiankowano, podkreśla przede wszystkim rolę rodziny i rodziców<sup>17</sup>. Dziecko jest widziane mimo wszystko w sposób realny, jako istota uformowana jedynie załączkowo, jako

---

<sup>15</sup> A. M. Sicari, *Wychowanie a objawienie*, *Communio* 5(1982), s. 12–13.

<sup>16</sup> A. M. Sicari, *Wychowanie...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>17</sup> *Educazione, Schede...*, dz. cyt., kol. 5., s. 271–273.

28 tworzywo modelowane przez wychowanie i nauczanie. Wymaga zatem opieki i ukierunkowania swego rozwoju. Ten obowiązek spoczywa przede wszystkim na ojcu i matce, choć należy przyznać, że Biblia widzi tu pewną chronologię ról. W pierwszych trzech latach życia wychowanie jest prawie wyłącznym dziełem matki. W tym czasie ma nastąpić odstawienie dziecka od piersi (2 Krl 3 1,16; 2 Mch 7,27; 1 Sam 1,21–28). Chłopiec przechodzi pod opiekę ojca, a córką nadal zajmuje się matka.

Celem, który ma przyświecać zabiegom wychowawczym rodziców, jest nauczenie dziecka mądrości. Jest to mądrość specyficznie rozumiana – mądrość biblijna, która – jak pisze M. Filipiak – „w swoim znaczeniu pierwotnym miała sens bardzo ogólny i oznaczała wszelkiego rodzaju umiejętności (zawodowe, techniczne), oraz uzdolnienia wszelkiego rodzaju (w zakresie budownictwa, żeglarstwa, sztuki wojennej). Pojęcie to jednak z czasem wzbogaciło się i przeszło do określania umiejętności dotyczących całej dziedziny życia społecznego i politycznego”<sup>18</sup>.

W wychowaniu rodzinnym oznaczało to wdrażanie do życia roztropnego, umiejętnego i pobożnego – czego nie można dokonać zdaniem Biblii – bez pewnej surowości wymagań, a także unikając jakiegokolwiek kary. Były to zły objaw miłości do dziecka: „Kto oszczędza różgi nienawidzi syna, ale kto go miłuje, nie unika karcenia go” (Prz 13,24). Karcenie jednak nie ma wynikać z braku opanowania, ze złości, nie ma być odwetem na dziecku, lecz ma być przejawem wychowawczej troski o to, by dziecko wyrosło na człowieka dobrego i mądrego<sup>19</sup>.

---

<sup>18</sup> M. Filipiak, *Biblia...*, dz. cyt., s. 133.

<sup>19</sup> M. Filipiak, *Biblia...*, dz. cyt., s. 272.

Tak widziane zadania wychowawcze są czymś trudnym i nie zawsze dają się zrealizować. Wskazują na to przytaczane przez Biblię przykłady braku wychowania u synów nawet znamienitych rodów Helego (1 Sam 2,12–13), Samuela (1 Sam 8,1–5), czy króla Dawida (1 Krl 1,6). Z tego też względu Stary Testament nie nawołuje do posiadania wielkiej liczby dzieci, których by się nie umiało, lub nie chciało dobrze wychować: „*Nie pragnij wielkiej liczby dzieci, jeśli by miały być przewrotne, ani nie chwal się synami bezbożnymi. I chociażby byli liczni, nie ciesz się, jeśli nie mają oni bojaźni Pańskiej. Więcej bowiem może znaczyć jeden niż tysiąc i lepiej umrzeć bezdzietnym, niż mieć dzieci bezbożne*” (Syr.16,1–3; Mdr 3,13–19).

Jest zrozumiałym samo przez się, iż dominantą starotestamentalnego rodzinnego wychowania było wychowanie religijne, które miało za cel przekazać tradycje i nauczyć (wtłoczyć w pamięć) święte teksty. Przypominają o tym wielokrotnie biblijne księgi:... *Wpoinz przykazanie Boże twoim synom* (Pwt 6,7), nakazując rodzicom wyjaśniać dzieciom sens obchodzonych uroczystości, spotykanych pomników itp. Szczególny nacisk położony został na przekazanie sensu święta Paschy „*W tym dniu będziesz opowiadał swojemu synowi: to czyni się ze względu na to, co uczynił Pan dla mnie w czasie wyjścia z Egiptu*” (Wj 13,8). To paschalne spotkanie rodziców (ojca) z dziećmi przepisane prawem, przybrało postać ustrukturalizowaną tzw. haggady (katechezy-pouczenia) i stało się jednym z ważkich momentów pielęgnowania tradycji rodowej i religijnej, oraz kształcenia religijno-moralnego dzieci<sup>20</sup>. Warto na koniec odnotować fakt, że nie ma w Biblii miejsca, które zobowiązywałoby rodziców do materialnego

<sup>20</sup> M. Filipiak, *Biblia ... dz.cyt.*, s. 273.

- 30 wyposażenia swoich dzieci. Wyposażeniem, które dziecko zabierało ze sobą w dorosłe życie, darem od rodziców, było dobre wychowanie<sup>21</sup>.

## Ku sformułowaniu prawa rodziny do wychowania

Na tych tradycjach buduje i do tego sposobu widzenia rodziny nawiązuje pierwotne chrześcijaństwo, przede wszystkim judeo-chrześcijanie. Rodzina jest ostoją pierwotnego Kościoła, dom rodzinny pierwszych chrześcijan pełni rolę świątyni i centrum ewangelizacyjnego, o czym świadczą Dzieje Apostolskie czy Listy św. Pawła (por. Dz. Ap 12,12; 16,15; 18,8; 1 Kor 1,14–16; 2 Tym 1,5)<sup>22</sup>. Rodzinę wprzęgnięto do współpracy z katechumenatem kościelnym, zobowiązując ją do przekazywania ducha wiary kandydatom do chrztu i uzupełniania ich religijnego wykształcenia<sup>23</sup>. Później, z zanikiem klasycznej formy katechumenatu, rodzina przejmuje w całości ten obowiązek. Oczywiście, chodzi tu przede wszystkim o wychowanie religijne, ale rozumiane jest ono wtedy w sensie szerokim, jako przygotowanie do życia<sup>24</sup>.

---

<sup>21</sup> M. Filipiak, *Biblijne podstawy teologii małżeństwa i rodziny w Starym Testamencie*, Lublin 1984, s. 87.

<sup>22</sup> H. J. Klauck, *Hausgemeinde und Hauskirche in frühen Christentum*, Stuttgart 1981; III rozdział pt „Kościół domowy w okresie przedkonstantyńskim” przetł. M. Marczewski. *Vox Patrum. Małżeństwo i rodzina w chrześcijaństwie starożytnym*, Lublin 1985, s. 177–191.

<sup>23</sup> K. Barth, *Das Hauskatechumenat in der Geschichte und Allgemeinen*, w: B. Deher (red.), *Katechese-Gemeinde*, Graz 1970, s. 73–77.

<sup>24</sup> J. Wilk, *Problem współczesnego katechumenatu rodzinnego*, (mps., archiwum prywatne), Lublin 1976, s. 68–69.

Osobnym problemem jest zderzenie się chrześcijaństwa i jego wizji życia małżeńskiego i rodzinnego z ówczesną kulturą rzymską, prawem i obyczajami. Listy św. Pawła świadczą, że chrześcijaństwo przyjęło tu postawę niezmiernie krytyczną i to nie tylko ze względów pryncypialnych: „*małżonkowie chrześcijańscy mają żyć w świętości i we czci, a nie w pożądlivej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie*”(1 Tes 4,4-5), lecz przede wszystkim dlatego, że była to kultura dekadentka. Píše o tym św. Paweł w liście do Rzymian: „*dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły życie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie*” (Rz 1,26-27).

Trzeba jednak w tym miejscu stwierdzić, że niestety starożytność chrześcijańska pozostawiła nam na temat rodziny niewiele przekazów. Nie ma żadnego zachowanego z tej epoki dzieła, które by miało za przedmiot rodzinę, widzianą zwłaszcza jako środowisko wychowania. Zachowane przekazy mieszczą się najczęściej w homiliach, komentarzach i listach prywatnych, rzadziej w specjalnych traktatach, które i tak ujmują tylko niektóre aspekty życia rodzinnego<sup>25</sup>.

Ponadto najpierw prześladowania, a potem, po edykcie mediolańskim, rozkwit Kościoła i skoncentrowanie się na rozbudowie struktur spowodowały, że jakby brakło czasu na pełne przyswojenie i rozwój nowych treści

---

<sup>25</sup> S. Longosz, *Rodzina wczesnochrześcijańska i jej zadania w nauczaniu św. Bazylego Wielkiego*, RTK KUL 4(1981), s. 150.

32 i inspiracji, które dla wychowania rodzinnego zawiera Nowy Testament.

Myszę tu szczególnie o fakcie podstawowym, od którego należy rozpocząć wszelką wychowawczą refleksję, a jest nim to, że Syn Boży, Jezus Chrystus, stając się człowiekiem nie pominął dzieciństwa. Stał się dzieckiem i w sensie prawno-społecznym i moralno-osobowym, a więc w całej antropologicznej prawdzie tego słowa<sup>26</sup>. Jest to bowiem swoiste objawienie tajemnicy dziecka, bo jak powie to teolog katolicki H. Urs von Balthasar: „prawda, że Słowo odwieczne stało się dzieckiem, rzuca na ludzkie dziecko jakiś blask wieczności”<sup>27</sup>. Czy to znalazło w praktyce chrześcijan dostateczne uwyrażnienie? Myszę, że jest to prawda nadal nie odkryta w całym bogactwie i całej głębi. Podobnie jak to, że Jezus jako dziecko wszedł w obręb ludzkiej rodziny Maryi i Józefa i był im we wszystkim poddany (Łk 2,51). Dopiero w dobie współczesnej w nauczaniu Papieża Jana Pawła II inspiracja i przykład Rodziny z Nazaretu znajduje właściwą interpretację. Jest ona – zdaniem Papieża – bliska każdej rodzinie, bowiem doświadczyła wiele różnych problemów, które pozostają nadal aktualne dla wielu rodzin<sup>28</sup>. W naśladowaniu Świętej Rodziny – według Jana Pawła II – tkwi tajemnica trwałej zgody, uległości dzieci, dobrych obyczajów. Ewangelia bowiem ukazuje wyraźnie wychowawczy profil rodziny: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu i był im poddany” (Łk 2,51). Tak jak Jezus był poddany

---

<sup>26</sup> J. Bajda, *Problem dziecka w teologii*, w: W. Piwowarski. W. Zdaniec (red.), *Dziecko...*, dz. cyt., s. 39–50.

<sup>27</sup> H. Urs von Balthasar, *Die Ganze im Fragment*, Eisiedeln 1963, s. 282.

<sup>28</sup> Jan Paweł II, *O małżeństwie i rodzinie*, Warszawa 1982, s. 175–179.



swoim rodzicom, tak i każde dziecko winno okazywać posłuszeństwo tym, od których przyjmuje wzory ludzkiego zachowania się, zaś owa gotowość dziecka do posłuszeństwa winna być normą dla samych rodziców, dla całego ich oddziaływania. Jest to również sprawdzian ich odpowiedzialności za powierzonego im człowieka. Święta Rodzina z Nazaretu uczy jak wychowywać dziecko nie dla siebie, ale dla niego i dla zadań, które w przyszłości ono podejmie<sup>29</sup>.

Poruszone wyżej kwestie są oczywiście ważne dla opcji chrześcijańskiej, niemniej można je widzieć również jako swoiste elementy kulturowe o szerszym znaczeniu.

Powróćmy do uwagi o braku pełniejszych przekazów z tego okresu. Mimo tego nie stoimy na jakimś pustym terenie. Wielki wkład w naukę o rodzinie i jej roli w wychowaniu wnieśli Ojcowie Kościoła, zwłaszcza z tzw. złotego okresu patrystyki (problemem rodziny zajmowali się Hermas, Tertulian, Laktancjusz, święci: Hilary, Hieronim, Augustyn, Ambroży na Zachodzie i święci: Grzegorz z Nazjanzu, Chryzostom i Cyryl Aleksandryjski na Wschodzie), niezależnie od tego, że wielu z nich ulegając prądom manichejskim traktowało rodzinę i małżeństwo jako stan niższy, jako swoiste ustępstwo Boga wobec słabości natury ludzkiej; niezależnie od tego, że akceptowali oni patriarchalny model rodziny z zaakcentowaniem *patria potestas* – absolutnej władzy ojca (choć łagodzili to wskazaniem na zasadę miłości i przykład stosunku Chrystusa do swego Kościoła)<sup>30</sup>.

Istotnym z naszego punktu widzenia w doktrynie Ojców Kościoła jest zaakcentowanie pozycji dziecka

---

<sup>29</sup> Tamże, s. 172.

<sup>30</sup> S. Longosz, *Rodzina...*, dz. cyt., s. 152–155.

w rodzinie. Określane jest ono jako najpiękniejszy owoc i najwyższe dobro małżeństwa (Augustyn, Hieronim, Ambroży), co służyło nie tylko uzasadnieniu płodności, jako pierwszego i podstawowego celu wspólnoty małżeńskiej, ale przede wszystkim do wskazania na niezwykłą wprost odpowiedzialność rodziców. Zgodnie ze zwyczajami i synagogałną wczesnochrześcijańską tradycją Ojcowie Kościoła obarczają odpowiedzialnością za wychowanie dzieci przede wszystkim ojca (porównując często – jak to czynią św. Augustyn i Jan Chryzostom – rolę ojca w rodzinie do roli biskupa w Kościele), choć za pierwsze fazy wychowania odpowiedzialna jest również matka<sup>31</sup>. W wymiarze religijnym wychowawcza rola rodziny opisana jest najszerzej przez św. Jana Chryzostoma, a jej szczytowym wyrazem jest ujęcie rodziny jako kościoła w miniaturze – *sicut parva Ecclesia*, (do czego nawiąże dopiero Kościół współczesny).

Ten dorobek Kościoła pierwotnego nie został nigdy zakwestionowany, choć przyznać należy, że równocześnie nie został aż do naszych czasów w dostatecznej mierze rozwinięty i pogłębiony. Jest prawdopodobne, że na przeszkodzie stanęły tutaj różne wydarzenia w wiekach średnich, jak choćby wędrówki ludów itp. Jeżeli był niekiedy podejmowany, to jedynie okazyjnie, w sposób marginalny, przy okazji innych dyskusji, np. o celach małżeństwa. Tak jest m.in. u św. Tomasza z Akwinu, który postuluje płodność jako cel pierwszorzędny małżeństwa, równocześnie jednak podkreślając związek między rodzeniem i wychowaniem: „*Sakrament małżeństwa łączy męzczyznę*

---

<sup>31</sup> Z. Domagalski, *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej w poglądach św. Jana Chryzostoma* (mps. archiwum BU KUL), Lublin 1972.

*i niewiastę w tym celu, aby urodzili potomstwo i wychowali je na czcicieli Boga*”, pisze Tomasz<sup>32</sup> czyniąc przy tym porównanie między posługą rodziców wobec dzieci z posługą kapłańską.

Ta krytyczna uwaga nie pomniejsza jednak faktu, że to przede wszystkim w Kościele przechowano **prawdę o rodzinie jako jednym z najcenniejszych dóbr ludzkości**, które należy chronić, strzec z miłością, promować i bronić przed zagrożeniami (FC 1;86).

Rodzina jako rzeczywistość dynamiczna i otwarta narażona jest na wielorakie wpływy i bywa niekiedy poważnie zagrożona jako wspólnota i jako środowisko wychowawcze. Tak stało się na przełomie XIX i XX wieku pod wpływem głębokich przemian społecznych, kulturowych i cywilizacyjnych, którym wtórowały rozmaite ideologie usiłujące wyjaśniać fenomeny życia i wychowania rodzinnego<sup>33</sup>. Szczególnie destrukcyjne okazały się próby manipulowania wychowaniem dzieci i młodzieży, które szły albo drogą oderwania dziecka od rodziny, albo takiego urabiania, czy zdeformowania środowiska rodzinnego, aby mogło ono służyć określonym ideologiom. Jako przykład służyć może z jednej strony totalitaryzm komunistyczny, którego stosunek do wychowania w rodzinie zilustrować można wypowiedzią Makarenki: *„Rodzina radziecka różni się znacznie od dawnej rodziny. Różnica ta polega przede wszystkim na charakterze władzy rodzicielskiej. U nas ojciec i matka są upoważnieni przez społeczeństwo do wychowania przyszłego obywatela naszej ojczyzny i są odpowiedzialni przed społeczeń-*

---

<sup>32</sup> Contra Gentiles, IV. 58.

<sup>33</sup> F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1984, s. 123–125.

36 *stwem. Na tym właśnie opiera się ich władza rodzicielska i autorytet w oczach dzieci*<sup>34</sup>...Z drugiej strony wymienić należy totalitaryzm w wydaniu faszystowskim (Mussolini i Hitler), który poświęcał prawdziwe wartości rodziny na rzecz korzyści rasowych i wychowania janczarskiego<sup>35</sup>.

W tej sytuacji zagrożenia zostaje w doktrynie Kościoła katolickiego podjęta na nowo problematyka rodziny jako podstawowego środowiska wychowawczego. Chodzi tu przede wszystkim o oficjalne nauczanie papieży i ostatniego soboru – Watykańskiego II. Chronologicznie listę wypowiedzi, które wprost lub pośrednio mówią o powołaniu rodziny do wychowania otwiera encyklika o małżeństwie chrześcijańskim *Arcanum divinae Sapientiae* Leona XIII z 10.02.1880 r. Następnie wymienić należy pierwszy oficjalny dokument Kościoła poświęcony wychowaniu: encyklikę Piusa XI *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży – Divini illius Magistri* z 31.12.1929 r. Istotny wkład w omawianą problematykę wnosi Sobór Watykański II w Konstytucji Pastoralnej o Kościele w świecie współczesnym i Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim. Zamyka tę listę ostatni oficjalny dokument papieski poświęcony rodzinie – *Adhortacja Apostolska* Jana Pawła II *Familiaris Consortio* z 22.11.1981 r. wraz z Kartą Praw Rodziny, którą, jak pisze się w przedmowie (do wydania z 1983 r.), przedkłada się wszystkim ludziom, instytucjom i władzom zainteresowanym misją rodziny w świecie współczesnym<sup>36</sup>.

---

<sup>34</sup> A. Makarenko, *Wychowanie w rodzinie*, Warszawa 1949, s. 18.

<sup>35</sup> J. Jabłoński, *Sytuacja wychowania rodzinnego w okresie działalności Piusa XI*, (mps. archiwum BU KUL) Lublin 1971.

<sup>36</sup> P. Młeczak, *Prawo-obowiązek rodziny do wychowania w wypowiedziach Papieży od Leona XIII do Jana Pawła II*, (mps. archiwum BU KUL), Lublin 1992.

1. Pierwsze sformułowanie i zdecydowaną obronę prawa rodziny do wychowania znajdujemy w encyklice Piusa XI *Divini illius Magistri*. Wobec wspomnianych wyżej zagrożeń, w obliczu różnorakiego zanegowania rodziny Papież pisze: „*Pierwszym, naturalnym i koniecznym środowiskiem jest rodzina, właśnie do tego zadania (wychowania) przeznaczona przez Stwórcę. Dlatego słusznie utrzymujemy, że najtrwalsze i najpewniejsze jest to wychowanie, które człowiek otrzymuje w dobrze urządzonej i cnotliwej rodzinie. Będzie ono tym skuteczniejsze i trwalsze, im lepszy przykład dają dzieciom ich rodzice i domownicy*” (III,1)<sup>37</sup>.

Podstawą dla tej opcji jest według Papieża porządek naturalny ustanowiony przez Stwórcę. Obowiązek wychowywania nie zależy zatem od ludzkiej woli. Tylko Bóg bowiem udziela zdolności tworzenia nowego życia, a tym samym do autorytatywnego wychowywania dla życia: „*Zatem rodzina bezpośrednio od Stwórcy ma powierzone sobie zadanie, a stąd także i prawo do wychowania potomstwa. Prawa tego zrzec się nie może, ponieważ jest ono w sposób nierozdzielny związane ze ścisłym obowiązkiem. Przy tym prawo to jest wcześniejsze od prawa społeczeństwa czy państwa, a stąd jest nietykalne ze strony jakiegokolwiek ziemskiej władzy*” (I, 2b).

Obrona prawa rodziny do wychowania nie może jednak ignorować faktu, że „*z natury swej wychowanie jest faktem społecznym, a nie jednostki. Istnieją zatem trzy społeczności konieczne a zarazem różne, które jednak Bóg powiązał w harmonijną całość i na których łonie rodzi*

---

<sup>37</sup> Pius XI, *Divini illius Magistri*, Kielce 1947.

*się człowiek: w porządku naturalnym rodzina i państwo, w porządku nadprzyrodzonym – Kościół. Na pierwszym miejscu należy postawić rodzinę. Twórcą jej jest Bóg; celem rodzenie i wychowanie potomstwa. Stąd właśnie rodzina ma naturalne pierwszeństwo przed państwem”* (I,1). W konsekwencji takiego postawienia sprawy, duża część encykliki zostanie poświęcona problemowi rozgraniczenia kompetencji między trzema podmiotami wychowania: rodziną, kościołem i państwem.

Określenie porządku naturalnego, jako ładu nadanego przez Twórcę natury, pozwala bronić z jednej strony prymatu rodziny wobec gwałtu zadawanego jej prawom, a z drugiej wyrazić pozycję Kościoła jako społeczności doskonałej, posiadającej wszelkie prerogatywy i niezależność, która dotyczy i przedmiotu posłannictwa wychowawczego i środków odpowiednich i koniecznych do jego wypełnienia (I,2). Kościół, który stoi po tej samej stronie, co rodzina, ofiaruje rodzicom swoje usługi w dziedzinie wychowania i nauczania oraz ochrony jej praw.

Natomiast państwo umieszcza Papież w porządku dobra wspólnego. Z tego też względu *„wychowanie należy do państwa w zupełnie inny sposób niż do Kościoła i rodziny, jest ono bowiem uzależnione od jego właściwego celu. Ten zaś cel – doczesne dobro ogółu – polega na pokoju i bezpieczeństwie, z których korzystają rodziny i pojedynczy obywatele... Zatem podwójna jest funkcja władzy państwowej: ochrona i poparcie rodziny i jednostki, a nie wchłanianie ich niejako i zajmowanie ich miejsca”* (I,1c).

Jest to załączek zasady pomocniczości, która regulować powinna wzajemne odniesienia rodziny, Kościoła i państwa. W imię tej zasady, która nie pozwala zastępować rodziny, zabierać jej uprawnień, Papież nawołuje do pomocy rodzinie, zwłaszcza chodzi mu o przygotowanie,

pedagogizację rodziców, pisząc z troską, że „wielu rodziców pochłoniętych troską doczesną o byt, nie ma zbyt dobrego pojęcia o najważniejszym swym zadaniu, jakim jest wychowanie dzieci. Tymczasem do innych zawodów, czy urzędów, mniejszej proporcjonalnie wagi, muszą w młodości odbyć długie studia, oraz uciążliwe ćwiczenia i praktyki... (III,1).

Wątek encykliki, który tu prezentujemy jest jednym z najważniejszych, ale obok tego odnaleźć można wiele innych, które autor wstępu do polskiego wydania ujął w formie antynomii: nauczanie czy wychowanie; indywidualne, społeczne czy personalistyczne wychowanie; wychowanie czy samowychowanie; areligijne czy religijne wychowanie<sup>38</sup>. Zwraca uwagę nastawienie polemizujące z nowymi nurtami w pedagogice jak naturalizm, indywidualizm i liberalizm, choć Papież nie odrzuca tego wszystkiego, co było do przyjęcia np. w naturalizmie pedagogicznym.

**2. Do prawa rodziny do wychowania powrócił Sobór Watykański II w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim (skrót DWCH) stwierdzając że „rodzice ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dalby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną szcunkiem i miłością do Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego**

---

<sup>38</sup> M. Klepacz, *Wstęp*, w: Encyklika Piusa XI *Divini illius Magistra*, Kielce 1947, s. 5–22.

40 *rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom*” (n.3).

Ta wypowiedź jest – jak słusznie zauważa J. Tarnowski we wstępie do Deklaracji – znamienna ze względu na ujęcie wychowania nie jako wykonywanie kompetencji, ale jako funkcja służebna, zaspokajanie uprawnionych potrzeb każdego człowieka (tekst łaciński używa tylko 11 razy słowa *ius* = prawo, natomiast aż 28 razy pada słowo *munus-officium* = powinność, obowiązek)<sup>39</sup>.

Soborowy tekst ujawnia ponadto nowe spojrzenie na wychowanie. O ile Pius XI widział je przez pryzmat powołanych do tego instytucji i ta sprawa zajmuje prawie połowę tekstu encykliki, to deklaracja Soboru porzucając akcenty polemiczne, za punkt wyjścia przyjmuje godność osoby ludzkiej i godność człowieka jako dziecka Bożego. *„Poza tym ilekroć zachodzi w tekście deklaracji mowa o uprawnieniach instytucji wychowawczych dzieje się to zawsze w połączeniu z podkreśleniem najpierw ich obowiązku w stosunku do dziecka. A zatem Sobór widzi działalność wychowawczą nie przez pryzmat kompetencji różnych organów, co raczej wspólnej służby. Takie zaś ujęcie poważnie zmniejsza potrzebę ścisłego rozgraniczenia kompetencji pomiędzy czynnikami odpowiedzialnymi za wychowanie i oddala niebezpieczeństwo wzajemnej konkurencji oraz rodzących się z tego powodu napięć”*<sup>40</sup>. Dlatego i cały problem można było zamknąć w jednym tylko numerze, co nie stanowi nawet jednej dziesiątej całego tekstu.

Mylnym byłoby jednak przekonanie, że na tym Sobór wyczerpał problem wychowania rodzinnego. Przedstawił

---

<sup>39</sup> J. Tarnowski, *Wprowadzenie*, w: *Sobór Watykański II, Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1968, s. 309.

<sup>40</sup> Tamże s. 305–310.



on – wbrew pobieżnym ocenom – bardzo obszerną panoramę zagadnień. 41

W wielu innych dokumentach Soboru Watykańskiego II odnajdziemy również wskazania dotyczące wychowania rodzinnego. Choć rozproszone (Konstytucja Pastoralna o Kościele w świecie współczesnym, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, Dekret o Apostolstwie Świeckich), układają się w pewną zwartą całość<sup>41</sup>.

Sobór wskazuje najpierw na zadania rodziny odnoszące się do stwarzania dzieciom i młodzieży warunków pozwalających na zaspakajanie ich potrzeb i rozwijanie wrodzonych właściwości. Kierując się integralną koncepcją człowieka nie pomija się żadnej kategorii potrzeb dziecięcych, poświęcając uwagę potrzebom fizycznym, moralnym, intelektualnym i religijnym (transcendentnym).

Potrzeby fizyczne to potrzeby wyżywienia, ubrania i mieszkania. Wymaga to od rodziców umiejętności gospodarowania, zapobiegliwości i pracowitości. Niemniej pełna realizacja tych zadań nie jest możliwa bez pomocy ze strony państwa. Sobór zatem poucza, że ze strony państwa te rodzinne potrzeby powinny być uwzględnione przy podziale dochodu narodowego, optując za pro rodzinną polityką społeczną, kulturalną i ekonomiczną (DWCh 3, KDK 52).

Potrzeby moralne dzieci i młodzieży rodzina zaspakaja wtedy, kiedy wychowując pobudza dzieci do oceny wartości moralnych wedle prawidłowego sumienia i do przyjmowania tych wartości przez osobisty wybór (DWCh 1).

---

<sup>41</sup> J. Gozdowski, *Rola rodziny w wychowaniu młodzieży*, ZN KUL 3(1969), s. 29–41.

Postulat zaspokajania potrzeb intelektualnych – w świetle dokumentów soborowych – to nie tylko pomoc rodziny okazywana dzieciom w zdobyciu wykształcenia ogólnego i zawodowego, ale głównie takie kształtowanie ducha, aby rozwijała się zdolność podziwiania, kontemplacji i urabiania sobie sądu osobistego oraz zdolność kształcenia umysłu religijnego, moralnego i społecznego (KDK 59).

Specjalną uwagę – co jest zrozumiałe – przywiązuje Sobór do zaspokajania przez rodzinę potrzeb religijnych dzieci. Już na płaszczyźnie wychowania naturalnego rodzice powinni pobudzać je do doskonalszego poznawania i miłowania Boga (DWCh 1). Tym bardziej na płaszczyźnie wychowania chrześcijańskiego rodzice są zobowiązani (świadomi, że dzieci są darem Boga) wpajać potomstwu chrześcijańskie nauki i ewangeliczne cnoty (KK 41).

Wymaga to zestrojenia tej rodzinnej formacji z wychowaniem szkolnym. W tym celu rodzice nie tylko mają uprawnienia do swobodnego organizowania życia religijnego w ognisku domowym, ale i prawo do posyłania młodzieży do takich szkół, w których odbywałoby się nauczanie religijne zgodnie z ich poglądami i w których nie zmuszano by dzieci do uczęszczania na zajęcia niezgodne z tymi poglądami (DWR 5).

Tak oto – w ocenie Soboru – rodzina będąc ze swej natury pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa kształtuje w dzieciach istotne wartości życia ludzkiego. W rodzinie istnieją optymalne warunki nabywania wszelkich ludzkich sprawności i – co jest ważne ze względu na współżycie międzyludzkie – kształtowania fundamentalnych dla tegoż współżycia cnót sprawiedliwości i miłości oraz licznych cnót szczegółowych jak solidarność,

ofiarność, wyrzeczenie, poświęcenie, karność, odpowiedzialność i odwaga cywilna. 43

Szczególnie ważna jest – zdaniem Soboru – w wychowaniu rodzinnym perspektywa przyszłościowa: wychowanie do życia, do zajęcia w życiu właściwego każdemu miejsca. By można to było osiągnąć, musi się uwzględnić w pedagogice domowej kategorię powołania. Sprawia ona, że własne życie widziane jest w całej swej głębi i realizowane z pełnym poczuciem odpowiedzialności i zaangażowania. Odkryte u dzieci powołanie (także duchowne) rodzice mają z troską pielęgnować, roztropnie służąc pomocą w wyborze drogi życiowej (DA 11).

Z tej powołaniowej perspektywy sobór podkreśla niezwykle znaczenie, jakie posiada rodzina dla przygotowania młodzieży do małżeństwa. Rodzice powinni dać młodzieży pozytywne i roztropne wychowanie seksualne, dostosowane do ich wieku (DWCh 1) oraz w miarę dorastania młodzieży powinni stawać się przewodnikami dla młodych w zakładaniu rodziny przez roztropne rady (KDK 52).

Ten zarys pedagogii domowej i zadań wychowawczych nakreślony w dokumentach soborowych może zderzać się z przenikającymi do rodziny, jako środowiska otwartego, wpływami nie zawsze zbieżnymi z oczekiwaniami i celami stawianymi sobie przez rodziców. Stąd mocno zaakcentowano, że zaspokajając wyliczone tu potrzeby dzieci i młodzieży, rodzina winna spełniać **funkcję filtru** poprzez który jakby naturalnie przenikają do ich dusz z biegiem lat młodzieńczych wypróbowane formy kultury ludzkiej (KDK 61). Selektywna rola rodziny powinna szczególnie zaistnieć na odcinku korzystania przez młodzież ze środków społecznego przekazywania myśli. Dekret o Środkach Przekazu (DSP) nakazuje rodzicom, troskliwie czuwać, by widowiska, publikacje i inne rzeczy

44 tego rodzaju, które uwłaczałyby wierze i dobrym obyczajom, nie miały wstępu do ich domu i by dzieci ich nie spotykały się z tym gdzie indziej (DSP 10).

Równocześnie realizacja programu wychowawczego wymaga, aby sama rodzina w swoim wnętrzu odznaczała się specyficznymi właściwościami. Na pierwszym miejscu chodzi o **atmosferę rodzinną**. Sobór jednoznacznie wskazał na potrzebę nadania rodzinie formy braterskiej wspólnoty miłości (KK 4), a zatem – w myśl Soboru – stosunki rodzinne powinny być oparte na miłosnej współpracy wszystkich członków (KDK 48). To zespolenie cnót i działań w rodzinie ujawnia i buduje godność osobową domowników, a równocześnie, nakładając na nich różne obowiązki w służbie dobra wspólnego, nie niszczy ich indywidualności.

Z kolei warunkiem istotnym procesu wychowania w rodzinie jest **udział obydwójga rodziców w wychowaniu**. Oboje rodzice mają troskliwie współdziałać w wychowaniu dzieci. Sobór domaga się opieki domowej matki, szczególnie potrzebnej dla młodszych dzieci, ale równocześnie żąda czynnej obecności ojca w rodzinie (KDK 52).

W ten sposób rodzina, w której różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego, jest fundamentem społeczeństwa (KDK 52).

Ta panorama działań i zadań uzasadnia tytuły, które Sobór nadaje rodzinie **Matka i żywicielka wychowania** (KDK 61) – **Szkoła bogatszego człowieczeństwa** (KDK 52) – **Szkoła cnót społecznych** (DWCH 3).

3. Najnowszym ujęciem prawa rodziny do wychowania jest zapis w numerze 36 Adhortacji Apostolskiej Jana

Pawła II „O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym” – *Familiaris Consortio*: „Zadanie wychowania wypływa z najbardziej pierwotnego powołania małżonków do uczestnictwa w stwórczym dziele Boga: rodząc w miłości i dla miłości nową osobę, która sama w sobie jest powołana do wzrostu i rozwoju, rodzice tym samym podejmują zadanie umożliwienia jej życia w pełni ludzkiego. Przypomniął o tym Sobór Watykański II... Prawo-obowiązek rodziców do wychowywania jest czymś istotnym i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on pierwotny i mający pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym, ani przez innych zawłaszczony”... (FC 36).

Tekst ten, który jest równocześnie głosem całego Kościoła, bo jest owocem specjalnego Synodu Biskupów w 1980 r. poświęconego zagadnieniom małżeństwa i rodziny, zawiera kilka charakterystycznych momentów:

A. Jest głosem pozytywnym, dobrze osadzonym w nowoczesnej nauce o wychowaniu, o małżeństwie i rodzinie i choć wyraźnie do danych nauki się nie odwołuje, to uważny czytelnik spostrzeże z łatwością to zaplecze.

B. Odwołuje się do godności dziecka jako osoby. Każde dziecko od momentu poczęcia jest człowiekiem i z tytułu swego człowieczeństwa, swej godności posiada prawo do życia i do wychowania. Te dwa prawa stanowią swoiste continuum, którego rozdzielić się nie da. Wychowanie to kontynuacja rodzenia, to drugie narodziny, stanowiące w praktyce długi okres wysiłku, opieki i starań. Dlatego ten obowiązek spada na rodziców, ponieważ to oni dali

46 życie. Właśnie dlatego cały paragraf poświęcony wychowaniu nosi tytuł: Służba życiu.

Jak widzieliśmy poprzednio – nie jest to myśl nowa. Przewija się ona przez wszystkie dokumenty kościelne, zwłaszcza soborowe, lecz tutaj uzyskuje największe swoje uwyrażnienie.

C. To uwyrażnienie staje się jeszcze bardziej ostre przez nieprzypadkowe zestawienie dwu słów „prawo-obowiązek”, a zwłaszcza przez dookreślenia (przymioty) prawa rodziny: istotne, pierwotne, mające pierwszeństwo, wykluczające zastępstwo, niezbywalne. Stoi za tym koncepcja funkcji wychowawczej rodziny jako działania wynikającego z jej natury i najbardziej odpowiedniego w stosunku do potrzeb rozwojowych dziecka. Z racji wyjątkowej więzi miłości jak łączy rodziców i dzieci i jaka nie da się gdzie indziej odtworzyć, wychowanie rodzinne nie może być przekazane komukolwiek, ani też zostać przez kogoś zawłaszczone.

To są zasadnicze racje, w oparciu o które Papież przypomina główne zadania wychowawcze rodziny, skupiając się oczywiście na wychowaniu religijnym. Wśród istotnych wartości, którym przez wychowanie ma służyć rodzina Jan Paweł II wymienia najpierw wolność w stosunku do dóbr materialnych: *„Dzieci powinny wzrastać we właściwej wolności wobec dóbr materialnych, przyjmując prosty i surowy styl życia w najgłębszym przekonaniu, że więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada”...* (FC 37).

Inną palącą sprawą jest wychowanie do miłości jako daru z siebie. Przez wejście w ten obszar dziecko otrzymuje jasną wizję siebie samego, własnej płci i postawy wobec płci przeciwnej. Przez wychowanie do miłości, w którym mieści się i roztropne wychowanie seksualne

i wychowanie do czystości doprowadza się – zdaniem Papieża – do pełnej dojrzałości osobowej i do złożenia daru z siebie w miłości.

Wreszcie akcent na wychowanie społeczne: „w społeczeństwie wstrząsanym i rozbitym przez napięcia i konflikty, wynikające z gwałtownego ścierania się różnych indywidualizmów i egoizmów, dzieci powinny nabyć nie tylko poczucie prawdziwej sprawiedliwości, która jedyna prowadzi do poszanowania godności osobistej każdego człowieka, ale także i tym bardziej poczucie prawdziwej miłości, jako postawy szczerzej troski i bezinteresownej służby wobec drugich, a zwłaszcza najbardziej potrzebujących”... (FC 37).

Rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą takiego społecznienia. W niej bowiem „jako we wspólnocie miłości uczynienie z siebie daru jest prawem, nadającym kierunek i warunkującym wzrost. Dar z siebie, który ożywia wzajemną miłość małżonków, staje się wzorem i zasadą składania daru z siebie, co powinno dokonywać się we wzajemnych stosunkach braci i siostr, oraz różnych, współżyjących w rodzinie pokoleń. Ta komunia jako uczestnictwo codziennie przeżywane w domu, w chwilach radości i trudnościach, jest najbardziej konkretną i skuteczną pedagogią dla czynnego, odpowiedzialnego i owocnego włączenia się dzieci w życie społeczne”... (FC 37).

W Międzynarodowym Roku Rodziny (1994) Ojciec Święty kieruje do rodzin całego świata swój serdeczny **LIST DO RODZIN**. W nim znajdziemy również odniesienia do wychowawczego posłannictwa rodziny, a jeden rozdział jest temu tematowi poświęcony w całości. Wychowanie uważa Papież za prawdziwe apostołstwo, poprzez które wychowujący (rodzice) rodzą swoje dziecko powtórnie w znaczeniu duchowym. A potem

48      pada jedna z najpiękniejszych definicji wychowania:  
„Wychowanie jest przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem, obdarzaniem dwustronnym. Rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które ze sobą przynosi na świat... Nie przestaje to być aktualne również w przypadku dzieci ułomnych i niedorozwiniętych fizycznie lub psychicznie. Pod tą postacią również objawia się człowieczeństwo, które może być wychowawcze i to w sposób szczególny” (LR 16).

Tu już nie ma mowy o prawie do wychowania. Jest mowa o powołaniu, bo przez wychowanie – jak dalej pisze Ojciec święty – rodzice stają się uczestnikami ojcowskiej a zarazem macierzyńskiej pedagogii Boga samego.

**D. Wspomnijmy na koniec o Karcie Praw Rodziny**, która stanowi integralną część Adhortacji Familiaris Consortio, a równocześnie zaistniała jako osobny dokument. Artykuł 5 Karty przypominając podstawową zasadę o prymacie rodziny w wychowaniu, formułuje zasadnicze elementy tego prawa:

- prawo do wychowywania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem moralnymi i religijnymi;
- prawo do wychowania wedle własnych kulturowych tradycji;
- prawo do swobodnego wyboru szkół w sytuacji, gdy szkoły nie zgadzają się z ich przekonaniem moralnymi i religijnymi (jako egzemplifikacja podany jest problem wychowania seksualnego);
- prawo wymagania od środków społecznego przekazu, by wspierały podstawowe wartości rodziny;
- prawo do ochrony dzieci przed ujemnymi wpływami i nadużyciami ze strony tychże środków.



# II. Funkcja wychowawcza rodziny

## 1. Pojęcie funkcji wychowawczej

Mając na uwadze całościowy rozwój dziecka w kierunku dojrzałej osobowości, aby opisać niezwykłą rolę rodziny w tym rozwoju, korzystamy ze współczesnej teorii konwergencji, której ostateczne sformułowanie zawdzięczamy niemieckiemu uczonemu Wiliamowi Sternowi (1938). Podkreśla ona potrzebę zaistnienia pewnych warunków (czynników) niezbędnych dla tego rozwoju. Nie jest to nauka nowa. Kształtowała się ona już od starożytności. Arystoteles pisał w *Polityce*: *„Na to, by obywatele stawali się dobrymi i cnotliwymi, wpływają trzy czynniki: natura, przyzwyczajenie i rozum. Przede wszystkim bowiem trzeba urodzić się człowiekiem, a nie jakąś istotą żyjącą, z odpowiednimi właściwościami ciała i duszy. Co do pewnych cech i urodzenie niczego nie przesądza, bo przyzwyczajenie powoduje ich zmianę. Są mianowicie pewne właściwości przyrodzone, które przez przyzwyczajenie ulegają zmianie tak w jedną, jak i w drugą stronę: na gorsze i na lepsze. Inne istoty żyjące przeważnie wedle swej natury, niektóre w drobnych szczegółach urabia i przyzwyczajenie, ale tylko człowiek kształtuje się pod wpływem rozumu, bo on tylko*

50 *rozum posiada. Toteż wszystkie te czynniki muszą być u niego zharmonizowane*<sup>42</sup>.

Arystoteles wymienia więc 3 czynniki kształtujące rozwój człowieka : Physis – naturę ludzką (rozumianą jako organizm biologiczny); Ethos – obyczaj, który sprawia, że człowiek „przyzwyczajają się” (pod wpływem życia społecznego) do pewnych form zachowań; Logos – rozum, umysł człowieka, który jako władza nadrzędna może działać i wbrew naturze i wbrew przyzwyczajeniom.

Ten pogląd był przyjmowany bez zmian do wieku XVIII. Dopiero Jan Jakub Rousseau redukuje tę teorię do dwu czynników. Mówi on w swoim dziele „Emil, czyli o wychowaniu”, że rozwój człowieka ma fundamenty w jego naturze, (która sama w sobie jest dobra) i zależy również od otaczających ludzi, (który to wpływ ocenia negatywnie), oraz rzeczy (szczególnie dobroczynny i korygujący jest wpływ przyrody i wsi).

Myśl Rousseau podejmuje w XIX wieku niemiecki pedagog Beneke, który wychowawcami człowieka nazywa: otaczającą nas przyrodę, losy własne człowieka oraz innych ludzi.<sup>43</sup> Beneke był pod wpływem wydarzeń Rewolucji Francuskiej, ujawniającej geniusz wielu ludzi, którzy z pewnością w czasach monarchii absolutnej nigdy nie doszliby do znaczenia. Po raz pierwszy w historii pedagogiki wprowadził do rozważań nad rozwojem człowieka **czynnik losu**, jako jeszcze jeden dynamizm, doceniany dzisiaj przez współczesną pedagogikę.

Troiste czynniki u Arystotelesa, Rousseau, Benekego uległy redukcji w rozwijającej się od XIX wieku psychologii, w której nastąpił rozłam stanowisk na natywizm

---

<sup>42</sup> Warszawa 1964, s. 318–319.

<sup>43</sup> A. Danysz, *O wychowaniu*, Lwów 1927, s. 10–12.

i empiryzm. Natywiści (*łac. nativus* – przyrodzony), idąc za Rousseau i Schopenhauerem głosili, że rozwój cech psychicznych i charakteru ludzi jest wrodzony i niezmienny. Natomiast empiryści (gr. *empeiros* – doświadczony), począwszy od Locke’a i Hume’a (empirystów angielskich), twierdzili, że o rozwoju decyduje doświadczenie własne, empiria, która kształtuje i zmienia cechy człowieka. Pod koniec XIX wieku biologia, uzbrojona w mikroskop, zaczęła badać komórki rozrodcze wykrywając w nich stałe dla gatunku chromosomy i w nich geny jako podstawa dziedzicznego przekazywania cech. Wcześniej zaś nieco Grzegorz Mendel odkrył statystyczne prawa dziedziczności. Stąd biologia powiązała stałość gatunku z czynnikami genicznymi. z ich potencjalną energią rozwojową, natomiast zmienność form jednostkowych organizmu uzależniła od działania czynnika środowiskowego, ekologicznego, który warunkuje rozwój i daje podniety rozwojowe lub hamuje ten proces.

Rozróżnienie więc w rozwoju organizmu czynników genicznych (endogennych – gr. *endon* – wewnątrz i *genos* – ród, urodzenie) oraz czynników środowiskowych (egzogennych – gr. *ekso* – na zewnątrz) odrodziło spór natywiistów z empirystami.

W okresie międzywojennym na terenie pedagogiki William Stern sformułował stanowisko pośrednie pod nazwą teorii konwergencji (*łac. convergere* – zbiegać się), czyli współbieżności. Teoria ta głosiła, że w każdym momencie rozwój pozostaje pod wpływem tak czynników wrodzonych, dziedzicznych, jak i zewnętrznych, środowiskowych, które współdziałają ze sobą. Geny wyznaczają granice możliwości rozwojowych, środowisko zaś je realizuje.

52 Współczesna pedagogika rozbudowała teorię konwergencji przyjmując, że rozwój człowieka w każdym momencie pozostaje pod wpływem 4 ważkich czynników: potencjału genetycznego, środowiska, wychowawcy i aktywności własnej, nie wykluczając również udziału czynnika najmniej możliwego do określenia, jakim jest los<sup>44</sup>.

Wyrazić to można wzorem:

$$O = f(PG \cdot \acute{S}R \cdot W \cdot AW)$$

gdzie:

O = osobowość

f = funkcja

PG = potencjał genetyczny (*bios*)

ŚR = środowisko (*etos*)

W = wychowawca (*agos*)

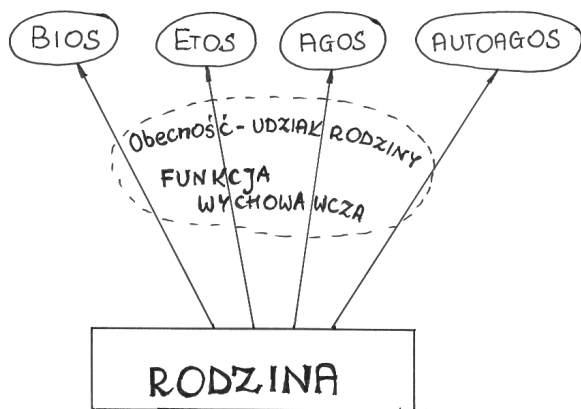
AW = aktywność własna (*auto-agos*)

Miejsce rodziny w tak opisanym rozwoju jest szczególne. **Ten zaś jej udział jest naturalnym, wynikającym z istoty samej tej rzeczywistości jaką jest właśnie rodzina. Stąd używamy tutaj pojęcia „FUNKCJA WYCHOWAWCZA”, rozumiejąc, że chodzi o działania związane z naturą rodziny.**

Oto szczegółowy opis udziału rodziny:

---

<sup>44</sup> Dla chrześcijan los oznacza Bożą Opatrzność (Bóg, który jest miłością). W świetle tej prawdy życie człowieka określane jest przez tzw. czynnik przeznaczeniowy (wynikający z tajemnicy Bożych zamiarów) oraz czynnik powołaniowy, który człowiek odczytując i realizując, staje się „kowalem własnego losu”.



Schemat przedstawia prawdę, że rodzina jest w pewien właściwy dla siebie sposób obecna we wszystkich czynnikach rozwoju człowieka. Szczegółowiej opisujemy to niżej.

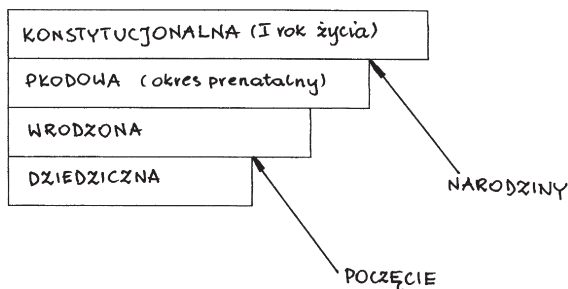
### Potencjał genetyczny człowieka a rodzina (BIOS)

Pojęcie „biosu” zostało przeze mnie zapożyczony od Profesora Stefana Kunowskiego, przez które określa on „najbardziej podstawową siłę, pęd życiowy (bios = życie) do naturalnego psychobiologicznego rozwoju organizmu, który wyraża się w zdrowiu, rozmachu życiowym (biotonus), który może być od przyjścia dziecka na świat bardzo silny, intensywny, odporny na czynniki stresowe, żywotny i plastyczny, albo przeciwnie może być słaby i nikły”.

Z biosem łączą się więc wszelkie stany somatyczne i psychiczne tak, gdy chodzi o normalne reakcje jak i zaburzenia, gdy chodzi o zachowanie równowagi zdrowia tak fizjologicznego, jak i psychicznego<sup>45</sup>. Bios zatem

<sup>45</sup> S. Kunowski, *Proces wychowawczego rozwoju człowieka*, w: B. Bejze (red.), *Być człowiekiem i chrześcijaninem*, T. XII. s. 367–368.

54 jako fundamentalna siła dynamiczna i napędowa procesu rozwojowego i wychowawczego, wyznacza to, co nazywamy potencjalnością człowieka, określa jego możliwości, wyznacza pułap w rozwoju osobowości. Idąc za sugestią R. Cattella możemy bardziej precyzyjnie ukazać, jak bios człowieka w całej swej złożoności jest darem rodziny.



Rysunek przedstawia tworzenie się tzw. fenotypu – wyposażenia genetycznego (zapisu chromosomalnego) jaki człowiek otrzymuje od swoich rodziców. Jest to podstawą dla dalszego rozwoju. Kolejne warstwy (w górę) obrazują procesy zachodzące w najwcześniejszym okresie życia. Każda warstwa jest syntezą poprzedniej i nowych przemian, właściwych dla danego okresu.

- **Struktury dziedziczne biosu są darem przodków** i to całego szeregu przodków. Przy tym dziedziczenie dotyczy nie tylko biologicznego wyposażenia człowieka, tężyzny fizycznej lub skłonności do chorób. Można bowiem mówić też o dziedziczeniu dyspozycji psychicznych, talentów, zdolności (rodzina Bachów), jak też upośledzeń i moralnego zwyrodnienia, na co zwracał uwagę Profesor Szuman<sup>46</sup>. Ten stan tężyzny lub słabości biologicz-

<sup>46</sup> S. Szuman, *Organizm a życie psychiczne*, Warszawa 1934.

nej szeregu pokoleń genealogicznych otrzymuje konkretny człowiek od swoich rodziców w chwili poczęcia.

- **Struktury wrodzone** biosu wiążą się z samym poczęciem, z momentem zapłodnienia. Jest to moment losowo określony, a to oznacza, że niezmiernie ważne stają się takie sprawy jak zdrowie rodziców w tym momencie, nie działanie pod wpływem używek itp. Równocześnie zachodzą mogą tu procesy od nich niezależne (jak np. nie rozdzielenie się jakiejś pary chromosomów; np. mongolizm wykazuje 47 chromosomów, zamiast 46), wprowadzające mutacje w genach w chwili poczęcia.
- **Struktury płodowe** biosu kształtują się w okresie prenatalnym i wiążą się naturalnie z matką. Wszyscy badacze są zgodni co do niezwyklej roli matki, zaliczając ją do tzw. paragenetycznych czynników rozwoju. Gdy do tego weźmie się pod uwagę niezwyklej dynamikę przemian następujących w tym okresie (od komórki o wadze 0,4 milionowych grama do ok 60 bilionów komórek w chwili narodzin; jest to dynamika, która wyraża się liczbą bezwzględna 11 milionów – (dla porównania dynamika zmian po urodzeniu do wieku dojrzałego wyraża się liczbą 22). Jest to zatem niezmiernie dynamiczny okres rozwoju.

Powołując się na N. Wolańskiego można rolę matki dla kształtowania zdrowia człowieka w okresie prenatalnym opisać następująco:

*„a) matka wpływa na rozwój płodu właściwościami swego genotypu, w sensie genetycznie*

- zdeteminowanych właściwości jej organizmu (konstytucji fizycznej),
- b) matka wpływa na rozwój płodu poprzez właściwości metaboliczne swych komórek, zależne od genów heterologicznych, które nie zostały przekazane dziecku,
- c) cytoplazma zawarta w jajach matki przekazała swoje informacje wpływając na rozwój płodu,
- d) metabolizm matki, który został jej narzucony wtedy, gdy sama była płodem, wpływa na rozwój dziecka,
- e) Tryb życia matki w czasie ciąży, jej żywienie się, jej używki, leki, choroby – kształtują jej właściwości fizjologiczne i biochemiczne na tyle, że pokonują one barierę łożyska i wpływają na rozwój płodu,
- f) żywiąc dziecko własnym mlekiem matka przedłuża wpływy hormonalne i psychofizyczne na niemowlę<sup>47</sup>.

Szczególnie wiele napisano na temat trybu życia matki w czasie ciąży i jej wpływie na zdrowie dziecka. P. Poręba pisze np: „Pierwszym naturalnym środowiskiem poczętego człowieka jest łono matki, czyli ta część jej ciała, w której się poczyną, wzrasta i rozwija osobnik ludzki. Wpływ tego środowiska jest o wiele większy na rozwijanie się nie tylko samego płodu, ale i dziecka po jego urodzeniu, niż to się zwykło przypuszczać. Gromadzi ono w sobie nie tylko bodźce fizyczne, biologiczne i fizjologiczne, oddziałujące na rozwój płodu, a przezeń na przyszłą osobowość dziecka, ale

---

<sup>47</sup> N. Wolański, *Rozwój biologiczny człowieka*, Cz. I, Warszawa 1986, s. 178.



ulega też zmianom pod wpływem emocjonalnych przeżyć i napięć matki, zmianom niekorzystnym dla tego rozwoju. Zarówno więc różnego rodzaju zatrucia organizmu matki czy choroby, zwłaszcza wirusowe i zakaźne, jak też i jej przykre napięcia emocjonalne, urazy psychiczne, ostre konflikty między nią a otoczeniem, zagrożenia poczucia bezpieczeństwa dla niej – niosą w sobie niebezpieczeństwo zaburzenia prawidłowego rozwoju znajdującego się w niej płodu. Silne napięcia emocjonalne o charakterze ujemnym albo też mniej silne, ale długotrwałe, paraliżują prawidłowość funkcjonowania ścian macicy, powodując w niej znaczny i długotrwały skurcz naczyń krwionośnych, wzrost ciśnienia w przestrzeni międzykosmkowej, wypełnionej krwią matki oraz wynaczynienie krwi poza łożysko, co powoduje daleko idące skutki, mogące nawet przybrać formę poronień, a w najlepszym razie naruszać system nerwowy płodu.

Głosy dzisiejszych ekologów, nawołujących do oczyszczania środowiska naturalnego, przyrodniczego, w którym człowiek żyje i pracuje, winny przypomnieć, że pierwszym jego środowiskiem jest łono matki, które też bywa skażone produktami współczesnej cywilizacji, takimi jak: narkotyki i inne używki, nadwrażliwość i nadpobudliwość nerwowa, przemęczenie kobiety pracą domową i zawodową, mnożące się konflikty małżeńskie i rodzinne, mające swe źródło w dzisiejszej zmiennej rzeczywistości, której następstwem jest życie nerwowe, niepewne, pełne niepokoju, mogące ujemnie wpływać na przebieg ciąży i rozwój płodu. Jakkolwiek sama natura zabezpiecza dziecko barierą łożyska przed zgubnymi wpływami, to jednak nie aż do tego stopnia, by mogła wykluczyć zeń wszystko to, co dla jego rozwoju jest szkodliwe. Nie zabezpiecza więc płodu przed skutkami zatruc organizmu matki narkotykami, nikotyną,

58 *alkoholem, infekcją niektórych chorób wirusowych oraz skutkami ujemnych emocjonalnych napięć przeżywanych przez matkę w okresie ciąży. Tym bardziej, że płód – to nie „bezsztalna masa”, ale organizm psychofizyczny*<sup>48</sup>.

- **Struktury konstytucjonalne** biosu tworzą się w kontekście oddziaływań i zmian zachodzących w rozwoju człowieka po urodzeniu. Wspomniano już o wartości naturalnego karmienia, które jest przedłużeniem oddziaływania matki z okresu prenatalnego. Wspomnieć należy też o wartości prawidłowego klimatu rodzinnego, ciepłego i przyjaznego, o wartości relacji rodzinnych napełnionych miłością i akceptacją dziecka. Nie bez znaczenia pozostanie też fakt czy rodzina posiada choćby minimalny program wychowania zdrowotnego – wychowania fizycznego swoich dzieci.

### **Rodzina pierwszym i niezastąpionym środowiskiem dziecka (ETOS)**

Jest rzeczą pewną, że człowiek przez całe życie znajduje się pod wpływem wielu środowisk (tego, co go otacza), które przekazując treści poznawcze, wolitywne i wzruszeniowe, kształtują sposób myślenia, przeżywania i zachowania się. Wiadomo przecież, iż samo środowisko naturalne (przyroda otaczająca czyli: klimat, ukształtowanie terenu, fauna i flora) różnicuje ludzi pod względem temperamentu i innych cech osobniczych. Największe jednak znacznie posiada środowisko zwane „ludzkim”,

---

<sup>48</sup> P. Poręba, *Opieka duszpasterska nad matką brzemienną*, Ate-neum Kapłańskie, 1974, z. 3, 395, s. 439–463.

a precyzyjniej „społeczno-kulturowym”<sup>49</sup>. Spośród tych największe znaczenie ma rodzina jako środowisko wyjątkowe, odpowiadające naturze człowieka i charakteryzujące się szczególnymi więzami. Z tego powodu rodzinie przysługuje określenie: **wspólnota**. Wszystko, co można powiedzieć zatem o oddziaływaniu środowiska na rozwój człowieka, należy w szczególny sposób odnieść do rodziny. Tak należy rozumieć opisy następujące poniżej.

Mechanizm oddziaływania środowiska jest bardzo skomplikowany. Wynika to z następujących racji:

- Różne elementy (składniki) środowiska mogą różnie wpływać na człowieka – najmocniejszy wpływ wywierają elementy psychospołeczne, (tzn. związane z bezpośrednim wpływem człowieka na człowieka).
- Różne mogą być drogi przenikania wpływu środowiska<sup>50</sup>:

**sympatia** – jako zdolność wzajemnego psychicznego dostrajania się. Na tej podstawie jednostka dąży do tego, aby tak myśleć, odczuwać i chcieć jak ci, z którymi sympatyzuje. U małego dziecka sympatia posiada postać szczególnego powiązania z najbliższymi;

**naśladownictwo** – które jest następstwem sympatii. Polega ono na powtarzaniu czynności dorosłych oraz ich indywidualnych cech jak: mimika, charakterystyczne gesty, sposób poruszania się, itp.<sup>51</sup>. Zdolność ta jest cechą charakterystyczną dla okresu dziecięcego. Dzięki tej

<sup>49</sup> K. Sośnicki, *Pedagogika ogólna*, Toruń 1949, s. 96–107.

<sup>50</sup> A. Busemann, *Handbuch der pädagogischen Milieukunde*, Tournai 1951, s. 235–236.

<sup>51</sup> H. Spionek, *Wiek poniemowlęcy*, w: M. Żebrowska (red). *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*, Warszawa 1972, s. 219.

60 zdolności dziecko ma ułatwione zadanie zdobywania nawyków, które decydują o dalszym jego rozwoju<sup>52</sup>;

**sugestia** – jako umiejętność przekonywującego przekazywania drugiej osobie własnych wyobrażeń, pojęć i uczuć. Może ona przyjąć niekiedy formę pewnego rodzaju presji moralnej wywieranej przy pomocy słów, gestów, mimiki i tonu głosu. W okresie dziecięcym ze względu na wielką podatność dziecka i pełne uznanie przez nie autorytetu dorosłych, przede wszystkim rodziców, sugestia posiada wyjątkowe znaczenie;

**procesy poznawcze** – spośród których wymienić trzeba szczególnie wyjaśnianie, dowodzenie i rozumowanie. Jest to bardzo skuteczna droga wpływu wykorzystywana przez środowisko pedagogiczne (szkoła), ale posługuje się nią również rodzina, zwłaszcza poprzez wyjaśnianie dziecku różnych sytuacji, czy wymagań.

Można też mówić o rozmaitych skutkach wpływu środowiska:

**w świadomości** jednostki treścią pochodzącą od wpływów środowiska są przeżycia, doświadczenia, uczucia i nastroje, a w pewnej mierze także zasób wiadomości;

**w mentalności** rozumianej jako przynależność umysłowa, wyrażająca się w przyjęciu sposobu myślenia i systemu wartości odpowiadających danej grupie społecznej, ze środowiska przyjęte zostaje to, czym się mentalność wyraża: chodzi głównie o system wartości i jego stereotypowe motywowanie bez udziału osobistej refleksji;

**w postawach życiowych** jako predyspozycji do odpowiedniego spostrzegania, myślenia i uczucia wobec danego przedmiotu, wszystkie składniki pojęcia postawy:

---

<sup>52</sup> S. Szuman, *Psychologia wieku dziecięcego*, Warszawa 1947, s. 44.

poznawczy, emocjonalny, motywacyjny i działaniowy są powiązane ze środowiskiem. Ono, poprzez uczuciowe związki między tworzącymi daną grupę, dostarcza oceny przedmiotów, nastawia odpowiednio emocjonalnie i poddaje motywy do takiego, a nie innego działania.

Do tego, co wyżej powiedziano dodać należy, że rodzina jest środowiskiem pierwszym, charakterystycznym ze względu na więzi łączące rodziców i dziecko, więzi nie do odtworzenia gdzie indziej. Rodzina wyprzedza ponadto inne środowiska a równocześnie, ze względu na to, iż sama jest swoistym systemem społecznym, staje się szkołą przygotowującą do życia w społeczności.

### **Rodzice jako pierwsi i najważniejsi wychowawcy (AGOS)**

Rodzice poprzez zrodzenie i wynikające z tego faktu szczególne więzy z dzieckiem (**więzi krwi!**), stają się dla niego osobami znaczącymi. Oznacza to, że w odbiorze dziecka mają oni niezwykle prerogatywy (są naj...), są podziwiani i wręcz ubóstwiani. Nic zatem dziwnego, że dziecko niejako podąża za nimi i naśladując ich internalizuje przykłady i wzorce przez nich przedstawiane. Stają się zatem pierwszymi wychowawcami i przewodnikami o niezwyklej sile oddziaływania. Wkraczają w proces wychowania jako kolejna siła. Wychowanie bowiem jest nie tylko spontanicznym wzrostem i rozwojem biosu, nie tylko zależy od warunków, instytucji i grup, ale także odbywa się jako **zamierzone urabianie wychowanka** przez działanie wychowawców, czyli trzeciej siły – agosu.

W zakresie podstawowych potrzeb rozwojowych czynności rodziców-wychowawców prowadzają się do

62 rozbudzenia siły danych potrzeb i oraz prawidłowych ich zaspokajania; w zakresie zaspokajania wyższych potrzeb rozwojowych będzie chodziło o pokierowanie nimi przez tłumienie i wygaszanie potrzeb perseweracyjnych – trwałych (łac. *perseveratio* – trwanie, podtrzymywanie), to znaczy zachowanych przez inercję psychiczną z poprzedniego okresu, a podsuwanie i popieranie potrzeb antycypacyjnych (łac. *anticipatio* – wyprzedzanie), zapowiadających dopiero w przyszłości etap rozkwitu<sup>53</sup>.

Pomoc wychowawcza niesiona przez rodziców podczas rozwoju dziecka przyjmuje postać coraz to nowych funkcji mających własne cele do zrealizowania. Funkcje te ujmuje się jako: 1° – opiekę wychowawców nad biosem wychowanka, a więc nad życiem i zdrowiem organizmu, nazywając to funkcją *sanare*; 2° – ochronę wychowawczą nad działaniem etosu, czyli życia społecznego środowiska, określając jako funkcję *educere*; 3° – opiekę nad duchowością wychowanka i skierowanie jej do ideału przez funkcję *educare* oraz 4° – jako wtajemniczenie, czyli przygotowywanie wychowanka do spotkania z sensem swego życia (ostatecznym określeniem swego losu), co nosi nazwę funkcji *initiare*<sup>54</sup>.

Tak widziana wychowawcza rola rodziców przekłada się na wiele zadań, wymaga odpowiedzialności i nabywania wielu sprawności w zakresie metod i środków. O tym mówi pedagogika rodziny.

---

<sup>53</sup> S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Łódź 1971, s. 271–273.

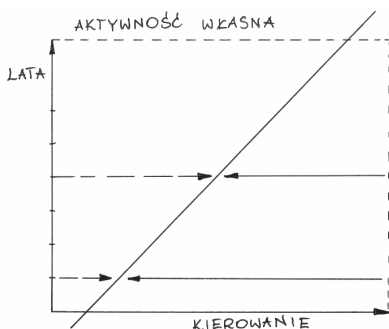
<sup>54</sup> Tamże s. 273–274.

## Rodzina pierwszym miejscem aktywności podmiotowej dziecka (AUTO-AGOS)

63

Dziecko-osoba rodzi się z prerogatywami do podmiotowego działania, poprzez które ujawnia własną niepowtarzalność i indywidualność. Tego szczególnego pędu do własnej aktywności nie wolno zlekceważyć, a tym bardziej tłumić. Niemniej – w swoich początkach potrzebuje ona pokierowania tak, aby służyła dobru jednostki, a w końcu przerodziła się w samowychowanie. Rodzina zatem ma za zadanie wspomagać owe podmiotowe przejawy działania i aktywności dziecka (zabawa, dociekanie, praca, nauka), stwarzać ku temu odpowiednie warunki, kierować i stymulować jej przejawy, jednak w taki sposób, aby w miarę rozwoju poszerzała się przestrzeń samodzielnego działania dziecka.

Relację między aktywnością własną a kierowaniem pokazuje poniższy schemat:



Schemat pokazuje jak w miarę dorastania dziecka poszerza się przestrzeń jego aktywności, natomiast kurczy się przestrzeń kierowania. Charakterystycznym jest też to, że linia demarkacyjna nie rozpoczyna się i nie kończy w punkcie zerowym, co oznacza, że w rozwoju i wychowaniu przez całe życie oba dynamizmy wzajemnie się uzupełniają.

Do najważniejszych przejawów aktywności własnej dziecka, związanej ściśle ze środowiskiem rodzinnym są zabawa i dociekanie.

Zabawa dziecka przedszkolnego to powszechnie znane zjawisko nawet u ludów pierwotnych. Zabawa dziecka jest najgłębszą potrzebą i musem. Ktoś trafnie określił, że nie dlatego bawimy się, że jesteśmy dziećmi, lecz po to dane jest nam dzieciństwo, abyśmy się bawili. Nawet wyczerpane długą chorobą dzieci w szpitalu bawią się, natomiast zbyt wczesnie ograniczane w aktywności zabawowej dzieci stają „postarzałe” psychicznie. Stąd od dawna tworzone były teorie zabawy, by wyjaśnić jej sens i znaczenie. Teoria romantyczna F. Schillera, poety niemieckiego podkreślała w istocie zabawy jej wyższe czynniki duchowe, jak poczucie radości, swobody, twórczości i przeżycia piękna. Natomiast teoria pozytywistyczna H. Spencera nazywana teorią nadmiaru energii, głosiła, że zabawa u młodych zwierząt i dzieci jest biologicznym luksusem, dla życia nieprzydatnym, bo daje tylko upust nagromadzonej energii w naśladowaniu czynności dorosłych. Przeciwnie teoria ćwiczeń przygotowawczych K. Groosa wskazuje słusznie, że zabawa jest użyteczna biologicznie, gdyż przez nią młode zwierzęta i dzieci ćwiczą swe fizyczne i psychiczne funkcje i w ten sposób przygotowują się do życia w przyszłości. Teoria zaś kompensacji A. Adlera uzasadnia, że zabawa przewycięża poczucie niższości dzieci wobec dorosłych, którym tylko wiele rzeczy wolno robić, gdyż na dostępnych im zabawkach zamiast prawdziwych niebezpiecznych przedmiotów – uczy prawdziwie ludzkich postaw władania rzeczami, opiekowania się lalkami czy figurkami zwierząt. Wreszcie zwrócono uwagę na to, że zabawa towarzyszy w życiu także ludziom dorosłym i ma wielki



udział w kulturze, ponieważ występuje w kulcie religijnym, w sztuce, w wojsku i pracy itd., stąd człowieka określono jako istotę bawiącą się (*homo ludens* – J. Huizinga)<sup>55</sup>. Jak z tego wynika zabawa nie jest błahym wydarzeniem, nie może być też uważana za sposób na zagospodarowanie czasu. Jest to wielkiej wagi dynamizm rozwojowy i wychowawczy.

Rodzina i rodzice wspomagają tę formę aktywności poprzez umożliwienie dziecku zabawy (odpowiednia przestrzeń, odpowiednie zabawki i materiały), poprzez stymulowanie dziecka (zainteresowanie ze strony rodziców, włączanie się w zabawę, podpowiedzi tematów do zabawy).

Druga forma aktywności zwana **dociekaniem** jest mniej opracowana teoretycznie, ponieważ często sądzi się, że nauka i zajęcia praktyczne w domu i w szkole zajmują miejsce zabawy w życiu dziecka. Zdarza się jednak, że zorganizowana systematycznie nauka szkolna i zajęcia praktyczne mogą nie pociągać ucznia, nie interesować go, stają się więc bezużyteczne w rozwoju, jeżeli dziecko nie powiąże własnego zainteresowania z przedmiotami szkolnego nauczania. Dociekanie więc stanowi podstawę rozwojową późniejszej skutecznej nauki w szkole. Właśnie zabawa przechodząc stopniowo zmiany nasycy się coraz bardziej elementem poznawczym i przemienia się w dociekanie. Przejawami dociekania są kolekcje różnych, na pozór nieużytecznych przedmiotów, majsterkowanie, gromadzenie zbiorów, hodowle, wędrówki po okolicy itp.

Kierowanie dociekaniem ze strony rodziców wyraża się w akceptacji dziecięcych „skarbów”, podsuwaniu wartościowego materiału do gromadzenia kolekcji w sposób

---

<sup>55</sup> S. Kunowski, *Podstawy...*, dz. cyt., s. 225–239.

- 66 uporządkowany (albumy, opisy itp.), pomoc w hodowaniu roślin, czy zwierząt. Wartościowym działaniem jest zabieranie dziecka na wspólne wycieczki, by pokazać piękno krajobrazu, czy zabytków kultury.

### **Podsumowanie:**

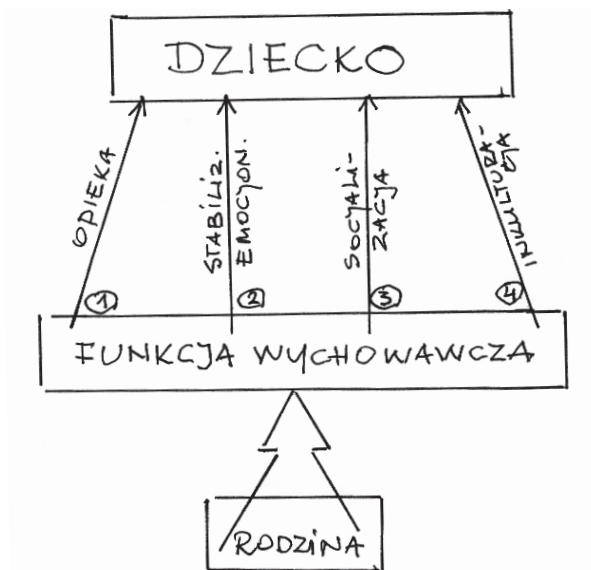
Okazuje się zatem, że rodzina w sposób najpełniejszy odpowiada na potrzeby rozwojowe i jest w stanie dostarczyć wszystkich niezbędnych stymulacji. Tego nie zapewni żadna inna instytucja. Stąd jest tak niezbędna i należy bronić jej praw, bo jeżeli – jak pisze Ojciec święty w Liście do Rodzin – *brakłoby rodziny, „pierwszej drogi dla człowieka”, to „będzie to wyłom nad wyraz bolesny i ciężący będzie nad całym życiem”* (LR 2).

Funkcja wychowawcza rodziny, wyżej opisana, charakteryzuje się cechami powodującymi przewagę wychowania rodzinnego nad jego innymi formami, gdyż:

- **ma charakter inicjacyjny**, co oznacza, że rodzina daje początki, zakłada fundamenty i to w zasadzie niezniszczalne;
- **cehuje ją bezkonkurencyjność**, warunkowana więzią dziecka z rodzicami, jego szczególną podatnością na reakcje rodziców, plastycznością jego psychiki i długim okresem przebywania w kręgu rodzinnym (jedynie współcześnie mass media konkurują z rodzicami, niestety często na niekorzyść dziecka!);
- **ważną cechą jest też kompleksowość**, przejawiająca się w tym, że na pozór drobne i konkretne działania dotyka równocześnie wielu sfer osobowych dziecka (uczucia, wola, sprawności, motywacje),

dostarcza wiedzy, wprowadza w życie społeczne i narodowe wprowadza w kulturę i religię. 67

Z tego ostatniego punktu widzenia wychodząc można w funkcji wychowawczej rodziny wyróżnić 4 elementy strukturalne. Pokazuje to poniższy schemat:



1. Pierwszym i podstawowym elementem jest **opieka**, czyli zespół zjawisk, które w całości składają się na zaistnienie fundamentalnych warunków, dla procesu wychowawczego. Stąd często mówi się, że opieka to podstawowy nurt w wychowaniu.
2. Następnym nurtu dotyczy **stabilizacji emocjonalnej**. Są to te działania, które powodują zdrowy rozwój psychiki (zdrowie psychiczne), poprzez równowagę emocjonalną i właściwe dojrzewanie uczuć.

3. **Socjalizacja** to przygotowanie dziecka do dojrzałego zajęcia swego miejsca w życiu społecznym (wdrożenie w cnoty społeczne jak: solidarność, współpraca, odpowiedzialność, oraz w role i zadania).
4. **Inkulturacyja** to włączenie dziecka w krwiobieg kultury narodowej i religijnej, zakorzenienie w niej i przygotowanie do twórczej kontynuacji.

# III. Uwarunkowania funkcji wychowawczej rodziny

## 1. Atmosfera rodzinna

Wartości wychowawcze domu rodzinnego zostały współcześnie – jak to już przedstawialiśmy – w sposób niepodważalny potwierdzone i dziś należycie doceniane są przez pedagogów. Nic zatem dziwnego, że wielcy wychowawcy i powszechna praktyka wychowawcza, nawiązują do wartości domu rodzinnego. Podstawową zaś wartością domu rodzinnego jest niepowtarzalna atmosfera, klimat zwany rodzinnym. Okazuje się, że właśnie w tym obszarze wszelkie domy wychowawcze, szkoły, domy dziecka, mogą w jakiejś mierze zbliżyć się do ideału. Inaczej mówiąc – wszędzie tam, gdzie dokonuje się proces wychowawczy, wymaga się sprzyjającej atmosfery. Tę atmosferę określa się według prototypu, jakim dla wszystkich jest **a t m o s f e r a** rodzinna.

Samo pojęcie przeniesione zostało do pedagogiki z meteorologii. Atmosfera ziemską jest, jak wiadomo, nieodzownym warunkiem życia na ziemi, czymś bezwarunkowo potrzebnym, równocześnie jednak czymś bardzo nieuchwytnym. Często pozostajemy przy ogólnych określeniach jak: atmosfera, klimat sprzyjający, łagodny,

70    niezdrowy, zabójczy itp., a równocześnie jesteśmy świadomi, jak bogate mają one odniesienia praktyczne. W pedagogice zatem pojęcia tego używamy (na zasadzie analogii) na określenie specyficznych warunków (trudnych do określenia jak atmosfera ziemską), koniecznych dla prawidłowego procesu wychowawczego. W pojęciu „atmosfera rodzinna” następuje kondensacja tych wszystkich warunków<sup>56</sup>. Czym zatem jest atmosfera rodzinna?

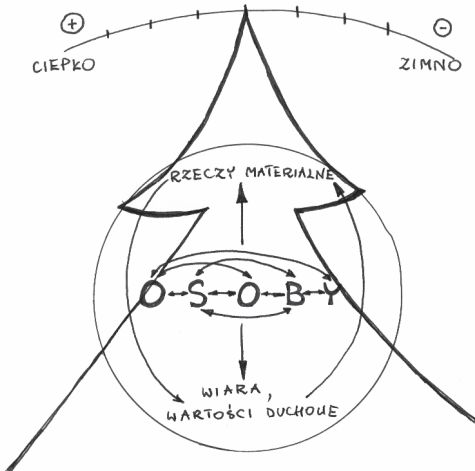
Środowisko rodzinne tworzy zespół warunków i przedmiotów tak materialnych jak i niematerialnych, oraz żyjące w tej przestrzeni osoby złączone ze sobą w oryginalny i niepowtarzalny sposób: węzłami krwi i pokrewieństwa. Nie jest to układ statyczny. Jak wiadomo wszystkie elementy środowiska wchodzą ze sobą w różnego rodzaju powiązania, stosunki i relacje. Bezpośrednim wynikiem tychże, **wypadkową**, jest atmosfera domowa, klimat rodzinny<sup>57</sup>. Każda rodzina wytwarza w swój własny oryginalny sposób swoją atmosferę, co jednak nie jest przeszkodą, aby można było wskazać na pewne warunki zaistnienia prawidłowej atmosfery rodzinnej czy też jej wychowawcze skutki.

Pokazuje to poniższy schemat, w którym zwraca uwagę to, że cały ten dynamiczny układ rodzinny balansuje między biegunami „plus” i „minus” (ciepło-zimno).

---

<sup>56</sup> J. Wilk, *Atmosfera rodzinna w wychowaniu*, w: M. Majewski (red.), *Wychowanie chrześcijańskie w duchu św. Jana Bosko*, Kraków 1988, s. 81–98.

<sup>57</sup> P. Poręba, *Atmosfera wychowawcza*, TN KUL, 18(1970), s. 56–58.



Do warunków określających powstanie atmosfery rodzinnej zaliczyć należy wszystko, co składa się na życie rodzinne. Jej jakość zależy zatem od warunków materialnych rodziny, pewnego standardu jej życia, od poziomu kultury życia rodziny. Przede wszystkim jednak atmosfera rodzinna wyrasta z naturalnej więzi miłości, która łączy rodziców ze sobą oraz z dziećmi czy też rodzeństwo pomiędzy sobą. Z tego naturalnego podłoża emocjonalnego, mającego charakter dodatni, rodzi się poczucie odpowiedzialności wśród członków rodziny za jej całość oraz za dobro każdego z nich z osobna. Oznacza to, że najważniejszym źródłem atmosfery rodzinnej są osoby w rodzinie i jakość tego, co pomiędzy nimi zachodzi.

Szczególną cechą atmosfery rodzinnej jest jej nasycenie emocjonalne, dominujący nastrój uczuciowy, który może być dodatni lub ujemny. Stosownie do tego można spotkać określenia środowiska rodzinnego jako „kurczącego” lub „poszerzającego”.

Mówiąc o wychowawczym znaczeniu atmosfery rodzinnej, trzeba najpierw przypomnieć, że jest ona tym, w co dziecko bywa w sposób naturalny od samego początku niejako zanurzone. Jeżeli jest to atmosfera pogodna, tolerancyjna i życzliwa, ułatwia ona skutecznie uspołecznienie dziecka, kształtowanie w nim odpowiednich postaw społecznych, moralnych i religijnych.

Współcześnie – na podstawie wielu badań i analiz – ustala się pewne typy rodzin ze względu na panującą w nich atmosferę i jej wychowawcze skutki.

**W rodzinie o atmosferze demokratycznej** istnieją najbardziej pożądane warunki dla prawidłowego wychowania: W rodzinie takiej istnieje bowiem wzajemna życzliwość i zaufanie. Rodzice w swoich relacjach z dzieckiem liczą się z jego potrzebami, ale też nie ulegają wszystkim jego zachciankom. Stwarzają warunki do przejawiania przez dziecko inicjatywy, posługują się częściej nagrodami niż karami, stosują perswazję oraz pobudzają ambicję i samokontrolę dzieci. W rodzinie tej funkcjonują normy porządkujące życie, ale nie są one w sposób drobiazgowy formułowane. W uzasadnionych przypadkach tolerowane są odstępstwa, przekraczanie ich jednak spotyka się z sankcjami, z tym, że są one przemyślane, stopniowane i zindywidualizowane.

Przeciwnieństwem takiej rodziny jest **rodzina o atmosferze autokratycznej**. W relacjach rodziców z dziećmi rządzi strach. Rodzice nie liczą się z potrzebami dzieci, lecz odgórnie ustalają wykaz norm, zakazów i nakazów. Posunięte jest to nieraz tak daleko, że każdy członek rodziny ma ściśle określone sposoby zachowania się. Odstępstwa nie są tolerowane. Rodzice stosują ścisłą kontrolę i wymagają bezwzględnego posłuszeństwa, a za przekroczenia spotykają dziecko represje.



Równie niesprzyjające warunki wychowawcze istnieją w rodzinie o atmosferze bezładnej. Relacjami w takiej rodzinie rządzi przypadek, chaos, zamęt, niezdecydowanie i niekonsekwencja. Dotyczy to przede wszystkim relacji rodziców z dzieckiem. W rodzinie takiej nie istnieją w zasadzie żadne normy, nie przywiązuje się do nich wagi, stale się je bezkarnie przekracza. Co gorsza – jeżeli niekiedy spotykają dziecko represje za przekroczenia, to zależy to wyłącznie od kaprysu rodziców.

Z analiz tych wynika jedna istotna sprawa, warta osobnego podkreślenia, kiedy chce się mówić o tworzeniu atmosfery rodzinnej (także w innych niż rodzina środowiskach wychowawczych). Otóż jest ona w zasadniczej mierze sprawą uczuć rządzących wzajemnymi odniesieniami wychowawcy i wychowanka, jest sprawą życzliwości, przychylności i miłości. Z kolei nie zależy to jedynie od dobrej woli wychowawców, ich pedagogicznej kultury, umiejętności. w stosowaniu pedagogicznych metod i środków, lecz przede wszystkim jest to sprawa o s o b o w o ś c i wychowawcy. Inne elementy współtworzące atmosferę rodzinną pełnią tu jedynie rolę pomocniczą.

## 2. Struktura rodziny

Rodzina przynależy do struktur społecznych. Pojęciem tym obejmujemy całościowy system społeczny, w ramach, którego pełnione są określone role społeczne i kształtowane pozycje społeczne. W tym kontekście **struktura rodziny** to stałe ramy nie zawsze sformalizowane wewnątrz, w których przebiega życie małżeńsko-rodzinne. Jest to zatem system modelowych zachowań

74 zachodzących między członkami rodziny oraz rodziną a siłami zewnętrznymi.

Do struktury rodziny zaliczyć zatem należy:

A: Formy instytucjonalne tworzące małżeństwo (uznane społecznie formy wyboru partnera, wiek, instytucjonalne formy zawarcia małżeństwa i jego rozwiązania, liczba partnerów w małżeństwie i pokoleń w rodzinie).

B: Wzory regulujące współżycie wewnątrz rodziny oraz wyznaczające hierarchię układy i autorytet

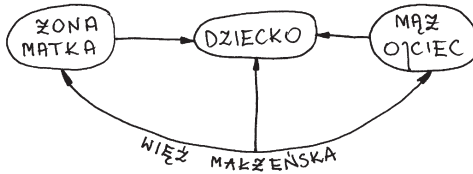
C: Układ wzajemnie powiązanych ról (chodzi o pozycje i role małżonków, oraz charakter stosunków między rodzicami i dziećmi).

D: Struktury dziedziczenia władzy, majątku, nazwiska

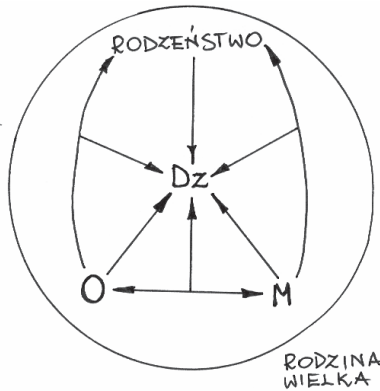
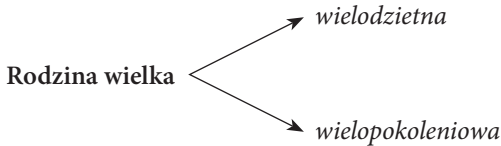
E: Cykle czy fazy życia małżeńskiego – rodzinnego.

Dla naszych rozważań przyjmiemy, że **struktura rodziny obejmuje ilość członków rodziny (wielkość rodziny) jak i jakość zachodzących w niej relacji**. Funkcja wychowawcza jest z natury rzeczy związana ze strukturą i jej realizacja jest nią warunkowana. Inaczej mówiąc: Wychowanie w rodzinie jest wielorako uwarunkowane przez strukturę rodziny, zarówno gdy chodzi o aspekt ilościowy, jak również jakościowy. Aby ten związek opisać dokonamy przeglądu różnych typów rodzin uwzględniając oba wymiary: ilościowy i jakościowy.

Istotnym składnikiem struktury rodziny jest związek małżeński i oparty na zasadzie biologicznej (pożądanie i seks), oraz zasadzie psychicznej (miłość). Stanowi on fundament całej „budowli” rodzinnej i decyduje o jej spójności i trwałości.



Jak wskazuje rysunek dziecko w takim układzie, gdzie rodzice są powiązani ze sobą mocnym węzłem małżeńskim znajduje stabilne i pewne oparcie psychiczne. Równocześnie w takiej sytuacji rodzice nawiązują z dzieckiem jasne i trwałe relacje rodzicielskie. Jest to optymalna sytuacja dla rozwoju i wychowania. Zaburzenie zaś tego układu (np. przez konflikty), czy co gorsza jego zerwanie (przez rozwód) jest katastrofalne w skutkach.



wzór na ilość relacji:

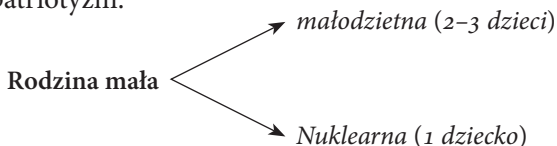
$$x = \frac{y^2 - y}{2}$$

Z wychowawczego punktu widzenia rodzina taka ma wiele wartości. Zachodzi tutaj wielość relacji ze względu

76 na liczbę członków rodziny, ich zróżnicowanie i osobowe cechy<sup>58</sup>. Z tego wynika wielość wzorów i odniesień ujmowanych pod pojęciem interakcji, czyli procesu, w którym ma miejsce równoczesna aktywność dwu lub więcej osób. Następstwem interakcji jest podobieństwo zachowań. W rodzinie wielodzietnej istnieje wielkie bogactwo form interakcji<sup>59</sup>.

Bogactwo to jest niezmiernie pożyteczne wychowawczo pod warunkiem, że rodzina jest zwarta, oparta o sprecyzowaną hierarchię wartości – inaczej powstaje zamieszanie zagubienie, a wychowanie dziecka doznaje patologicznych zaburzeń.

Rodzina wielopokoleniowa (rodzina z dziadkami czy innymi krewnymi) ma ponadto szansę wnoszenia do wychowania doświadczeń dotyczących całego wachlarza zdarzeń życiowych ważnych dla rozwoju np. starość, śmierć, życiowe doświadczenie, tradycja, wiara, patriotyzm.



W porównaniu z rodziną wielką rodzina taka ma mniejsze możliwości, wynikające z mniejszej liczby członków, a co za tym idzie uboższej sieci odniesień wzajemnych. Kurczą się one jeszcze bardziej z powodu zajęć rodziców np. praca zawodowa matki.

Rodzina nuklearna to odrębny problem jedynaka w rodzinie. Występująca tutaj tendencja do koncentracji

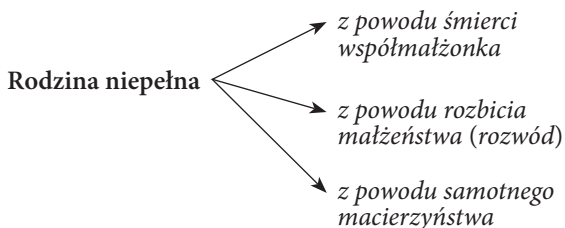
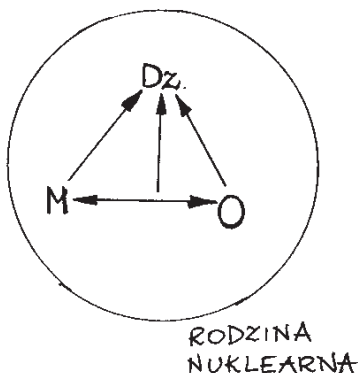
---

<sup>58</sup> Z. Zaborowski, *Stosunki międzyludzkie a wychowanie*, Warszawa 1972, s. 11.

<sup>59</sup> Th. Newcomb, R. H. Turner, Ph. E. Converse, *Psychologia społeczna. Studium interakcji ludzkich*, Warszawa 1979, s. 172.

na jedynym dziecku, rozpieszczenie, może powodować zachwianie procesu wychowawczego. 77

Do tego dodać należy i to, że przewaga tego typu rodziny w danym społeczeństwie nie rokuje jego rozwoju biologicznego, i społecznego, nie zapewniając nawet prostej zastępowalności pokoleń. Społeczeństwo takie skazane jest na starzenie się i wymieranie.



Wychowawczo sytuacja trudna w rodzinie niepełnej z powodu śmierci może być wyrównana przez proces tzw. idealizacji (silne utożsamianie się dzieci ze zmarłym rodzicem).

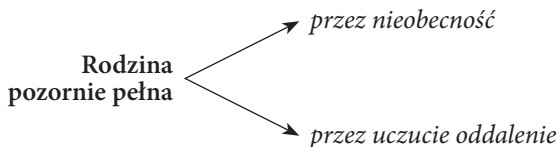
W rodzinie rozbitej są dwa poważne czynniki traumatyzujące:

A: poprzedzający rozpad małżeństwa konflikt między rodzicami wykorzystywany jest często dla wciągania dzieci w rozgrywkę, przeciągania ich na własną stronę.

B: Wzrastanie w rodzinie niepełnej z jednym tylko wzorcem. Stąd utrudniona jest identyfikacja i internalizacja w zależności od wieku dziecka straty większe i trwałe (dziecko młodsze)

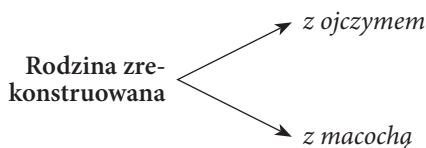
Wzrastanie dzieci w rodzinie niepełnej to współcześnie poważny problem społeczny w Polsce. Dane z badań ujawniają, że co ósma rodzina jest niepełna przy czym w 90 % nie ma ojca. Rozwody to wychowawcza katastrofa. Utrata przez dziecko uczucia bezpieczeństwa, napięcia, utrata oparcia we wzorcu, jakim było jedno z rodziców. To wszystko sprzyja wszelkim dewiacjom, objawiającym się najczęściej w aspołecznym zachowaniu. Dlatego rozwody są poważnym społecznym zjawiskiem.

Osobnym współczesnym zjawiskiem jest narastanie liczby tzw. rodzin samotnego rodzica. Chodzi tutaj o zjawisko wybierania przez wiele kobiet macierzyństwa bez wiązania się z ojcem dziecka powinnościami życia małżeńskiego i rodzinnego. W świetle współczesnej wiedzy pedagogicznej jest to sytuacja wychowawczo trudna, mając na względzie wymóg obecności w wychowaniu obydwójga rodziców, w świetle zasady komplementarności (o czym piszemy dalej).



Jest to specyficzny rodzaj życia rodzinnego. Wiąże się on z dłuższą nieobecnością jednego z rodziców (np. związana z wykonywanym zawodem: marynarz, wojskowy) lub brakiem któregoś z rodziców spowodowanym przewlekłą chorobą. Sytuacja ta pozbawia dziecko fizycznej obecności jednego z przewodników i punktów oparcia. Nie do wyrównania i nie do zastąpienia są też specyficzne funkcje związane z osobą ojca, czy też matki (o czym dalej). Powoduje to wyraźne zachwianie procesu wychowawczego. Istnieje jednak tutaj możliwość kompensacji (poprzez idealizację osoby nieobecnej listy, telefonu). Zależy to w dużej mierze od tego, kto pozostaje w domu, a także kto musi wyjechać.

Osobno należy potraktować fakt pozorności przez uczuciowe rozejście się współmałżonków, którzy nie powodują ostrych starć, unikają jawnych konfliktów (dobre maniere, rzekomo wysoka kultura). Jest to jednak swoisty kamuflaż, którego nie da się ukryć, bowiem w takim domu wieje chłodem, który boleśnie odczuwany jest przez dziecko i kaleczy jego psychikę.



Czy taka rodzina wyrówna z powrotem braki rodziny niepełnej zależy to w dużej mierze od:

- stopnia identyfikacji dzieci z osobą, która odeszła;
- kwalifikacjami, cechami osobistymi i zachowaniem się nowoprzybyłej osoby (np. kawaler czy wdowiec, panna czy zamężna, z własnymi dziećmi czy bez).

Badania potwierdzają, że trudniej przebiega proces wzajemnego przystosowania się w rodzinie z macochą.

### 3. Kultura środowiska rodzinnego a wychowanie

Słowo „kultura” pochodzi od łacińskiego „colere” co znaczy „uprawiać”. Jest tu analogia do uprawy ziemi. Nie samo posiadanie ziemi, ale dopiero jej uprawianie sprawia, że wydobywamy z niej jej ukryte skarby. To samo dotyczy człowieka, jego działalności w przestrzeni nauki, moralności, religii i sztuki.

**Soborowe rozumienie kultury.** Wszyscy piszący na temat kultury jednoznacznie twierdzą, że znaleźli się w specyficznym obszarze, gdzie samych definicji tego pojęcia liczy się na dziesiątki, a może setki nawet. Kulturę określa się najczęściej jako „*dorobek ludzkości materialny i duchowy, albo jako zespół materialnych i duchowych wytworów człowieka*”. Określenia te są jednak nieściśle i pozostawiają wiele wątpliwości, choćby dlatego, że są zbyt szerokie. Wydają się one uzasadniać dość spopularyzowany podział rzeczywistości na „naturę” i „kulturę”, który jest również nieprecyzyjnym i niebezpiecznym uproszczeniem. Nie wszystko bowiem, co zostało wytworzone przez człowieka („uprawione”), zasługuje na miano „kultury”, a ponadto rzeczywistość obejmuje obok natury i kultury, także szczególne dary Boże jak objawienie i łaska<sup>60</sup>.

---

<sup>60</sup> J. Majka, *Kościół-kultura-kultury*, Ateneum Kapłańskie, 481(1989), s. 346-347.



Zagadnieniu kultury poświęcił wiele miejsca Sobór Watykański II w *Gaudium et spes*. W nr 53 znajdujemy propozycję definicji kultury. Czytamy tam: „...*mianem kultury w sensie ogólnym oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości*”...

Ta soborowa i chrześcijańska wizja kultury zawiera kilka niezmiernie istotnych elementów. Wskazuje najpierw na **człowieka** jako podmiot kultury, który w wolności (KDK 59), przez poznanie i pracę tworzy dobra składające się na kulturowy skarb ludzkości. Akcentuje dalej **wolność**, która wypływa z godności człowieka, a która gwarantuje, że w tym, co jest tworzone, rzeczywiście wypowie się cała głębia ducha ludzkiego. „*Prawdziwa bowiem kultura jest kulturą wolności, wypływającą z głębi ducha, z jasności myśli, z hojnej i bezinteresownej miłości*” – powie Ojciec św.<sup>61</sup>. Co więcej – wolność jest nie tylko warunkiem tworzenia kultury, ale także jej przekazywania. „*Kultura, która rodzi się wolna, powinna rozwinąć się w ustroju opartym na wolności. Człowiek wykształcony powinien zaproponować swoją kulturę, a nie ją narzucać. Przymus stoi w sprzeczności z kulturą, gdyż zaprzecza procesowi wolnej, osobistej asymilacji myśli i miłości, która*

---

<sup>61</sup> Jan Paweł II, Przemówienie w Unesco 02.06.1980, Ateneum Kapłańskie 481(1989), s. 336–337.

82 *jest właściwością kultury umysłu*<sup>62</sup>. W końcu soborowe ujęcie kultury proponuje niezmiennie ważkie **kryterium aksjologiczne**. Nie wszystko bowiem, co tworzy człowiek może być nazwane dziełem kultury: praca może niszczyć, poznanie może być fałszem, a wytwory nie być wartością. Pytaniem zasadniczym jest, czy służy to rozwojowi i doskonaleniu człowieka i społeczności ludzkiej? „**Kultura zatem jest tym, przez co człowiek staje się bardziej człowiekiem**”. Bez przyjęcia tego kryterium niezrozumiałą staje się stosunek chrześcijaństwa i Kościoła do kultury, a wymóg ewangelizacji kultury mógłby być interpretowany jako swoisty wyraz imperializmu. Toteż Sobór odpowiada:...*„Dobra Nowina Chrystusowa odnawia ustawicznie życie i kulturę upadłego człowieka, oraz zwalcza i usuwa błędy, płynące z ciągle grożącego człowiekowi zwodzenia przez grzech. Nieustannie oczyszcza i podnosi obyczaje ludu czy wieku, niejako użyźnia od wewnątrz bogactwami z wysoka, umacnia, uzupełnia i naprawia w Chrystusie”*... (KDK 58).

Kryterium aksjologiczne wprowadzone do rozważań o kulturze, podkreślające jej doskonałościowe zadania, wskazuje tym samym na **wychowawczy wymiar kultury**. Jest to pierwsze i zasadnicze zadanie kultury w ogóle i każdej kultury – jak powie Papież, dodając:...*„W wychowaniu właśnie chodzi bowiem o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” – aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko „z drugimi”, ale i „dla drugich”*<sup>63</sup>... Podkreśla się w ten

---

<sup>62</sup> Tamże s. 337.

<sup>63</sup> Tamże s. 335.

sposób służebny charakter kultury oraz prymat kultury duchowej nad materialną. 83

Wyakcentowanie wychowawczego charakteru kultury pozwala na wskazanie rodziny, która jest niezastąpionym miejscem wychowania, jako nośnika inkulturacji przez przekazanie języka, wierzeń, tradycji, zwyczajów, wartości. **Kultura jest zatem jednym z istotnych obszarów i narzędzi wychowania rodzinnego<sup>64</sup>.**

## **Kultura materialna rodziny**

Przez kulturę materialną rozumiemy część kultury, którą tworzą środki materialne potrzebne do funkcjonowania rodziny. Wiąże się to ściśle z pojęciami gospodarności i zapobiegliwości, nie tylko posiadania materialnych rzeczy, ale także umiejętności obchodzenia się z nimi. Każda rodzina do normalnego funkcjonowania musi mieć odpowiednie zasoby ekonomiczne i pewien, przynajmniej podstawowy, standard życiowy.

Jednym z głównych wyznaczników kultury materialnej jest posiadanie domu. Dom zabezpiecza intymność. To z kolei wiąże się z zabezpieczeniem podstawowych potrzeb człowieka. Znaczenie domu jest niepodważalne i niczym nie zastąpione. Jest to przestrzeń, w której zamyka się egzystencja wspólnoty rodzinnej. Dom jest też synonimem pewnego standardu życiowego. Spełnia niezastąpione funkcje:

---

<sup>64</sup> J. Wilk, *Wiara i kultura w rodzinie*, RT KUL, z. 6 (1994), s. 45–61.

- **funkcja ochrony** – staje się miejscem zakorzenia przez spełnianie potrzeby bezpieczeństwa i opieki,
- **funkcja odprężenia** – w sytuacji, gdy większa część zajęć wykonywana jest poza domem, w nim można wypocząć i zregenerować siły,
- **funkcja emocjonalna** – dom jest synonimem ciepła, w którym do głosu dochodzi życie uczuciowe człowieka,
- **funkcja komunikowania** – miejsce do wymiany myśli, zwierzeń, do wpływania wzajemnie na siebie,
- **funkcja rozdzielania** – w sensie pozytywnym; zdrowie psychiczne wymaga zachowania własnej autonomii, więc gdy w domu można mieć własny kącik, można na jakiś czas być tylko ze sobą<sup>65</sup>.
- **funkcja symbolizacyjna** – o czym niżej.

### **Wychowanie w aspekcie domu rodzinnego:**

Na pewno warunkiem istotnym jest odpowiedni standard – pewien wzorzec przyjęty w danej kulturze, gdy chodzi o budowę i wyposażenie mieszkania. Przez ten standard można rozpoznać kulturę rodziny. Standard umożliwia, bądź uniemożliwia zaspokajanie szeregu potrzeb, które z kolei warunkują rozwój. Nie ma jednak przełożenia między standardem, a funkcją wychowawczą.

Następnie wyposażenie – meble i niezbędne pomoce. Urządzenia, które służą jako pomoc w codziennym funkcjonowaniu. Sprzęty, które łączą się z szeroko pojętą nauką. Można tu zaliczyć przedmioty związane z kultem

---

<sup>65</sup> J. Pieter, *Dach nad głową*, w: J. Pieter, *Życie ludzi*, Wrocław 1972, s. 233–234, Por. także *Familie und Woche*, Wien 1978, s. 12–13.

(krzyż, obraz itp.). Ważna jest również jakość tych sprzętów i wyposażenia. 85

Odpowiednie miejsce dla dziecka – jeden z najważniejszych czynników zaspokajających potrzebę bezpieczeństwa i intymności. Posiadanie własnego miejsca do nauki i zabawy, snu itd. Wiąże się to też z dostępem do przedmiotów wpływających na dostarczanie bodźców do rozwoju.

W wychowaniu niezwykle jest ponadto **znaczenie symboliczne domu**, (o tym mówimy niżej) jeśli jest on prowadzony poprawnie. Dom zaczyna poprzez stałe z nim kontakty i doświadczenia powoli oznaczać inną rzeczywistość – miłość, poczucie zakorzenienia itd. Staje się prawozorem najlepszych uczuć, ważnym dla całości wychowania i dla całego życia człowieka. Wyznacza poziom jego zdrowia psychicznego. Gdy funkcjonuje źle (złe warunki bytowe, zbyt wysoki standard), ujemnie wpływa na wychowanie. Dla chrześcijan ponadto jest przypomnieniem ich powołania do życia w niebie – „w domu Ojca”.

Patrząc na proces wychowania w rodzinie w perspektywie kultury materialnej należy również podkreślić problem tzw. **deprywacji materialnej** wielu rodzin (niski standard, ubóstwo, bezrobocie), co zaburzająco wpływa na spełnianie zadań wychowawczych. Istnieje też zjawisko **patologizacji** kultury materialnej (nieład, nieporządek, niegospodarność i niechlujstwo) związane z niskim poziomem kultury wogóle i uwikłaniu w rozmaite nałogi. Takie rodziny są z gruntu niewydolne wychowawczo.

Rodzina jest miejscem przechowywania i przekazywania wszelkich wartości kulturowych. Każda rodzina posiada swoje własne dziedzictwo kulturowe i jest miejscem inkulturacji młodego człowieka. Można by nawet sformułować ogólną zasadę, że człowiek uczestniczy w ogólnych wartościach kulturowych, stanowiących dziedzictwo ludzkości, dzięki ich uszczegółowieniu i ukonkretnieniu w społecznościach mniejszych<sup>66</sup>.

Dlatego mówi się o rodzinie, że jest kolebką ludzkiej kultury i jej sprawdzoną ostoją. Dowodzi tego nasza polska historia. Papież zaś dopowie: *„Jestem synem tego Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego sąsiedzi wielokrotnie skazywali na śmierć, a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość... nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę”*<sup>67</sup>.

Rodzina nie pozostaje jednak samotną wyspą. Żyje i działa w kontekście kultury szerszej, która we właściwy sobie sposób modeluje jej oblicze duchowe, moralne, społeczne a nawet gospodarcze. Są w tym oddziaływaniu niestety wątki niebezpieczne. Jedne wiążą się ze spuścizną po totalitaryzmie, który narzucił okrojony model kulturowy. Inne pochodzą od rosnącej na sile kultury masowej, która poprzez mass media standaryzuje kulturę, sprowadzając ją do wspólnego mianownika na coraz to niższym poziomie<sup>68</sup>. Najniebezpieczniejsze są te elementy współczesnej

---

<sup>66</sup> J. Majka, *Kościół...*, dz. cyt., s. 346–347.

<sup>67</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie...*, dz. cyt., s. 336–337.

<sup>68</sup> J. Chrapek, *Massmedia a kultura*, Ateneum Kapłańskie, 481(1989), s. 381–391.

kultury, które powodują rozpad życia rodzinnego, niedowład wychowawczy, pomieszanie prawdziwych wartości z wytworami antykultury. Dlatego tak ważne jest dziś wspieranie rodziny. Nie wystarczy bowiem ubolewać, że rodzina staje się coraz mniej zdolna do wypełnienia swojej ważkiej funkcji.

Wskazujemy tu na istotne elementy duchowej kultury rodziny, podkreślając ich związek z wychowaniem:

1. **Słowo** – jednym z najpowszechniejszych środków, którymi dysponuje kultura, którą określiliśmy jako rodzaj porozumiewania się, jest SŁOWO – swoisty kod orientacyjny. W nim zostają zamknięte i zapamiętane dzieła i idee, (coś jakby skurczona pamięć). Może wydać się z pozoru bezwartościowe, ale przecież powiedziane lokuje człowieka w określonym miejscu, do czegoś odsyła, ukazuje określone obszary, przywołuje rzeczy zapomniane, dostarcza drogowskazów, ostrzeża<sup>69</sup>. Słowo wiąże ludzi między sobą, ułatwia wzajemną wymianę darów, jest nośnikiem wychowawczego wpływu, daje poczucie tożsamości i zakorzenienia.

Tak jest jednak tylko wtedy, gdy słowo wyraża rzeczywistą myśl, gdy nie jest zasłoną dymną dla myśli, gdy nie skrywa intencji i gdy rodzi się z prawdy. Inaczej dzieli, zamiast łączyć, manipuluje człowiekiem, zamiast służyć jego wolności.

Słowo nade wszystko służy człowiekowi do odkrycia Boga (można powiedzieć że kultura jest tutaj sprzymierzeńcem wiary). Objawione Słowo Boga wcieliło się w konkretną kulturę, przez słowo kultury słyszalne stało się Słowo Boga („wiara ze słyszenia”). Gdy zaś przejdziemy

---

<sup>69</sup> M. Czerwiński, *Przyczynki do antropologii współczesności*, Warszawa 1968, s. 35.

88 na płaszczyznę rodzinnego życia i wychowania, to prawda ta ujawnia się nam z całą mocą. Pierwociny wiary dziecka mają swój początek w słowie rodziców. To, co przekazują, jest słowem proroctwa (KK 35) i interpretacją wydarzeń.

Sytuacja współczesnych rodzin ujawnia nam dziś niebezpieczne załamanie się kultury słowa. Są różne tego symptomy:

a. Pewien rodzaj ucieczki od komunikowania się, od dzielenia słowem, wywołane tempem życia i pośpiechem. Rozmawia się w rodzinie bardzo mało i stereotypowo, niekiedy wręcz niechlujnie.

b. Zubożały zasób słownictwa, przez brak kontaktu z literaturą a przejście na kulturę obrazu (telewizja w domu). Obraz jako bardziej łatwy w odbiorze może zabijać treść i deprawować myślenie (typowym przykładem są tu reklamy telewizyjne).

c. Nieobecność w domowym słowniku słów wywołujących skojarzenia religijne, odsyłających do chrześcijańskiej kultury (jak przysłowia, pozdrowienia, interpretacje, pieśni).

d. Zaginięcie pewnych zwyczajów opartych o uroczyste dzielenie się słowem (opowieści dorosłych, opowiadania i bajki, czytanie wspólne, w tym zwyczaj wspólnej lektury Biblii).

e. Mała wrażliwość na potrzebę kontaktu ze słowem drukowanym, literaturą piękną, religijną (badania wskazują, że tylko niewielki odsetek rodzin ma kontakt z książką i prasą katolicką).

2. **Symbol** – problem symbolu i symbolicznego wypowiadania stanowił zawsze znamieny rys kultury. Tu się zaczyna kultura i tu tkwi źródło jej bogactwa. Dlatego... „doświadczenia leżące w kompetencji symbolu mają



podstawowe znaczenie dla wszelkiej kultury. Są one gruntem, spoiwem, fundamentem, zasadniczym składnikiem sensu. Dzieje się tak na mocy ich wartości epistemologicznej. Są, czym są dlatego, że stanowią rozpoznanie określonych sytuacji w tej sferze rzeczywistości, w której bytują istoty naznaczone osobliwością świadomości. Zerwanie z tymi podstawowymi doświadczeniami grozi śmiercią kultury. Nasza ociera się o to niebezpieczeństwo, utraciwszy zdolność odtwarzania w sobie samych doświadczeń, jak też zdolność rozumienia mowy prasympboli<sup>70</sup>.

Posługiwanie się symbolami jest właściwością człowieka, który jedynie jest istotą symbolotwórczą – „animal symbolicum”, wypowiadającą się przy pomocy słów, znaków i gestów i przez nie komunikującą się z innymi ludźmi<sup>71</sup>. Korzysta on przy tym z naturalnej właściwości rzeczywistości ziemskich, zdolnych do oznaczania innej jeszcze rzeczywistości, niż tylko to, czym są ze swej natury, lub na co bezpośrednio wskazują (znaki naturalne). Można powiedzieć, że „symbol wyrывa jakby jakąś rzecz z kategorii tylko samej użyteczności i wypełniając treścią, włącza w kategorię darmowości i bezinteresowności międzyosobowego, dialogicznego spotkania, wyrażającego i realizującego miłość i braterstwo”<sup>72</sup>... Człowiek też potrafi sam tworzyć symbole (znaki sztuczne), odnosząc je do czegoś transcendentnego w stosunku do siebie samego (flaga narodowa, znaki drogowe). Grecki źródłosłów: „syn-ballein = łączyć dwie połowy rzeczy” wyraża

<sup>70</sup> M. Czerwiński, *Przyczynki...*, dz. cyt., s. 78.

<sup>71</sup> A. L. Szafranski, *Teologia rytuału rodzinnego*, w: W. Piwoński, W. Zdaniewicz (red.), *Rytuał religijny w rodzinie*, Warszawa-Poznań 1988, s. 13.

<sup>72</sup> J. Grześkowiak, *Małżeństwo chrześcijan jako sakrament*, Seminarium 1981, s. 41.

90 właśnie tę przedziwną właściwość symbolu – oznaczanie i uaktualnianie czegoś więcej.

Znaki i symbole stanowią zatem o bogactwie naszego ludzkiego świata, wyrażają naszą wrażliwość i naszą głębię. Są także istotną treścią każdej religii, ponieważ pozwalają przebyć inaczej niepokonalną przestrzeń i wyrazić najgłębsze aspiracje ludzkie i zamierzenia Boga<sup>73</sup>. Dlatego w przestrzeni symbolicznej kultura i wiara spotykają się najpełniej.

Można by rodzinę nazwać kompleksem symboli. I nie tylko nie ma w tym przesady, ale z chrześcijańskiego punktu widzenia potwierdza to fakt, iż wyrasta ona ze skuteczności „symbolu-znaku-sakramentu” małżeństwa. Stąd jej niezwykle kulturowe i religijne znaczenie. Warto także podkreślić i to, że w rodzinie nie objaśnia się, nie mówi się o symbolach, lecz symbole się „dzieją”. To wydarzenie się symbolu i ujawnianie wartości sprawia, że jest to równocześnie wspaniałe wydarzenie wychowawcze, angażując ogromnie psychikę dziecka. Im bardziej dziecko zostaje wciągnięte w dynamizm wydarzenia się symbolu (a to sprawa umiejętności rodziców), tym bardziej istnieje możliwość wewnętrznego, psychicznego utożsamienia się z wartością tak głoszoną. Naturalna zaś tajemniczość temu towarzysząca tylko jeszcze bardziej sprzyja rozpoznawaniu, przeżywaniu i przyswajaniu sobie wartości. Jest to oryginalna droga dziecka w rodzinie ku tajemnicy.

W kompleksie symboli wydarzających się w rodzinie wskazać można na te, które same w sobie pełne kulturowego bogactwa, równocześnie stają się sprzymierzeńcami w drodze ku Bogu. Oto najważniejsze:

---

<sup>73</sup> A. L. Szafrński, *Teologia...*, dz. cyt., s. 14.

a. **Dom rodzinny**... i w materialnych, i duchowych wymiarach rzeczywistość przywołująca poczucie swojskości, bycia u siebie, zakorzenienia, radości, bezpieczeństwa<sup>74</sup>. A równocześnie otwierająca na tajemnicę wspólnoty z Bogiem, radości z przebywania w jego domu, z perspektywy zamieszkania w domu Ojca. Czy symbol ten jest dziś czytelny? W jednym z wywiadów z przedszkolakami (Polskie Radio) na pytanie: Czy ty masz dom rodzinny?, dziecko odpowiada: Nie, bo ja mieszkam w bloku!...

b. **Stół**... mebel w prostej linii wywodzący się od płaskiego kamienia na środku jaskini człowieka pierwotnego, ale też w prostej linii od kamienia ofiarnego. Zajmuje zatem szczególną pozycję w życiu człowieka. Wskazuje i wywołuje przeżycia jedności, zbliżenia, bycia razem, przychylności, przyjaźni i więzi, w s p ó l n o t y. A gdy do tego staje się czasem „świętecznym i uroczystym”, przez ustrojenie obrusem, kwiatem, czy zapaloną świecą – przenosi wtedy w wielkie obszary tajemnicy (stół Pański, stół w niebie zastawiony, ucztą niebieska). Jest najbliższy chrześcijaństwu, które przecież jest religią stołu-ołtarza.

c. **Chleb**... powszedni a zarazem konieczny. Jest podstawą życia budowaną wspólnotowym wysiłkiem, zespoleniem, ofiarnością, współpracą, solidarnością, poczuciem związku i wzajemnej zależności. Wymowny gest dzielenia chleba... Dlatego zachowanie się wobec chleba, jego „świętowanie” w rodzinie ma również religijny wymiar (Eucharystia – chleb życia).

Podobnych rzeczywistości wydarza się w rodzinie wiele: posiłek, podarek, odwiedziny, gościnność,

---

<sup>74</sup> J. Prokop, *Dom w kulturze polskiej*, Tygodnik Powszechny, 52-53 (1984), s. 6-9.

92 przepraszenie i dziękowanie, pocałunek, podanie ręki, gest przytulenia. Dodajmy do tego rzeczy materialne, sprzęty, obrazy, dodajmy do tego osoby, zwłaszcza te znaczące: ojca i matki. To ogromne bogactwo.

Niestety nie zawsze dochodzi ono do głosu. Już sam fakt redukcji wielu tych rzeczywistości lub ich brak, jest poważnym zubożeniem kulturowym: wiele dzieci nie ma domu rodzinnego, mieszkania w bloku nie przeżywa się jak domu, zniknął stół z większości domów, chleb po prostu kupuje się jak każdą inną rzecz. Bardziej jednak jeszcze chodzi o zjawisko pewnej inercji – głuchoty współczesnej na symbole. Nauczylismy się oceniać rzeczy jedynie pod kątem ich użyteczności, a zachwycać się tylko ich zmyślną budową lub praktycznością.

Ponadto symbol – zwłaszcza o treściach religijnych – może ulegać swoistej infantyilizacji, co zachodzi wtedy, gdy w świadomości ludzi traktowany jest w sposób dosłowny, dosłownie konkretny i niedojrzały. Wiązać to należy z ogólnym obniżeniem się poziomu świadomości i wiedzy religijnej. Jawi się zatem potrzeba wielkiej pracy nad symbolem w rodzinie: Odblokowanie wrażliwości, przywrócenie umiejętności przeżywania podziwu i zachwytu, przybliżanie ogólnoludzkich i religijnych konotacji symbolu.

**3. Rytuał** – symbole „w zasadzie są niemal zawsze elementami struktur wyższego rzędu, powołanych do działania sugestywnego. Najstarszym takim układem jest rytuał. Rytuał wciąga w znaczące czynności, kontemplacja sensu staje się w nim udziałem fizycznym”<sup>75</sup>... Rytuał jest rzeczywiście wydarzeniem prastarym, bo taki jest rodowód ludzkich nadziei na sens życia, na lepszą przyszłość,

---

<sup>75</sup> M. Czerwiński, *Przyczynki...*, dz. cyt., s. 97.

na zwycięską moc życia. Wielki badacz kultury polskiej Z. Gloger słusznie pisze: „...*jak kwiaty są ozdobą ziemi, tak zwyczaje doroczne są okrasą domowego życia*”<sup>76</sup>...

Zwyczaje-rytuały (trwa dziś dyskusja nad samym pojęciem) podobnie jak język są jednym z podstawowych bogactw a zarazem wyróżników danej kultury. Zawierają one bowiem ogólnoludzkie nadzieje, specyficznie jednak zasymilowane, przetworzone i wyrażane. Tak np. nasze polskie rytuały, zwyczaje dawnych polskich rodzin dają świadectwo pogańsko-słowiańskiej, a nawet jeszcze wcześniejszej: indoeuropejskiej genezie naszej kultury.

Dają wszakże również świadectwo wielowiekowym ścisłym związkom z chrześcijaństwem i rzymskim nurtem kultury zachodnioeuropejskiej, ujawniają związek z liturgią Kościoła katolickiego, nawiązują do symboliki religijnej. Chciałbym tu zwrócić uwagę na kilka charakterystycznych momentów:

a. **Bogactwo rytuału polskiego**, wyrastające z inspiracji chrześcijańskiej najbardziej charakteryzuje kulturą polską. W nich odbijają się wyobrażenia duch i charakter naszego narodu, co dla kolejnych pokoleń na tej ziemi było zawsze swoistą drogą do serca narodu i do własnych korzeni. Mimo wszystko to bogactwo jeszcze trwa do dziś (jak wykazują badania np. w IPT KUL), choć nie dla wszystkich już jest widoczne i czytelne.

b. **Nasycenie rytuału polskiego symboliką religijną...** Daje to świadectwo naszego związku z chrześcijaństwem i bliskości kultury polskiej, jej duchowego pokrewieństwa z wiarą. Można powiedzieć że rytuał polski jest par excellence rytuałem religijnym. Zawiera symbole religijne, czyli przedmioty, gesty i słowa odnoszące się do „tamtego

---

<sup>76</sup> Z. Gloger, *Rok Polski*, Warszawa 1900, s. 1.

świata”, sacrum, Boga<sup>77</sup>. To tłumaczy dlaczego w czasach ateizmu był taki atak na religijny rytuał, kamuflowany pseudouczonymi dywagacjami na temat przedchrześcijańskiej genezy zwyczajów z równoczesnym wysiłkiem tworzenia zwyczajowości „świeckiej”.

**c. Zapodmiotowanie rytuału w rodzinie ...** Nie powinno to dziwić. Rodzina bowiem, mimo kryzysów i przeobrażeń jest najbardziej trwałą rzeczywistością i dlatego tylko ona może przenieść poprzez dzieje całą kulturę i duchowe bogactwo narodu. Słusznie twierdzi się, że aby poznać kulturę narodu, bogactwo jego życia duchowego, należy zstąpić do rodziny. Przybysz cieszy się, jeżeli będąc w obcym kraju znalazł się w kręgu rodzinnym i mógł tam przeżyć sprawowanie zwyczaju. Dopiero wtedy powiedzieć może, że dotknął duszy danego narodu.

**d. Wychowawcze walory rytuału...** Jest to wspaniałe narzędzie ze względu na swoją świąteczną, misteryjną, przeżyciową formę, skąd rodzi się owa wspaniała „przystawalność” do duchowej konstrukcji człowieka, a zwłaszcza dziecka. Doceniają to wszyscy badacze, którzy mówią o wielorakich funkcjach rytuału<sup>78</sup>. Wskażmy najistotniejsze:

- rytuał jest miejscem przechowania specyficznej kultury duchowej danej społeczności. Daje to jej własne, specyficzne rozumienie podstawowych wartości (ojcowizna, dziedzictwo), a to z kolei scala i jednoczy, daje poczucie siły wewnętrznej i duchowej głębi. Równocześnie wyodrębnia spośród innych społeczności, ale tylko tak może ona – mając własną tożsamość – wchodzić

---

<sup>77</sup> W. Piwowarski, *Rytuał...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>78</sup> Tamże, s. 79–87.

w dialog z innymi. W naszych polskich rytuałach podkreślić należy wymiar chrześcijański, wyraz dialogu polskiej kultury z Chrystusem. To jest nasz wyróżnik i element tożsamości. W wychowaniu kolejnych pokoleń nie może nie być obecny jako znak identyfikacji.

- rytuał przez swoje „dzianie się”, wciągając jednostkę poprzez doznania estetyczne, przez atmosferę życzliwości, serdeczności i bliskości psychicznej, darowuje jej szansę integracji w obrębie wspólnoty (poczucie więzi, jedności), zakorzenienia w przeszłości, oraz punkt oparcia-odniesienia w rozwoju.
- rytuał wychowuje rodzinę. *„Rodziny o bogatej zwyczajowości domowej odznaczają się nie tylko silną więzią wewnętrzną i pogodną atmosferą, ale ułatwione mają spełnienie zadań opiekuńczo-wychowawczych, emocjonalno-ekspresyjnych i wypoczynkowych”*<sup>79</sup>.

Dostrzegamy jednak pewne **zmiany i transformacje**, niebezpiecznie zawężające i zubażające bogactwo i wymowę rytuału rodzinnego. Mówiliśmy już (przy okazji rozważania symbolu) o pewnej „głuchocie” współczesnej. Ulegli technice i jej fascynacjom stajemy się równocześnie skurczeni duchowo. Jest jednak prawdą, że rytuał wyrósł z kultury rolniczej i to, co zawiera i na co wskazuje, dla wielu już nie stanowi „drzwi” prowadzących do Boga (por. Rzym. 1,18–32)<sup>80</sup>. Dlatego też element irracjonalności, który był i jest w rytuale, przesunął się w jakimś niebezpiecznym kierunku: w kierunku płytkiej magii. Wiele

---

<sup>79</sup> J. Komorowska, *Doroczne i okolicznościowe zwyczaje w rodzinie*, w: *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975, s. 303.

<sup>80</sup> A. L. Szafrński., *Teologia...*, dz. cyt., s. 15–16.

96 też rytuałów zaginęło, kurczy się i deformuje bogactwo pozostałych. *„Wiele dawnych treści ustępuje przed beztroską towarzyską zabawą, ograniczającą się coraz częściej do swobodnej rozmowy przy suto zastawionym stole – o ile rozmowy nie wypiera telewizor. Biesiadowanie staje się dla niektórych środowisk Główną treścią spotkania z tradycyjnych okazji. Rodzinne śpiewanie wyparte zostaje przez techniczne środki. Na suto zastawionym stole najczęściej króluje alkohol”<sup>81</sup>.*

Poza wspomnianymi tu przyczynami deformacji rytuału wymienić należy zjawisko uprzemysłowienia i urbanizacji i postępującej za tym dehumanizacji życia. Szczególnie widoczne to jest w istotnych, granicznych momentach życia: narodzin i śmierci. Dawniej były to momenty oplecione w wymowne zwyczaje, ukazujące niezwykłość tych chwil. W rytuale człowiek ujawniał uwielbienie, podziw, dziękczynienie, oswajał i podporządkowywał te sprawy nieprzemijającemu. Dziś – w wielkim i nowoczesnym mieście (także już i na wsi) człowiek rodzi się i umiera w specjalnej publicznej instytucji, choć rodzenie i umieranie to nie choroba i nie akt publiczny. Odsunięcie bliskich osób od tych wydarzeń zubaża duchowe ich przeżycia, ogranicza, spłyca i deformuje wiedzę o człowieku, zmniejsza podatność na odczucie i przeżycie tajemnicy.

Nie bez wpływu na deformację rytuału w rodzinie polskiej była też powojenna polityka „propagandowa”, zmierzająca do rozcieńczania zwyczajów religijnych, ich zastępowania czy choćby zatarcia ich wymowy. W końcu – w szeregu przyczyn postawić trzeba przemiany dotyczące samej rodziny, zwłaszcza kurczenie się i zanik rodziny

---

<sup>81</sup> J. Komorowska, *Doroczne...*, dz. cyt., s. 305.



wielopokoleniowej, która była naturalną skarbnicą rytuałów, a najstarsi w rodzie łącznikami między „starymi i nowymi laty”.

W konkluzji powiemy: Od samego początku człowiek nadawał uroczystą formę ważnym wydarzeniom życia, chcąc podkreślić nie tylko doniosłość zwrotnych punktów życia, lecz także stać się uczestnikiem misterium życia. *„Człowiek przez magiczny gest rytualny pragnął dotrzeć do korzeni swej egzystencji, do tego czym i kim jest... W Chrystusie stało się to rzeczywistością. W istocie siedem znaków sakramentalnych odpowiada tej odwiecznej tęsknocie człowieka: one także, w sposób niezwykle uroczysty, właśnie dzięki świętecznej i symbolicznej oprawie, pozwalają na świętowanie najważniejszych wydarzeń życia człowieka, święcenie nieodgadnionej tajemnicy bytu, która tłumaczy się w jednym słowie: zbawienie”*<sup>82</sup>...

**4. Wartości.** Kultura jest swoistą rozmową społeczną. Jeżeli ważne są środki komunikowania, nie mniej, a w pewnym sensie jeszcze bardziej istotne są cele rozmowy, to, co ma się dziać na obszarze przez nią objętym. W tej kwestii miarodajne są społecznie uznane i wyznawane **wartości moralne**<sup>83</sup>.

Dyskutowana jest dziś kwestia podstawowych wartości, podważane jest rozumienie wartości, ale nie sposób nie przyznać, że kultura przypomina, przekazuje i odnawia fundamentalne wartości. Inaczej mówiąc, kultura chroni wartości, przekazuje je następnym generacjom i zaprasza przez swoje narzędzia do ich internalizowania. Dzięki kulturze wartości nie giną, zagwarantowana jest

<sup>82</sup> A. L. Szafranski, *Teologia...*, dz. cyt., s. 26.

<sup>83</sup> M. Czerwiński, *Przyczynki...*, dz. cyt., s. 6.

98 ich kontynuacja, a przez to podtrzymywana jest przyszłość danej społeczności.

Mówiąc o wartościach, dodaliśmy przymiotnik „moralne” z intencją wskazania, że zawsze tu chodzi o postęp, odrodzenie (tzw. obyczajów), nowość i świeżość<sup>84</sup>. Wartości bowiem złożone w kulturze i przekazywane przez kulturę, są zawsze wyzwaniem dla człowieka i zaproszeniem do kształtowania swojej postawy, sposobów wypowiedzania się codziennego przez przezwyciężanie egoizmu, samolubstwa i oddalenia od innych.

Tu, w tej przestrzeni wartości spotyka się kultura i wiara. Prawdziwa bowiem kultura dąży zawsze do **odrodzenia moralnego**, które jest również swoistym kryterium wiary jako „formy-kształtu życia”. Oczywiście – wiadomo nam, że *„przemiana moralna w chrześcijaństwie wykracza daleko poza normy moralne, poza kodeksy moralne. Zakłada bowiem ona internalizację ideałów ewangelicznych, przezwyciężenie zła, które jest w człowieku, narodzenie się nowego człowieka, miłość wszystkich ludzi, nawet nieprzyjaciół, budowanie wspólnoty, w której egoizm zostaje przezwyciężony przez wiarę, nadzieję i miłość”*<sup>85</sup>.

a. Przenosząc nasze spostrzeżenia na grunt rodzinny i uwzględniając potrzeby wychowania, możemy powiedzieć, że kultura wnosi tutaj niebywale cenny element: **decyduje o obrazie hierarchii wartości**. Przynosi wzorce zachowania się, odniesienia w stosunku do osób i rzeczy, do przeróżnych spraw codziennych, ale także do ideałów, aspiracji i celów życiowych. W dawnych polskich rodzinach znajdowało to swój wyraz w makatkach

---

<sup>84</sup> W. Piwowarski, *Rytuał...*, dz. cyt., s. 83.

<sup>85</sup> W. Piwowarski, *Rytuał...*, dz. cyt., s. 84.

z hasłami, tabliczkach domowych, zbiorach tzw. „przykazań domowych”<sup>86</sup>. 99

b. **Z wychowawczego punktu** najistotniejszym jest to, że prawdziwa kultura wpływa na kształtowanie w rodzinie prawidłowej hierarchii potrzeb, co z kolei ma znaczenie w określaniu dążeń osobistych i precyzowaniu celów i ideałów życiowych. Ten obszar kultury jest dziś również zagrożony. Kultura utraciła moc kształtowania wartości i potrzeb. Mocniejsze wydają się oddziaływania subkultury konsumpcyjnej, pieniądza, posiadania

---

<sup>86</sup> W domu znanej pisarki Marii Rodziewiczówny wisiały na ścianie następujące przykazania:

– Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój tego domu, aby stały się tobie!

– Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.

– Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku.

– Pamiętaj, abyś nie kaził myśli ni ust mową o złem, marności i głupstwie.

– Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku, o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach.

– Nie będziesz się gniewał ani podnosił głosu, z wyjątkiem śpiewu i śmiechu!

– Nie będziesz zatruwał powietrza domu złym i kwaśnym humorem.

– Nie wnoś do domu szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa jego spraw.

– Zachowaj przyjaźliwość dla Bożych stworzeń, dla domowników przyjętych jak psy, koty, ptaki i inne.

– Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem dopust Boży jako głód, chłód, biedę i chorobę.

– Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej niech strzeże fundamentów, węglów i ścian domu tego, oraz duszy i serca i zdrowia mieszkańców.

Credo rodziny – afirmujące wartości, którym ona służy, motywy na których buduje, ideały, które pragnie realizować. wg Kalendarza Domowego z r.1985.

100 i pewnej materialnej pomyślności. Łatwiej znajdują oddźwięk modele preferujące styl życia łatwego i beztrudnego, ideały życia spokojnego i bez narażania się.

## Kultura pedagogiczna rodziców

Kultura pedagogiczna jest częścią ogólnej kultury społeczeństwa obejmującą ogół wartości i norm oraz sposobów zachowania się wobec zadań wychowawczych. Zachowanie to zależy od uświadomienia przyjętych celów wychowania, zdobywania wiedzy pedagogicznej, systemu wartości, wrażliwości na potrzeby dzieci i młodzieży oraz od umiejętności prawidłowego oddziaływania wychowawczego (stosowania metod i środków wychowawczych)<sup>87</sup>.

W tym nurcie mieści się **osobista kultura pedagogiczna rodziców**, którą można określić jako *„zdolność do reagowania w sytuacjach wychowawczych, zgodną z potrzebami dziecka, określoną przez wiedzę, system wartości, norm i sposobów zachowania, połączoną ze świadomością celów wychowania i umiejętnością działania wychowawczego w zakresie metod i środków wychowawczych”*<sup>88</sup>.

Zdolność ta kształtuje się w całokształcie warunków życia rodzinnego będąc przejawem ogólnej kultury rodziny, a także wyrazem jej ogólnego poziomu<sup>89</sup>. Nie

---

<sup>87</sup> S. Kawula, *Kultura pedagogiczna rodziców jako czynnik stymulacji rozwoju i wychowania młodego pokolenia*, w: *Pedagogika rodziny*, S. Kawula, J. Brągiel, A.W. Janke. (red.), Toruń 1977, s. 301–323.

<sup>88</sup> J. Maciaszkowa, *Kultura pedagogiczna rodziców*, *Pedagogika Opiekuńcza*, Warszawa 1977, s. 164.

<sup>89</sup> M. Grochociński, *Kultura pedagogiczna rodziców*, w: *Rodzina i dziecko*, M. Ziemska, (red.), Warszawa 1979, s. 299–348.

bez znaczenia jednak jest tutaj wysiłek czyniony przez państwo, szkołę, Kościół i inne instytucje społeczne w zakresie pedagogizacji rodziców<sup>90</sup>.

W zakres kultury pedagogicznej rodziców – jak wynika to z wyżej przytoczonych określeń – wchodzi następujące elementy:

**1. Świadomość wychowawcza.** Człowiek podejmując działanie nie funkcjonuje jak automat lecz będąc osobą jest świadomy siebie, tego co czyni i skutków jakie z działania mogą wynikać. Z tego wynika, że ze świadomością złączona jest **odpowiedzialność**. Dając życie dziecku rodzice muszą zatem uświadomić sobie własną odpowiedzialność za jego rozwój i wychowanie. Od nich przecież zależy jakim człowiekiem będzie ich dziecko. Dla rodziców katolickich odpowiedzialność ta nabiera głębszego wymiaru – jest bowiem zarazem odpowiedzialnością wobec Boga za dar, jakim jest dziecko.

Świadomość wychowawcza rodziców uwzględniać musi możliwości i potrzeby dziecka, które od samego początku swego istnienia jest osobą mającą swój cel w życiu, swoją indywidualność i kielkującą osobowość i jako takie, mając swoje własne prawa, nie może być przez rodziców zawłaszczane, być ich zabawką czy przedmiotem poniewierki.

Rodzice powinni też zdawać sobie sprawę z tego, czym jest wychowanie. Nie może to być tresura lecz proces obustronny w którym najważniejsze są wzorce życia prezentowane przez rodzica a internalizowane przez dziecko.

**2. Umiejętność nawiązania relacji wychowawczej.** Miłość rodziców do dziecka jest zjawiskiem naturalnym

---

<sup>90</sup> P. Poręba, *Pedagogizacja rodziców*, Studia Warmińskie VI(1969), s. 423–486.

102 (pomijając zjawiska patologiczne ujawniające się np. w przemocy). Jednakże miłość ta nie pokrywa się, a przynajmniej nie zawsze, z miłością pedagogiczną. Miłość – zwłaszcza matki może niekiedy przesłaniać prawdę o dziecku, zniekształcać prawdziwy obraz dziecka, rodząc niebezpieczeństwo narzucenia mu spaczonych planu życia. Miłość też może przeradzać się w nadopiekuńczość czyniąc dziecko niedołągą życiowym lub rozpieszczonym i rozkapryszonym tyranem narzucającym swoje impulsy otoczeniu.

Wynika z tego, że stosunek wychowawczy wykracza poza naturalną miłość i obejmuje więcej elementów. Są to: **przychyłość, walka, tolerancja i przewodnictwo.**

**Przychyłość** wnosi w relacje z dzieckiem dodatnie zabarwienie emocjonalne mające na celu osobowość (duszę) dziecka, jednak bez zmysłowego i biologicznego przywiązania. Jest to zatem jakby krok więcej w naturalnej miłości do dziecka. **Walka** wynika z faktu, że w relacji wychowawczej spotykają się dwie indywidualności, nie zharmonizowane ze sobą. Impulsy i instynkty dziecka spotykają się z reakcjami oburzenia i gniewu rodziców. Ten swoisty rodzaj kolizji nie może jednak być kolizją osób, nie może też być mnożony bez potrzeby, ale gdy do spięcia dochodzi, dziecko powinno odczuć autorytet rodziców. **Tolerancja** jest wyrozumiałością wobec dziecka i wyraża się chęcią wnikania w jego intencje oraz niezrażaniem się jego błędami. Daje to dziecku swobodę i radość, dziecko rozwija się jako istota samodzielna. Błędem jednak byłoby tolerowanie wszystkiego, bo prowadziłyby to do swawoli w zachowaniu. Jako regułę należy przyjąć, że nie można tolerować zachowań, które naruszają dobro innych lub mogą samemu dziecku wyrządzić poważną szkodę. **Przewodnictwo** jest pomocą ze strony

rodziców dziecku, które przecież nie ma jeszcze własnego doświadczenia. Niekiedy przyjmuje to formę nacisku aby z dziecka wydobyć utajoną energię i zmusić do aktywności. Udaje się to wtedy, gdy między rodzicami a dzieckiem istnieje dodatnie powiązanie uczuciowe.

**3. Wiedza pedagogiczna.** Wychowanie jest z pewnością swoistą sztuką, stąd też nie ma jednej miary i jednej recepty na wychowanie. Odnosi się przecież do człowieka, który jest istotą złożoną, skomplikowaną i niepowtarzalną. Zasadnym jest twierdzenie, że do wychowania należy mieć powołanie. Wychowanie jednak jest zarazem działalnością celową i jako takie oparte musi być o pewien zasób koniecznej wiedzy dotyczącej dziecka, rodziców i wychowania. Na kanwie tej wiedzy budują się umiejętności wychowawcze.

Nie jest możliwe w tym miejscu odniesienie się do całokształtu wiedzy potrzebnej w wychowaniu. Przekracza to też możliwości rodziców. Wystarcza, jeżeli znane będą pewne podstawowe kanony, zasady wychowawcze, które są syntezą wiedzy pedagogicznej. Do najważniejszych zaliczyć należy<sup>91</sup>:

- **Zasada obecności wychowawców.** W rodzinie wymaga to obecności rodziców i to fizycznej obecności. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie można dziecka wychowywać z odległości. Można mu udzielać wskazówek listownie, o ile już posiadało sztukę czytania i pisania, upomnień przez posłańca, ale to przecież nie jest jeszcze wychowanie. Wychowanie to przede wszystkim oddziaływanie bezpośrednie na wychowanek ze strony wychowawcy. Wychowuje przede wszystkim osobowość rodziców przez

---

<sup>91</sup> P. Poręba, *Pedagogizacja...*, art. cyt., s. 445-459.

swoje właściwości dodatnie, przez odpowiednie postawy społeczne, moralne, kulturalne i religijne ale dziecko musi to konkretnie dostrzegać, oglądać naocznie sposoby zachowania się rodziców.

- **Zasada uczestnictwa obojga rodziców w wychowaniu.** Obydwoje wnoszą niejednakowe ale ważne wartości swojej osobowości w proces wychowawczy swojego dziecka, o czym piszemy niżej. Jedna tylko strona rodzicielska nie może dać wszystkich wartości, których dziecko potrzebuje dla swego rozwoju. Nie powinien więc zwłaszcza ojciec zwalniać się z obowiązku wychowywania pod pretekstem rzekomo ważnych zajęć innych, a składać całego obowiązku wychowawczego na barki matki. Dziecko jest ich wspólnym dziełem gdy chodzi o jego przyjście na świat i wspólnym też dziełem ma być jego uczyłowiczenie.
- **Zasada miłości wychowawczej.** Wytwarza ona w rodzinie atmosferę ciepłą i przyjazną rozwojowi – o czym pisałem wyżej. W takiej atmosferze dziecko mówi rodzicom o swoich troskach i kłopotach i to nie tylko w okresie dzieciństwa ale i później w okresie dojrzewania, kiedy problemy zaczęły narastać, a usposobienie jego stanie się skryte i nieufne.
- **Zasada stałości i konsekwencji.** Wychowanie winno mieć zawsze na względzie dobro dziecka, a to może się dokonywać tylko w oparciu o zasadę stałości i konsekwencji w postępowaniu z nim. Dziecko żyje przeważnie impulsami i popędami, ulega łatwo swoim zachciankom i tylko konsekwentnie stawiane mu wymagania, dopilnowanie, by one w porę były spełnione, pomagają mu



w kształtowaniu dobrych przyzwyczajzeń, woli i postaw społecznych. W systemie wychowawczym rodzinnym, w którym zakazy czy nakazy podawane dziecku zależą od humoru czy kaprysu rodziców, w którym za takie samo zachowanie raz się nagradza, a innym razem się karze, w którym dziecku się grozi, ale groźby się nie wykonuje, dziecko popada w prawdziwy zamęt, trudno mu zrozumieć pedagogikę rodziców i dochodzi do tego, że przestaje na nią reagować.

- **Zasada jednolitości albo harmonijności.** W stosunku do dziecka rodzice muszą zastosować sposób jednolitego postępowania. Wszelka rozbieżność między nimi rychło dociera do jego świadomości i zostaje w niej boleśnie odczytana, a następnie wykorzystana. Dziecko z przykrością stwierdza, że między jego rodzicami, których ono kocha i którzy je kochają, nie ma zgody. Kogo wobec tego należy słuchać, komu wierzyć, czyj autorytet uznawać? Nic dziwnego, że położenie takiego dziecka staje się trudne i proces jego wychowania nie może się dokonywać w sposób prawidłowy. Aby do tego nie dopuścić i zachować linię jednolitego postępowania z dzieckiem, wszelkie spory pomiędzy sobą winni rodzice załatwiać bez świadków jakimi są dzieci. Nie powinni też użalać się na siebie przed dziećmi, ani pozwalać im na rzeczy zabronione przez drugiego z rodziców. Nawet wtedy, kiedy jedna strona ukarze dziecko może zbyt surowo czy niesprawiedliwie, druga nie powinna bronić jego niewinności czy pokrzywdzenia w obecności dziecka. Uwagi trzeba sobie zwracać nie przy dziecku. Wynika z tego, że plan wychowania

powinien być ułożony przy zgodzie obojga rodziców, w razie potrzeby wspólnie przez nich poprawiany i przestrzegany w procesie wychowania.

- **Zasada umiaru.** W wychowaniu obowiązuje zasada umiaru, czyli „złotego środka”. Ani zbyt rygorystyczny ani zbyt liberalny. Zbyt rygorystyczny wynikający z autokracji rodziców, zwłaszcza ojca, prowokuje u dziecka powstawanie postawy niewłaściwej, buntowniczej i agresywnej lub też biernej, apatycznej. W jednym i w drugim wypadku wypacza to proces uspołecznienia czyli wychowanie nie osiąga właściwego celu. Nie lepsze skutki przynosi zbyt liberalizm w wychowaniu. W cień jego wpływu dziecka jest brak wewnętrznego zdyscyplinowania, karność i charakteru. Zasada umiaru obowiązuje także w karaniu i w nagradzaniu dziecka.
- **Zasada indywidualizacji.** Wychowanie wymaga indywidualnego podejścia do każdego dziecka. Nie można jednakowo traktować wszystkich dzieci, nawet w rodzinie. Stosunek do każdego dziecka jest inny, jedyny w swoim rodzaju i niepowtarzalny. Nawet miłość matki do dzieci nie może być jednakowa, bo dzieci nie są jednakowe. Powinna być pełna dla każdego z nich i w jak największej porcji, ale niejednakowo. Właśnie dlatego niejednakowo, że każde z nich jest inne i wymaga miłości indywidualnej.
- **Zasada wszechstronności.** Nie wystarczy u dziecka rozwijać tylko jednej strony jego osobowości, np. tylko ciała czy tylko duszy lub tylko pamięci czy rozumu, a nie zwracać uwagi np. na rozwój jego uczuć i woli. Winien się rozwijać cały człowiek, ze

wszystkimi podstawowymi właściwościami ciała i duszy. 107

- **Zasada aktywności dziecka.** Dziecko zdrowe z natury swej jest aktywne, należy mu więc stworzyć takie warunki w domu, by mogło aktywność swoją rozwijać, najpierw w zabawie, a potem w pracy, czyli w działalności odpowiadającej wiekowi jego rozwoju. Trzeba je angażować do współpracy w zajęciach domowych, najpierw bardzo prostych, a następnie bardziej złożonych i odpowiedzialnych. Tego rodzaju współpraca dziecka, byle nie ponad jego siły, zbliża bardzo do rodziców i rodzeństwa i przygotowuje do życia społecznego. Dziecko w takiej współpracy doświadcza przeżycia sukcesów, nabywa poczucia swojej wartości, czuje się pomocne, a więc i potrzebne.
- **Zasada samowychowania.** Można powiedzieć, że koroną wychowania jest doprowadzenie wychowanka do samowychowania. Rodzice spełnili swoje zadanie wychowawcze, jeśli ich dziecko weszło na drogę samowychowania, czyli poczuło i wzięło odpowiedzialność za siebie, za swoje postępowanie według ideałów religijnych, moralnych i społecznych.

**4. Umiejętność stosowania metod i środków wychowawczych.** Jest to obok oddziaływania poprzez osobowość jeden z ogromnie ważnych czynników wychowania. Błędne metody – jak dowodzą badania – wykołejają dzieci. Stąd zasadne pytanie o kryteria właściwej metody. Do najważniejszych zaliczyć należy:

- metoda właściwa uwzględnia możliwości dziecka czyli wymagania wobec niego są na miarę stopnia rozwoju;
- metoda właściwa oddziałuje pozytywnie i wyzwala jąco na wychowanka;
- metoda właściwa to metoda zapobiegawcza, która wyraża się usuwaniem okazji niebezpiecznych dla dziecka i zajęciem jego uwagi dobrem, bez zamieniania jej jednak w atmosferę cieplarnianą, w przesadną troskę;
- metoda właściwa zasadza się na rozmowie z dzieckiem i wyjaśnianiu mu motywów, dlaczego coś należy czynić, a czegoś nie wolno;
- metoda właściwa to pokazanie drogi własnym przykładem. Siła przykładu przewyższa słowa choćby najmądrzejsze.

Metoda niewłaściwa będzie odwrotnością tego, na co wyżej wskazano.

**Spośród środków wychowawczych najpopularniejsze są nagroda i kara.** Dziś dyskutowana jest zasadność stosowania kar w wychowaniu, wielu domaga się całkowitego jej odrzucenia. Należy jednak postawić wtedy pytanie o skuteczność wychowania, jeżeli zrezygnuje się i odrzuci ten sposób oddziaływania. Wydaje się, że dyskusja ta opiera się na pewnym błędzie, a mianowicie utożsamieniu kary jedynie z karą cielesną czyli biciem dziecka.

Stosowanie nagrody i kary jest szczególnie złożone i trudne, a zatem wymaga dużej kultury pedagogicznej. Potrzebna jest tutaj znajomość jasnych zasad i reguł. Na pierwszym miejscu należy podkreślić, że nagroda i kara są **wychowawczymi (podkreślam: wychowawczymi)** sposobami oddziaływania, pełniąc role stymulacyjne, korektywne i profilaktyczne. Mają służyć rozwojowi,

a nie np. wywarcie presji na dziecko czy wzięcie na nim odwetu. Następnie wyjaśnienia wymaga to, że nagrody i kary są różnego rodzaju. Najogólniej dzieli się je na fizyczne i psychiczne. Fizyczne odnoszą skutki doraźne i natychmiastowe, psychiczne (zerwanie rozmowy, odsłanie do pokoju itp.) natomiast odnoszą skutek, jeżeli między dzieckiem a rodzicami istnieje silna więź.

Stosowanie nagród i kar wymaga zachowania pewnych reguł, które warunkują wychowawczy wymiar tych środków. Najważniejsze są następujące:

- nagradza się osobę, a karze się czyn nie odwrotnie!;
- kara nie może być odwetem (bo mnie zdenerwowałeś), dlatego nie należy karać w złości lub pod wpływem innego afektu;
- kara nie może poniżać godności dziecka;
- zagrożenie karą musi być dobrze przemyślane, a następnie konsekwentnie wprowadzone w czyn;
- jeżeli dziecko już zostało ukarane, nie wolno drugiej osobie karać za to samo;
- nagroda i kara muszą być umotywowane i stosowane rozumnie i sprawiedliwie;
- wysokość kary winna być dostosowana do wielkości winy, a nie do wielkości wyrządzonej szkody;
- nagroda nie może wyzwać rywalizacji i zazdrości lecz pobudzać do wysiłku;
- nagrodę dziecko może otrzymać od innego dziecka, kary natomiast nie;
- nagrody przyrzeczonej nie wolno odwołać, karę można;
- im słabsze dozowanie kar i nagród, tym więcej zostaje możliwości do ich zaniechania lub zwiększania

Zastosowanie wskazanych tu zasad sprawia, że wychowawca dysponuje narzędziem sprawiającym pożądane skutki.

## 4. Rodzice jako osoby znaczące

Prze pojęcie „osoby znaczącej” rozumiemy w wychowaniu kogoś, kto pozostaje w szczególnym związku z wychowankiem i ma możliwość wywierania na niego istotnego wpływu. W rodzinie dla dziecka takimi osobami są matka i ojciec.

### Wychowawcza funkcja ojca i matki

Poruszamy w tym miejscu kwestię wagi niezwyklej w wychowaniu rodzinnym, a mianowicie chodzi o wkład rodziców w ten proces poprzez cechy macierzyńskie i ojcowskie, czyli te, które wynikają z samego faktu bycia **mężczyzną i kobietą**. Stąd w tytule użyto pojęcia „funkcja” na oznaczenie działania wynikającego z natury danego podmiotu.

#### FUNKCJA OJCA:

Dawniej twierdzono, że rola ojca jest chronologicznie późniejsza od roli matki. Wyrastało to z obserwacji życia i taka też była zresztą praktyka wychowawcza. Dzieci najpierw otrzymywały wychowanie przy matce, później dopiero – chodzi tu o chłopców – przechodziły pod opiekę ojca. J.H. Pestalozzi mówił: *„Wychowanie niech długo pozostanie sprawą serca, zanim stanie się sprawą rozumu”*. Dziś wiadomo, że potrzebna jest przede

wszystkim obecność ojca w każdym czasie i to obecności czynnej (KDK 52). Zła rola ojca to widzenie go tylko jako autorytetu, siły, kary.

Do zasadniczych wartości, które wnosi ojciec w wychowanie dzieci za wielu autorami zaliczyć należy:

- Wspieranie i uzupełnianie emocjonalne matki. Matka, która ma w ojcu oparcie jest spokojna i pogodna.
- Wprowadzanie dziecka w rzeczywistość zewnętrzną. Ojciec pobudza ciekawość, zainteresowania dziecka, tłumaczy, odpowiada na pytania, zapewnia poczucie bezpieczeństwa w wychodzeniu ku światu pełnemu niespodzianek i tajemnic. Dziecko uwielbia ojca, on jest dla niego uosobieniem wszystkich najlepszych cech.
- Zorientowanie dziecka na świat wartości. Wychowanie społeczne, religijne zależy w dużej mierze od obrazu ojca, od jego przykładu. To najczęściej ojciec daje odpowiedź na pytanie „dlaczego”.
- Wykonywanie sprawiedliwości. Ojciec bowiem określa prawa, nakłada obowiązki, pilnuje dyscypliny.
- Zapewnianie poczucia bezpieczeństwa dla matki i dzieci przez pracę i zarobki. To konsoliduje rodzinę, której nie grozi codzienna troska o byt.
- Ukazanie męskości. Ojciec jest dla synów prawozorem męskości. Dla córek jest pierwszym mężczyzną – odkrywają one w kontakcie z ojcem siebie jako kobiety.

#### **FUNKCJA MATKI:**

Miłość jest podstawową funkcją matki w jej macierzyńskiej roli – i jest to miłość szczególna: kształtuje bowiem

112 w dziecku zdolność do miłowania. Relacja dziecko – matka jest prototypem wszelkich kontaktów społecznych. Matka jest pierwszym TY. Otwarcie się lub zamknięcie w tych relacjach pozostawia ślad na całe życie. Inne przejawy funkcji matki:

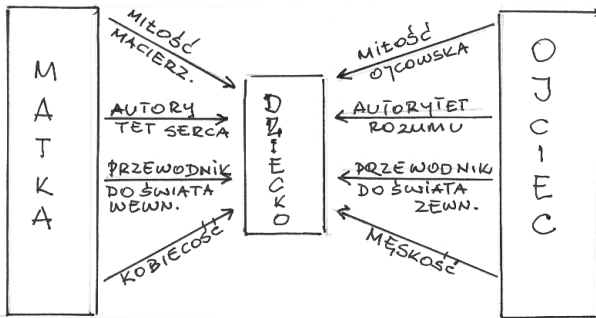
- Matka udziela pomocy w utworzeniu pozytywnego obrazu siebie. Wobec matki dziecko odkrywa, że jest kimś, że jest potrzebne, ważne.
- Matka umożliwia odczytanie otaczającego świata (pozytywnie lub niestety negatywnie). Matka pochylająca się jest dla dziecka na początku całym światem i to przez nią przychodzi ten świat do dziecka. Od niej zatem zależy jaki to jest świat.
- Matka jest pierwszym autorytetem. Włącza dziecko w pewien porządek, jest źródłem postępowania etycznego, wyznaczając dziecku prawa i obowiązki, poczynając od bardzo drobnych konkretów (np. regularność karmienia).
- Darem matki jest przekaz pierwszego obrazu kobiecości. Relacje z matką uświadamiają dziecku własną płęć. Dla córki jest to odkrycie kobiecości, macierzyństwa. Dla syna odkrycie pierwszej kobiety w życiu. W tym sensie matka w życiu syna stanowi prototyp przyszłej żony.

### **Zasada komplementarności funkcji**

Współcześnie opierając się na nowych danych nauk zajmujących się rozwojem dziecka – wyznaje się **zasadę komplementarności obu ról czyli współwystępowania w każdym czasie i wzajemnego uzupełniania się bez zwracania uwagi na to, że jakaś funkcja (np. matki**



w pierwszym okresie) jest bardziej widoczna. Istotę tego zjawiska ukazuje poniższy schemat:



Wzajemne uzupełnianie się rodziców w pełnieniu sobie właściwych funkcji służy dobru dziecka. Otrzymuje ono bowiem kompletne bodźce, będąc „zawieszane” niejako pomiędzy obiema znaczącymi dla niego osobami. Wynikają z tego wnioski ogromnie ważne dla wychowania:

1. Wymagana jest fizyczna obecność obydwójga rodziców przy dziecku, aby miało szansę odebrać sygnały z obu stron;
2. Właściwością funkcji rodzicielskich jest ich „nieprzekazywalność” (jako, że wynikają one z natury męskości i kobiecości). Zatem nie jest możliwe – nawet przy najlepszych chęciach – spełnić funkcji osoby nieobecnej.
3. Poprawne i wyczerpujące spełnienie funkcji rodzicielskiej wymaga od rodziców wewnętrznej integralności, czytelności we właściwych danej płci zachowaniach, pełnego utożsamienia się z własną płcią i radosnej akceptacji siebie. Jest jednak możliwe jedynie wtedy, gdy rodzice mieli we własnych

rodzicach poprawne wzorce kobiecości i męskości, macierzyństwa i ojcostwa. Jeżeli ten krąg obiegu wzorców zostaje w jakiejś rodzinie przerwany, dzieciom niezwykle trudne lub wręcz niemożliwe stanie się wejście w funkcje rodzicielskie.

## Postawy rodzicielskie

Dom rodzinny, jak na to cały czas wskazujemy, pełni rolę pierwszego i naturalnego środowiska wychowawczego. Jest on miejscem zaspokajania potrzeb, kształtowania wzorów postępowania oraz tworzenia zasadniczych elementów osobowości.

Powyższe myśli pokazują, że przyjęcie przez rodziców pewnych typów postaw dotyczących wychowania, odgrywa wielką rolę w kształtowaniu osobowości dziecka. Należy zatem przyjrzeć się czym są postawy wychowawcze rodziców.

Najpierw, aby lepiej zrozumieć istotę postaw rodzicielskich, trzeba przyjrzeć się terminowi postawa. Zdefiniowanie terminu postawa jest rzeczą trudną. Trudność ta pochodzi stąd, iż problematyką postaw zajmują się przedstawiciele różnych nauk: pedagodzy, psychologowie socjologowie, filozofowie i w związku z tym różnie rozumieją ten termin<sup>92</sup>.

Najbardziej rozpowszechnione definicje tego słowa można podzielić na cztery grupy. Do pierwszej zaliczane są te definicje według których istotą postawy jest orientacja wobec czegoś zawierająca intensywny składnik intelektualny. Według przedstawicieli tej grupy (N. Pronko,

---

<sup>92</sup> Z. Chlewiński, *Postawy a cechy osobowości*, Lublin 1987, s. 11.

K. Lovel, L. Gronbach) każda osobowość zawiera intelektualne stanowiska np. wobec wojny, prywatnego czy społecznego posiadania.

Drugą grupę tworzą autorzy, którzy pojęcie postawy wiążą bardziej z procesem emocjonalnym niż z intelektualnym. Przedstawiciele danej grupy (J. Guilford, A. Edwards) utrzymują, że w otoczeniu człowieka nie ma osób i rzeczy wobec których był by on obojętny. Postawa wobec nich to uczuciowe ustosunkowanie się wobec jakiegoś przedmiotu. Guilford przyznaje jednak, że postawa zawiera pewien element intelektualny.

Trzecia grupa to badacze ujmujący postawę od strony działania. Takie stanowisko reprezentują (E. Hilgard, G. Alport i inni). Postawą jest tu nazwany umysłowy i nerwowy stan gotowości, uformowany przez doświadczenie, wywierający kierowniczy czy też dynamiczny wpływ na reagowanie jednostki na wszystkie przedmioty i sytuacje z którymi jest związana<sup>93</sup>.

Jednostronność występująca w powyższych ujęciach postawy dostrzegają zwolennicy czwartej grupy (D. Krech, i R. Crutfield) starając się łączyć pojęcie postawy z wszystkimi rodzajami procesów psychicznych. Postawa według nich to zgodna organizacja procesów motywacyjnych, emocjonalnych, percepcyjnych, zachodzących w jedności wobec rzeczy i zjawisk otaczającego świata.

Dzisiaj postawę rozumie się jako „*względnie stałą i zgodną organizację poznawczą, uczuciowo*

---

<sup>93</sup> Tamże, s. 51. Por. S. Gerstman, *Osobowość. Wybrane zagadnienia psychologiczne*, Warszawa 1970, s. 66.

116 – *motywacyjną i behawioralną podmiotu związaną z określonym przedmiotem lub klasą przedmiotów*<sup>94</sup>.

Na podstawie powyższych treści można określić czym jest postawa rodzicielska. *„Jest to całościowa forma ustosunkowania się rodziców do dzieci, do zagadnień wychowawczych, ukształtowana podczas pełnienia funkcji rodzicielskich”*.

Powstawanie postaw rodzicielskich jest uzależnione od pewnych czynników. Według R. W. Tylera, postawy powstają przez przyswojenie wzorów od otoczenia, emocjonalny wpływ pewnego rodzaju doświadczeń, traumatyczne doświadczenia, procesy intelektualne<sup>95</sup>.

Na proces kształtowania się postaw rodzicielskich wpływają również pewne zmienne: kultura narodowa i klasowa, małe grupy społeczne, osoby znaczące, ilość i jakość zgromadzonej wiedzy, inteligencja, płeć, wiek<sup>96</sup>.

W miarę postępu i gromadzenia się wiedzy o postawach rodzicielskich powstała potrzeba jej uporządkowania. Jednym z pierwszych taką próbę podjął L. Kanner, który wyodrębnił cztery grupy postaw rodzicielskich. Są one przedstawione w tabeli:

Typy postaw	Charakterystyczna ekspresja słowna	Sposób postępowania z dzieckiem	Następstwa w rozwoju
Akceptacja i miłość	„dziecko jest centrum moich zainteresowań”	Pieszczenie; bawienie się	poczucie bezpieczeństwa, normalny rozwój osobowości

<sup>94</sup> T. Mądrzycki, *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1970, s. 19. M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie*, Warszawa 1974, s. 33.

<sup>95</sup> T. Mądrzycki, *Psychologiczne...*, dz. cyt., s. 49.

<sup>96</sup> Tamże, s. 120–153.

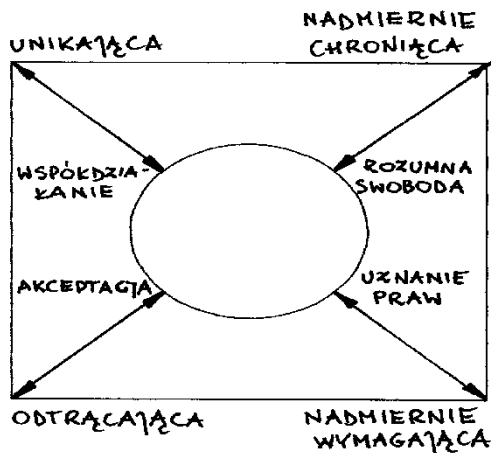
Jawne odrzucanie	„nienawidzę dziecka”, „nie będę się dręczyć z jego powodu”	zaniedbywanie; szorstkie postępowanie; unikanie kontaktu	agresywność; przestępczość i hamowanie rozwoju uczuciowego
Nadmierne wymagania-perfekcjonizm	„nie chcę dziecka takiego, jakim jest – muszę je zmienić na naj...”	Nie chwalenie; szukanie dziury w całym, krytykowanie, częsta nagana	frustracja; brak wiary w siebie; lęk
Nadmierna opieka	„robię wszystko dla dziecka; poświęcam się dla niego”	rozpieszczanie, nadmierne pobłażanie lub ograniczenie swobody	opóźnienie dojrzałości, szczególnie społecznej, niezdolność do samodzielności

Powyższa typologia powstała pod wpływem psychoanalitycznych studiów nad stosunkami rodzinnymi i ma charakter teoretyczny. Typologia ta jest niepełna. Wynika to z faktu, iż główny nacisk został położony na postawy niepożądane wychowawczo, a postawy stymulujące prawidłowy rozwój nie zostały poruszone. Być może, jak sugeruje J. Rembowski, nie zostały one zauważone przez autora<sup>97</sup>.

Wśród polskich autorów zajmujących się problemami postaw rodzicielskich warto wyróżnić M. Ziemską oraz M. Braun-Gałkowską. M. Ziemska na podstawie analizy własnych badań przedstawia model postaw rodzicielskich w postaci kwadratu opisanego na kole<sup>98</sup>.

<sup>97</sup> J. Rębowski, *Więzi uczuciowe w rodzinie*, Warszawa 1972, s. 66.

<sup>98</sup> M. Ziemska, *Postawy...*, dz. cyt., s. 60.



Wyróżnia ona postawy prawidłowe: akceptacja, współdziałanie, dawanie rozumnej swobody, uznawanie praw dziecka<sup>99</sup>. Są one umieszczone na obwodzie koła. Rodzice przejawiające właściwe postawy wobec dziecka z chęcią otaczają je opieką, dostrzegają i zaspokajają jego potrzeby, łatwo nawiązują z dziećmi kontakt.

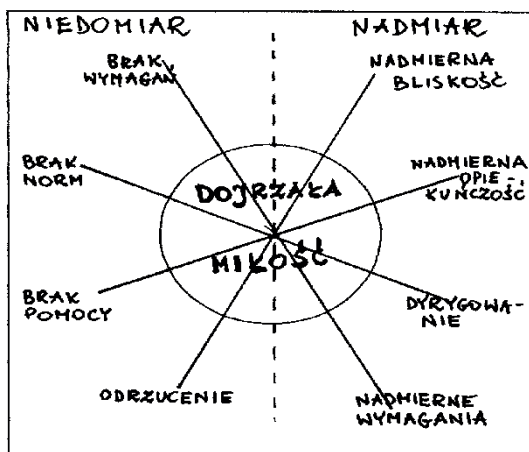
Każdej z wymienionych postaw właściwych, odpowiada postawa przeciwna, wychowawczo niewłaściwa. Wśród tych postaw (opisanych na kwadracie) są: odrzucenie, unikanie, nadmierne wymagania oraz nadmierna ochrona.

Podobny model przedstawiła M. Braun-Gałkowska<sup>100</sup>. Od modelu M. Ziemskiej różni się on tym, że postawy

<sup>99</sup> M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1979, s. 87–88.

<sup>100</sup> M. Braun-Gałkowska, *Psychologiczna analiza systemów rodzinnych osób zadowolonych i niezadowolonych z małżeństwa*, Lublin 1992, s. 35.

pozytywne przy nadmiernym ich wzroście przechodzą 119  
w negatywne na zasadzie nadmiaru.



M. Braun-Gałkowska oparła swój model o zasadę tzw. „złotego środka” przedstawioną przez Arystotelesa. Według niej, postawy skrajne charakteryzują się z jednej strony nadmiarem, a drugiej niedomiarem. Najwłaściwsze są postawy pośrednie. Postawy mieszczące się pomiędzy skrajnościami to: właściwa bliskość, odpowiednia pomoc, rozumna swoboda, stosowne wymagania. Postawy te nie lokują się w jednym jednoznacznie określonym punkcie, ale w przestrzeni bliskiej centrum, w ramach którego przesuwają się w jednym lub w drugim kierunku w zależności od wieku dziecka oraz zmieniającej się sytuacji<sup>101</sup>.

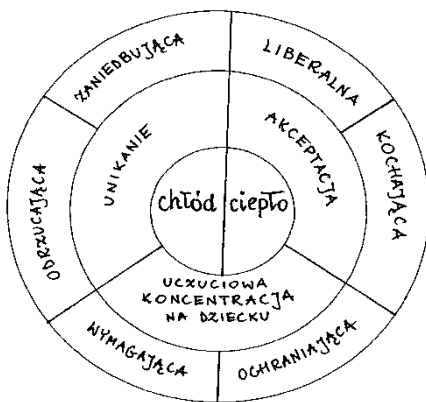
Do rozwoju nauki o postawach rodzicielskich znaczny wkład poczynił E. Schafer. Jego koncepcje w tym zakresie

<sup>101</sup> M. Braun-Gałkowska, *Metody badania systemu rodzinnego*, Lublin 1991, s. 17–18.

są najbardziej ugruntowane i pełne. Podzielił on postawy na ogólne, wykazywane przez rodziców w ciągu całego okresu pełnienia funkcji rodzicielskich oraz szczegółowe związane z zaspokajaniem różnorodnych potrzeb w poszczególnych okresach jego rozwoju. Schafer podzielił postawy ogólne na pozytywne: miłości i akceptacji oraz negatywne: wrogości i odrzucenia<sup>102</sup>.

W wyniku intensywnych badań nad stosunkami rodzinnymi i zachowaniem się rodziców powstał model postaw rodzicielskich A. Roe. Model ten przedstawiono w postaci trzech kół o różnej średnicy<sup>103</sup>.

Pokazuje to poniższy schemat:



Środkowe, najmniejsze koło przedstawia dwa podstawowe wymiary postaw rodzicielskich: chłód i ciepło. Chłód rodziców łączy się z unikaniem dzieci, ciepło z akceptacją i emocjonalną koncentracją. Umieszczone

<sup>102</sup> J. Rembowski, *Więzi...*, dz. cyt., s. 62.

<sup>103</sup> W. Kowalski, *Kwestionariusz stosunków między rodzicami a dziećmi A. Roe i M. Siegelmana*, Warszawa 1985, s. 7.



one na większym bardziej zewnętrznym kole (postawy naczelne). Na największym kole umieszczone są odpowiadające postawom naczelnym, postawy cząstkowe. Z tego wynika, że unikanie dziecka przez rodziców prowadzi do odrzucania oraz zaniedbania. Akceptacja jest z kolei związana z postawą obojętną i liberalną i z postawą kochającą. Uczuciowa koncentracja na dziecku łączy się po stronie chłodu z postawą wymagającą, a po stronie ciepła z postawą ochraniającą. Postawa kochająca odznacza się czułym, serdecznym ale racjonalnym stosunkiem rodziców do dziecka. Matki i ojcowie starają się przekonywać dziecko, stosują metodę perswazji i unikają karania, co jednak nie oznacza, że w ogóle nie stosują kar. Rodzice udzielają dziecku pochwał. Dziecko darzy rodziców zaufaniem i często prosi o pomoc.

Rodzice demonstrujący postawę ochraniającą są bardzo pobłażliwi, dają dziecku specjalne przywileje. Starannie dobierają one dziecku przyjaciół, chronią go przed doświadczeniami, które mogą przynieść mu rozczarowanie, złe samopoczucie, niepokój lub krzywdę.

Postawa wymagająca polega na stawianiu dziecku wysokich wymagań w różnych dziedzinach. Wprowadzają też ścisłe zarządzenia i żądają bezwzględnego ich przestrzegania nie robiąc przy tym wyjątków. Rodzice stosują wiele kar i ograniczają przyjaźnie dziecka nie licząc się z jego zdaniem.

Postawa odrzucająca objawia się w braku akceptacji dla „dziecięcości” dziecka. Tacy rodzice są wobec swoich córek i synów chłodni, wrogo ustosunkowani, co przejawia się m. in. w tym, że wyśmiewają się z niedomogów dziecka i trudności z którymi się ono spotyka. Ponadto rodzice nie liczą się z punktem widzenia dziecka i jego własnym zdaniem, ustalają pewne zarządzenia nie na

122 rzecz wychowania dziecka, ale po to, by ochronić się przed jego „naprzykrzaniem się” i ograniczyć w ten sposób kontakt z dzieckiem.

Postawa liberalna przejawia się tym, że rodzice interesują się dzieckiem tylko wtedy, gdy nie są zajęci czymś innym. Nie snują w związku z dzieckiem żadnych planów, traktują je jako część ogólnej sytuacji. Daleko posunięty liberalizm przejawia się tym, że rodzice nie stawiają dziecku żadnych wymagań, posiadają mało zasad związanych z wychowaniem i nie podejmują wysiłków, aby przestrzegać tych, które posiadają.

Postawa zaniedbująca wyraża się w braku troski o dziecko. Rodzice charakteryzujący się taką postawą nie zaspokajają żadnych potrzeb psychicznych i fizycznych dziecka.

## Skutki postaw rodzicielskich

Postawy rodzicielskie, jak widzimy, w ogromnej mierze decydują o stylu wychowania, o doborze, a także skuteczności środków wychowawczych. Te same środki wychowawcze będą dawały inne rezultaty zależnie od postaw stosujących je rodziców<sup>104</sup>. Nietrudno np. zauważyć, że inny jest proces socjalizacji i jego rezultaty w rodzinie, w której rodzice często kontaktują się z dzieckiem, ojciec szanuje matkę i kocha ją, a inaczej dzieje się w rodzinach, gdzie kontakty rodziców z dziećmi są rzadkie, mało atrakcyjne, a ojciec i matka znajdują się w stanie nieustających konfliktów i częste są wzajemne pretensje.

---

<sup>104</sup> M. Ziemska, *Rodzina...*, dz. cyt., s. 89.

Powracając do klasyfikacji zaproponowanej przez M. Ziemiąską powiemy, że postawy rodzicielskie ze względu na skutki można ogólnie podzielić na pozytywne i negatywne<sup>105</sup>. Do postaw pozytywnych należą: akceptacja, współdziałanie z dzieckiem, dawanie dziecku rozumnej swobody, uznanie praw dziecka<sup>106</sup>. Akceptacja dziecka sprzyja kształtowaniu się zdolności do nawiązywania trwałej więzi emocjonalnej oraz wyrażania uczuć. Dziecko cechuje przyjacielskość, pogodność, zdolność współczucia. Współdziałanie powoduje, że dziecko staje się ufne wobec rodziców, zwraca się do nich po radę i pomoc, jest zadowolone z własnej pracy, dziecku właściwa jest wytrwałość i zdolność do współdziałania. Uznanie swobody i aktywności rozwija zdolność do kontaktów z rówieśnikami, uspołecznienie pomysłowość, radosne usposobienie i dążenie do pokonywania przeszkód. Poszanowanie praw dziecka rozwija jego lojalność i solidarność z innymi członkami rodziny<sup>107</sup>.

Rodzice o właściwych postawach wychowawczych spontanicznie zaspokajają podstawowe potrzeby dziecka. Do tych potrzeb należą: potrzeba miłości, częsty kontakt dziecka z rodzicami, potrzeba samo urzeczywistnienia, potrzeba godności i szacunku. Rodzice o niewłaściwych postawach nie są zdolni do pełnego zaspokojenia owych potrzeb, a ich niezaspokojenie prowadzi najpierw do pojawienia się zaburzeń w zachowaniu dziecka, a po jakimś czasie do trwałych ujemnych rysów osobowości.

Postawy negatywne to przeważnie wypaczone postawy miłości i akceptacji. Do nich należą: nadtroskliwość,

---

<sup>105</sup> P. Poręba, *Psychologiczne...*, dz. cyt., Warszawa 1981, s. 83.

<sup>106</sup> Tamże, s. 83–85.

<sup>107</sup> M. Ziemska, *Rodzina...*, dz. cyt., s. 161.

postawa krytykująca braki dziecka bez dostatecznej oceny pozytywnej jego zalet, negacja całkowita<sup>108</sup>. Oprócz wyżej wymienionych, do postaw negatywnych odnoszą się także: nadmierne wymagania, unikanie kontaktów z dzieckiem.

Przy postawie nadtroskliwości, która wyraża się rozpieszczeniem, zbytnią pobłażliwością, przesadną opieką, utrzymywaniem w zależności, powstaje u dziecka opóźnienie dojrzałości. A ponad to przerost postaw „gorących”, może odbierać dziecku poczucie pewności siebie we wszystkich sytuacjach w których nie towarzyszą mu rodzice. Może więc maleć odporność dziecka na wszelkie trudne sytuacje, a równocześnie na skutek takiej sytuacji może wytwarzać się uzależnienie od osób kochających (tu rodziców). Dziecko traci poczucie kontroli nad sobą. *„Postawa nadopiekuńcza zdaje się głęboko zaburzać zdolność dziecka do autokreacji i przystosowania społecznego”*<sup>109</sup>.

Stałe niezadowolenie rodziców dzieckiem, postawa krytykująca i poprawiająca, powoduje u dziecka brak wiary we własne siły, niepewność, lękliwość obsesję. Postawa nieukrywanego odtrącania, przejawiająca się w surowych karach, zaniedbaniu dziecka brutalności, powoduje u dziecka przejawy agresji, zahamowanie uczuć wyższych. Oprócz tego, taka postawa sprzyja powstaniu różnych dewiacji osobowościowych.

Nadmierne wymagania od dziecka sprzyjają kształtowaniu się takich cech jak brak wiary we własne siły,

---

<sup>108</sup> I. Bielińska, *Wpływ niektórych postaw rodzicielskich na zaburzenia rozwoju osobowości dziecka*, w: *Zdrowie psychiczne*, 1–2(1963), s. 73.

<sup>109</sup> A. Gurycka, *Błąd w wychowaniu*, Warszawa 1990, s. 199.

niepewność, lęklivość, przewrażliwienie i uległość, brak zdolności do koncentracji. Mogą powstać trudności szkolne czy w przystosowaniu społecznym. Czasem dziecko może przejawiać niskie aspiracje, brak opanowania uczuciowego i być podatne na frustrację. Postawa unikająca sprawia, że dziecko staje się nieufne, bojaźliwe, może czuć się prześladowane i niepotrzebne<sup>110</sup>.

Badania A. Bandury pokazały m. in., że u młodzieży przejawiającej dużo agresji w zachowaniu, rodzice we wczesnym dzieciństwie ich dzieci, spędzali z nimi mało czasu, nie okazywali im serdeczności we wzajemnych relacjach. Ze swej strony, agresywni chłopcy byli krytyczni w stosunku do swych rodziców (szczególnie ojców) i okazywali im lekceważenie. Te same badania pokazały, że u tych osób częściej niż u chłopców z grupy kontrolnej zdarzały się wspólne masturbacje, które są jedną z form praktyk homoseksualnych u młodocianych<sup>111</sup>.

Istnieje jednak pogląd, iż w sprzyjających warunkach (inne niż rodzice osoby znaczące, inne związki, inny rodzaj satysfakcji), postawy „zimne” wobec dziecka mogą być czynnikiem „hartującym” dziecko sprawiając, iż będzie bardziej odporne na trudności i mniej uzależnione emocjonalnie. Do podobnych wniosków doszła również M. Ziemska twierdząc, że *„Postawa nadmierne krytykująca ze strony matki sprawia, iż dzieci takich matek czują się mniej od nich zależne i w późniejszym życiu są bardziej samodzielne. Tacy ludzie szukając pełnego zaspokojenia potrzeby afirmacji i uznania zdolni są do wytworzenia trwałej więzi małżeńskiej i bardziej lub*

---

<sup>110</sup> M. Ziemska, *Rodzina...*, dz. cyt., s. 162.

<sup>111</sup> A. Bandura, *Agresja w okresie dorastania. Wpływ praktyk wychowawczych i stosunków rodzinnych*, Warszawa 1968, s. 285.

126 *mniej silnego przeciwstawiania się wymaganiom matek, podczas gdy nie są zdolne do wytwarzania takiej więzi dzieci matek nadtroskliwych*<sup>112</sup>.

Podsumowując należy powiedzieć, iż istnieje zgodność wielu autorów co do tego, że postawy rodzicielskie odgrywają znaczną rolę w procesie wychowawczym. Postawy właściwe konstruktywnie wpływają na rozwój psychospołeczny dziecka, sprzyjają rozwojowi pozytywnych cech osobowości. Niewłaściwe postawy rodzicielskie są bardzo niekorzystne dla rozwoju jednostki. Prowadzą one do nędzy uczuciowej, a nieraz są przyczyną różnego typu nieprzystosowania społecznego i zaburzeń psychicznych.

Istnieją jednak pewne trudności w kształtowaniu się właściwych postaw rodzicielskich. Nieprawidłowe postawy mogą wynikać z braku wzoru roli rodzicielskiej, identyfikacją z rodzicem, który sam nie miał dobrego kontaktu z dzieckiem. Kolejnym czynnikiem, który może spowodować nieprawidłowe postawy jest sytuacja „dziecka niechcianego” lub tzw. „dziecka docelowego” (urodzonego ze względu na jakiś cel). W tym przypadku istnieje możliwość traktowania dziecka z nadmiernym dystansem i wrogością. Ważne też dla późniejszych postaw rodzicielskich mogą się okazać specjalne życzenia rodziców co do płci dziecka oraz określone nadzieje związane z jego urodzeniem.

Również stosunki między rodzicami wpływają na ich postawy wobec dziecka. Częste konflikty między rodzicami mogą spowodować nadmierny dystans emocjonalny wobec dziecka. Chcąc więc skutecznie wychowywać własne dzieci, rodzice muszą nie tylko we właściwy sposób

---

<sup>112</sup> M. Ziemska, *Postawy...*, dz. cyt., s. 110–111.

uksztaltować relacje z dzieckiem ale również powinni odpowiednio układać relacje między sobą. 127

## 5. Dziecko a proces wychowania

Dziecko nie jest jakimś tylko „tworzywem” czy bezkształtną masą do urabiania, jak to sugestywnie pokazują niektóre porównania wychowania do rzeźbienia czy modelowania. Rodząc się jako osoba, dziecko jest zarazem niepowtarzalną indywidualnością ze swoimi, sobie właściwymi cechami. Równocześnie jednak jest u początków swoich jedynie potencjalnością, a zatem potrzebuje pomocy i wsparcia ze strony bliskich. Od rodziców wymaga to uważnego wniknięcia w ową tajemnicę jaką dziecko przynosi ze sobą, rozeznania możliwości i indywidualnych cech. Bez tego wychowanie stałoby się zwyczajną manipulacją.

W tym sensie swoistą rację mają te kierunki (zwłaszcza pajdocentryzm), które głoszą zasadę „wszystko na miarę dziecka”, jeżeli się ją zrozumie jako wymóg uznania dziecka jako podmiotu wychowania.

### Zrozumieć dziecko

To, co wyżej powiedziano wskazuje, iż o poprawności rodzicielskich działań wychowawczych decyduje ich zrozumienie dziecka. Innymi słowy: rodzice powinni znać odpowiedź na pytanie „Kim jest dziecko?”.

Popularne przekonania na ten temat wyrażają się w spontanicznych odpowiedziach:

- **dziecko jest wartością dla rodziny i rodziców**, jako nowe ręce do pomnażania dóbr rodzinnych, zapewnienie przyszłości i ciągłości rodu oraz zabezpieczenie opieki na starość;
- **dziecko jest owocem miłości małżonków**, co daje satysfakcję ze spełnienia się, ale może prowadzić do swoistej „prywatyzacji dziecka” i w konsekwencji do manipulowania jego rozwojem;
- **dla rodziców wierzących dziecko jest darem Boga**, jest wyrazem jego błogosławieństwa, ale też swoistym wyzwaniem pobudzającym do odpowiedzialności.

Wszystkie te poglądy w jakimś sensie dotyczą spraw najgłębszych i mogą stanowić dla rodziców jakiś dodatkowy impuls w odniesieniach wychowawczych. Współczesnym rodzicom potrzebna jest jednak – ze względu na wyzwania czasu – bardziej szeroka i dokładniejsza odpowiedź na przytoczone wyżej pytanie.

*„Z własnych obserwacji mogę stwierdzić, iż na codzień tryumfuje staropolski model stosunku do dzieci. Ciężar ich wychowania bywa przerzucany poza rodzinę, z tą tylko różnicą, że miejsce guwernera zajmuje w coraz większym stopniu telewizja. Do dawno minionej przeszłości należą inteligentkie tradycje poświęcania potomstwu czasu w określone dni tygodnia (przynajmniej w niedzielę). Kiedy zaś słyszę kobietę, która zirytowanym i podniesionym głosem łaje kogoś na ulicy, to muszę się obejrzyć, aby stwierdzić, czy chodzi tu o psa, czy też o dziecko”.* Tak spuentował swoje rozważania prof. J. Tazbir<sup>113</sup>.

---

<sup>113</sup> J. Tazbir, *Stosunek do dziecka w okresie staropolskim*, w: *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, E. Hałonia (red.), Warszawa 1995, s. 166.



Jest to jakaś smężna diagnoza naszej codzienności (zwłaszcza gdy chodzi o relacje rodzice-dzieci) – choć przyznajmy, że przez niektórych wyolbrzymiana. Jest owszem prawdą, że wielu rodziców nie kocha jak należy swoich dzieci, że dzieci są przez nich maltretowane, bite i poniewierane, że dzieci są wykorzystywane, seksualnie molestowane, pozostawiane bez opieki. Ale powiedzmy to głośno i zdecydowanie: **jest to patologia** stanowiąca margines naszej rzeczywistości. Są inne jeszcze smutne fakty prowokujące do postawienia pytania: Jak to dzieje się bowiem, że nowoczesny konsumizm obrócił się przeciw dzieciom, czego dowodem jest przyzwolenie na zabijanie nienarodzonych, mała dzietność rodzin i niebywale niski tzw. przyrost naturalny?

Kim jest dziecko dla współczesnych rodziców? Dlaczego nie mają oni tej pasji wychowawczej jaka zawsze powinna ich charakteryzować, a jedyną ambicją jest, żeby dziecko nie wyglądało gorzej od innych, żeby miało to, co inne też posiadają? Kim jest dziecko dla nauczycieli i wychowawców? Dlaczego tak zbyt często swój obowiązek sprowadzają oni jedynie do nauczania i wygzekwowania swego przedmiotu? Dlaczego między rodzicami i nauczycielami nie ma porozumienia i współpracy natomiast tyle niechęci i wzajemnych oskarżeń?

Podobne pytanie o to, kim jest dla was dziecko, należy skierować pod adresem telewizji, która miast pomagać, zaczęła skutecznie rywalizować z rodzicami i nauczycielami. Kim jest też dziecko dla współczesnych „twórców” rozmaitych gier komputerowych uczących agresji, zabijania i unicestwiania?

Tak oto pytanie o dziecko staje się niesłychanie aktualnym. Spróbujmy więc prześledzić naszą drogę ku dziecku.

Tak należałoby podsumować to wszystko, co możemy usłyszeć w odpowiedzi na pytanie: „Kim jest dziecko?” Jakże wiele tu domniemywań, opinii, utopii, przekłamań czy wręcz manipulacji. Jak w tym gąszczu mają poruszać się rodzice i wychowawcy, co wybrać mają, na czym oprzeć swoje odniesienia do dziecka. Bardzo często w tej przestrzeni pozostają bezradni mimo, że mają do dyspozycji wiele pozycji i wydawnictw popularnych. Błądzą powtarzając stare utarte schematy („jak mnie wychowywali...”), wpadają w te same od wieków błędy, stają się niewolnikami jakichś „modnych” idei, głoszonych dziś przez tuby środków przekazu.

## **Z historii odkrywania dzieciństwa**

Niewątpliwie w naszej relacji do dziecka istnieje **zasadnicza trudność zrozumienia tego innego świata**. Wyrasta ona z faktu że *„między światem ludzi dorosłych a światem dziecka jest granica podobna do skalnego urwiska: ci z dołu nie potrafią wejść na górę, ci z góry nie potrafią zejść, choć widzą się doskonale i słyszą swój głos nawzajem i wyciągają do siebie ręce. Wyjątkowy wysiłek lub genialne uzdolnienia pedagogiczne pozwalają przekroczyć tę granicę. Tylko dla niewielu ona nie istniała: dla Janusza Korczaka, dla Jana Bosko<sup>114</sup>”*... Nie znosi tej granicy fakt, że my sami przeżyliśmy dzieciństwo. Niestety wynosimy stamtąd bardzo niewiele, w postaci wspomnień bladych,

---

<sup>114</sup> E. Sujak, *Dziecko istota nieznana*, Znak 169–170(1968), s. 927–937.

nie oddających wiernie rzeczywistości, wspomnień fragmentarycznych. Nie jest to nasza wina bo wiadomo, że pamięć nasza utrwała przeżycia i wspomnienia w pełni świadome, a tymczasem w dzieciństwie dominuje życie odruchowe, impulsywne i nieświadome, zaś przeżyć świadomych jest niewiele.

Winą naszą byłoby jednak nieuprawnione **skracanie sobie drogi do dziecka**. Jednym ze sposobów takiego postępowania jest trzymanie się odwiecznych **mitów**, które automatycznie przyjmujemy z pokolenia na pokolenie i nawet do głowy nam nie przychodzi, by poddać je weryfikacji. Często też sami je jeszcze rozbudowujemy czy na bieżąco tworzymy. Mity są niebezpieczne, bo zwalniają nas z wysiłku myślenia i pogłębiania znajomości dziecka, a rezygnacja z nich – tak nam się wydaje – sprawiłaby, że staniemy się ubożsi. Owszem – mity poddawane były w historii krytyce, zwalczano je, ale paradoksalnie nawet wtedy rodziły się nowe, tyle że umieszczone na przeciwnych krańcach.

Najstarszą postacią mitu poprzez który odpowiadano na pytanie: Kim jest dziecko? jest **mit dziecka jako miniatutki człowieka dorosłego**. Jest on bardzo wygodnym narzędziem, bo pozwala szybko opisać dziecko i jego działanie na zasadzie analogii do działania człowieka dorosłego. Jest jednak ogromnie niebezpieczny, bo w rzeczywistości ta analogia nie istnieje, a zamazana zostaje ontyczna i moralna różnica między dzieckiem a dorosłym! Mit ten od wieków wpływał na traktowanie dzieci.

W codziennej praktyce wychowawczej mit ten nie pozwala zrozumieć dziecka i jego przeżyć, prowadzi do bagatelizowania jego stanów, a może nawet do swoistej pogardy. Wykazał to dobitnie Janusz Korczak (kiedy z bólem pisał: *„Od zaranka wzrastamy w poczuciu, że*

*większe – ważniejsze od małego. Szacunek i podziw budzi to, co duże, co więcej zajmuje miejsca. Mały – pospolity nie ciekawy. Mali ludzie, małe potrzeby, radości i smutki. Imponują wielkie miasto, wysokie góry, wyniosłe drzewo. Mówimy: wielki czyn, wielki człowiek. Dziecko małe, lekkie, mniej go jest. Musimy się pochylić, zniżyć ku niemu*<sup>115</sup> ... Wiemy jak daleko poszedł ten Człowiek w tym pochyleniu nad dzieckiem. I nie przekreśla tego to, że przy okazji walki z jednym mitem tworzył inny: mit pajdocentryzmu. To właśnie Korczak pozostawił nam swoje piękne pedagogiczne credo, iż „*dziecko ma prawo do szacunku, do szczęścia i do należytego wychowania, że dziecko jest pełnowartościowym człowiekiem obecnym, nie zadatkem na człowieka w przyszłości, że dziecko ma prawo żądać, aby nie było lekceważone i ma prawo do zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb*”<sup>116</sup>. Mit o którym mowa ma swoją skomplikowaną genezę i na jego powstanie złożyło się wiele przyczyn, mniej lub bardziej merytorycznie ważnych. Z pewnością niemożliwość rozumienia odrębności rozwoju człowieka w poszczególnych stadiach ważyła tu najbardziej, stąd wszelkie dociekania na temat natury człowieka oscylowały wokół człowieka dojrzałego, spełnionego. Nie wiadomo jednak, czy można do końca wierzyć poglądom, że w starożytności raczej pogardzano z tego powodu dzieckiem, że – jak pisze jeden z autorów – „*bawiono się z nim jak ze zwierzątkiem, z bezwstydną małpką. Jeśli wtedy umierało, jak to się często zdarzało, budziło to niekiedy zmartwienie, ale z reguły ludzie*

---

<sup>115</sup> J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa–Kraków 1948.

<sup>116</sup> S. Wołoszyn, *Janusz Korczak w pedagogice XX wieku. Wartość pedagogiki Janusza Korczaka*, P. Poręba (red.), Lublin 1979, s. 23.

*nie przejmowali się śmiercią dziecka*<sup>117</sup>. Czyżby Treny Jana Kochanowskiego po śmierci Urszulki miałyby być ewenementem w kulturze światowej?

Mit dziecka -człowieka w miniaturze poprzez wieki obrastał innymi drobniejszymi. Wspomniana już E. Sujak pisze o micie szczęśliwego dzieciństwa sformułowanego na podstawie własnych wspomnień, micie niewinności dziecięcej czy przebiegłości dziecka. Są to poważne uproszczenia budowane przez nas, które dziecku odbierają człowieczeństwo, czynią z niego przedmiot, który albo podziwiamy albo się nim rozczarowujemy.

Owocują one swoistym rozumieniem tego, co nazywamy wychowaniem. Czyż nie porównuje się wychowania do rzeźbienia, modelowania, co sugeruje, że my „artyści” mamy tu do czynienia z bezkształtną masą. Są to **szkodliwe przekłamania** czyniące z wychowania jednostronną autorytarną, często graniczącą z tresurą, działalność. Te przekłamania są równie starodawne i niekiedy mają wielką siłę sugestywną. Powiadano np., że dziecko to swoista „kula wosku”, tworzywo urabialne, modelowane poprzez siły napierające z zewnątrz. Z tej koncepcji dziecka brały się mniej lub bardziej uzasadnione tendencje wychowawcze. Niektóre trwają do dzisiaj. Z pewnością poprawne są ślady tego przekonania, iż okres ten posiada wielką wartość ze względu na to, że wykształtowane sprawności będą trwałym dziedzictwem. Można w tym miejscu odwołać się do zapisów w Księdze Przysłów (Prz. 22,6): „*Wdrażaj chłopca w prawa jego drogi. Nie zejdzie z niej i w starości*”; czy wręcz do ludowego przysłowia: „*Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci*”.

<sup>117</sup> Ph. Aries, *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995, s. 8.

W historii myśli pedagogicznej odnajdujemy – oparte o ten pogląd, słuszne zresztą – przekonanie, że wychowanie dzieci należy zaczynać bardzo wcześnie aby w dojrzałym życiu osiągnęły one zamierzone przez wychowawców sprawności. Wyrazicielem pewnych nurtów w kulturze greckiej propagującym wychowanie wszechstronne jest Eurypides, którego stanowisko sprowadza się do twierdzenia: „*Wychowujcie wasze dzieci, bo to czego się nauczą zachowają do późnej starości*”. Podobne stanowisko zajmuje Plutarch w przypisywanym mu dziełku o wychowaniu dzieci głosząc ideał wychowania indywidualistycznego<sup>118</sup>.

Wiele z tych poglądów przejęła też wczesnochrześcijańska myśl wychowawcza wkładając w nie swoje idee. Pełne głębokich skojarzeń są uwagi św. Jana Chryzostoma: „*Gdy dobre zasady zapadną w serce, nikt nie potrafi ich wygnać. Umocnią się one jak zastygła pieczęć na miękkim wosku... O perłach powiadają, że wyniesione z głębin morza na światło dzienne wyglądają jak krople wody. Doświadczony łowca pereł bierze krzepnącą kroplę do wklęsłej ręki i obraca ją w dłoni aż się zaokrągla i zastygnie. Gdy stwardnieje, nie zmieni już potem wyglądu. To co jest miękkie, może jeszcze przybrać kształt inny, co jednak raz stwardnieje, pozostanie takie i nie da się już ukształtować inaczej*”<sup>119</sup>.

Są to pięknie brzmiące sentencje zawierające wiele słusznych spostrzeżeń lecz obarczone jedną wadą: nie

---

<sup>118</sup> S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964, 66–67.

<sup>119</sup> J. Chryzostom, *O wychowaniu dzieci. Wybór pism* (opr. zbior.), Warszawa 1978, s. 164.

rozpoznaniem podmiotowości dziecka. Ich literalne przyjęcie byłoby błędem.

Do współczesnych autorów przejawiających krańcowe stanowisko w widzeniu dziecka jako bezkształtnej masy należy twórca behawioryzmu J. B. Watson. Reprezentuje on najbardziej skrajną tradycję empirystyczną. Twierdzi, że istota ludzka w momencie narodzin jest nie ukształtowaną zwyczajną plazmą i z łatwością uformuje ją każda rodzina, która od samego początku otoczy ją opieką. Watson wierzy w nieograniczone możliwości modyfikowania człowieka. Odwołując się do teorii Pawłowa o odruchach warunkowych podaje niezawodną według niego receptę na wychowanie: „*Dajcie mi tuzin zdrowych, dobrze zbudowanych niemowląt, a w określonych warunkach wychowawczych z każdego z nich uczynię specjalistę jakiego będę chciał: lekarza, adwokata, artystę, handlowca, a nawet żebraka i złodzieja, niezależnie od jego talentów, skłonności, zdolności, zamięłowań i pochodzenia*”<sup>120</sup>. Jego zatem koncepcja dziecka to koncepcja znana już wcześniej pod nazwą „tabula rasa” – nie zapisana tablica – na której doświadczenie rysuje co chce.

W tych teoriach – jak łatwo spostrzec – dziecko jawi się jako istota bierna, wchodząca w życie całkowicie nie ukształtowana, pozbawiona jakichkolwiek predyspozycji i rozwojowych wzorców. Rozwój zatem dziecka byłby procesem jednostronnym, zapoczątkowanym przez otoczenie. Zwłaszcza rodzina mogłaby uczynić ze swoimi dziećmi co zechce.

Mit dziecka – miniaturki dorosłego spotykał się w historii ze sprzeciwem, ale jak to często bywa – przeciwnicy starego poglądu w zapale walki przechodzili

---

<sup>120</sup> J. B. Watson, *Behaviorism*, New York 1925.

na krańcowo odmienne pozycje, równie nieprawdziwe i groźne. Przykładem może tu być historia **naturalizmu pedagogicznego**. Jego początki są dość symptomatyczne. W epoce wielkich odkryć geograficznych okazało się, że poza Europą istnieją jeszcze inne ziemie na których żyją ludzie. W ówczesnych opisach z dalekich podróży obok akcentów egzotyki dominują donosy o szczęśliwym, niczym nie zakłóconym życiu. Powoduje to w myśli europejskiej narodzenie się tendencji utopijnych, będących reakcją na ówczesną rzeczywistość. Powstaje mit człowieka nie zepsutego przez cywilizację, „dobrego dzikusa”, człowieka natury. Wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na sposób ujmowania dzieciństwa i młodości. Pojawiły się więc wizje dzieciństwa jako „raju utraconego”. W tej wizji dziecko (dzieciństwo) przyrównane zostaje do człowieka dzikiego, żyjącego w stanie natury: zarówno ono jak i dzikus żyją chwilą obecną, bez jakiegokolwiek troski o przyszłość, nie jest im znane zło, kieruje nimi wrodzoną dobroć, nie posiadają bogactw, nikogo nie gnębią, są wolne od przyzwyczajęń, nawyków i namiętności.

W pismach J. J. Rousseau dzieciństwo doczekało się idealizacji i gloryfikacji. Przestało być jedynie koniecznym etapem życia, przygotowującym do etapu dorosłego, a więc czymś, co najszybciej należy zapomnieć. Stało się samoistną wartością, całkowicie odrębną, autonomiczną fazą życiową, wręcz najszcześniejszym okresem w życiu, który trzeba cenić tym bardziej, że nie ma już do niego powrotu. Z takiego rozumienia rodziła się zatem chęć przedłużenia dzieciństwa. Rousseau nakazywał: *„Kochajcie dzieciństwo, opieką otaczajcie jego zabawy, jego przyjemności, jego miłe skłonności... uważaj wszelkie opóźnienie za korzystne, pozwól dzieciństwu dojrzewać w dziecku. Jeżeli nowa jakaś nauka staje się konieczna,*



strzeż się dawać ją dzisiaj, jeśli możesz bez niebezpieczeństwa odłożyć ją do jutra...dzieciństwo zna właściwe sobie sposoby widzenia, myślenia, czucia i nie ma nic błędniejszego, niż chcieć je zastąpić sposobami właściwymi ludziom dorosłym<sup>121</sup>. Jest to z pewnością myśl świeża i warta zauważenia. W teorii Rousseau rozbudowana jednak została w kierunku wychowania negatywnego czyli bez udziału wychowawcy, samorzutnego i spontanicznego. U podstaw stoi wiara w naturalną dobroć ludzkiej natury i złożone w niej wewnętrzne autonomiczne siły. Pikanterii temu wszystkiemu dodaje fakt, że Autor głoszący takie – wydawałoby się – rewolucyjne poglądy, nie poradził sobie z własnym ojcostwem i sześcioro swoich dzieci zaraz po urodzeniu przekazał do przytułku.

„Odkrycie” dzieciństwa wywołuje euforię. Pod wrażeniem tych idei Ellen Key obwołuje wiek XX „stuleciem dziecka”, a działalność wychowawczą opiera o zasadę: „wszystko na miarę dziecka”. Pisze: „zwolnijmy je od tresury i wyuczania, od matematycznego formalizmu, od ucisku gromady w tych latach, gdzie cicha, ukryta praca duszy ma to samo znaczenie, co powolny rozwój ziarna w łonie ziemi<sup>122</sup>”.

Skuteczny środek zaradzenia złu widziała Ellen Key w wychowaniu nowego, szlachetnego pokolenia. Propagowała z wielką siłą argumentów taką reformę szkolnictwa i wychowania, która stałaby się – jej zdaniem – skutecznym narzędziem poprawy dotychczasowego stanu rzeczy. Charakterystyczną cechą tej szkoły miało być wychowanie oparte na rozwijaniu psychicznego i intelektualnego

---

<sup>121</sup> J. J. Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, Wrocław 1955, s. 68–91.

<sup>122</sup> E. Key, *Stulecie dziecka*, Warszawa 1928.

138 życia dziecka zgodnie z jego głównymi właściwościami. W przeciwieństwie zatem do tradycyjnej pedagogiki dziecko wedle tej koncepcji wychowania miało być nie przedmiotem lecz **podmiotem**. Przywiązywanie wielkiej wagi do samodzielności i aktywności dziecka, do jego potrzeb, zainteresowań i wrażliwości doprowadziło Ellen Key do podkreślania roli **indywidualności**, a tym samym do stworzenia koncepcji szkoły uwzględniającej różnicowanie cech umysłowych dzieci.

Tak powstał nowy kierunek myślowy w pedagogice zwany pajdocentryzmem, który obok szlachetnych idei zawierał także wiele szkodliwych elementów, szczególnie zaś fałszywy obraz niczym nie krępowanej indywidualności dziecka. Głosi on, że *„każdy akt wychowawczy powinien wyjść od dziecka, a nie od dorosłych lub obiektywnych warunków poza dzieckiem, ponieważ ważne jest tylko dziecko i jego spontaniczny rozwój. Wychowanie, jeżeli można tu użyć tego wyrazu, ma być dostosowane do faz rozwojowych dziecka, do jego indywidualnej natury”*<sup>123</sup>. Koncepcję tę reprezentowała tzw. Szkoła Genewska, której przedstawicielami byli E. Claparede, J. Piaget. Zalicza się do nich także Marię Montessori, twórczynię nowych metod w dziedzinie wychowania przedszkolnego, przede wszystkim zaś wychowania w rodzinie, autorkę takich książek jak: *„Odkrycie dziecka”* czy *„Dziecko w rodzinie”*.

Z pedagogów polskich wymienić należy w tym miejscu J. W. Dawida oraz wychowawcę dzieci opuszczonych J. Korczaka. Jest rzeczą oczywistą, że w koncepcjach tych można wskazać również wiele elementów niesłusznych i negatywnych jak mniemanie, że natura dziecka jest z gruntu dobra i że jego indywidualność przedstawia

---

<sup>123</sup> S. Wołoszyn, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 430.

największą wartość, jak i pogląd, że wychowanie może paczyć wrodzone zdolności dziecka. Niemniej jednak kierunki te wniosły wiele ożywienia do myśli pedagogicznej pogłębiając problematykę związaną z rozwojem i wychowaniem małego dziecka.

## Współczesne badania

Skrótowo opisana droga ludzkiej myśli w poszukiwaniu rozumienia dziecka uczy nas przede wszystkim pokory – jak wiele jeszcze niewiadomych i jak mozolnie trzeba zbierać okruchy prawdy! W sukurs tym poszukiwaniom przyszły – rozwijające się od zeszłego stulecia – nauki empiryczne, uzupełniające ten obraz o realne dane. Spowodowały swoimi dociekaniem i badaniami to, że współcześnie możemy w rzeczywistych proporcjach widzieć i realizować ideę pajdocentryzmu.

Tych badań i tych pochyleń się jest ogromnie wiele i nie sposób o wszystkich tu wspomnieć. Może tylko kilka migawek z najnowszych doniesień. Wymienia się wśród nich badania R. White'a. Autor ten stworzył teorię tzw. motywacji kompetencji. Ukazuje on niemowlę jako czerpiące satysfakcję z samego faktu dokonania czegoś. Ekspresja niemowlęcia po dokonaniu czegoś, interpretowana bywa jako rodzaj zachwyty czy dumy ze skuteczności swego działania, z samego faktu, że uzyskało się efekt. Stwierdzono, że niemowlę może uczyć się lepiej w oparciu o taką motywację.

Inne badania wskazują, że możliwości percepcyjne dziecka, zaczynając już od pierwszego roku życia, przekraczają i to w sposób nieoczekiwany to, czego można się było spodziewać na podstawie poprzednich mniej

precyzyjnych badań. Coraz mniej mówi się o bardzo ograniczonych możliwościach dziecka, czy to w dziedzinie poznawczej czy w dziedzinie działaniowej. Wreszcie coraz mniej także autorzy mówią o zależności dziecka od człowieka dorosłego, a więc coraz mniej zwolenników posiada koncepcja, że dziecko jest istotą niedojrzałą.

Współcześni badacze coraz bardziej stanowczo twierdzą, że niemowlę rodzi się już z podmiotowymi, osobowymi kompetencjami. Wielu z nich także wyraża pogląd, iż niemowlę funkcjonuje tak, jakby rodziło się „gotowe” do spotkania drugiego człowieka czy osoby ludzkiej, że rodzi się z dążeniem do intersubiektywności, z preadaptacją do porozumienia międzyosobowego ze sterującą funkcją psychiczną wysokiego rzędu, której nie da się opisać za pomocą zmiennych fizycznych czy fizjologicznych, ani za pomocą modeli stosowanych przez etologów<sup>124</sup>.

Wśród badaczy problematyki wczesnego dzieciństwa wymieniane jest współcześnie często nazwisko J. Brunera. Zapoczątkował on badania nad problemem tzw. komunikacji językowej. Poddał obserwacji próby komunikowania się matki z niemowlętami i odwrotnie. Obok tego przedmiotem zainteresować wielu badaczy stały się inne formy interakcji między dorosłym a dzieckiem występujące w toku wzajemnego naśladowania czy to w postaci kierowania uwagi na te same przedmioty w trakcie karmienia czy wspólnych gier.

W oparciu o te badania i nowe koncepcje dokonały się wielkie przemiany w tradycyjnym obrazie niemowlęcia. Tradycyjny obraz niemowlęcia jako istoty kruchej

---

<sup>124</sup> Z. Babska, G. W. Shugar, *Idea dwupodmiotowości w interakcji dorosły-dziecko w procesie wychowania w pierwszych latach życia*, Raporty Sekcji Psychologii KUL nr 1, 1968, s. 6–7.

bardzo niewydolnej pod względem poznawczym czy działaniowym, istoty zależnej od dorosłego oraz istoty biernej zmienił się diametralnie. Odtąd dziecko w coraz to większym stopniu jawi się psychologom jako istota:

- aktywna, dążąca do kontaktu ze światem rzeczy i osób;
- gotowa, zdolna do nawiązywania więzi z otoczeniem; do komunikowania się intersubiektywności;
- budująca od początku własną wiedzę o świecie, formułująca w oparciu o nią oczekiwania, sprawdzająca je, zdolna od najwcześniejszego okresu życia do przyjmowania szerokiego zakresu informacji, oddziałująca afektywnie na otoczenie społeczne;
- samosterowalna, „rządzająca sobą”, wykorzystująca kontakty z otoczeniem do pogłębiania swej podmiotowości.

Inne badania, które wnoszą w ten problem wiele nowego to badania brytyjskiego językoznawcy Hallidaya<sup>125</sup>. Badania te dotyczą znaczenia języka, odnosząc to do jego pierwotnych funkcji rozumianych jako sposobu użycia języka. Zdaniem tego uczonego, dzięki współdziałaniu z dorosłymi dziecko już w pierwszych miesiącach rozwija aktywność, która spełnia różne funkcje. Z każdą z nich związany jest pewien zakres znaczeniowy. W pierwszych miesiącach życia niemowlę potrafi już wyrazić następujące, odczytywane przez matkę znaczenia:

- „chcę”, czyli funkcja instrumentalna,
- „rób co ci każe”, czyli funkcja regulacyjna,
- „ty i ja” – funkcja interakcyjna,
- „to ja” – funkcja osobista.

---

<sup>125</sup> M. A. K. Halliday, *Uczenie się znaczeń*, w: *Badania nad rozwojem języka*, red. W. Shugar, M. Smoczyńska, Warszawa 1980.

W te sposoby, struktury funkcjonowania dziecko włącza potem słowo, a wcześniej jeszcze artykułowany dźwięk ludzkiej mowy. Ten repertuar funkcji i znaczeń poszerza się w trakcie rozwoju dziecka tak, że w drugim roku życia uczy się ono dodatkowo wyrażać znaczenia typu:

- „powiedz mi dlaczego” – funkcja heurystyczna,
- „wyobraźmy sobie, że” – funkcja imaginacyjna,
- „mam ci coś do powiedzenia” – funkcja informacyjna.

Według Hallidaya repertuar tych funkcji stanowi bogactwo ludzkiej kultury. Są to równocześnie swoiste kanały przez które dziecko przejmuje kulturę z jednej strony, a z drugiej wnosi swój wkład. Całość tego rozwoju można określić pojęciem rozwoju kompetencji komunikacyjnej.

Niestety – zdaniem badaczy – dużo uwagi poświęcono dotychczas nabywaniu kompetencji komunikacyjnych przez dzieci, dużo mniej zaś manifestowaniu się jej u dorosłych, gdy odbiorcami wypowiedzi są dzieci lub gdy trzeba zrozumieć ich wypowiedź. Braki w zakresie treści i formy wypowiedzi kierowanych do dzieci, nieuwzględnianie ich perspektywy, wynika u dorosłych z przejścia się własnymi intencjami, z egocentryzmu dorosłych tak, że można mówić tu o braku wspólnych znaczeń czy zaniechaniu dochodzenia do wspólnych znaczeń dorosłego z dzieckiem.

### **Nowe zagrożenia i błędy**

Idea indywidualności dziecka odkryta przez badaczy wyżej wymienionych urosła jednak do **nowego mitu**

XX wieku w postaci postmodernistycznych koncepcji wolności i antypedagogicznych idei swobodnego rozwoju, w miejsce sformalizowanego procesu wychowania. Przedstawiciele antypedagogiki podkreślają, że mimo olbrzymiego postępu cywilizacyjnego nadal dorośli rządzą światem i urządzają go na swoją modłę, a dzieci traktowane są jako „ostatnia mniejszość”, są klasą niewolniczą, traktowane jak przedmioty, podlegają różnej dyskryminacji. Formułuje się zatem rozmaite prawa dziecka w których broni się wolności dziecka i znosi wszelkie jej ograniczenia. W *Manifeście Dziecięcym* autorstwa H. von Schoenebecka już pierwsze zdanie tłumaczy wszystko: *„Dzieci nie mają mniej praw niż dorośli. W ramach prawa mogą robić to, co dorośli”*... W konsekwencji następuje odrzucenie wszelkiej formy, metody i celowości wychowania, które oskarża się, że jest terenem do uprawiania przemocy fizycznej i psychicznej wobec dzieci. Każda pedagogika w tym ujęciu jest zła, okrutna i nikczemna („czarna pedagogika”). Można by na to wszystko popatrzyć jako na jeszcze jeden pomysł urządzania świata gdyby nie fakt, że ta utopia jest ogromnie niebezpieczna i w sumie zwraca się przeciw samemu dziecku. Pozostawia dziecko samotne (choć z bagażem praw) wobec życia i jego wyzwań, odrywa od najbliższych (prawo do wyboru rodziców), skazuje na błądzenie i zagubienie.

### **Klucz do rozumienia dziecka**

Sprawą naczelną jest przyjęcie i zatrzymanie w świadomości (rodziców, nauczycieli, nas wszystkich), że dziecko od momentu poczęcia jest rzeczywistym człowiekiem. Jest bytem osobowym, **jest osobą**, która od samego

początku swego życia posiada nienaruszalną godność osoby i podmiotowość prawną. Jednak jego osobowa działalność ujawni się w pełni w miarę rozwoju psychicznego i cielesnego. Jest zatem dziecko osobą „powołaną do wzrostu i rozwoju” jak mówi Jan Paweł II (FC 36). Ten fakt sprawia, że rodzice przede wszystkim, a potem ci, którzy podejmują powołanie wychowawcy, są obarczeni odpowiedzialnością za umożliwienie osobie-dziecku życia w pełni ludzkiego. Jest bowiem tak, jak pisze O. Krąpiec: *„Niewątpliwie nie potrafimy żyć bez drugich, bo rodzimy się w rodzinie i w rodzinie dochodzimy do używania rozumu, do rozpoznania dobra, do wychowania, do nawiązania kontaktu ludzkiego z innymi osobami i do uświadomienia sobie, że jesteśmy kimś innym, że żyjemy dla przyszłości, bo przekraczamy czas, przestrzeń, bo górujemy, czyli transcendujemy świat, społeczności i siebie samego”*<sup>126</sup>. Patrząc z tej perspektywy nasza miłość do dziecka wyrazi się przede wszystkim podarowaniem mu **naszej obecności**. Dziecko musi mieć bliskich, aby się przywiązać, aby naśladować, aby uczestniczyć i w ten sposób wchodzić w świat wartości. Musi patrzeć na dorosłego i czytać jak z bogatej księgi, co to znaczy być człowiekiem. Zdradą dziecka jest zamiana tej obecności, żywej i bliskiej na namiastki i błyskotki. Dziecko jest podarowane dorosłemu jako swoiste wyzwanie. Może dlatego niektórzy odrzucają dziecko, bo przez nie widzą jak marne człowieczeństwo w sobie samych noszą!

Miłość do dziecka wyraża się też tym, że **dajemy mu dom**, tę cudowną rzeczywistość, która w swym materialnym wymiarze staje się przestrzenią zakorzenienia,

---

<sup>126</sup> A. Krąpiec, *Dziecko osobą dojrzewającą*, Materiały z sympozjum „Dziecko w XX wieku”, Lublin 2000.



przestrzenią wymiany uczuć i poczucia bezpieczeństwa, a zarazem zamienia się na wartość duchową, która niesie człowieka poprzez życie, dając mu punkt oparcia i odniesienia, czyniąc go bogatym i radosnym. Wydaje się, że ogromnie ograbiliśmy dziś nasze dzieci z tego dobra, jak świadczą o tym ich wypowiedzi i rysunki. Jedne żalą się, że nie mają domu „bo mieszkają w bloku” i tęsknią za prawdziwym domem, inne z kluczem na szyi ulicę rozpoznają jako swój dom, jeszcze inne zmuszone zostały do dramatycznego kroku **ucieczki z domu!**

## Chrześcijańskie spojrzenie

Wyrasta ono z przekonania, że dziecko w swej istocie jest dla nas tajemnicą. Takie ujęcie zaprasza do postawy szacunku i podziwu, postawy, która staje się fundamentem wszelkich odniesień i działań wobec dziecka. Spojrzenie takie ma podstawę w fakcie, że Syn Boży, Jezus Chrystus, podejmując dzieło zbawienia, stając się człowiekiem, nie pominął dzieciństwa. Stał się dzieckiem i w sensie prawnospołecznym i moralno-osobowym, a więc w całej antropologicznej prawdzie tego słowa. Stał się dzieckiem w sensie przyjęcia autentycznie synowskiej relacji do Maryi i Józefa z Nazaretu.

Ten fakt, że Syn Boży stał się człowiekiem nie tylko in abstracto lecz również był dzieckiem, ukazuje nam prawdę, że tajemnica dziecka i tajemnica zrodzenia jest już w planie stworzenia otwarta na tajemnicę Chrystusa. Nowy człowiek przychodzący na świat jest od swojego najgłębszego początku otoczony światłem i miłością Słowa, w którym Bóg przygarnia wszelkie życie stworzone, zrodzone i powołane w Jedynym Synu.

Znaczenie tego faktu jest dla naszego tematu fundamentalne. Jest to bowiem swoiste objawienie tajemnicy dziecka. Wielu badaczy podkreśla, że gdy sztuka chrześcijańska zaczęła przedstawiać Matkę Bożą z Dzieciątkiem (od XIII wieku), to zmienił się stosunek do dziecka<sup>127</sup>. Jest to jednak nadal prawda do odkrycia w całej swej głębi. Przyzwyczajaliśmy się rozczulać nad Bożym Dzieciątkiem w żłóbku, zatrzymaliśmy się na powierzchni i nie potrafimy dostrzec najgłębszej wymowy tego faktu.

Wśród tekstów nowotestamentalnych na szczególną uwagę zasługuje, odnotowana przez synoptyków nagana, jakiej udzielił Jezus uczniom: „*Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie*” (Mt 19,13–15; Mk 10,13–16; Łk 18,15–17), używając przy tym mocnego słowa: „nie przeszkadzajcie im”. Dzieci mogą do Niego podejść, a On kładzie na nie ręce gestem ciepłym, ojcowskim i przyjaznym i błogosławi je. Ta postawa Chrystusa inspirowała Ojców Kościoła i cały pierwotny Kościół, a praktycznym wyrazem tego stała się praktyka chrztu małych dzieci.

W nauczaniu Jezusa – ja widzimy – dzieciństwo i dziecko zajmuje szczególne miejsce. Jezus głosi ontologiczne uprzywilejowanie dzieciństwa: „*Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego*”...*Ktoby zaś przyjął takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje*” (Mt 18,1–6) W końcu tekst nazwany „Błogosławieństwem dzieciństwa” przez Łukasza przytoczony z wielkim dostojenstwem, zauważa on bowiem, że wypowiadający go „był w uniesieniu”: „*Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je dzieciom*” (Łk 10,21). Wreszcie jako przestrożę należy też

---

<sup>127</sup> Ph. Aries, dz. cyt., s. 43nn.

przytoczyć słowa Chrystusa: „*Lecz ktoby się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza*” (Mt.18,8).

Podsumowując nasze rozważania wyakcentujmy sprawy najważniejsze: **Dzieciństwo jest rzeczywistością, która ma swoje własne znaczenie.** Nie jest tylko jak gdyby tylko stopniem wstępnym, ale jest pełnowartościowym stadium ludzkiej egzystencji z własnym znaczeniem i z własną wartością. Człowiek aktualizuje już jako dziecko swoje własne, sobie właściwe i na swój sposób wartościowe postacie życia i poprzez te postacie życia ludzkiego spotyka on świat na swój własny sposób i to w sposób na tym etapie doskonały.

**Wychowanie zatem to służba dziecku** i nie może pokrywać się ona z tradycyjnie rozumianym wychowaniem, pojmowanym jako pośredniczenie w przekazywaniu jedynie pojęć i praktyk czy tym bardziej przykrawaniem „na miarę” (naszą własną), przymuszaniem do wymagowanych i wykoncypowanych przez nas postaw. Służba ta wymaga niezwykle trudnego integrowania ze sobą wolności i autorytetu, swobody i zdecydowanego kierownictwa, miłości i wymagania. Stąd jest sztuką w której nie wszyscy – niestety – siebie odnajdą i powtórzy się to, o czym była mowa na początku tej refleksji.

**Rodzaje potrzeb**

W zachowaniu dziecka przejawiają się liczne potrzeby. Są to podstawowe stany organizmu człowieka, a niekiedy konieczne bezwarunkowo do istnienia, rozwoju i funkcjonowania. Każdy zdrowy organizm odczuwa potrzeby, a także działania przewyżające niedosyt. Spełnienie potrzeby rozumianej nie jako pragnienie, zachcianka, ale jako warunek niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania dziecka, spada na rodziców. Spośród licznych zadań jakie mają oni do spełnienia, problemy zrozumienia i zaspokojenia potrzeb dzieci, swoistej psychologii i pedagogiki potrzeb, należą do podstawowych. Dziecko bowiem na tym etapie rozwoju jest całkowicie niesamodzielne i nie jest w stanie zaspokoić żadnej swojej potrzeby.

Każde dziecko, będące istotą cielesno – duchową posiada **dwa rodzaje potrzeb: biologiczne i psychiczne**. Inaczej mówiąc: potrzeby elementarne i potrzeby wyższe.

Biologiczne wynikają ze struktury organizmu i są wrodzone. Należą do nich przede wszystkim: potrzeba oddychania, odżywiania, snu, pielęgnacji, odpowiedniej temperatury otoczenia i unikania bólu. Potrzeby biologiczne są widoczne, gdyż samo dziecko domaga się ich zaspokojenia. Ściśle powiązane z nimi, choć o wiele trudniej zauważalne, są potrzeby psychiczne. Powstają one stopniowo, na bazie potrzeb pierwotnych i dlatego są określane mianem wtórnych. Ich struktura jest o wiele bardziej złożona, a w procesie rozwoju wchodzi w powiązania z potrzebami biologicznymi tworząc skomplikowaną strukturę potrzeb psychofizycznych.

Trudno dokładnie ustalić liczbę potrzeb psychicznych. Zależą one bowiem od warunków życia, wpływów

środowiska, oddziaływań wychowawczych, a także indywidualnych właściwości układu nerwowego. Liczba ta jest nieograniczona ponieważ nieograniczona jest liczba różnorodnych zależności jakie mogą zachodzić zarówno między człowiekiem, a otoczeniem, jak i wzajemnych zależności między procesami zachodzącymi w nim samym. Do najważniejszych potrzeb człowieka w sferze psychicznej należą:

- potrzeba miłości;
- potrzeba bezpieczeństwa;
- potrzeba samorealizacji;
- potrzeba uznania i szacunku;
- potrzeba kontaktu społecznego;
- potrzeba przynależności<sup>128</sup>.

### **Potrzeba miłości**

Potrzeba miłości to tak zwana „witamina M”, czyli bycie kochanym. Bez miłości dziecko nie potrafi się prawidłowo rozwijać. Jest to podstawowy i bezwarunkowy warunek normalnego rozwoju psychicznego i uczuciowego. Znaczne i wyraźne opóźnienia rozwojowe można zauważyć u dzieci, którym brakuje ciepła i miłości prawidłowo funkcjonującej rodziny. Dzieje się tak pomimo optymalnego zaspokojenia potrzeb biologicznych (odżywianie, opieka pielęgniarstwa, spacer itd.). Niespełnienie tej potrzeby prowadzi do „choroby sieroczej” odkrytej dopiero w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku. Główną jej przyczyną jest właśnie nieustanny lęk

---

<sup>128</sup> H. Filipczuk, *Rodzina a rozwój psychiczny dziecka*, Warszawa 1981; Tenże, *Potrzeby psychiczne dzieci i młodzieży*, Warszawa 1980. N. Han-Ilgiewicz, *Potrzeby psychiczne dziecka*, Warszawa 1963.

150 z powodu braku kochającej osoby. Brak miłości prowadzi u dziecka do wytworzenia cech psychopatycznych.

#### **Potrzeba bezpieczeństwa**

Potrzeba bezpieczeństwa to bardzo bliski kontakt dziecka z najbliższymi i świadomość, że jest ono zauważone przez nieustanne odpowiadanie na jego poczucie zagrożenia. Zagrożenie bezpieczeństwa powoduje doraźne przeżycia lękowe i prowadzi do zaburzeń funkcjonowania układu nerwowego. Potrzeba bezpieczeństwa łączy się ściśle z zaspokajaniem wszystkich potrzeb pierwotnych oraz wyższych. Obawa o niezaspokojenie którejkolwiek z nich narusza świadomość i doświadczenie poczucia bezpieczeństwa. Jej zaspokojenie zależy od postaw ojca i matki oraz stabilności środowiska rodzinnego, atmosfery miłości, życzliwości itd. Im młodsze dziecko, tym ważniejsze zaspokojenie tej potrzeby.

#### **Potrzeba samorealizacji**

Potrzeba samorealizacji to inaczej potrzeba rozwoju wrodzonych możliwości, wzrostu, osiągnięć, samodzielności. Jest to nieuświadomiona potrzeba rozwoju wrodzonych sił i właściwości. Prowadzi ona do radości z nowych doświadczeń i odkryć. Potrzeba rozwija się wraz z wiekiem i osiąga coraz to nowe postacie aktywności dziecka. Spełniona prowadzi do zaufania we własne możliwości, ograniczana zabija wiarę we własne siły. Błędem rodziców jest też nadopiekuńczość i wyręczanie dziecka w tym co potrafi i może wykonać samo. Pomoc dorosłych jest konieczna tylko wtedy, gdy trudność przerasta możliwości dziecka i mogłaby zniechęcić do danej czynności. Swoboda działania ma wzrastać wraz z wiekiem i powinna

stanowić naturalne przedłużenie oddziaływań wychowawczych dorosłych. 151

#### **Potrzeba uznania i szacunku**

Potrzeba uznania i szacunku prowadzi do wytworzenia poczucia własnej wartości i umiejętności akceptowania siebie i innych. Dziecko pragnie, aby go dorośli zauważyli, wyrazili aprobatę w stosunku do jego osoby, chce być podziwiane i dowartościowane. Prawidłowa realizacja tej potrzeby to umiejętność każdorazowego zauważenia wysiłku dziecka, pochwały, mobilizacji do wyzwolenia energii. Prowadzi do odczuwania radości życia i działania, daje nowe chęci i potrafi utrwalić dobre nawyki. Zła postawa to stałe wyolbrzymianie błędów, zauważanie tylko niepowodzeń dziecka, nadmierna ilość krytycznych słów. Prowadzi to do powstania „kompleksu niższości”, stłumienia aktywności do podejmowania wysiłku oraz do podkreślania małej wartości własnej osobowości. Każda opinia czy ocena ma swoje znaczenie i wywiera określony wpływ na dziecko. Decyduje o nastawieniu emocjonalnym wyrażającym się wiarą lub niewiarą we własne siły.

#### **Potrzeba kontaktu społecznego**

Potrzeba kontaktu społecznego jest konieczna do prawidłowego rozwoju w dziedzinie psychologicznych odniesień do innych ludzi. Ma ona wymiar więzi emocjonalnej, wzbogacanej o elementy poznawcze oraz elementy działania. Nawiązywanie łączności, które od najmłodszego wieku jest manifestowane przez potrzebę bliskiego kontaktu daje podstawy wszelkich kontaktów społecznych. Dziecko na które nie zwraca się uwagi, natychmiast się tego domaga. Te kontakty muszą być ciepłe i potraktowane z zaangażowaniem. Kontakt dodatni uczuciowo jest

152      najkorzystniejszy z punkty widzenia rozwoju osobowości. Stopniowo, wraz z rozwojem wieku, dziecku potrzebny jest kontakt już nie tylko z rodzicami, ale także z rówieśnikami. Przyczynia się to do rozwoju poczucia społecznego, umiejętności współżycia i współdziałania z innymi.

### **Potrzeba przynależności**

Potrzeba przynależności to konieczność emocjonalnego, bliskiego kontaktu. Występuje bardzo mocno u małego dziecka. Łączy się ściśle z pozostałymi potrzebami. Pierwszą grupą do której dziecko przynależy jest rodzina, a w niej matka i ojciec. Pozycję dziecka charakteryzuje pełna zależność od dorosłych. Jeżeli rodzice uwzględniają tę potrzebę, dziecko czuje się w rodzinie dobrze, wzrasta jego więź z rodziną, a przez to poczucie przynależności nie jest zagrożone. Jeżeli nie, dziecko rozpoczyna poszukiwanie środowiska dającego poczucie przynależności. W wieku szkolnym poczucie przynależności rozszerza się poza dom rodzinny i odseparowanie od grup rówieśniczych nie jest korzystne.

Inne potrzeby psychiczne: podziwiania, zachwyty, poznawcza, posiadania, sensu życia, indywidualizacji itd.

### **Zaspokajanie potrzeb psychicznych w rodzinie**

Badania i obserwacje wskazują, że rodzina jest najlepszym i jedynym miejscem prawidłowego rozwoju dziecka we wszystkich jego wymiarach. Także prawidłowy rozwój psychiczny dziecka uzależniony jest od umiejętności oddziaływania przez rodzinę na podstawowe potrzeby psychiczne dziecka.

Jednym z podstawowych atutów rodziny, decydujących o jej przewadze nad innymi środowiskami jest najwcześniejsze rozpoczęcie jej oddziaływania. Oddziaływanie



to nie tylko zaczyna się najwcześniej lecz także trwa najdłużej. O sile oddziaływania rodziny decyduje też ciągłość tego oddziaływania, a także jego systematyczność.

Te cechy rodziny sprawiają, że dla rozwoju psychicznego dziecka, który ma przebiegać prawidłowo, wymienia się ją zawsze na pierwszym miejscu. Dom rodzinny uczy afiliacji. Aby nauczyć się kochać i obdarzać miłością innych, dziecko musi być we wczesnym okresie swojego rozwoju bardzo kochane, musi czuć, że jest dla swoich najbliższych wszystkim, że jest im potrzebne. W rodzinie dziecko czuje się bezpiecznie. Dom wyposaża w ufność do ludzi, dziecko nie przejawia postaw lękowych wobec środowiska. Aby dziecko samo potrafiło siebie zaakceptować wpierw muszą to uczynić jego rodzice.

Rodzina wszystkie potrzeby jest w stanie zaspokoić w stopniu znacznie pełniejszym niż jakiegokolwiek inne środowisko. Nie wystarczy mieć czym nakarmić dziecko i chcieć to uczynić, trzeba jeszcze włożyć w tę czynność całe serce. Żadne środowisko, żadna instytucja nie jest w stanie zastąpić rodziny i prawidłowo oddziaływać na rozwój psychiczny, gdyż naturalna więź emocjonalna występująca w rodzinie jest tu czynnikiem decydującym. Wspólne życie, zaspokajanie elementarnych potrzeb, jedzenie, mieszkanie, ubranie, spędzanie wolnego czasu spełniają doniosłą rolę: optymalne zaspokojenie wszystkich potrzeb psychicznych.



# IV. Realizacja funkcji wychowawczej rodziny: wybrane zadania wychowawcze

## 1. Rodzinne korzenie wiary – przekaz wiary w rodzinie

### Wstęp

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowych zagadnień w ramach niniejszego tematu, przypomnijmy sprawy natury ogólniejszej:

a. Nie ulega wątpliwości, że rodzina jest szczególnym miejscem przekazu wiary kolejnym pokoleniom. Jest ona – jak się to dziś podkreśla – pierwszorzędnym i aktywnym podmiotem religijnego wychowania. Wynika to z faktu naturalnego prawa rodziny: „ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są zobowiązani do wychowania” (DWCH 3), i z faktu ich powołania zawartego w sakramencie małżeństwa: „tam małżonkowie znajdują swoje powołanie polegające na tym, że mają oni być dla siebie nawzajem i dla dzieci swoich świadkami wiary i miłości Chrystusa” (KDK 35).

W nauczaniu Kościoła prawdy te znajdują pełne potwierdzenie i rozwinięcie: Rodzina jako „*domowy Kościół*” (KK 11) jest „*matką i żywicielką wychowania*” (KDK 61) a rodzice są „*pierwszymi zwiastunami wiary*” (KK 11).

Do uwag tych dodać należy – patrząc od innej strony – specyficzną odpowiedniość działania rodzinnego w stosunku do potrzeb dziecka oraz wyjątkową w tym okresie podatność dziecka na wpływy rodziny.

Stosownie do tego należy stwierdzić, iż wszelkie działania instytucjonalne (mamy tu na myśli przede wszystkim tzw. katechezę dzieci przedszkolnych) mają charakter pomocniczy, nie mówiąc już o tym, że chronologicznie będą zawsze późniejsze.

Wszystko, co dalej będzie powiedziane, jest rozwinięciem tych myśli i próbą pokazania jak bogate jest (może być) oddziaływanie rodziny i jak zasadnicze ma to znaczenie. Do tego nawiązuje Ojciec św. Jan Paweł II stwierdzając, że „*przyszłość Kościoła idzie przez rodzinę*” (FC 65).

b. Mówimy o „rodzinnych korzeniach wiary”. To wymaga pewnych uściśleń.

**Wiara** w gruncie rzeczy jest łaską, darem i wezwaniem zakorzenionym w Miłości Boga, który w taki sposób wychodzi naprzeciw konkretnemu człowiekowi. Znakiem tego daru pierwszym i szczególnym jest to, że konkretny człowiek otrzymuje konkretnych rodziców i konkretny rodzinny dom jako opatrnościowe miejsce w którym dar ten powinien przynosić owoce. Inaczej mówiąc, tu poprzez wychowanie człowiek powinien zostać przygotowany, aby dać Bogu odpowiedź na jego dar. Stąd zasadnym jest twierdzić, że wiara z jednej strony ma swoje korzenie w Miłości Boga, ale z drugiej strony – jako

odpowiedź człowieka – ma swoje „rodzinne korzenie”. Tu bowiem poprzez obcowanie z rodzicami, poprzez czerpanie ze środowiska rodzinnego budzi się w człowieku i wykształca to wszystko, co składa się na religijność dojrzałą. Tu z kolei potrzebne następane wyjaśnienie.

c. Jak rozumieć „**religijność**” człowieka? Nie można przyjąć, że jest to jakiś rodzaj szczególnego organu z którym człowiek się rodzi i przy pomocy którego bywa on nakierowywany na Boga. Byłby to bowiem rodzaj jakiejś „szufladki” w strukturze osobowej, którą zapełniałoby się religijnymi treściami (trochę wiedzy, formułek, jakieś gesty i kilka zasad). Czujemy, że byłoby to coś bardzo sztucznego, oddzielonego od reszty człowieka, nie związanego z tym wszystkim, co istotnie człowieka stanowi, bez wpływu na życie i postępowanie.

Religijność jako odpowiedź człowieka na dar Boży ma być czynem człowieczym, personalnym. Powiemy: ma to być indywidualna ekspresja dokonująca się wedle cech charakterystycznych dla danej jednostki, implikująca uczestnictwo całej osobowości, w całym bogactwie jej różnorodnych psychicznych funkcji. Dlatego definicja poprawna będzie taka:

*„Religijnością jest to wszystko, co człowiek przeżywa, czego doznaje i doświadcza, a także, co się w nim dzieje, co w nim funkcjonuje, w bezpośrednim związku z jego ustosunkowaniem się do Boga. Są więc w religijności aspekty poznawcze, emocjonalno-motywacyjne i działaniowe”<sup>129</sup>.*

---

<sup>129</sup> Cz. Walesa, *Rozwój religijności małego dziecka*, w: *Życie i Myśl* 4(1978), s. 24–50.

Jeżeli tak stawiamy sprawę, to nie trudno spostrzec, że zdolność do religijności jako przynależąca do struktury osobowości w punkcie wyjścia pozostaje jedynie możliwością, jak możliwością jest to wszystko, co stanowi osobowe bogactwo poszczególnego człowieka. Inaczej jeszcze mówiąc: jeżeli osobowość człowieka zostanie prawidłowo „obudzona”, jeżeli zacznie się rozwijać jako osobowość zdrowa, to tym samym obudzona zostaje zdrowa zdolność do religijności. Wszelkie zaś zaburzenia osobowości już w punkcie wyjścia będą miały swoje konsekwencje także w religijności. Z wychowawczego punktu widzenia zatem, wychowanie religijne na najwcześniejszym etapie jest „wpisane” w działania budzące do zdrowego osobowego życia. Podkreślić należy w tym miejscu trzy szczególnie ważne zjawiska<sup>130</sup>:

- **Kształtowanie prauaufania.** Jest to zdolność do zdania się na kogoś, do polegania na kimś i ta zdolność – kamień węgielny zdrowej osobowości – określa zdrowie psychiczne na całe życie. To zaś, czy w człowieku rozwinię się prauaufanie czy pranieufność do innych i do siebie, zależy od jakości stosunku do pierwszych obiektów miłości – przede wszystkim zaś do matki. Religijne zaufanie do Boga – podstawa zdrowej religijności – jest jedynie transcendencją tak zdobytego prauaufania.
- **Rozwijanie zdolności do nawiązywania relacji osobowych.** Pierwszych doświadczeń w tym względzie ludzkie dziecko dokonuje w kontakcie z rodzicami, najpierw z matką. Te doświadczenia wyznaczają, określają i warunkują osobowy

---

<sup>130</sup> J. Wilk, *Znaczenie pierwszych doświadczeń dla religijnego wychowania małego dziecka w rodzinie*, Lublin 1987, s. 17.

charakter relacji religijnej. Ze zdrowej relacji dziecka do matki, z jego dialogu z matką, powstaje zarodek zdolności do transcendowania matczy- nego „ty” na inne „ty”, w końcu na Boże „Ty”.

- **Identyfikacja z autorytetem.** Tutaj szczególną rolę pełni ojciec. Przeżycia związane z ojcem, z obrazem ojca, który zapada w głębinę osobowości dziecka, identyfikacja z ojcem jako autorytetem, warunkuje kształtowanie się wyższej, sterującej sfery osobo- wości. Ma to również odniesienia do religijności. Znane są fakty, że zdolność do uwierzenia, goto- wość zaufania Bogu, zdanie się na Niego (a więc zdrowa religijność), jest u wielu ludzi zaburzona przez przeżycie niesprawiedliwego, niedobrego, sięjącego wokół strach i popłoch, niewiernego ojca.

d. Temat o rodzinnych korzeniach wiary odsyła nas do początku, do najwcześniejszego okresu rozwoju dziecka (można nawet przenosić to do okresu prenatalnego). A to oznacza, że należy inaczej spojrzeć na dziecko jako takie. Nie do utrzymania jest dziś mniemanie o totalnej bezrad- ności dziecka (mówi się: „ono nic nie rozumie, nic nie potrafi”). W świetle najnowszych badań nad rozwojem człowieka, dziecko jawi się jako niepowtarzalna indywi- dualność, w jakimś sensie kompletna na swoim etapie rozwoju, stająca wobec najbliższych nie jako bierny przed- miot obróbki dorosłych ale jako podmiot wyposażony w sobie właściwe możliwości, komunikujący dorosłym swoje życzenia (o czym pisałem wyżej). Jedyłą zaporą jest tu raczej nieporadność dorosłych nie potrafiących tych sygnałów odebrać i zrozumieć. To, co szczególnie uczynić powinien dorosły wobec dziecka (matka, ojciec)), to okazać dużo uczucia, akceptacji, przyjęcia w słowach

160 i gestach (podkreślam: słowa i gesty!). Ten dialog poza-słowny na samym początku, po urodzeniu, jest tak samo ważny (a nawet ważniejszy), jak słowne porozumiewanie się. W tym dialogu, niekiedy lekceważonym, zawarte są pierwsze i najbardziej zasadnicze impulsy budzące do pełnego, zdrowego, człowieczego życia

Rodzina to szczególna rzeczywistość. Postawiona ona jest na drodze rozwoju człowieka pomiędzy Bożym darem wiary, a zdolnością człowieka, który ma się rozwijać. Rodzina decyduje niejako o losach Bożego daru, dając go usłyszeć lub go zagłuszając, i o możliwościach człowieka, pomagając mu od początku rozwijać się prawidłowo lub zaburzając ten rozwój. Wprawdzie Bóg może i na krzywych liniach pisać prosto, ale to nie zwalnia z odpowiedzialności.

## **Przebieg procesu wychowania religijnego**

Podejmując się teraz, po tych wstępnych wyjaśnieniach, nakreślenia jakiegoś kompletnego programu wychowania religijnego w rodzinie, wyróżniam trzy zasadnicze fazy. Podział ten, obok występującego chronologicznego następstwa faz, podkreśla przede wszystkim wartość każdej z nich i nieco odmienną specyfikę. Wyróżnione fazy tak się jednak wzajemnie warunkują i nakładają, że praktycznie nie ma możliwości ścisłego wyznaczenia ich granic.

### **FAZA I. OBUDZENIE**

Etap ten nawiązuje do zaproponowanego wyżej ujęcia religijności jako relacji osobowej. Zdolność do relacji „ja – ty” to podstawowa zdolność ludzkiej natury, która



aktualizuje się tylko wtedy, gdy istnieje możliwość nawiązania rzeczywistych relacji. Po raz pierwszy możliwość ta pojawia się tuż po narodzeniu dziecka i zawarta jest o odniesieniach rodziców do niemowlęcia.

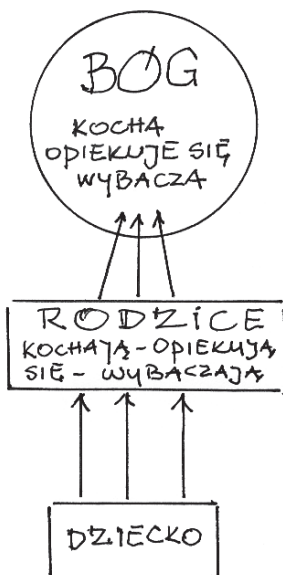
Już w trzecim tygodniu życia dziecko daje znać uśmiechem do matki, że odbiera te odniesienia i że nastąpił pełny kontakt. To obudzenie do relacji osobowych jest równoznaczne z obudzeniem do życia religijnego, autentycznego, choć załączkowego. Nie jest bowiem na razie ważne, co dziecko potrafi sformułować, ale to, co posiada. Posiada zaś już zdolność do nawiązania kontaktu całkowicie ludzkiego, autentycznego. To oznacza zaś także zdolność do autentycznej religijności. Początek wychowania religijnego w domu należy więc wiązać z początkiem kształtowania się osobowości poprzez odniesienia rodziców do dziecka. To „odniesienie się” posiada wiele odmian i wiele znaczeń, tak pozytywnych, jak i negatywnych.

Pozytywnie przejawia się przez przyjęcie dziecka, ukochanie go, dawanie wszystkiego, czego potrzebuje ono do swego pełnego rozwoju. W konsekwencji takich odniesień dziecko przez całe życie pozostanie jednostką bardzo pozytywnie ustosunkowaną do ludzi i do świata. Będzie też człowiekiem dobrym i otwartym na Boga. Przeciwnie, dziecko, które doświadczy już od pierwszego dnia braku miłości i egoizmu własnych rodziców, staje się zazwyczaj smutne, zamknięte, nerwowe i osamotnione. Będzie mu też bardzo trudno rozwinąć się w pełni religijnie.

Dalszy krok rozwoju w wierze jest już tylko jakby „poszerzeniem”, w sensie afektywnym, tych pierwszych doświadczeń z matką i ojcem. Tak właśnie powstaje pierwsza, podstawowa idea Boga. Bóg: Ojciec dobry, kochający, opiekuńczy – to nie są wcale tylko pojęcia.

To są przeżycia tak przecież podstawowe dla żywej, głębokiej wiary. Wszystkie zaś po raz pierwszy doświadczone zostały – w sensie przeżycia – w zetknięciu się z rodzicami. Ojciec i matka stają się zatem dla dziecka „pomostem” (zwykło się też mówić: transparentem) do Boga.

Przedstawia to poniższy schemat:



Jak widzimy zatem, istnieje swoista współzależność pomiędzy tzw. obrazem rodziców, a ideą Boga u małego dziecka. Wyprowadzamy stąd wniosek, że dziecko do poznania Boga może dojść jedynie w sposób pośredni, przy pomocy z zewnątrz. Pomocy tej udzielić mogą wyłącznie rodzice, jako że tylko oni na podstawie szczególnej więzi z dzieckiem (empatia) mogą zaspokoić najgłębsze potrzeby dziecka, dać sposobność do odpowiednich przeżyć i doświadczeń i w ten sposób

zaktualizować możliwość rozwoju wiary. „*Idea Boga tworzy się na wzór rodziców, a cechy dostrzeżone w rodzicach są następnie rzutowane na osobistą koncepcję Boga*”<sup>131</sup> – podkreślają niektóre kierunki psychologii głębinowej dodając, iż wszystko, co dziecko przeżywa w rodzinie, to swego rodzaju „*materiał empiryczny, z którego później na drodze analogii i abstrakcji wytwarza się idea Boga*”<sup>132</sup>. Oznacza to, że Bóg jest na tym etapie w pewien sposób objawiony dziecku przez rodziców i w rodzicach.

Za uprzywilejowaną, najbardziej skuteczną drogę dziecka do wiary, do poznania Boga i urobienia sobie prawidłowego Jego obrazu uznać należy miłość, jako szczególnie i istotny element więzi między rodzicami a dzieckiem. Jest to na początku życia jedyna droga wzajemnej, osobowej relacji: rodzice – dziecko. Równocześnie jest to jedynie prawdziwa droga przyszłej religijnej relacji człowiek – Bóg.

Jeden z wielkich pedagogów XVIII w. J. H. Pestalozzi, zastanawiając się nad zagadnieniem, jak powstała w jego duszy idea Boga, jak to się stało, że wierzy, że pragnie rzucić się w Jego ramiona, że czuje się szczęśliwy, gdy Go kocha, gdy Mu ufa, składa dzięki i idzie za Nim, stwierdza, że te uczucia mogły się w nim rozwinąć tylko dzięki temu, iż najpierw kochał ludzi, ufał im i dziękował.

Należy tu szczególnie podkreślić ten właśnie fakt, że wychowanie religijne rozpoczyna się z pierwszym dniem życia dziecka. Ma ono charakter pośredni, tzn. mieści się jakby „w środku” czynności spełnianych przez rodziców

---

<sup>131</sup> W. Gruehn, *Religijność współczesnego człowieka*, Warszawa 1968, s. 347–349.

<sup>132</sup> J. Pastuszka, *Rola dziecięcych przeżyć rodzinnych w kształtowaniu się życia religijno-moralnego człowieka*, w: AK317(1967), s. 239.

przy dziecku, tych zwłaszcza, które wyraźnie naznaczone są przez nich znamieniem miłości rodzicielskiej. Podkreślmy więc jeszcze raz: doświadczenia dziecięce wiążące się z rodzicami pokrywają się z doświadczeniami religijnymi, stąd wielką szkodą dla religijnego rozwoju jest brak takich doświadczeń.

Co np. oznacza dla dziecka doświadczenie głodu? Poza dosłownością tego faktu kryje się w nim przecież doświadczenie zależności, własnej niemocy, potrzeby bycia pod czyjąś opieką. Jeżeli do dziecka zbliży się w tym momencie matka, weźmie je w ramiona i nakarmi, wówczas dla dziecka jest to nie tylko koniec głodu, ale coś więcej: przeżycie czyjejś bliskości, a tym samym wybawienie z wszelkich zagrożeń i spełnienie nadziei. Każdy dorosły wierzący odczuwa i przeżywa bliskość zbawiającego Boga – „Pan jest blisko”. Doświadczenia dzieciństwa ułatwiają to przeżycie. Zanim dziecko zaczęło mówić, nauczyło się wzbudzać w sobie nadzieję w kogoś, kto nigdy nie zawiedzie – w matkę. Nadzieja zaś i zaufanie określają całą naszą wiarę.

Jest tu jednak jeden niezbędny warunek: rodzice muszą wierzyć w Boga. Mimo, że pozornie wszystko to – o czym mówiliśmy – leży daleko od spraw wiary, to jednak dziecko nie będzie mogło inaczej powiązać tych swoich doświadczeń z Bogiem. W wierze rodziców wyrażanej w przeróżny sposób, nie sugerujących się tym, że „ono nic nie rozumie”, leży tajemnica powodzenia wychowania do wiary na tym etapie. Wiara rodziców musi być zatem czytelna i obecna we wszystkich ich działaniach, zwłaszcza we wszystkich odniesieniach do dziecka. Kochać powinni dziecko nie tylko miłością naturalną lecz ma to być miłość religijna, miłość z Boga, która ujawnia się na przeróżne sposoby. Ma być czytelna dla dziecka. Tak: czytelna – bo

jak wskazują najnowsze badania, możliwość ujmowania przez dziecko, odbierania wrażeń, ich percypowania, należy umieścić nawet już w okresie prenatalnym. Nie bez powodu Ks. Gaston Courtois w swej książce: „Rady dla Rodziców” z takim naciskiem namawia rodziców by modlili się przy łóżeczku malutkiego dziecka.

## FAZA II. ROZWINIĘCIE

Wychowanie na tym etapie polega na uwrażliwieniu dziecka na najgłębszy sens otaczającej nas rzeczywistości, co dla wierzącego oznacza rozpoznanie i odczytywanie obecności Boga w otaczającym nas świecie. Jest to okres właściwych już zabiegów wychowawczych działaniowo-słownych, możliwych ze względu na postępujący rozwój psychiczny dziecka.

Zasadniczym celem tej fazy wychowania jest przekazanie dziecku pełniejszej idei Boga. Istotne znaczenie ma tu wartość religijnego życia rodziców ujawniającego się przez modlitwę, praktyki religijne, decyzje, sens nadawany różnym zdarzeniom, pielęgnowanie religijnych tradycji i zwyczajów domowych. Religijna formacja dziecka w tym okresie polega na jego uczestniczeniu w życiu dorosłych. Daje to dziecku pierwsze pojęcie o Bożej rzeczywistości, o tajemniczej i niewidzialnej Istocie. Bóg staje się w ten sposób jak gdyby „czytelny” dla dziecka. Wydaje się, że na tym etapie szczególna rola przypada ojcu. Potwierdzają to badania i wspomnienia ludzi na temat własnej drogi wiary.

Oto wyznanie A. Duval (znanego propagatora piosenki religijnej): *„wracał zawsze (ojciec) bardzo zmęczony po dniu pracy w polu albo zwożenia drewna i choć nie wstydził się ukrywać swego zmęczenia, zawsze po wieczornym posiłku klękał z łokciami na oparciu krzesła, z czołem*

*ukrytym w dłoniach, nie patrząc na swoje dzieci, bez ruchu, bez jednego chrząknięcia czy kaszlnięcia, nieskończenie cierpliwy. Patrząc na niego myślałem sobie: Mój ojciec taki mocny i który rządzi całym domem, który tak dobrze umie kierować swoją parą wołów i nie lęka się złego losu, ani wójta, ani bogatych i chytrych, wobec Boga staje się znowu dzieckiem! Jakże się zmienia, kiedy rozmawia z Nim! Musi być bardzo wielki ten Bóg, skoro mój Ojciec przed nim klęczy; musi też być bardzo dobry, skoro z Nim rozmawia nie zmieniając odzieży<sup>133</sup>”.*

To pierwsze, jeszcze nie całkiem jasne pojęcie Boga zaczyna się stopniowo rozszerzać. Dzieje się to w miarę, jak rodzice zaczynają – wykorzystując rozwój mowy i naturalną poznawczą ciekawość dziecka – opowiadać o Bogu. Te pierwsze rozmowy mają wielką wagę w procesie kształtowania wiary dziecka i dlatego wymagają dużych umiejętności ze strony rodziców. Tym bardziej, że nie mogą one mieć nic z wyrozumowania, wydumania, ale muszą wyrastać naturalnie i spontanicznie z realiów codzienności domowego życia.

Okazji zaś życie dostarcza bardzo wiele: momenty radosne, smutne, sytuacje przygodne, pytania samego dziecka. Bez takiej **rodzinnej katechezy** formacja religijna dziecka nie istnieje. Poruszę w związku z tym kilka problemów<sup>134</sup>:

- Szczególną uwagę należy zwrócić na sposób mówienia o Bogu. Szkodliwym jest tzw. infantylny

<sup>133</sup> A. Duwal, *Moja droga*, w: *Sól ziemi*, Rzym 1978, s. 133.

<sup>134</sup> K. Tillmann, *Wie spricht man heute in der Familie von Gott*, Donauwörth 1970, H. Geiger, *Co wyrosnie z naszych dzieci*, Warszawa 1979, s. 28nn.

- sposób mówienia o Bogu (zdrobnienia, bajkowa atmosfera itp).
- Zakwestionować należałoby też dawanie przez rodziców przewagi tzw. przyrodniczemu sposobowi mówienia o Bogu. Ukazywanie dziecku dzieł przyrody i wiązanie ich istnienia z dobrym Bogiem, który to wszystko stworzył jest zupełnie poprawnym sposobem mówienia o Bogu i na pewno przemawiającym do dziecka, nie można jednak na tym poprzestać. Jest to bowiem przedstawienie Boga w sposób uwarunkowany przez późniejsze poznanie sił przyrody. Przyroda zaś dzisiaj nie jest dla człowieka taką drogą do Boga, jaką była wczoraj.
  - Rodzice muszą dziś dawać przewagę biblijnemu sposobowi mówienia o Bogu. Jest to mówienie personalne, osobowe, mówienie o „Bogu dla nas”. Świat dziecka może zostać wtedy poszerzony o najważniejsze przeświadczenie: **zawsze jest z nami ktoś bliski i dobry**. Biblijny sposób mówienia o Bogu pozwala też rodzicom unikać pułapek zawartych w pytaniach współczesnych dzieci zafascynowanych techniką. *„Przecież Bóg auta nie stworzył! A więc?... „To Bóg zrobił razem z ludźmi. On przecież dał nam głowę do myślenia i sprawne ręce i powiedział: pracujcie”<sup>135</sup>.*
  - Ten sposób mówienia o Bogu musi być uzupełniony zasadą tzw. negatywnej teologii w myśl której na wiele pytań dziecka rodzicom nie wolno dawać odpowiedzi, by nie zostały pomieszczone z mitycznym i wyobrażeniowo-fantazyjnym myśleniem dziecka, co niewątpliwie fałszowałoby obraz Boga

---

<sup>135</sup> K. Tillmann, *Wie spricht...*, dz. cyt., s. 38.

(w tym kontekście należy krytycznie odnieść się do wczesnego kontaktowania dzieci z rysunkami o treści religijnej, do wielu utartych tekstów modlitw, do niektórych zwyczajów do których wkrađło się zwykle kłamstwo, jak np. św. Mikołaj).

- Zasada negatywnej teologii domaga się również, by o Bogu więcej mówić kim On nie jest, aniżeli kim jest. To drugie – gdy chodzi o dziecko, a może nie tylko – graniczy zazwyczaj z budowaniem obrazu bożka. Prawdziwy Bóg jest tajemnicą. Oznacza to praktycznie, że mówienie o Bogu w sposób chrześcijański jest mówieniem oszczędnym.
- W sposobie mówienia o Bogu obowiązuje ponadto zasada stopniowania. Wiele prawd nie jest jeszcze na tym etapie potrzebnych dziecku do urzeczywistnienia jego chrześcijańskiego życia, a na pewno mogą być przez nie błędnie rozumiane.
- Obowiązuje wreszcie zasada podawania prawdy o Bogu w sposób prosty i prawidłowy tak, żeby później niczego nie trzeba było odwoływać lecz budować dalej. Jest to sprawa niezmiernie delikatna i trudna. Istnieje bowiem realne niebezpieczeństwo, że w dalszym rozwoju dziecka wraz z zakończeniem u niego fazy wyobraźni i baśni, jego religijność budowana na fałszywie podanych treściach pozostawi fałszywą informację i zrodzić może zniechęcenie.

Rozwiązanie tych wszystkich problemów lub ich narastanie zależy od samych rodziców. To oni muszą ciągle weryfikować swoje religijne postawy, swoją wiedzę i pojęcia, umiejętność skupienia, autentyzm praktyk religijnych. To doprowadzi ich do umiejętności mówienia „od



wewnątrz”, oznaczającej nie mnogość słów, ale „chodzenie na przedzie” i ukazywanie drogi (zapalanie świecy od już płonącej).

Rodzice muszą ponadto poznać podstawowe problemy związane z psychicznym rozwojem dziecka, by tym łatwiej mogli dostosować katechezę rodzinną do jego potrzeb i możliwości.

### **FAZA III. DOPEŁNIENIE**

Wychowanie religijne na tym etapie powinno być już pełnym wychowaniem chrześcijańskim, którego celem jest doprowadzenie do poznania Boga – „Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Wierzyć w znaczeniu chrześcijańskim oznacza nie tylko: być przekonanym o istnieniu Istoty Wyższej, lecz – wierzyć w Jezusa Chrystusa. „On jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15). Bóg, którego nikt nigdy nie widział, w Nim się objawił.

Kiedy więc prowadzimy dziecko do Boga, jesteśmy zdeterminowani do zwrócenia się ku Jezusowi Chrystusowi. Jeżeli chcemy mówić o Bogu, musimy mówić o Nim. Dlatego też historia Jezusa, Jego dzieło zbawcze, Jego Ewangelia jest najważniejszym elementem chrześcijańskiego wychowania. Do wiekowych tradycji rodzin chrześcijańskich należy przekaz Ewangelii (wspólne czytanie), jako historii ciągle żywej (KO 21), którego celem jest nie samo pobożne lub umoralniające opowiadanie, ale wzbudzenie wiary w Pana Jezusa Chrystusa.

Wychowanie chrześcijańskie jest następnie prowadzeniem do umiejętności wyrażania swojej wiary. Pierwszym zaś podstawowym sposobem ekspresji wiary jest modlitwa, dlatego też musi ona być nierozłącznie z ideą Boga wtopiona w ogólny proces osobowego rozwoju

170 (FC 60–62)<sup>136</sup>. Modlitwa – jako zwrócenie się całego człowieka do Boga – jest aktem wiary, uznaniem Boga, najbardziej prawidłową i najczystsza formą spotkania z Bogiem. Jej początek nie pochodzi jednak – co należy sobie uświadomić – od człowieka lecz od Boga. Bóg jest tym, który mówi pierwszy. Dlatego też rozmowę chrześcijanina z Bogiem powinno poprzedzać wsłuchiwanie się: Bóg przemówił do nas w Jezusie Chrystusie. On nas umiłował, zanim mogliśmy Go pokochać. Dlatego nasza modlitwa, jak i całe życie chrześcijanina, jest w istocie odpowiedzią na Słowo Boże, podziękowaniem za Jego dzieło, pochwałą, podziwem, przepowiadaniem. Jest także prośbą o dary zbawcze, których udziela nam Chrystus. Ta wyraźnie chrześcijańska orientacja modlitwy powinna przejawiać się już w dzieciństwie. Żeby to osiągnąć, trzeba łączyć modlitwę dzieci ze słowami Ewangelii, z opowiadaniem o Jezusie Chrystusie. W ten sposób uczy się dziecko modlitwy jako dialogu na który składa się słuchanie i szczerą odpowiedź. W innym przypadku modlitwa może stać się zwykłym spełnieniem nie zawsze przyjemnego obowiązku lub magiczną czarodziejską formułą.

Wychowanie chrześcijańskie ma również doprowadzić do dojrzałych osobowych wyborów wartości i do rozwinięcia poczucia odpowiedzialności. Jest to istotny element formacji moralnej i społecznej, który osiąga się poprzez formację sumienia. Rozwój sumienia dziecka dokonuje się w kontekście rozwoju społecznego w rodzinie dlatego też rodzice i rodzina są także w tym względzie czynnikiem decydującym. Oni pierwsi uczą dziecko

---

<sup>136</sup> M. Leist, *Neue Wege der religiösen Erziehung*, München 1972, s. 24–37.

rozpoznawać dobro i zło, pierwsi prowadzą dziecko przy pomocy gestów i słów aprobaty czy dezaprobaty do stałości w wypełnianiu jednych czynności, a unikaniu innych. Ich przykład i autorytet jest w pewnym okresie absolutnym kryterium moralności dziecka. Gdy do tego dodamy pouczenia rodziców, zachęty, rozmowy w których ukazują się cele życiowe, rozwija zainteresowania, odwołuje do godności dziecka, okazuje zaufanie, wprzęga się w proponowane wybory jego ambicje i poczucie honoru – to widzimy, jak zasadnicze znaczenie dla formacji sumienia dziecka ma wychowanie w domu rodzinnym. Kresem tak prowadzonej formacji jest sumienie samodzielne, w którym normy i oceny rodziców oraz ludzi dorosłych stają się drugą naturą dziecka.

Wychowanie chrześcijańskie jest wreszcie wychowaniem do życia w „społeczności świętych”. Zanim stanie się to samodzielnym elementem formacji religijnej, dziecko przechodzi w rodzinie długi etap kształtowania na który składają się elementy przewycięzania siebie, wyrabiania umiejętności współżycia i współdziałania, wdrażania do miłości i poświęcenia dla drugiego, aż po doświadczenia współprzynależności wraz z rodzicami do większej społeczności wierzących.

Widzimy tu wielką złożoność tych wszystkich problemów, o których tu mówimy. Wskażę choćby tylko jeszcze raz sprawy najistotniejsze:

- Istnieje konieczność nauczania się przez rodziców sposobów głoszenia Ewangelii w domu rodzinnym. Najstarszym takim sposobem w rodzinach chrześcijańskich, znanym od początku, było systematyczne czytanie i rozważanie Pisma św. wspólnie przez rodzinę.

- Należy korzystać z roku liturgicznego, który umożliwia nam nie tylko poznawanie historii Jezusa, ale i jej przeżywanie zwłaszcza wtedy, gdy uroczystości kościelne znajdują swoje przedłużenie w świętowaniu rodzinnym, w domowej liturgii i rozmowach rodziców z dziećmi.
- W wychowaniu do modlitwy potrzebna jest umiejętność budowania i poszerzania tematyki modlitwy dziecka od pojedynczych słów poprzez proste sformułowania, przechodząc dalej do wskazywania na źródła treści modlitw. Tu niestety wiele jest do zrobienia. Modlitwy, których uczą się dzieci w naszych rodzinach są infantylne, nie wyrastają z naturalnych potrzeb czy przeżyć dziecka, a tym samym nie mogą być autentyczną wypowiedzią dziecka. Często nie są biblijne i chrześcijańskie, gdyż nie wynikają z pogłębianego wciąż rozumienia planów Bożych i Jego wezwania.

Z modlitwą związany jest kolejny problem: potrzeba odrytualizowania i odschematyzowania modlitwy dziecka (nie może ona stać się nudnym obowiązkiem) choć dzieciom jest potrzebna pewna regularność i systematyczność, by przyzwyczać je do ładu i do uporządkowanego życia także w tym względzie. Odschematyzowanie modlitwy osiąga się przez zmianę formuł modlitwy, przez wprowadzenie różnych jej sposobów, a przede wszystkim przez włączenie w modlitwę naturalnej aktywności dziecka (gesty, formy zabawowe itp.). Nie wolno przy tym zapomnieć, że najważniejszym i najlepszym sposobem uczenia dzieci modlitwy, a także najlepszym sposobem przezwyciężenia rodzających się w tym względzie trudności jest modlitwa rodziców w obecności dziecka.

- W zakresie formacji sumienia dziecka, które jest „*najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa*” (KDK 16), należy mieć ostrą świadomość tego, że formacja sumienia nie polega na samym zaznajomieniu z przykazaniami Bożymi i wymaganiu ich przestrzegania (zwłaszcza przy pomocy gróźb i straszenia Bogiem) lecz przede wszystkim na dawaniu przykładu własnym życiem. W tym kontekście można umieścić też problem stosowania kar i nagród w wychowaniu. Mają one wielki związek z kształtowaniem sumienia prawidłowego, niezafałszowanego. Przygotowują one ponadto dziecko do chrześcijańskiej postawy przemiany i nawrócenia, której szczytem jest udział w sakramencie pokuty. Podstawowe znaczenie mają tu wszystkie formy współżycia rodzinnego, które oparte są na przemianie i do niej prowadzą, jak: przeproszenie, pojednanie, przebaczenie, zabieganie o to, by drugiemu sprawić radość, przyznanie się do winy itd.
- W zakresie wychowania do życia we wspólnocie kościelnej należałoby podnieść wiele problemów, jak np. znaczenie prowadzenia dziecka do kościoła parafialnego na nabożeństwo, a jeszcze bardziej w innym czasie (ponieważ zaistnieje wtedy możliwość swobodnej rozmowy z dzieckiem i przekazania niezbędnych wyjaśnień) czy konieczność pogłębionego sposobu przygotowania dziecka do kontaktu z kościołem parafialnym i sprawowanymi w nim nabożeństwami. Osiąga się to przez wcześniejsze przygotowanie dziecka do tego spotkania, a potem przez powracanie do tego przeżycia.

Przygotowanie osiąga swoją najwyższą formę wówczas, kiedy rodzice świadomie kształtują niektóre elementy życia rodzinnego tak, by stały się one pomostem do rozumienia liturgii i przygotowaniem do Eucharystii (dom rodzinny, stół w domu, chleb na stole, wspólny posiłek przy uroczystym stole, zaproszenie gości, radość z podarku itp.).

Ponadto należy wskazać na wiele jeszcze innych momentów przez które dziecko powoli włącza się w życie wspólnoty religijnej (rozmowy w domu o sprawach parafii, podejmowanie przez rodziców i omawianie zobowiązań na rzecz parafii, przykład domowników spełniających różne funkcje w parafii itp.).

## **Warunki wychowania religijnego**

Kiedy mowa o uwarunkowaniach wychowania religijnego w domu rodzinnym wskazać można na wiele takich obszarów, rzeczywistości i zdarzeń, które stoją w bezpośrednim związku z omawianym tutaj procesem: atmosfera domowa, wystrój religijny mieszkania (obrazy, krzyż, książki religijne), sposoby praktykowania i świętowania przez rodzinę uroczystości i ważnych wydarzeń kościelnych, narodowych i rodzinnych, aktywny udział w życiu kościoła lokalnego itp. Tutaj chciałbym nawiązać do uwarunkowań o wymiarze fundamentalnym, takich których istnienie lub brak rozstrzyga niejako o fakcie i jakości procesu wychowawczego.

Są to: słowo rodzinne (język rodzinny), wrażliwość na symbolikę (problem uwyrażnienia naturalnej symboliki rodziny i domu rodzinnego), zwyczaje (rytuały rodzinne), które są pokazową i pogładową lekcją wychowawczą oraz

właściwa hierarchia wartości, która wyraża i opisuje duchowe oblicze danej rodziny, o czym pisałem wyżej, omawiając problem duchowej kultury rodziny.

175

Przedstawiona powyżej problematyka wychowania religijnego dziecka w wieku przedszkolnym wskazuje – co podkreślaliśmy już na początku – na fundamentalne znaczenie domu rodzinnego i na szczególne powołanie rodziców. Kościół na tym powołaniu buduje zaufanie jakim darzy rodzinę wyraża w specyficzny sposób poprzez praktykę chrztu niemowląt.

Z rodziny bowiem, w której rodzice, mocą osobnego sakramentu, sakramentu małżeństwa, są „znakami” Boga, wyrastają rzeczywiście korzenie wiary każdego człowieka.

## 2. Rodzina pierwszą szkołą miłości

W nurcie oddziaływania rodziny mieści się bardzo delikatny, a zarazem niezmiernie ważny problem wychowania do miłości jako do największego daru i uzdolnienia człowieka. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Papieża: *...„Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się miłość, jeśli nie spotka się z miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”... (RH 10).*

Spotkać miłość...dotknąć jej...uczynić ją swoją...uczestniczyć w niej. Słowa te wskazują, jak bardzo miłość definiuje człowieka, jak głęboko jej potrzeba wpisana jest w jego naturę. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, na podobieństwo Boga, który jest Miłością, w miłości i przez miłość się spełnia, realizuje i zbawia...

W Liście na Wielki Post 1994 r. (Rodzina w służbie miłości, miłość w służbie rodziny. 03.09.93) Papież napisał, że ... „rodzina jest pierwszym i najbardziej stosownym miejscem dla wychowania i zaprawy w obcowaniu braterskim, miłości i solidarności. W relacjach rodzinnych najpełniej i najskuteczniej uczymy się wzajemnego szacunku, zaś wspólne życie rodzinne jest swoistym zaproszeniem do dzielenia się, do przełamywania osobistego egoizmu. Tam gdzie uczymy się dzielić z innymi i dawać, tam odkrywamy też ową szczególną radość ze wspólnoty z innymi”...

Brak miłości w świecie jest z jednej strony na pewno oskarżeniem rodziny z powodu jej niewydolności, jakiegoś bezwładu, rezygnacji i braku zdolności i chęci do wychowywania. Z drugiej – jest wołaniem o rodzinę nową, świadomą swych praw i obowiązków, przygotowaną do swych zadań. Ograniczę się na teraz jedynie do przypomnienia dwu powodów dla których rodzina może być ratunkiem dla świata:

-Jest ona wspólnotą naturalną, gdzie miłości się nie naucza, ale nią żyje na codzień w przeróżnych odniesieniach, we współpracy, solidarności i przebaczeniu. Jest tu tyle bogactwa, tyle możliwości, że nawet tzw. przeciętna rodzina może to czynić skutecznie.

-Rodzina chrześcijańska na mocy sakramentu małżeństwa jest szczególnym miejscem miłości. Wpisana bowiem zostaje w misterium miłości Chrystusa i Kościoła i uzdolniona, aby o tej miłości mówić i ją realizować ... „aby byli nawzajem dla siebie (małżonkowie) i dla swoich dzieci świadkami wiary i miłości Chrystusa”. (KK11). Mocą sakramentu działania rodziców otrzymują szczególny wymiar i szczególną skuteczność: Bóg jest obecny w ich słowie i czynach.



Tymczasem co się dzieje? Rodzina rezygnuje, a w to miejsce wchodzi „nauczyciele”, którzy manipulują pojęciem miłości w pewien ściśle zaplanowany sposób: kojarzą to słowo z zaspokojeniem, z przyjemnością seksualną. Dokonuje się na naszych oczach wielki fałsz i rozwija się zbrodniczy proceder deprawowania naszych dzieci oczywiście pod osłoną wielkich haseł...

W swojej książce *Children at Risk* (Dzieci w niebezpieczeństwie) James Dobson i Gary Bauer piszą: „Odpowiedzmy teraz otwarcie na oczywiste pytanie: Dlaczego urzędnicy administracji, naukowcy, i organizacje w rodzaju *Planned Parenthood* tak zaciekle walczą o utrzymanie rozwiąźności wśród młodzieży? Dlaczego są przeciwni idei, że współzycie powinno być ograniczone do kontekstu małżeństwa? Czemu całkowicie otworzyli drzwi z napisem „Seks przedmałżeński” przed pokoleniem naiwnych nastolatków?

Nietrudno zrozumieć ich działania. Co roku lekkomyślność seksualna nastolatków przynosi wielomilionowe zyski. Dzieci wskakujące do łóżka z innymi dziećmi utrzymują całe gałęzie businessu wdzięcznych im za to ludzi dorosłych. Samo przerywanie ciąży przynosi rocznie około 600 milionów dolarów zysku. Czy ktoś wierzy w to, że lekarze, pielęgniarki, dostawcy sprzętu medycznego i urzędnicy administracji zawdzięczający swe zarobki zabijaniu nie narodzonych dzieci, woleliby, aby nastolatki zachowywały wstrzemięźliwość płciową aż do zawarcia małżeństwa? A co z producentami prezerwatyw, środków plemnikobójczych, pigułek antykoncepcyjnych, spiral czy kapturków naszyjkowych? Czy oni życzyliby sobie znacznego ograniczenia swych zysków przez szerzącą się wśród młodzieży falę moralności? Śmiem wątpić. Do tego dochodzą jeszcze producenci antybiotyków i innych środków stosowanych w leczeniu chorób przenoszonych drogą płciową. Oni

także są finansowo zainteresowani trwałym rozprężeniem moralnym.

*Ale na samym czeluście listy osób i organizacji żerujących na lekkomyślności młodocianych znajdują się ci, którzy rzekomo z nią walczą! Planned Parenthood i inne podobne organizacje po prostu znikłyby, gdyby kiedykolwiek udało im się w pełni wyeliminować zjawisko ciąży wśród nastolatek. Organizacje te otrzymują obecnie na prowadzenie swej „misji” około 106 milionów dolarów w formie subsydiów rządowych plus około 200 milionów ze źródeł prywatnych. Czy naprawdę wierzycie w to, że chcą one zabić kurę znoszącą złote jajka?*

*Wyobraźcie sobie, ile osób straciłoby pracę, gdyby młodzież zaprzestała współżycia przedmałżeńskiego. Dlatego właśnie specjaliści od edukacji seksualnej młodzieży podchodzą tak emocjonalnie do słowa „wstrzemięźliwość”. Gdyby ta idea kiedykolwiek się przyjęła, komu potrzebne byłyby usługi Planned Parenthood i innych pokrewnych organizacji? To jest ich walka o byt<sup>137</sup>.*

W stosunku do miłości istnieje szereg obiegowych fałszywych pojęć i nieporozumień, a w ich następstwie – powikłań życiowych, które prowadzić mogą do faktycznej klęski<sup>138</sup>. Najpowszechniejszym takim nieporozumieniem jest przekonanie, że miłość polega w pierwszym rzędzie na wyraźnie odczuwalnym (przede wszystkim seksualnym i erotycznym) przeżyciu i w nim się wyczerpuje. Napięcie miłości miałyby więc zależeć od siły doznania i wraz z nim wzrastać, słabnąć lub ginąć. Jak wielce złudne, a tym

---

<sup>137</sup> J. Dobson, G. Bauer, *Dzieci w niebezpieczeństwie*, Warszawa 1991, s. 194–195.

<sup>138</sup> J. Wilk, *Wychowanie do miłości*, w: *Wychowanie do życia w rodzinie*, G. Witaszek, R. Podpora, (red.), Lublin 1996, s. 59–94.

bardziej szkodliwe jest to mniemanie, widzimy po tym, co dzieje się z tą szczególną postacią miłości, jaką jest miłość małżeńska i rodzinna. Wzajemny stosunek, formy przeżywania miłości, nawet sposób mówienia, przybierają często formy, które stawiają ludzi w konflikcie z prawdą (z Ewangelią), Kościół zaś wydaje się być wrogiem miłości. My zaś chcemy mówić o miłości. Słowo tyle razy wymawiane, powielane na tysiące sposobów, odmieniane przez wszystkie przypadki. Czy jednak rozpoznane do końca i bez reszty? Jeżeli jednak „człowiek nie może żyć bez miłości”, to zbyt to jest ważne, aby można było zadowolić się czymkolwiek.

Podobnie jak nadzieja, miłość jest wśród ludzi postawą powszechną. Każdy bowiem człowiek stawia sobie jakieś cele do osiągnięcia, do czegoś dąży, pragnie jakiegoś dobra, a więc kocha. Miłość jest zatem rzeczywistością najprostszą, przez wszystkich przeżywaną i może dlatego tak trudną do określenia. Podobnie jak nadzieja, wymyka się racjonalnej analizie, a tym bardziej próbom jej definiowania. Takie zabiegi wydają się w stosunku do miłości całkowicie nieadekwatne. Matka kochając dziecko czy chłopiec kochając dziewczynę czują, że ta miłość jest dla nich czymś najważniejszym, istotną treścią życia. Jednakże nie próbują określać na czym ona polega, gdyż wydaje im się to całkowicie zbędne.

To z jednej strony. Z drugiej całkowite pomieszanie pojęć, niekiedy specjalnie podtrzymywane i to najczęściej z najniższych pobudek: biznesu czy możliwości manipulowania człowiekiem. Więc jednak potrzeba jakiejś klarowności. Refleksja nad istotą miłości wydaje się więc sprawą pierwszorzędną wagi. Winna to być o ile możliwości refleksja integralna. Rozumiem przez to nie wyczerpanie tematu,

180 co jest niemożliwe, ale wskazanie na zasadnicze aspekty i podstawy ludzkiej miłości.

Miłość nie jedno ma imię – stwierdza się najogólniej. Wskazuje się przez to na raczej na objawy niż na istotę rzeczy. A z tego wynika wielkie niebezpieczeństwo – powiedziałbym – „zamiany części w całość”. A stąd już tylko krok do wyodrębnienia tej części, wyolbrzymienia i zmanipulowania. Nie jest to wysrane z palca. Na tej manipulacji zbijają niektórzy fortuny o czym była wyżej mowa, a skutek taki, że młodzież coraz bardziej zagubiona...

Czym zatem jest miłość? Oto, co trzeba dziś, na przekór może wielu, z naciskiem powiedzieć: **Miłość jest najpierw tajemnicą!**

Gdy za podstawę naszych refleksji przyjmujemy stwierdzenia Nowego Testamentu o miłości, stajemy rzeczywistość przed tajemnicą. Tak – musimy zrezygnować z całkowitego zrozumienia, ale nie wolno nam przeoczyć światła jakie z tej tajemnicy płyną. Dzięki nim możemy miłością się zachwycić, a to jest najistotniejsze. Niestety nie umiemy już się zachwycać!...Przez zachwyt prowadzi najskuteczniejsza droga do miłości.

Tajemnica jaką jest miłość, płynie przede wszystkim stąd, że wiąże się ona z Bożą istotą, że w Bogu ma swoje źródło i najważniejsze swoje odniesienie. Miłość ta, która jest pełnią i doskonałością promieniującą, obejmuje cały świat wychodząc niejako z wewnętrznego kręgu samego Boga i daje się poznać człowiekowi („poznać” to nie dobre słowo, może lepiej powiedzieć „doświadczyć”), gdyż zamiarem Boga jest objawienie nam swej miłości.

Odnosimy się w tym miejscu do najpiękniejszej wypowiedzi Nowego Testamentu, do dwukrotnie wypowiedzianego przez św. Jana zdania, a raczej lapidarnej definicji: **„BÓG JEST MIŁOŚCIĄ”** (1J. 4,8;16). Niezależnie od tego

jak egzegeci chcą rozumieć tę wypowiedź (jedni widzą tu określenie samej istoty Boga, inni określenie jego postawy wobec stworzenia), jest to wypowiedź centralna, najwyższy wyraz objawienia miłości Boga samej w sobie i ku ludziom. Człowiek otrzymuje najbardziej wymowny znak tej miłości, jakim jest wcielony Syn Boży – znak Boga oddającego się człowiekowi. W tym znaku człowiek może przeczucić wielkość miłości Bożej. Dopełnieniem tego jest odkupienie. Krzyż staje się najwymowniejszym odtąd znakiem miłości, gdyż oznacza złożenie ofiary życia za ludzi, dar własnego życia dla człowieka, podjęcie największego cierpienia dla niego. Dlatego ta miłość nazywa się „AGAPE”. Jest to pojęcie wyłącznie religijne. Pochodzi od hebrajskiego „ahab” i greckiego „agapon” i posiada wiele odcieni znaczeniowych: ukochanie uprzedzające (do Boga należy inicjatywa), bez wstępnych warunków, bez odwołania a więc umiłowanie wierne (słowo Amen), ryzyko inicjującego, że zostanie odepchnięty, wyłączność (domieszka zazdrości) i bezgraniczne poświęcenie (dowód miłości).

Na obraz tego Boga-Miłości stworzony został człowiek. Katechizm Kościoła Katolickiego poucza: „*Bóg, który stworzył człowieka z miłości. powołał go także do miłości, która jest podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej. Człowiek bowiem został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który sam jest Miłością*”... (n.1604).

To jest ta niezwykła prawda o człowieku. Podobny do Boga, z „wrodzoną zdolnością do miłości”. Dlatego możemy powiedzieć, że „nie może żyć bez miłości”, że **miłość przynależy do struktury jego osobowości, jest jego podstawowym uzdolnieniem**. Jeżeli pomoże się człowiekowi, aby ta zdolność w nim została w pełni rozwinięta, to tym samym będzie on przygotowany, aby w rozmaitych formach przejawiać to uzdolnienie: jako miłość do siebie

samego, do drugiego człowieka (bliźniego), do świata wokół, do Boga, jako miłość rodzicielską, wychowawczą, społeczną, a przede wszystkim jako miłość specyficzną między mężczyzną i kobietą (nazywaną przez Papieża Jana Pawła II miłością oblubieńczą). Dlatego kiedy pada hasło „wychowania do miłości”, nie należy zamykać tego w wąskim kręgu relacji mężczyzna-kobieta, a tym bardziej, czy sprowadzić tego wyłącznie do spraw seksu. Wychowanie zatem człowieka do miłości, to nie jakaś cząstkowa działalność, jakiś instruktaż czy nieco biologicznej wiedzy i świadomości skutków.

Człowiek ma być **wychowany do miłości**, czyli powinno mu się pomóc w pełni rozwinąć podarowaną mu zdolność, a wtedy odnajdzie się w każdej sytuacji w sposób w pełni człowieczy, dojrzały i odpowiedzialny. Także w miłości cielesnej...

**To wychowanie jest zadaniem i obowiązkiem rodziny i tylko rodziny.** Ona nadaje kierunek, rozpoczyna ten proces i ma czuwać co dalej się w rozwoju dziecka i jego wychowaniu z tym darem dzieje. Co czyni z nim szkoła, organizacje, grupy, czy nie wyciągają ręk ku dziecku hochsztaplerzy i oszuści?

Każdy człowiek rozpoczyna swoją drogę w rodzinie, która jest dla niego opatrnościowym miejscem. Początek tej drogi zaczyna się od tego, że przez **KOGOŚ** jest się pomyślanym i wywołanym do istnienia. W perspektywie wiary to wszystko wiąże się w jakąś cudowną całość: Oto nasz ludzki początek, osobowy i jednostkowy jest oczywiście w miłości Boga naszego Ojca. On mówi każdemu: „*Zanim ukształtowałem Cię w łonie Twej matki znałem Cię*”... (Jer 1,5). Narzędziami tej nieogarnionej miłości są serca rodziców. Podejmując swoje powołanie, odpowiadając Bogu na Jego wezwanie, wpisują się niejako w Bożą

miłość i z tej miłości dają początek nowemu człowiekowi. Tym samym sprawiają, że mogą zaistnieć najbardziej „ludzkie” początki konkretnego człowieczego istnienia.

Człowiek w świecie istot żywych jest w wyjątkowym położeniu. W chwili urodzenia nie jest wyposażony w gotowe mechanizmy zachowania się jak to jest u zwierząt (instynkty), przeciwnie – jest najbardziej bezradnym stworzeniem i długo takim pozostaje. Jeżeli nadal nie podtrzymają go ręce pełne ciepła i miłości, jeżeli nie staną przy nim osoby kochające, to może być wszystko stracone. Jest tu pewien rodzaj determinizmu. Miłość rodziców wyrażona w opiece i wychowaniu musi niejako zainicjować „pchnąć” rozwój. Jeżeli tego nie uczyni – a nie będzie tzw. czynnika wyrównującego (rodziny zastępczej, osoby dla dziecka znaczącej do której się ono przywiąże) – to ta wielka tajemnica i bogactwo człowieka pozostanie nadal w zarodku, jakby obumarłe. Trudno potem winić dorastających za postawy egoistyczne, społeczne, brutalność i znieczulicę.

Pierwszy zatem odruch miłości, który towarzyszył „wywołaniu” dziecka z niebytu do istnienia, musi się następnie uwyraźnić i nieustannie niejako potwierdzać w wysiłku towarzyszenia nowonarodzonemu w jego rozwoju. Dla tego rozwoju – jak wskazuje dziś nauka – najważniejszą jest MIŁOŚĆ – zwana witaminą „M”. Dziecko jest jakby wielkim wołaniem o miłość (najważniejsza tzw. pierwsza i podstawowa potrzeba psychiczna) i jeżeli to wołanie nie zostanie przez rodziców odwzajemnione, rozwój doznaje głębokiego zaburzenia. Współcześnie psychologia i pedagogika prenatalna lokują tę potrzebę już w okresie przed narodzeniem dziecka wykazując, jak wielkie znaczenie dla rozwoju mogą już mieć tzw. „nastawienia” (komponenty racjonalne i świadome, a także

184 przede wszystkim udział podświadomości) do poczę-  
tego dziecka.

Niestety – nie zawsze obecnie jest tu dla dzieci sytuacja optymistyczna. Potwierdzeniem tego są wyniki wielu badań. Badania te (biorąc nawet pod uwagę ich wycinkowość), uwidaczniają jednak wielką „przypadkowość” gdy chodzi o zainicjowanie życia (70% badanych kobiet oczekujących narodzin pierwszego dziecka<sup>139</sup>) i wielkie rozstrzelenie uczuć w stosunku „do ciąży” (nb. „ciąża” to również jedno z pojęć, które należałoby usunąć z naszego słownika – sugeruje bowiem „ciążar” i jest oznacznikiem postawy przeciw dziecku).

Patrząc na to zagadnienie od strony pozytywnej należy postawić następujące pytanie: „Co daje rodzina jako dar na drodze rozwoju ku miłości?”

### 1. Pierwsze doświadczenie zwane prażaufaniem

Przedstawiałem to wcześniej (pisząc o wychowaniu religijnym) na następującym przykładzie: Oto dziecko odczuwając głód, płaczem przyzywa matkę. Skłonni jesteśmy sądzić, że nic szczególnego się nie dzieje. Tymczasem nic bardziej błędnego! Przecież ten głód odczuwa człowiek! Dlatego poza – powiedzmy biologicznym odczuciem głodu – jest tam także ludzkie doświadczenie słabości, nieporadności, niemożliwości wręcz. Więc jest to również krzyk, prośba o kogoś, kto by zaradził, pomógł. Matka karmiąca zatem, to nie tylko zaspokojenie biologicznej potrzeby, ale zaspokojenie tej o wiele ważniejszej, człowieczej potrzeby kogoś bliskiego, doświadczenia jego dobroci, miłości. Mleko matki i jej miłość...a najważniejsza jest

---

<sup>139</sup> K. Ziemięć, *Postawy matek wobec dziecka nienarodzonego*, Lublin 1993, mps.



miłość, bo z tego rodzi się otwarcie ufne ku ludziom (prauzafanie), rodzi się zdolność do odpowiadania miłością na miłość. 185

## 2. Osoby znaczące: przewodników – matkę i ojca

Z matką związany jest proces tzw. przywiązywania się – niezwykle ważny w formowaniu się zdolności do miłowania. Wystarczy prześledzić to wszystko, co o tym pisze się w poważnych publikacjach. Zwróćmy uwagę na wielkie bogactwo – stopnie tego procesu:

- różnicowany płacz,
- różnicowane gaworzenie,
- reakcja słońeczniaka,
- uśmiech (pierwszy uśmiech),
- dreptanie, wtulanie, przywieranie.

Czym jest i jakie znaczenie ma przywiązywanie się, wskazuje nam słynny eksperyment z małpkami, Harlowa, uczonego amerykańskiego, o czy pisałem wcześniej<sup>140</sup>.

Z ojcem wiąże się inny ważki proces: rozdzielanie dziecka z matką przez wprowadzenie wymagań (zasada realności). Symbioza z matką tak ważna w początkach rozwoju, mogłaby się stać niebezpieczna, gdyby się przedłużała. Stąd ważny proces oddzielania się, usamodzielniania się dziecka. Tu pomocą staje się autorytet ojca, jego miłość wyrażana jednak inaczej, niż czyniła to matka.

Stąd utarło się takie porównanie (np. Erich Fromm w książce „O sztuce miłości”):

- МАТКА = miłość wszechogarniająca, bezwarunkowa.
- ОЈСІЕС = miłość wymagająca.

---

<sup>140</sup> I. Bielicka, *Miłość...*, dz. cyt., s. 63.

Właśnie figura ojcowska postrzegana przez pryzmat wymagań i autorytetu uzupełnia wspaniale dar matki: rozbudzona zdolność do kochania zostaje urealniona przez wymóg zasłużenia sobie na miłość. W ten sposób przekształca się ona z potrzeby „bycia kochanym” w umiejętność „dawania, dzielenia się miłością”.

### 3. Środowisko miłości

Rodzina jest jakby glebą na której wzrasta roślina nowego życia. Przez proces swoistej osmozy, czerpie ona niezbędne dla swego życia składniki z gleby z której wyra-  
sta. To porównanie przypomina zatem, jak ważną sprawą jest jakość tej gleby. W pedagogice wyrażamy to pojęciem atmosfery rodzinnej. Jest ona znakiem charakterystycznym dla każdej rodziny i tworzy z niej takie, a nie inne środowisko rozwoju i wychowania. Kiedy rozważamy problem wychowania do miłości, to z natury rzeczy akcentujemy, że ma to być atmosfera miłości, środowisko miłości. Czym jest tworzona? Jest tu wiele komponentów. Oto najważniejsze:

- wyposażenie mieszkania, jego schludność i czystość, wystrój wnętrza (obrazy itp.), nadaje swoisty nastrój domowi rodzinnemu. Jest albo przytulny i ciepły, albo zimny i obcy...
- osoby stanowiące rodzinę: ich oblicze duchowe, to, jakimi są ludźmi: przyjaznymi, pełnymi ciepła, czy zimnymi i odpychającymi...
- gesty, za pomocą których wyraża się odnośnienie się do siebie, to, co się do siebie czuje (pocałunki, przygarnięcia, małe podarki i niespodzianki, formy powitań i pożegnań itd.)...
- słowa; rodzinne słownictwo z natury rzeczy tchnie ciepłem i bliskością. Jest to słownictwo wyrażające

postawy życzliwości, wzajemnej miłości, pragnienie dobra dla drugiego; są to słowa sympatii, pocieszenia, zachęty i pochwały. Nie bez powodu używa się pojęcia „język rodzinny” na oznaczenie szczególnego rodzaju przemawiania ludzi do siebie...

- formy wspólnotowego życia; wyjątkowe znaczenie dla budowania atmosfery wzajemnej miłości mają spotkania przy rodzinnym stole. Jest on znakiem bliskości, stwarza okazje do dzielenia się nie tylko chlebem, ale dobrym, krzepiącym słowem, daje szansę wzajemnego obdarowania się gestem miłości. Obok tego jedyne w swoim rodzaju spotkanie, istnieją wiele chwil wspólnego przebywania (wspólne wieczory, wycieczki, wakacje, wyjazdy i wędrowniki do kościoła, muzeum, teatru itd...)
- formy świętowania; świąteczne dni, ważne dni dla rodziny (imieniny, rocznice, urodziny itp.) stają się znaczącym wydarzeniem jeżeli są obchodzone w sposób uroczysty, w formie zawierającej ustalone schematy zachowań. Tu zwłaszcza podkreślić należy wyjątkowe znaczenie zwyczajowości rodzinnej. Jest rzeczą znamioną, że wszystkie „wielkie” chrześcijańskie zwyczaje rodzinne (św. Mikołaj, Wigilia) są wielkim proklamowaniem miłości. A przy tym dzieje się to w niezwykle sugestywny i pogładowy sposób. Jest to wielka lekcja miłości dla dorastających pokoleń. Stąd tak ważne jest, aby nie zaprzepaścić, nie zapomnieć tych tradycji.
- otwarcie się społeczne rodziny, poszerzenie własnego kręgu o to, co wokoło się wydarza, współczucie na to, co się z innymi dzieje. Wielkim znakiem takiej społecznej miłości w rodzinie jest

gościnność, dawniej nasza polska charakterystyczna cecha („gość w dom – Bóg w dom”); jest takim znakiem ofiarności, gotowości do niesienia pomocy, zdolności do podzielenia się z potrzebującymi. Trzeba też powiedzieć, że dziś, z powodu telewizji i radia, krąg naszej wrażliwości ma szansę jeszcze bardziej się poszerzyć; zwielokrotniły się szanse uwrażliwiania i wychowania do miłości...

#### 4. Motywacje za potrzebą wzajemnej miłości

Nie można budować postawy miłości bez jakiegoś głębokiego uzasadnienia, bez oparcia na jakimś fundamencie, bez wskazania na jej źródła. Miłość bowiem prawdziwa, to nie tylko pewien rodzaj uczucia, sentymentu, lecz jest ona powinnością. Nie wystarczą więc raczej rozumowe, odwołanie się do jakiegoś humanitaryzmu itp., wtedy, gdy trzeba przekraczać siebie. Nie przeczę, że mogą być ludzie, którym to wystarcza.

W ujęciu chrześcijańskim wychowanie do miłości musi być ściśle powiązane z życiem religijnym, które jest punktem odniesienia, umotywowania, argumentowania. Powiązanie to bowiem i odniesienie wymogów miłości do Boga, który jest Miłością i udziela nam swego życia w Jezusie Chrystusie, umiejscawia miłość w jej właściwym źródle i ukazuje jej najpełniejsze horyzonty: ...*„Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem”*... (J.15,12).

#### 5. Uświadomienie seksualne – akceptacja siebie

Człowiek istnieje i działa, wypowiada się jako mężczyzna albo jako kobieta. Stąd też i realizacja zdolności do miłości, rozwój w tym względzie jest ściśle związany z płcią człowieka. Dlatego uświadomienie sobie roli płci, akceptacja swej płci, jest tak niezwykle ważkim momentem

procesu wychowawczego. Z płcią zaś związana jest seksualność, która poza tym, że jest wyróżnikiem kobiecości lub męskości, jest też niezwykle poważną siłą (która niestety może być destrukcyjną).

Stąd ogromna rola prawidłowego wychowania seksualnego, które zwykle oznacza się pojęciem uświadomienia (choć ściśle rzecz biorąc, jest to niebezpieczne zawężenie ze względu na tendencję do wyodrębniania tej sfery z całokształtu rozwoju ludzkiego, a tym samym możliwość manipulowania – a nie jest to, jak wiemy, problem wyspany z palca). Podstawowe zręby wychowania seksualnego dające życiową orientację, a równocześnie poważnie i w pełni odpowiadające zapotrzebowaniom, wychowanie bez niestosownej indoktrynacji, a tym bardziej manipulacji, wychowanie najbardziej naturalne może dokonać się jedynie w rodzinie. Tym bardziej staje się to jasne, gdy zatrzymamy się nad warunkami (wymogami) tegoż wychowania. Dokument Kongregacji Wychowania<sup>141</sup> przypomina najistotniejsze:

- wychowanie zindywidualizowane (dostosowane do płci i etapu rozwoju konkretnego dziecka);
- wychowanie obiektywne (prawdziwe) czyli pozytywne;
- wychowanie dostosowane do możliwości poznawczych (rozwojowych) dziecka.

Taki powinien być początek wspaniałej przygody; drogi do odkrywania mowy swego ciała i swej płci. A jeżeli początek zafałszowany i zniekształcony? Mając na uwadze sytuację we współczesnych rodzinach, zwróciłbym uwagę na najpilniejsze zadania rodziców:

---

<sup>141</sup> *O wychowaniu do miłości ludzkiej i wychowaniu seksualnym*, 01.10.1983.

- pokonanie „wstydu”, który naprawdę prawdziwym wstydem nie jest, a tylko przykrywką własnej nieudolności i niepoważnym rozgrzeszaniem się z bezczynności;
- wyrobienie pozytywnego, osobowego języka, co oczywiście wiąże się z całokształtem naszej kultury w tym względzie, a wiemy, że nie jest ona najwyższych lotów;
- naturalność działania, co wyraża się przez uważne nasłuchiwanie potrzeb dziecka wyrażanych w jego pytaniach, a nie aranżowanie „sztucznych” lekcji;
- spokój interwencji w sytuacjach trudnych, zwłaszcza gdy zaobserwuje się jakieś niepokojące zachowania się, a przede wszystkim w obcowaniu i reagowaniu na zachowanie się dorastających (trzeba wtedy mieć odwagę poradzić się osób kompetentnych);
- radość z „nowego” życia na którego narodziny rodzina oczekuje; (mama w stanie błogosławnym – tu jakby w sposób naturalny rozwiązuje się cały ten problem: dziecko dopuszczone do udziału w tajemnicy nowego życia, w sposób najbardziej naturalny „doinformowuje” się, współuczestnicząc i współprzeżywając kształtuje najpoprawniej nastawienia, przeżycia, a także poprawną wiedzę czyli otrzymuje najbardziej kompletne wychowanie seksualne.

Na koniec zachęcam do przeczytania fragmentu książki śp. Ks. Piotra Poręby<sup>142</sup>. Jest to przykład mądrego

---

<sup>142</sup> P. Poręba, *Współżycie pokoleń na bazie rodzinnej*, Olsztyn 1981, s. 73–81.

i głębokiego podejścia do tego, co popularnie nazywa się uświadomieniem seksualnym dziecka. Jak czytelnik spostrzeże, warunkiem poprawnego działania wychowawczego w tym względzie jest uświadomienie sobie, że poruszamy się w dziedzinie niezmiernie delikatnej, która wymaga na pewno swoistej dyskrekcji, a z drugiej **działania w prawdzie**.

Do rodziców należy pouczyć swoje dziecko o sprawach intymnych o których ono chce i ma prawo dowiedzieć się z ich ust. Przemilczenie o nich z ich strony, nie udzielanie odpowiedzi na pytania **dziecka lub** zbywanie go odpowiedziami nie prawdziwymi – naraża **jego** wychowanie na poważne braki. Nie objaśnione w czasie, kiedy zapytuje o sprawy intymne swoich rodziców, dowiaduje się o nich najczęściej z niekompetentnych źródeł w sposób zwulgaryzowany i często zohydzający tajemnicę życia ludzkiego, jego początków i psychoduchowej jego oprawy.

Rodzice, którzy sami odsłaniają tę prawdę dziecku zyskują u niego zaufanie, zbliżają go ogromnie do siebie i czynią go otwartym i szczerym wobec siebie. W przyszłości dziecko nie będzie mieć oporów, by im powierzać i inne swoje tajemnice. W przeciwnym razie nie poinformowane lub poinformowane błędnie przez **matką** w tych sprawach – zamykać się będzie przed nią i w innych sprawach, wymagających zwierzeń i pomocy. Między nim i rodzicami urośnie ściana milczenia w decydujących nieraz momentach dla jego życia. Rodzice wprost nie zdają sobie sprawy, jak wielką szansę tracą w umacnianiu swej więzi z dzieckiem, pozwalając mu odejść od siebie w tych istotnych dla jego życia sprawach i poszukiwać dla nich informacji z obcych źródeł.

Sprawy płci interesują dziecko stosunkowo wcześniej, bo już 3-letnie dziecko zapytuje matkę – skąd biorą się dzieci? W 3 i 4 roku życia dostrzega różnice anatomiczne w budowie narządów płciowych męskich i żeńskich – podpatrując w łazience czynności fizjologiczne z nimi związane. Zainteresowanie tymi sprawami jednak wciąż jest żywe, a zaciekawienie nimi wzrasta w 8 roku życia i często doprowadza do wzajemnego rozbierania się i oglądania rzeczy intymnych. W tym też okresie pojawiają się przebłyśki świadomości, że dziecko rodzi się tam, gdzie jest tatuś i mamusia i w związku z tym nasilają się pytania odnośnie fizjologicznej roli płci matki i ojca, i następują skojarzenia wyglądu kobiety ciężarnej z możliwościami przyjścia dziecka na świat. Stąd też we wspólnych zabawach dzieci w tym wieku spotyka się u nich zabawę w lekarza, pielęgniarkę oraz zabawy seksualne – polegające na oglądaniu i manipulowaniu narządami płciowymi.

Dziecko 7-letnie interesuje się rolą seksualną kobiety i mężczyzny. Jest to ostatni rok w którym chłopcy i dziewczynki tolerują się wzajemnie we wspólnych zabawach, podczas gdy 8-letnie chcą się już bawić osobno.

W 8 roku życia chłopcy, jeśli nie byli uświadamiani przez rodziców i pouczeni o godności spraw płciowych, zaczynają się popisywać nie cenzuralnymi wyrażeniami o nich, nieprzyzwoitymi rysunkami po ubikacjach, napisami oraz zasłyszanyymi piosenkami. Dziewczynki interesują się w tymże wieku zjawiskiem menstruacji, fizycznym rozwojem swojego ciała i jego wyglądem oraz między sobą opowiadają sobie o ładnych chłopcach i w dalszym ciągu, podobnie jak i chłopcy, poszukują informacji odnośnie



spraw płciowych, tym razem ciekawi ich przede wszystkim umiejscowienie płodu w łonie matki.

Rok 9 jest okresem powtórnego (rok 6) nasilenia zainteresowań płciowych i wzajemnego uświadamiania między dziewczynkami i chłopcami, a nawet wyraźnego popisywania się tymi wiadomościami zasłyszczanymi z pokątnych źródeł. Nie brak w tym także fantazjowania i koloryzowania oraz przekazywania sobie książek zamieszczających ryciny, obrazków, rysunków nagich ciał uwidaczniających narządy płciowe mężczyzny i kobiety. W tym też roku wzmaga się zażenowanie własną nagością – dziewczynek przed ojcem, chłopców przed matką i zainteresowanie własną rolą w procesie rozrodczym.

Wiekiem lat 10 – jak pisze I. Bielicka – kończy się dekada gwałtownego, szybkiego rozwoju, który charakteryzował okres życia płodowego i wczesnego dzieciństwa. Rozpoczyna się druga dekada – most przerzucony między wczesnym dzieciństwem a wiekiem dorosłym, okres młodzieżowy.

Otóż przed tym pomostem dziecko winno być uświadomione przez swych rodziców, by z okresem dojrzewania, kiedy sprawy seksualne nie są już tylko przedmiotem intelektualnej jego ciekawości, ale wiążą się z emocjami i uczuciami, a jego psychika ulega erotyzacji – było odpowiednio poinformowane odnośnie znaczenia i roli intymnych funkcji swego ciała. Okres zatem pierwszej dekady dzieciństwa jest najbardziej stosowny do przeprowadzania uświadamiania dziecka, gdyż w tym czasie przejawia ono tylko ciekawość intelektualną wokół tych spraw bez uczuciowego w nie zaangażowania.

Niektórzy spośród wychowawców radzą nawet, by w razie, kiedy dziecko nie zadaje pytań o sprawy płci bo może jest nie śmiałe lub wokół nich czuje atmosferę

powściągliwości w domu – wprost je sprowokować i ośmielić, chociażby takimi pytaniami: czy zastanawiałeś się kiedy, skąd się biorą dzieci, jak przychodzą na świat? W żadnym natomiast wypadku nie należy dziecku obrzydzać tych rzeczy, nazywać je brzydkimi, obrzydliwymi itp. Taka postawa wychowawcy nie jest zgodna z prawdą i nie zadowoli dziecka, ale wręcz przeciwnie, wypacza obraz tych rzeczy, prowadzi do ich lekceważenia i nieposzanowania, może być jedną z przyczyn przyszłych jego upadków, a nawet nieudanego pożycia małżeńskiego. Nie są to bowiem brzydkie części ciała, ale ważne, chociaż wstydlive, są przecież źródłem ludzkiego życia, nowego człowieka przychodzącego na świat i tym samym godne szacunku.

### Jak je przeprowadzać?

Rodzice bardzo często są zażenowani pytaniami dziecka odnośnie spraw intymnych, krępują się w udzielaniu mu na nie odpowiedzi i nie wiedzą, co i jak mają odpowiadać, zwłaszcza jeśli sami w swoim dzieciństwie nie byli uświadamiani przez swoich rodziców ale co gorsze, karzeni za takie pytania. Oczywiście nie można podać tutaj wyczerpującej listy pytań i odpowiedzi – są to bowiem pytania **bardzo** indywidualne i wymagają indywidualnych odpowiedzi. Stosowniej będzie podać pewne ogólne wskazówki, które mogą ułatwić rodzicom rozmowy z dzieckiem na te tematy.

Najpierw należy zauważyć, że postawa rodziców wobec pytań dziecka o sprawy intymne winna być pełna spokoju i opanowania. Dziecko nie powinno dostrzegać zażenowania czy jakiegoś niepokoju u rodziców, kiedy ich

pyta i oczekuje od nich odpowiedzi w sprawach intymnych. W przeciwnym bowiem razie jego ciekawość **nasila się** i tym bardziej koncentruje się wokół rzeczy. Rozumni rodzice odpowiadają dziecku na te pytania z takim samym spokojem, jak na wszystkie inne.

Następnie dziecku trzeba mówić prawdę, tyle z niej, ile ono potrafi zrozumieć. Czyli uświadamianie winno postępować stopniowo naprzód i posługiwać się słowami, określeniami oraz faktami znanymi dziecku. Winno więc być dla niego komunikatywne. Na pytanie: skąd się biorą dzieci – trzeba dziecku przedstawić prokreację u ptaków i roślin, uciekając się do faktów znanych mu, jak np. wykluwanie się małego ptaszka czy kurczęcia z jaja. Dziecko też powstaje z maleńkiego jaja mamusi, usadowionego w jej brzuchu, w gniazdku zwanym macicą. Kiedy potrafi już jeść, samoistnie oddychać i żyć, opuszcza to gniazdko, wydostaje się na zewnątrz poprzez otwór, znajdujący się pod brzuchem mamusi, nazywający się pochwą.

Trzeba jednak być przygotowanym na to, że wnet, a może i zaraz padnie pytanie: a skąd się bierze to jajeczko w tym gniazdku u mamusi i do czego potrzebny jest tatuś? Można mu na to odpowiedzieć, że jajeczko mamusi pochodzi z gruczołów znajdujących się także w jej brzuchu. Nazywają się one plemnikami. Samo jednakże jajeczko mamusi nie wystarcza do powstania nowego życia; potrzebny jest jeszcze plemnik pochodzący od tatusia. Plemnik, czyli maleńkie ziarenko, jeszcze mniejsze niż jajeczko mamusine i dopiero kiedy one się razem połączą, jajeczko mamusine zaczyna się rozwijać w nowego człowieka, z niego wyrasta dziecko. Te dwa maleńkie ziarenka czy pyłki – jajeczko i plemnik – łączą się ze sobą w brzuchu mamusi w przewodzie zwanym

jajowodem. – A skąd się bierze plemnik u tatusia i którędy on przedostaje się do brzucha mamusi?

Plemnik tatusiowy wydostaje się z jąder, wydostaje ich się bardzo dużo, ale jeden tylko z nich łączy się z jajeczkiem. Jądra te ma każdy mężczyzna, znajdują się one w woreczku, zwanym moszną, mieszczącym się pod cewką moczową. Taki też narząd posiada każdy chłopczyk. Dziewczynki natomiast gruczoły płciowe (jajniki) mają schowane w brzuszku, tak jak u mamusi. Kiedy mamusia i tatuś leżą blisko siebie, np. w nocy i kochają się, plemniki tatusiowe wydostają się z jego gruczołów płciowych, z jąder i przez cewkę moczową przedostają się do pochwy mamusinej, a stąd wędrują dalej do jajowodu na spotkanie jajeczka, jeden z nich wchodzi do niego przy spotkaniu i to nazywa się zapłodnieniem czyli początkiem nowego życia, życia dziewczynki i chłopczyka. Zapłodnione jajeczko przechodzi do macicy, usadawia się w niej i rozpoczyna się 9-cio miesięczny rozwój nowego człowieka. Widzisz zatem, że aby do tego mogło dojść, Pan Bóg nieco inaczej ukształtował ciało mężczyzny i kobiety, inaczej więc wyglądają ich narządy płciowe. U mężczyzny jest członek, u kobiety pochwa, dzięki którym mogą oni bardzo blisko łączyć się ze sobą i kochając się tworzyć nowe życie.

Po przeprowadzeniu takiej czy podobnej rozmowy, na pewno nie jednej, może paść pytanie: – czy ja mogłabym już być mamusią (dziewczynka), czy ja mógłbym już być tatusiem (chłopczyk)? Odpowiedź na nie otrzyma chyba taką – nie, gdyż gruczoły twoje płciowe nie są jeszcze dojrzałe. Wiesz przecież, że drzewko zbyt młode nie owocuje. Pełnienie roli mamusi czy tatusia wymaga dojrzałości i to dojrzałości fizycznej, psychicznej, społecznej i moralnej.

Dojrzałość fizyczna polega na przygotowaniu organizmu do aktu zapłodnienia i zdolności rozrodczej. Tego rodzaju dojrzałość u dziewczynki objawia się pewnymi zmianami fizjologicznymi i fizycznymi jej ciała. Zmiany fizyczne uwidaczniają się na zewnątrz w kształtach jej ciała, upodabniając do kobiety dojrzałej. Zmiany zaś fizjologiczne polegają na dojrzewaniu gruczołów dokrewnych, w pierwszym rzędzie płciowych. Zewnętrzną oznaką ich dojrzałości jest miesiączka jako normalny objaw funkcjonujących narządów płciowych kobiety.

Dojrzałość płciowa u chłopca objawia się fizjologicznie wytryskiem plemników, zmażą nocną; -fizycznie natomiast zmianami zachodzącymi na zewnątrz, w jego wyglądzie: zarost, poszerzone kości barkowe, stężenie kośćca itp. Zmiany te, tak u chłopca jak i u dziewczynki, zwyczajnie występują już w początkach pokwitania, niekiedy początek ich bywa uwczesniony lub też opóźniony. O tych zmianach dziecko winno się dowiedzieć z ust rodziców – córka od matki, syn od ojca, by nie były one dla nich czymś zaskakującym, a nawet szokującym.

Zarówno jednak miesiączka u dziewczynki, jak i zmaza nocna u chłopca występujące w okresie dojrzewania nie uprawniają do rozpoczynania życia płciowego, które prócz wyżej wymienionej dojrzałości wymaga jeszcze dojrzałości psychicznej, społecznej i moralnej o czym dowie się dziecko w rozmowach z rodzicami. Oczywiście podane wyżej uwagi odnośnie uświadamiania dziecka, jak już zaznaczono, są bardzo ogólne i mają raczej za zadanie ośmielić rodziców do podejmowania tego rodzaju procesu wychowania, którego szczegóły muszą też sami komponować, zależnie od rodzaju i jakości pytań.

Wychowanie seksualne dziecka nie ogranicza się tylko do jego uświadamiania. Wymaga ono także przygotowania u dziecka odpowiednich postaw w stosunku do samych spraw płciowych i do osoby płci odmiennej. Pojawiające się coraz częściej gwałty, indywidualne i zbiorowe wśród dorastającej młodzieży męskiej, w dużej mierze są następstwem nie tylko braku właściwego uświadamiania seksualnego w rodzinie, ale i braku seksualnego wychowania, braku odpowiednich postaw, takich jak na przykład: **postawa szacunku**. W procesie wychowania seksualnego dziecko powinno poznać plan Boga-Stwórcy, który powołał człowieka do świadomego współdziałania w akcie tworzenia nowego życia. Narządy płciowe są właśnie źródłami życia, mają spełniać wielkie zadanie w planach Bożych. Nie są to więc „przedmioty” służące do zabawy, „przedmioty” gwałtów, „słonych” dowcipów, sprośnych rozmów, ale są one godne szacunku. Stąd też zabawom tymi częściami ciała u dziecka należy delikatnie i umiejętnie przeszkadzać, utrzymywać je w czystości, usuwać przyczyny drażniące prącie takie jak brud czy obcisłe wywierające ucisk ubranie itp. Zauważone u dziecka manipulacje narządami płciowymi nie należy karać, ale raczej spokojnie tłumaczyć, że nie są one do zabawy.

Zdarza się u dorastających dzieci, częściej u chłopców, że ok. 13–15 r. życia zaczynają oni onanizować się, zwłaszcza dotyczy to dzieci, które nie otrzymały seksualnego wychowania w rodzinie, a więc i należnego szacunku dla tej dziedziny życia ludzkiego. Używają w tym celu tak bodźców fizycznych (masturbacja), jak i psychicznych (wyobrażanie sobie nagiego ciała – zwłaszcza chłopcy

– (ryciny, obrazy, podniecająca lektura itp.). Takie działania powodują napięcie seksualne, wytrysk nasienia, połączony z przeżyciem rozkoszy, i wytwarzają tendencję do powtarzania się, co często prowadzi do nałogu. Ten zaś z kolei osłabia wolę u młodego człowieka, staje się wyrzutem sumienia, rodzi poczucie słabości i małowartościowości. Nie można go zatem lekceważyć.

Jeśli rodzice zauważą, że ich syn onanizuje się (zauważą np. ślady na bieliźnie osobistej czy pościelowej), winni z nim poufnie porozmawiać, nie straszyć, nie wygrażać, ale spokojnie i zarazem serdecznie przedstawić mu ujemne skutki tego nałogu oraz obudzić w nim ufność w pokonanie tej słabości, w zwycięstwo nad nią, a to przez aktywne życie społeczne czy zaangażowanie się w sport i częste spotykanie się z Chrystusem w Sakramencie Pokuty i Eucharystii.

Nie można jednak skutecznie wychowywać do szacunku dla spraw intymnych bez równoczesnego wychowywania do szacunku wobec osoby płci odmiennej. Same zaś pouczenia o takim szacunku niewiele dadzą, jeśli nie zostaną poparte przykładem ze strony rodziców. Jeśli ich odnoszenie się do siebie wzajemnie pozbawiane jest kultury, obfituje w ubliżające drugiej stronie słowa i wyzwiska pod adresem płci odmiennej to nie może być mowy o kształtowaniu postawy szacunku do niej. W dawnej rodzinie wpajano chłopcu potrzebę rycerskiego zachowania się w stosunku do tzw. płci słabej, wymagającej opieki ze strony mężczyzny, przy równoczesnym przypominaniu o godności kobiety. Obecnie emancypacja kobiety podejmującej na równi z mężczyzną wszystkie prawie zawody zaciera jej obraz jako tzw. płci słabej, a w jego miejsce wprowadza świadomość równości i partnerstwa, w związku z czym zdaje się być nie potrzebną rycerskość

200 i troska o poszanowanie kobiety oraz podkreślanie jej godności jako kobiety. Zapomina się, że równość nie oznacza identyczności, że partnerstwo nie zwalnia z szacunku do płci odmiennej, ale tym bardziej go wymaga skoro kobieta pracuje obecnie nie tylko zawodowo i w gospodarstwie domowym, ale pełni także rolę matki, w której mężczyzna jej nie zastąpi.

### **Postawa opanowania**

W związku z wychowaniem seksualnym należy uwzględnić podstawowe potrzeby związane z popędem płciowym: potrzebę rozładowania i potrzebę więzi uczuciowej. Wychowanie winno doprowadzić do ich integracji, do zjednoczenia i scalenia. By mogło to nastąpić – dziecko winno wzrastać w szacunku do spraw intymnych, o czym już powiedziano, i w poczuciu możliwości opanowania tego popędu. Brak opanowania konsekwentnie prowadzi do rozwiązłości zmysłowej, do nadmiernej erotyzacji psychiki, do zaspokajania pociągu zmysłowego na różnych i niewybrednych drogach, począwszy od samogwałtu do gwałtów dokonywanych na osobach drugich oraz korzystania z usług prostytutek. Nieopanowanie zmysłowe nie rokuje też pomyślnie dla przyszłego małżeństwa, dla jego spójni i trwałości.

W opanowywaniu popędu seksualnego pomocne jest już wcześniejsze opanowywanie u dziecka jego zachcianek, kaprysów, stawianie mu konkretnych wymagań, słowem to wszystko, co zmierza do kształtowania u niego silnej woli. Wychowanie bowiem seksualne wkomponowane jest w całościowe wychowanie dziecka i dlatego wszystko to, co towarzyszy się w sposób naturalny wychowaniu



dziecka pomaga też w wychowaniu seksualnym. Kształtowana wola dziecka poprzez stawianie mu rozumnych wymagań od wczesnego dzieciństwa, konsekwencja w postępowaniu z nim ze strony rodziców, jednolitość i jednokierunkowość z ich strony – wszystko to pomaga w urobieniu jego silnej woli, a tym samym ułatwia opanowanie popędu płciowego wtedy, kiedy zacznie ono dojrzewać.

Druga sprawa związana z popędem rozrodczym – to potrzeba więzi uczuciowej z osobą płci odmiennej. Popęd ten zasadniczo ukierunkowany jest na osobę płci odmiennej, chodziłoby jednakże o to, by to ukierunkowanie połączone było z uczuciem, by ten popęd nie rozładowywał się bez więzi uczuciowej z drugą osobą. Więzy zaś uczuciową z drugim człowiekiem, jak nam to już wiadomo, kształtuje dziecko poprzez więź uczuciową z matką od wczesnych miesięcy i lat swego życia (faza matczyna), następnie z osobnikami tej samej płci od roku 10–11 (faza homofilna), wreszcie od 14–15 r. życia z osobami płci odmiennej (faza heteroseksualna). Faza matczyna jest wprowadzająca do faz następnych i dlatego też jest decydująca dla właściwego ich rozwoju. Jeśli więc dziecko pozbawione jest tej więzi z matką (dziecko odrzucone, nie zaakceptowane przez nią) albo też zatrzymuje się tylko na tej więzi (dziecko rozpieszczone, nadmiernie kochane – prawdopodobnie nie wykształci w sobie potrzebnej więzi z rówieśnikami i z osobami płci odmiennej) potrzeba rozładowania popędu płciowego zostaje pozbawiona ważnego hamulca, jakim jest więź uczuciowa skierowana do wybranej osoby płci odmiennej. Wtedy też postawa opanowania tego popędu traci coś ze swego sensu, którym jest wybrana kochana osoba we współżyciu małżeńskim.

W związku z potrzebą opanowania siebie, w tym także popędu płciowego pozostaje potrzeba wychowania do życia czystego, a więc życia zawierającego w sobie nie tylko opanowanie popędu seksualnego i szacunku do spraw intymnych oraz osób płci odmiennej, ale też podporządkowania tych spraw wartościom nadprzyrodzonym, a więc miłości Boga i Chrystusa – w myśli słów Apostoła: „Ci, którzy są Chrystusowi, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i pożądliwościami” (Gal 5, 24). Postawa życia czystego jest zatem postawą integrującą w sobie postawy wyżej omówione z gotowością do rezygnacji z życia seksualnego w imię wyższych ideałów natury społeczno-religijnej. Rezygnacja ta może być czasowa, np. przed zawarciem małżeństwa lub na całe życie, jak to ma miejsce w stanie duchownym – bezżennym, wymagającym całkowitego oddania się Bogu i posłudze bliźnim.

Postawa życia czystego, w tym cnota czystości, nie ma więc autonomicznego znaczenia, nie jest sobie państwem czy pięknoduchostwem, ale ma charakter służebny, jest podporządkowana wyższym celom i potrzebom społecznym.

### **Ukierunkowanie zainteresowań seksualnych**

Seks w kontekście kulturowym, zwłaszcza gdy chodzi o kulturę chrześcijańską, nie ma własnej autonomii, czyli życia dla samego siebie, ale **ma** być podporządkowany funkcji prokreacji i związanemu z nią lub niezależnie od niej, uczuciu miłości do osoby płci odmiennej. Stąd też

i wychowanie seksualne dziecka winno ukierunkowywać te zainteresowania na małżeństwo, w którym dwie osoby płci odmiernej mają się dopełniać seksualnie i zarazem uczuciowo w głębokiej miłości do siebie, która też stanowi najważniejszy warunek dla prokreacji życia ludzkiego. W wychowaniu seksualnym dziecko dowiadyuje się, że życia seksualnego nie powinno się rozpoczynać bez głębszego uczucia do drugiej osoby, a najbardziej odpowiadający mu jest trwały związek dwóch osób – kobiety i mężczyzny – połączonych ze sobą w kochającym się małżeństwie.

Wczesne ukierunkowanie zainteresowań seksualnych dziecka na miłość do osoby drugiej i na małżeństwo pozwoli mu głębiej spojrzeć na niewłaściwość samogwałtu czy nieodpowiedniego zachowania się w stosunku do osób płci odmiernej lub rozpoczynania życia seksualnego bez głębszego uczucia oraz bez odpowiedzialności za drugą osobę i przyszły jej los. Dopiero w kontekście tak pojętego wychowania seksualnego z jego ukierunkowaniem na służebność potrzebom społecznym może dokonać się pełna integracja tej sfery z całokształtem rozwoju.

### **3. Wychowanie do wolności**

„Egzamin z wolności jest przed nami” (Jan Paweł II)

Problematyka wolności człowieka i wychowania do wolności w refleksji pedagogicznej pojawia się – można powiedzieć – dość późno. Jan Jakub Rousseau w XVIII w. określił ją jako wolność „do spontanicznego rozwoju”. To romantyczno-utopijne podejście dozna potem wielu przekształceń, aż doczeka się swojego, diametralnie

różnego ujęcia w systemie wychowania liberalnego, od pragmatyzmu Dewey'a poczynając, poprzez szkołę pracy Kerschensteinera, na współczesnych koncepcjach człowieka wyzwolonego kończąc.

Zdarza się w historii, że na teoretyczne rozważania nakłada się to, co nazwalibyśmy potrzebą chwili. Potrzeba ta wywołuje na nowo dany problem, stawia go niezwykle ostro, uaktualnia. Tak z pewnością dzieje się dziś w naszej Ojczyźnie, gdy chodzi o problem wolności, która odzyskana po latach musi zostać niejako zagospodarowana. Wychodzimy z okresu zniewolenia, okresu mniej lub bardziej jawnego manipulowania człowiekiem. Koncesję na wolność wrywało się wtedy – niekiedy siłą – od naszych „władców”, natomiast trudno raczej mówić o jakiejś koncepcji wychowania do wolności w tamtym okresie. Nie jest zatem przesadą twierdzenie, że w dzisiejszej Rzeczypospolitej jednym z najistotniejszych zadań wychowawczych jest wychowanie do wolności.

Słowa Papieża Jana Pawła II cytowane na początku, wypowiedziane podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, są takim właśnie wskazaniem na to zadanie. Odnieść można je zarówno do naszego życia społecznego, jak też widzieć je w indywidualnym wymiarze. Wartość społeczną pracy nad wolnością najlepiej widać w zwierciadle historii. To właśnie czyni Jan Paweł II, gdy przypomina naszą historię rodzimą z tragicznym doświadczeniem nadużycia wolności: *„Myśmy kiedyś w przeszłości, my Polacy, nasi praojcowie zawinili, zawinili wobec wolności! Nazywaliśmy to „złotą wolnością”, a okazała się*

zmurszałą”<sup>143</sup>. Złota wolność zamieniła się w półtora-wiekową niewolę! 205

Spółeczny wymiar wolności warunkowany jest dojrzałością indywidualnego człowieka, jego przygotowaniem do korzystania z wolności, do bycia wolnym. Tu pojawia się zagadnienie pomocy wychowawczej, zagadnienie wychowania do wolności, a więc przygotowania młodego człowieka do egzaminu z wolności. Człowiek bowiem „stając się”, nieustannie zdaje jakiś egzamin z siebie. Egzaminowany bywa zwłaszcza z korzystania z wolności. Oznacza to, że od niego samego zależy jak z niej skorzysta. Oznacza to też, że własna wolność jest człowiekowi zadana. Warto przemyśleć słowa Papieża: *„Wolności nigdy nie można posiadać. Jest bardzo niebezpiecznie ją posiadać. Wolność trzeba stale zdobywać. Wolność jest właściwością człowieka. Bóg go stworzył wolnym. Stworzył go wolnym, dał mu wolną wolę, bez względu na konsekwencje. A człowiek źle użył wolności, którą Bóg mu dał, ale Bóg stworzył go wolnym i absolutnie nie wycofa się z tego. Zapłacił za swój dar. Zapłacił sam za swój dar.... Eucharystia nam przecież nieustannie przypomina, jak Bóg zapłacił za swój dar, dar wolności dany człowiekowi. Ale daru nie cofnął i nie cofnie.... Wolność jest zatem darem Bożym. To się nie redukuje do jakichś ludzkich ustaleń. Człowiek może ustalać tylko w obrębie tego, co już jest jakoś zadane w porządku przez człowieka zastanym, porządku stworzonym przez Boga”*. Problem korzystania z wolności, spożytkowania daru wolności jest zatem problemem bardzo ważnym wychowawczo!

---

<sup>143</sup> Przemówienie Papieża do młodzieży, Kraków 10.06.87. Dalsze cytaty z tegoż przemów, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. II, Warszawa 1988, s. 75–80.

W tym kontekście stawiamy dziś pytanie o drogę człowieka ku prawdziwej wolności, o taki jego rozwój, o takie dojrzewanie, żeby w każdym czasie robił dobry użytek z wolności. Nie trzeba przy tym udowadniać, że człowiek nie może rozwijać się i dojrzewać w jakiejś pustej przestrzeni. Dzieje się to zawsze w kontekście jakiegoś środowiska, kultury i konkretnych ludzi. To są ramy tej przestrzeni, w której człowiek **rozwija się, wychowuje i bywa wychowywany**. Szczególną wartość stanowi odniesienie do drugiego człowieka, którego otrzymuje albo przyjmuje jako **wychowawcę**.

Na tym odniesieniu chciałbym szczególnie skupić naszą uwagę w tym opracowaniu. Stąd też i jego tytuł można by uściślić, wyrażając jego zasadniczą linię w pytaniu: Jak powinniśmy pomóc młodemu człowiekowi i jak go wychowywać, żeby mógł w pełni, a więc w sposób dojrzały korzystać z daru wolności? Przemyślenia te dedykuję wychowawcom, w szczególności zaś sposób rodzicom, na których ciąży odpowiedzialność za początek drogi ku wolności ich dzieci.

## **Fundamentalne zasady wychowania do wolności**

Wychowanie człowieka jest wydarzeniem niezwykle bogatym, wielostronnym i uwikłanym w przeróżne powiązania. Nie może być ono dziełem przypadku, a tym bardziej owocem dyletanckiego podejścia. Jest to sprawa odpowiedzialności za człowieka. Musi być zatem ono procesem w pełni i świadomie ukierunkowanym. Ukierunkowanie to osiąga się poprzez wyraźne sformułowanie celów wychowania. Przy tym trzeba zaznaczyć, że ów

cel wychowania musi być zgodny z celem i powołaniem człowieka, a więc powinien uwzględniać jego potrzeby indywidualne (naturalne i nadprzyrodzone), społeczne i kulturowe. Te zastrzeżenia przypominam po to, aby na tym tle ostrzej postawić problem fundamentalnych wartości, wokół których rozwinąć można dopiero problematykę praktyki wychowawczej.

Jakie wartości powinny wyznaczać kierunek i dawać podstawy pod proces wychowania do wolności?

A. Wolność człowieka oznacza, że może on podejmo-  
wać decyzje. Zdolność do decydowania jest darem Boga, a zarazem jest zadaniem. **Nie może człowiek od decyzji uciekać, bo uciekałby od samego siebie.** Zdolność ta może być jednak w człowieku zabita, zniszczona i to skutecznie zniszczona, właśnie przez nieodpowiednie wychowanie, które przestaje być w którymś momencie wychowaniem, a staje się manipulacją. Najważniejsze jednak nie są zewnętrzne okoliczności, ponieważ okazuje się, że nawet w warunkach całkowitego zewnętrznego zniewolenia i ograniczenia człowiek może być wolnym. Wolność bowiem jest sprawą ducha człowieka, któremu nie przeszkodzi przysłowiowa „klatka” niewoli. Wychować zatem człowieka wolnego oznacza takie pokierowanie jego rozwojem, aby jego naturalna zdolność do decydowania przerodzić się mogła w dojrzałość, co dopuszcza także możliwość błędzenia!

W tym kontekście na plan pierwszy wysuwa się problem **autorytetu** rodziców i wychowawców, a raczej problem wyważenia proporcji między żądaniem posłuszeństwa a dawaniem rozumnej swobody, między kierowaniem przez nakazy i zakazy, a kierowaniem przez wymagającą miłość. Nie ma wątpliwości, że tylko w tym

ostatnim wypadku kształtuje się wewnątrz człowieka, do głosu dochodzi jego własne sumienie, a to gwarantuje, że człowiek zachowa się podobnie dojrzałe także wtedy, gdy nie jest kontrolowany.

Optujemy zatem za autorytetem opartym o miłość, którą możemy nazwać „miłością wychowawczą”. Może dobrze by było, aby nauczyciele i wychowawcy przypomnieli sobie naszą polską wspianą tradycję w tym względzie, od Jana Władysława Dawida i jego „O duszy nauczycielstwa” poczynając. Trzeba to też przekazać rodzicom, bo nie każdej miłości ojcowskiej czy macierzyńskiej przysługuje miano miłości wychowawczej. Często bowiem zdarza się, że ulega się tu złudzeniom przyjmując za miłość to, co nią nie jest (uczucie, jakiś rodzaj sympatii, związania itp.). W pedagogice przestrzegamy przed takimi postawami, bo prowadzą one do zaślepienia na prawdziwe wartości i cechy wychowanka, czy też do swoistej nadopiekuńczości, okaleczającej jego charakter. Można mnożyć przykłady jak np. zaślepiona i nieroztropna miłość rodzicielska potrafi skrzywdzić dziecko, pozbawiając je przede wszystkim samodzielności, odporności na przeciwności życiowe, czyniąc z niego istotę niezdolną do decyzji i odwagi wobec wyzwań życia.

B. Wolność jednak to nie **s a m o w o l a**. A tak jest gdy decyzja człowieka jest wynikiem kaprysu, chwilowych podnieceń, poruszeń pożądanyczych, bez głębszych odniesień. Dzieje się tak wtedy, **gdy decydując, człowiek odrywa się od prawdy, gdy swojej wolności nie łączy z wyborem prawdy**. Znamy słowa Chrystusa: „*Poznaście prawdę, a prawda was wyzwoli*”. Zdanie to ma głęboki sens teologiczny i antropologiczny. Wiąże ono we wzajemnym odniesieniu prawdę i wolność: im bardziej



posiadasz prawdę, tym bardziej jesteś wolny; im bardziej zaś jesteś wolny, tym bardziej potrafisz wybrać prawdę.

W chrześcijańskim rozumieniu i jego radykalizmie, w miejsce słowa „prawda”, wstawiamy słowo „Bóg”. W ten sposób nasza wolność otrzymuje wymiar globalny i eschatologiczny, a przyjście Chrystusa nadaje jej pełnego znaczenia: w Jego bowiem przyjściu, życiu, działalności i orędziu dokonuje się i objawia w świecie panowanie Boga i zarazem wyzwolenie człowieka. Według św. Pawła życie chrześcijanina jest życiem wolnym, bo nie ulega on ułudzie samowystarczalności i egoizmowi, lecz łasce Boga, powołującego w Chrystusie do pełnej wolności (Gal. 5,1,13). Jest to wolność dzieci Bożych prowadzonych wewnętrznie przez Ducha świętego, wzywającego nas do synowskiej ufności w Bogu i budowania ludzkiego braterstwa w świecie (Rz. 8,14–17; Gal. 4,6; 1 Kor. 3,17).

Jeżeli przełożymy to na język pedagogiki, przywołamy tym samym zagadnienie prawdy w wychowaniu człowieka. Co to znaczy wychować do wolności przez prawdę?

Jest tu wiele problemów. Jest problem **integralności prawdy**. Oznacza to, że nie można prawdy okrajać, bazować na półprawdach czy domniemaniach. Szczególnie chodzi o postawienie człowieka wobec pełnej prawdy o nim samym („Deklaracja soborowa o Wychowaniu Chrześcijańskim” mówi o „obowiązku nakierowywania wychowania na cel ostateczny”). W naszym chrześcijańskim przekonaniu nie może być wychowania człowieka wolnego bez włączenia go w dzieło zbawcze Chrystusa („*Ja jestem Prawdą*”), bez Ewangelii, Kościoła, Sakramentów św. Tak tłumaczy się nasza praktyka chrztu niemowląt, tak tłumaczy się akcentowanie życia powiązanego z sakramentami Eucharystii i Pojednania w codziennym wychowawczym posługiwaniu Kościoła. Przyznajemy

210 rację Papieżowi, który w „Redemptor Hominis” woła, że nie można wychować człowieka bez Chrystusa, bo „*bez Chrystusa, człowiek sam siebie nie rozumie*” (n.10).

Jest też w tym problem sposobu głoszenia i przekazywania prawdy. Wychować do wolności przez prawdę oznacza poprowadzić człowieka do odkrycia prawdy, do fascynacji i „kosztowania” prawdy. Jednostronny przekaz do jakiego przywykliśmy – przekaz intelektualny – choć ważny, jest jednak niewystarczający. Wychowawca skuteczny w tym względzie to wychowawca świadczący o prawdzie własnym stylem życia, czytelny i przejrzysty dla wychowanka, autentyczny. Od niego jak od zapalanej świecy zapala się „świeca” duszy wychowanka, prawda zaczyna być w niej obecna i rozpoczyna się jej wyzwalające „krażenie”. Wiemy, ile będzie tu spraw, gdy przekładać to będziemy na język praktyki.

Dodajmy do tego jeszcze i to spostrzeżenie, że spotkanie człowieka z prawdą nie jest tylko sprawą relacji indywidualnej wychowawca-wychowanek, ale wpisane jest w szeroki kontekst życia społecznego i kulturowego. Indywidualna wolność człowieka jest też pochodną naszego społecznego zaangażowania w prawdę, autentyzmu naszego życia, naszej kultury i stopnia jej zespolenia z prawdziwymi wartościami.

### **Struktura procesu wychowania do wolności: rola rodziny**

Początki procesu wychowania do wolności należy powiązać z całą bogatą problematyką pedagogii domowej. O wartości rodziny w procesie „stawania się” człowiekiem powiedziano już wiele. Najdobitniej ujął to sam

Papież stwierdzając, że przyszłość każdego człowieka, każdej społeczności i Kościoła idzie poprzez rodzinę. Ta wyjątkowość rodziny jest pochodną wielu elementów, lecz z pewnością jednym z najważniejszych jest jej pierwszeństwo przed wszelkimi innymi wpływami wychowawczymi. To sprawia, że przekaz rodzinny staje się swoistym „posagiem” na całe życie, fundamentem wszelkich reakcji, odniesień, wyborów i decyzji.

Poprzez analizę wychowania rodzinnego dochodzimy do wydobycia niezwykle ważkich elementów procesu dojrzewania w wolności, a sformułowane dla tego procesu zasady i wymogi, zachowują swoją moc także w dalszych etapach wychowania. Nie sposób będzie omówić tutaj wszystkie szczegóły, dlatego z konieczności ograniczę swoją wypowiedź w tym względzie do spraw najistotniejszych.

**1. Wychować do wolności przez wolność emocjonalną.** Wolność emocjonalną dziecko osiąga wtedy, gdy na swoją potrzebę poczucia bezpieczeństwa i potrzebę miłości otrzymuje od rodziców przejrzystą odpowiedź w ich gestach, słowie i obecności. Inaczej reaguje lękiem, a lęk jest wrogiem wolności. Nie pomniejszajmy lęków dziecka i nie lekceważmy ich. Przeciwnie dodawajmy mu odwagi, pomagajmy rozumieć i przezwyciężać trudne momenty. Inaczej pójdzie w życie nieprzygotowane do podejmowania decyzji, zniewolone, zawsze zastraszone.

Kardynał Wyszyński zapisał w swoich „Zapiskach więziennych” takie zdanie: *„Największym brakiem człowieka jest lęk. On ścisną serce i kurczy gardło. Każdy, kto milczy wobec nieprzyjaciół prawdy rozzuchwala ich... Zmusić do milczenia przez lęk, to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej”*.

W pedagogii rodzinnej o wolności emocjonalnej dziecka rozstrzyga serdeczny stosunek rodziców oraz atmosfera szczerości i zaufania w rodzinie. Dziecko wtedy chętnie zwierza się ze wszystkich swoich trosk i kłopotów i to nie tylko w okresie dzieciństwa, ale (co jest szczególnie ważne) i później w okresie dojrzewania, kiedy problemy zaczynają narastać, a usposobienie z natury staje się nieufne i skryte. Ile to znaczy wiedzą to szczególnie dorastający...

W tym, co wyżej powiedziałem, każdy wychowawca i nauczyciel łatwo odnajdzie zasady własnej metodyki wychowawczej, pod warunkiem, że sam jest człowiekiem uwolnionym od lęku, przejrzystym i szczerym.

**2. Wychować do wolności przez wyzwolenie z egocentryzmu.** Chodzi tutaj o przeciwdziałanie utrwalaniu się i dewiacyjnej przemianie naturalnej skądinąd cechy rozwojowej, przez włączenie dziecka w życie i działanie społeczności rodzinnej, przez przydzielenie ról i odpowiedzialności (od drobiazgow jak np. sprzątanie, wynoszenie śmieci, itp.). Równocześnie należy pozostawić dziecku pewną swobodę w sposobie planowania i wykonywania danej roli, wysłuchując go uważnie i dialogując, jeżeli wydają się konieczne jakieś korekty. Z tą postawą jakże kontrastuje brak zainteresowania dzieckiem, pozostawianie go samemu sobie, czy też swoista nadopieka i chronienie go przed wszelkim wysiłkiem.

W dalszej drodze rozwoju wyzwolenie z egocentryzmu domagać się będzie jasnej zasady dobra wspólnego, czystego patriotyzmu i otwarcia na drugiego człowieka.

**3. Wychować do wolności przez wspomaganie aktywności.** Dziecko zdrowe jest z natury swej aktywne i bywa, jak

powiadają rodzice, że „wszędzie go pełno”. Jest to jednak cecha niezmiernie wagi dla przyszłego życia. Byłoby niewybaczalnym błędem zabić aktywność. Dlatego należy stworzyć w domu dla dziecka obszary wolności, nie w formie koncesji, zrezygnowania z kontroli, ale jako impuls do wykazania się odpowiedzialnością i samodzielnością. A więc swoboda i aktywność, ale w ramach porządku i odpowiedzialności. Zaznaczmy, że tego nie może zaofiarować rodzina nieuporządkowana, żyjąca życiem chaotycznym, bez porządku i programu.

Wspomnieć też wypada o zabawie dziecka małego jako podstawowej formie ujawniania się aktywności, aby podkreślić przy okazji, że często jest to czynnik wychowania zlekceważony przez rodziców (co wyraża się różnie: od braku zainteresowania do nadmiaru wybrednych zabawek, które niczego w rozwój nie wnoszą).

Wspomnieć również wypada o roli wychowawczej włączania dziecka do współpracy w zajęciach domowych, najpierw bardzo prostych, a następnie coraz bardziej złożonych i odpowiedzialnych. Tego rodzaju współpraca, byle nie ponad siły dziecka, zbliża je do rodziców i rodzeństwa oraz przygotowuje do życia społecznego. Dziecko w takiej pracy doświadcza przeżycia sukcesów, nabywa poczucia swej wartości, czuje się potrzebne. Od tego niedaleka już droga do samodzielnego, wolnego i odpowiedzialnego życia.

W pracy wychowawczej nad młodzieżą jest tu całe pole zaniedbań do odrobienia. Aktywność skanalizowana i kontrolowana przez władzę, aktywność pozorowana wyzwałała postawy bierne lub, co gorzej, poszukiwanie form aktywności, które określiłbym jako „przeciw” (w przeciwieństwie do aktywności „dla”). Stąd – moim

214 zdaniem – taka wielka rola dziś i dla przyszłości grup oraz stowarzyszeń młodzieżowych.

**4. Wychować do wolności przez wyzwalamie twórczości.** Przez niektóre kierunki myślowe (jak wspomniany na początku liberalizm) twórczość uznawana jest za szczytowy przejaw wolności człowieka. Możemy przyjąć, że rzeczywiście dotykamy tu niezmiernie ważkiej materii. Twórczość to wypowiedź ducha, to jakiś sposób przekraczania barier i ograniczeń. I wcale nie chodzi tu o produkt końcowy w postaci jakiegoś dzieła sztuki czy tym podobnie. A tymczasem co widzimy? Widzimy nieustanne zagrożenie przez biernotę i nastawienie na odbiór łatwy i przyjemny. Szczególnie w tym widać „zasługi” telewizji i nowoczesnych środków przekazu.

Jest więc jakieś ważne zadanie wspomagania i wyzwalamia już od wczesnych lat własnej twórczości dziecka, co może przyjąć rozmaite formy, takie jak: rysunek, muzyka, wędrówki i wycieczki, dyskusje w gronie rodzinnym (np. nad urządzeniem domu), itp. Im więcej okazji do wykazania fantazji i wyobraźni, tym bogatszy rozwój duchowy i pełniejsza wolność.

To, o czym mówię, pozostaje zawsze szczególnym tere-  
nem rozwoju człowieka wolnego. Tymczasem struktury  
szkolne itp. są jakby jeszcze nie z tej epoki, nadal najbar-  
dziej cenione jest wykonawstwo pod dyktando.

**5. Wychować do wolności przez wolność, którą daje wiara.** Świadomość obecności Boga, którą dziecko czerpie z życia i postępowania rodziców, daje mu potężny zastrzyk poczucia bezpieczeństwa. Dotykamy jednak – chcę powiedzieć to z mocą – materii niezmiernie delikatnej. Nigdzie indziej, jak tu właśnie można popsuć

wszystko dogłębnie przez naciski, instrumentalne podejście do wiary w Boga (np. w formie straszenia Bogiem). Tylko wiara rodziców pogodna i radosna i takąż atmosfera rodziny, pozwalają dziecku wzrastać z pozytywnym, pogodnym obrazem Boga jako Ojca pełnego dobroci i miłości, do którego zawsze i wszędzie można się zwracać z ufnością. To jest to najwspanialsze podłoże wolności człowieka – wiara i zaufanie do Boga, dziecięcy stosunek do Niego, życie w Jego obecności i łączność z Nim przez łaskę!

W naszej Ojczyźnie, która kształtowała swoje oblicze w oparciu o chrześcijaństwo, wiara i poczucie przynależności do wspólnoty wierzących pozostawały zawsze fundamentem wolności społecznej i osobistej. Jest to nasze doświadczenie, którego nie wolno tracić z oczu, a tym bardziej nie wolno go zaprzepaścić. Należałoby te myśli dedykować tym, którzy „zapiękają się” w dyskusjach np. nad zasadnością obecności religii w strukturach szkolnych.

**6. Wychowywać do wolności przez swobodę określenia siebie.** Każdy ma prawo do swego miejsca w świecie przez wybór własnej drogi życiowej. Taki wybór własnej drogi i realizowanie swego życia jako powołania jest znakiem głębi dojrzałości w rozwoju, znakiem, że cały proces wychowania to udane dzieło. Sobór Watykański II wśród zadań wychowania rodzinnego wymienia „pielęgnowanie, właściwego każdemu dziecku powołania” („Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*”<sup>1</sup>), wskazując przez to na fakt, że początki procesu określenia siebie i ukierunkowywania się ku właściwemu powołaniu związane są z pierwszymi latami życia i środowiskiem rodzinnym. Tym samym rodzice mają tu szczególną rolę do

216 odegrania. A zadanie jest niezwykle delikatne. Nie wolno przecież zaciążyć nad wyborami przez sugerowanie, naciski, czy broń Boże, zadekretowanie przyszłości dziecka w oparciu o swoje ambicje, czy nie spełnione marzenia. I dotyczy ta zasada zarówno powołań – powiedzmy – wielkich, jak kapłańskie, zakonne, lekarskie, nauczycielskie, jak i wyboru jakiegokolwiek zawodu. Tu można jedynie doradzać z miłością i cierpliwością, zauważone talenty i predyspozycje pomagać rozwijać, a dokonane przez dorastające dzieci wybory przyjąć z szacunkiem.

W przedstawionej przeze mnie syntetycznej panoramie zagadnień wychowawczych odkrywamy wielorakie uwikłanie naszej wolności, w jej stawaniu się i dojrzewaniu oraz niezwykle miejsce w tym procesie osób nam najbliższych: ojca i matki, a potem wychowawcy. Wyciskają oni na naszej wolności niezatarte piętno. I można rzec – bez zbytnej przesady – że we własnym dziecku, czy wychowanku, zdają oni jeszcze raz egzamin ze swej wolności.

### **Pytanie o szanse**

Wolność jest jak roślinka, która potrzebuje nie tylko uprawy, ale i gleby oraz odpowiedniego klimatu. Tym zaś jest nasza kultura, nasze życie społeczne, hierarchia wartości i to nie od święta, ale tak, jak się jej przestrzega w szarej codzienności. A ta codzienność, nasza polska, to tak jak mówił poeta: *...„tak by się nam serce rwało do ogromnych wielkich rzeczy, a tu pospolitość skrzeczy”* (Wyspiański – „Wesele”). Nie chodzi tu bynajmniej o trudności i kłopoty dnia, o ciężkie warunki życia, o tę trudną teraźniejszość, wynikłą z sytuacji społeczno-politycznej.



Chodzi o stan naszego ducha. Bo to jest tak, jak mówił S. Mrożek w jednym ze swoich dramatów, że *„naszym ulubionym zajęciem jest walka z przeważającymi siłami wroga, a gdy go braknie chorujemy na zanik woli. Wszystko mamy i warunki i ideologię i wielkie cele, ale nam się niczego nie chce”*. Dlatego Papież mówił: *„Ducha nie gaście!”* i dodawał: *...„naród ginie, gdy znieprawia swego ducha – naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza”*.

W takim kontekście żyją nasze rodziny, do których adresujemy to poważne zadanie wychowania do wolności. Nie dziwi więc zauważana przez wrażliwszych obserwatorów czytelna rezygnacja rodziny z wszelkich ambicji wychowawczych, jakiś niedowład i swoista schizofrenia. Dlatego niebezpiecznie może poszerzać się ów „margines” brutalności i pogardy dla wszelkich zasad, który tak nas niepokoi. A przecież to jest wynik rezygnacji z wychowania do wolności, owoc jaki zbieramy, gdy sprawy pozostawimy samym sobie, gdy rodziny zagubią się – w skądinąd – słusznych zabiegach o codzienność, o chleb i codzienne potrzeby.

W takiej też sytuacji działają nasze szkoły. Czy są one nadal poważnym czynnikiem kształtowania postaw dzieci i młodzieży? Wielu w to wątpi i nie bez racji. Zagubienie ideowe, spuścizna po niechlubnej przeszłości, rozmyta i nieczytelna wizja samej szkoły jako miejsca formacji młodych pokoleń, zagubienie i rozbitcie wspólnoty wychowawców, przeniesienie na teren szkoły walki politycznej, to tylko niektóre symptomy owej sytuacji. Wtedy też przychodzi pokusa pójścia po linii najmniejszego oporu, co oznacza „odrabianie” tylko tego, co konieczne, formalizm, zanik inwencji i ducha, owej „duszy nauczycielstwa”.

A do tego owa pokrętna dyskusja o wolności i demokracji, o „zagrożeniu” przez wartości chrześcijańskie,

218 o grożących nam rzekomo niebezpieczeństwach klerykalizacji i nietolerancji. Więc nie ma się co dziwić, że będą bici i ograbiani najslabsi, że będą bezczeszczone cmentarze i pomniki, że nie będzie nic, co święte, w poszanowaniu. Tak bowiem działa prawo „róbta, co chceta”!

Trzeba zatem przypomnieć jeszcze raz wezwanie Papieża: „*Egzamin z wolności jest przed nami!*” W młodym pokoleniu, w tym, czym ono żyje, w postawach, które ono reprezentuje. Nie szukajmy więc i nie wynajdujmy powodów do narzekania na młodych. Zobaczmy raczej naszą niewydolność i wychowawczą mizerność.

## **4. Wychowanie patriotyczne – myśląc ojczyzna**

### **Wstęp**

Czas, w którym żyjemy niesie swoiste „wyzwanie”, które wiąże się z faktem szybko dokonujących się przemian. Wprawdzie nie jest to nic szczególnego, bo każdy czas przemiany niesie ze sobą wyzwania, ale by to dostrzec, potrzeba głębszej wrażliwości i specyficznej optyki. Zmiany bowiem nie zawsze idą w pożądanym kierunku i bywa tak, że zachwianiom ulegają takie rzeczywistości, które są istotnie ważne i nieocenione dla jednostki i społeczeństwa.

Do takich należy – moim zdaniem – poprawnie i w pełni tego pojęcia rozumiany patriotyzm. W wirze przemian, w tym zawirowaniu, jakie ostatnio obserwujemy, a także w wyniku wieloletniej manipulacji systemu totalitarnego zaginęło poprawne rozumienie patriotyzmu.

Patriotyzm był nie tylko okrawany ze swego pełnego znaczenia, ale również instrumentalnie wykorzystywany dla celów „jedynie słusznej” ideologii. Zastanawiającym jest fakt, jak mało się wtedy o patriotyzmie pisało, jak mało znajdował on miejsca w refleksji pedagogicznej tamtego okresu. Nie można oczywiście twierdzić, że w ogóle dawniej i dziś milczy się na temat patriotyzmu, ojczyzny, Polski. I dawniej i dziś słowa te są używane, często goszczą one na ustach wielu, ale czasami odnoszę wrażenie, że jest to sytuacja jakby żywcem wyjęta z wiersza J. Słowackiego:

Szli krzycząc: Polska, Polska – wtem jednego razu  
Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu:  
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,  
Szli dalej krzycząc: Boże, Ojczyzna, Ojczyzna.  
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,  
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: Jaka?<sup>144</sup>

Dziś trzeba na nowo odkrywać wartość patriotyzmu, jego znaczenie dla naszego bytu narodowego i trzeba się śpieszyć, bo czas ucieka... Nowe generacje Polaków wzrastają w kontekście jakiejś pustki, wykorzenia i totalnego wręcz braku wrażliwości na to, co znaczy „ojczyzna”, służba ojczyźnie, poświęcenie dla niej, czy po prostu „miłość ojczyzny”. Na dowód tego wystarczy przypomnieć wyniki sondażu: jakże zastanawiająco duży procent młodych ludzi pragnie ułożyć swoje życie, szukać swojego miejsca poza Polską i to bez większych oporów, oznak smutku, czy zastanowienia. A gdy to wszystko zestawić z postawami pokoleń okresu zaborów, II wojny

---

<sup>144</sup> *Przypowieści i epigramaty* 35, w: J. Słowacki, *Wiersze i poematy*, Warszawa 1976, s. 98–99.

220 światowej, czy powstania warszawskiego – komentarz zbyteczny...

Stąd wniosek, że patriotyzm, że odnajdywanie na nowo jego treści, że wychowanie do patriotyzmu jest takim właśnie wyzwaniem czasu, jest pilną potrzebą chwili obecnej.

Powstaje tu jednak pytanie o sposób widzenia podjętego zagadnienia. Jest to pytanie o podstawową opcję, w ramach której chcemy rozwiązywać zagadnienia wychowania patriotycznego. Byłbym wewnątrznie w niezgodzie z sobą, gdybym w tym miejscu i przy tym zagadnieniu uciekał od inspiracji, która płynie z wiary (teologii). Jako teolog i pedagog katolicki w tym obszarze odnajduję ostateczne uzasadnienia dla podjętego tematu, wyrażając nadzieję, że zostaną one zrozumiane i przyjęte. Jestem bowiem najgłębiej przekonany, że taki sposób myślenia jest ze wszech miar właściwy, gdy rozpatrujemy to zagadnienie w odniesieniu do mojej Ojczyzny – Polski. *„Polski bowiem nie da się zrozumieć bez Chrystusa, nie da się zrozumieć jej dziejów – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przechodzą przez tę ziemię”*<sup>145</sup>.

Dzisiaj trzeba mocno akcentować, że ucieczka od religijnych znaczeń, od tak rozumianego patriotyzmu jest ucieczką od prawdy o Polsce, jest ucieczką od korzeni i jest działaniem zagrażającym tożsamości narodowej. Dotyczy to także miejsca Kościoła w tym, co nazywamy Polską. Tak pisał o tym A. Brückner: *„Rok 966 usunął na zawsze pogaństwo którego dalsze trwanie zagrażało niezawisłości, zapewnił więc tę niezawisłość... cóż dopiero kulturę: Dzieło to Kościoła, on stworzył szkołę, naukę i księgi,*

---

<sup>145</sup> Jan Paweł II. Homilia na Placu Zwycięstwa w Warszawie. 02.06.1979.

on postawił zadania sztukom pięknym, od architektury, rzeźby i śpiewu, a niwę duchową przeorał jak nikt i nic przed nim, ani po nim”<sup>146</sup>.

Inspiracja religijna wpływa nie tylko na właściwe rozumienie pojęć, ale też wyznacza kierunki oddziaływania wychowawczego. Z tej pozycji „patriotyzm” jawi się jako kategoria moralna, jako powinność (Norwidowskie: „*Ojczyzna to zbiorowy obowiązek*”), jako cnota i szlachetna wartość, co zamyka się w pojęciu „miłości ojczyzny”, jako matki i rodzicielki. Sobór Watykański II kieruje do chrześcijan zachętę, aby „*pielęgnowali prawdziwą i czynną miłość ojczyzny*” („Dekret o misjach” n.15), „*wielkodusznie i wiernie*” („Konstytucja Pastoralna o Kościele w świecie współczesnym” n.75), unikając przy tym „*wszelkiej pogardy dla innej rasy oraz jątrzącego nacjonalizmu*” („Dekret o misjach” n.15).

W nawiązaniu do tych stwierdzeń należy powiedzieć, że prawdziwa miłość ojczyzny to usposobienie „*szczególnego szacunku, postawa czci względem ojczyzny, uznania w niej idei wielkiej rzeczywistości, górującej nad licznymi sprawami i dobrami świata. W postawie miłości, pietyzmu wobec ojczyzny, ludzie wyrażają dla niej cześć, jako źródła swego pochodzenia, ontycznego fundamentu swego esse*”<sup>147</sup>.

Miłość ojczyzny implikuje zatem także odniesienie do Boga. Uczestniczy ona bowiem jako źródło bytu poszczególnych jednostek i całego narodu w dziele stworzenia. Jest także przestrzenią dla zbawczego oddziaływania Kościoła. W rozumieniu chrześcijańskim miłość ojczyzny

<sup>146</sup> A. Bruckner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1, Warszawa 1967, s. 224 nn.

<sup>147</sup> S. Olejnik, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, Warszawa 1979, s. 771.

222 wypływa niejako z miłości Bożej, jest jej pochodną, która obejmuje wszystko to, co jest bliskie, macierzyste i życiodajne. A tym jest przede wszystkim ojczyzna – dar Boży, dar korzeni i wzrostu.

Miłość ojczyzny wyraża się uznaniem, „czyli przyznaniem się do określonej ojczyzny. Fakt ten nie zależy od wolnego wyboru, lecz stanowi uznanie tego, co przypadło jako los z woli Stwórcy narodów... Ojczyzny się nie wybiera, ją się zastaje, otrzymuje z góry, niejako w darze – z całym bogactwem dóbr, ale niestety i z dziedzictwem słabości i nędzy”<sup>148</sup>.

Miłość ojczyzny przejawia się w dążeniu do poznania swej ojczyzny, jej dziejów, jej kultury i obyczajów, piękna jej ziemi. Patriotą odznacza się dobrą znajomością swej ojczyzny, swego ojczystego kraju i własnego narodu. Jakże wiele tu możliwości stoi przed wszystkimi, a zwłaszcza przed wychowawcami.

Miłość ojczyzny wyraża się także szacunkiem dla materialnych i duchowych dóbr narodowych takich jak język, kultura ojczysta, zabytki, przyroda, historia i ludzie ją tworzący, godła i symbole narodowe.

Szczególnym wyrazem miłości ojczyzny jest służba dla niej poprzez pracę powiększającą materialne i duchowe zasoby narodu, przez wysiłek doskonalenia i obrony języka ojczystego, przez działania na rzecz intelektualnego, duchowego i religijnego rozwoju wspólnoty narodowej. Patriotyzm żąda, aby dla istnienia, pomyślności i obrony ojczyzny być gotowym do ponoszenia osobistych ofiar, a w skrajnej potrzebie poświęcić dla niej swoje życie. Konieczny staje się w tym kontekście wielki wysiłek

---

<sup>148</sup> Tamże, s. 773.

wychowawczy, uzdalniający zwłaszcza młode pokolenia do takich ofiarnych postaw wobec ojczyzny. 223

Prawdziwy patriotyzm inspiruje do propagowania wartości własnego narodu na zewnątrz w szlachetnej i pokojowej konkurencji z innymi narodami w przekonaniu, że ta wymiana dóbr ubogaca i utrwala wielkość i wspaniałość ojczyzny. Nie wolno jednak zamykać oczu i być obojętnym na zło we własnej ojczyźnie, nie można apróbować w życiu narodu zwłaszcza tego co niegodziwe.

Tak miłować ojczyznę można i poza granicami kraju i stamtąd świadczyć dla niej dobro swoją postawą i czynami, gdy z jakichś powodów (zarobkowych, politycznych) zmuszonym się było do emigracji. Można – będąc nawet daleko – trwać w duchowej więzi z własną ojczyzną, choć wiadomo, że niebezpieczeństwo zerwania więzów jest realne.

Z naszych rozważań wynika, że prawdziwy patriotyzm jako postawa moralna zakorzenia się w sercu człowieka, jest wypowiedzią przede wszystkim jego ducha. Niezwykle trafnie oddał to S. Wyspiański w „Weselu”:

...„Po całym świecie  
możesz szukać Polski, panno młoda  
i nigdzie jej nie znajdziesz.  
To może szukać szkoda.  
A jest jedna mała klatka.  
A tam puka?  
Cóż to za nauka?  
Serce??  
A to Polska właśnie”...

W nawiązaniu do nauki soborowej należy w końcu podkreślić, że tak rozumiana miłość ojczyzny nie ma

nic wspólnego z nacjonalizmem i szowinizmem, gloryfikującym w sposób ciasny i ślepy to, co własne, nie ma nic wspólnego z egoizmem narodowym, poszukującym korzyści jedynie dla siebie, bez liczenia się z innymi i często połączonym z pogardą dla innych. Fanatyczny nacjonalizm, który siebie nienawidzi, gloryfikuje przemoc i nietolerancję, żąda ekspansji, jest niezgodny z zasadami moralności chrześcijańskiej i został zdecydowanie potępiony w nauce Kościoła.

Tak samo odrzucić należy rezygnację z patriotyzmu na rzecz jakiejś formy internacjonalizmu, czy dążeń unifikacyjnych (np. Zjednoczona Europa). Próby rozmywania odrębności każdego narodu są działaniami destruktywnymi i zubożającymi. W perspektywie uniwersalizmu rodziny ludzkiej, konkretne narody i ojczyzny nie przestają stanowić bogactwa. Są przede wszystkim zabezpieczeniem praw osoby. Dlatego należy odnieść się ze zrozumieniem do wysiłków wielu narodów w celu uzyskania własnej wolności i tożsamości. W obliczu sporów o kształt zjednoczonej Europy, w obliczu prób przystosowywania i „ujednolicania” należy mówić o prawach narodów, które są niczym innym, jak prawami człowieka, wyniesionymi na szczególny poziom życia wspólnotowego. Papież Jan Paweł II mówił na forum ONZ: ...  
*„Podstawowym założeniem praw narodu jest z pewnością jego prawo do istnienia: nikt więc, ani państwo, a ni inny naród, ani organizacja międzynarodowa – nikt nigdy nie jest upoważniony do stwierdzenia, że konkretny naród nie zasługuje na istnienie. To fundamentalne prawo do istnienia niekoniecznie musi pociągać za sobą suwerenność państwową, ponieważ możliwe są rozmaite formy pewnego zjednoczenia różnych narodów... W pewnych okolicznościach historycznych zjednoczenie narodów może*



się okazać godne polecenia, ale tylko pod warunkiem, że dzieje się to w klimacie prawdziwej wolności, zagwarantowanej swobodą samostanowienia ludów, których to dotyczy. Prawo narodów do istnienia w sposób naturalny pociąga za sobą to, że każdy naród może się cieszyć prawem do własnego języka i kultury, za pomocą których ludzie wyrażają i przedstawiają to, co nazwałbym podstawową duchową suwerennością. Historia uczy, że w okolicznościach ekstremalnych (takich jakie zdarzały się na przykład w kraju, w którym się urodziłem) to właśnie kultura pomaga narodowi przetrwać utratę politycznej i gospodarczej niezależności. Każdy więc naród ma prawo do kształtowania swego życia wedle własnych tradycji, wykluczając oczywiście, wszelkie nadużycia wobec podstawowych praw ludzkich, a w szczególności prześladowanie mniejszości. Każdy naród ma prawo do budowania swojej przyszłości, zapewniając odpowiednią edukację młodemu pokoleniu<sup>149</sup>. To ogromnie istotny głos Papieża.

Ważną jest rzeczą przy podejmowaniu tego zagadnienia nie stracić z oczu naszej przeszłości, zachowanej zwłaszcza w przekazie literatury pięknej. Jest to skarbnica mądrości, wielka mistrzyni i nauczycielka i nie może jej zabraknąć, nie może zabraknąć odwołania się do niej przy okazji traktowania tematu patriotyzmu. Zwłaszcza, gdy chodzi o Polskę. Znajdziemy tu szczególne potwierdzenia wartości postaw patriotycznych, jakby udokumentowanie wszelkich teoretycznych dywagacji na ten temat, jakby pokazywać lekcję patriotyzmu. Kto chce mówić i pisać o patriotyzmie dzisiaj, a milczy o naszej przeszłości tej

---

<sup>149</sup> Przemówienie w dniu 4 października 1995 roku, cyt. za: „Człowiek w kulturze” (1996) nr 8, s. 13.

dalszej i bliższej – ten fałszuje prawdziwy obraz polskiej duszy.

Niezwykłej wartości nabierają w tym kontekście wydarzenia z okresów najtrudniejszych w historii Polski, kiedy poszczególne generacje naszych rodaków zdawały egzamin z patriotyzmu i zdawały go w całej rozciągłości. Myślę, że warto przywoływać zwłaszcza dzisiaj, te przykłady, te zrywy i te zmagania, aby współczesnym powiedzieć, uświadomić, czego i kogo są spadkobiercami. To tylko w naszej kulturze polskiej Ojczyzna była „matką” i „kochanką”, dla której powodzenia oddawało się wszystko, łącznie z życiem. Nieocenioną spuścizną są zapisy literackie pochodzące z okresu zniewolenia, zaborów, utraty niepodległości. Są zapisem sytuacji, ale także swoistą pedagogiczną interwencją w myślenie i działanie współczesnych. Jako takie zachowują swoją wartość po dzisiaj. Wychowanie patriotyczne bez tego szerokiego oddechu historii Ojczyzny jest po prostu szkodliwym nieporozumieniem

## **1. Przesłanki patriotyzmu i wychowania patriotycznego**

Dla sprawy wychowania patriotycznego wydaje się niezmiernie ważną rzeczą wyjaśnienie podstawowych pojęć (rzeczywistości) i związków między nimi zachodzących, aby w ten sposób dać procesowi wychowawczemu jasne i zdecydowane przesłanki. Tym bardziej to jest ważne obecnie, kiedy jako spuściznę po minionych latach zniewolenia otrzymaliśmy zafałszowane pojęcia. Brzmiały one tak samo, ale nie zawsze oznaczały to, co powinny oznaczać.

1. Mówiąc o patriotyzmie należy go widzieć w ścisłym powiązaniu z pojęciem „narodu”. Tymczasem okazuje się, że określenia narodu mogą być konstruowane z różnych pozycji biorących pod uwagę rozmaite czynniki takie jak: pochodzenie biologiczne, psychologiczne i obyczajowe, cechy kulturowe, struktury społeczne i ustrojowe, geneza narodu czy jeszcze inne<sup>150</sup>. Teologiczne podejście „odkrywa w fakcie narodu dwa podstawowe komponenty: komponent przedmiotowy i komponent podmiotowy... Na komponent przedmiotowy składają się: wspólnota pochodzenia w aspekcie biologicznym (przynajmniej w punkcie wyjściowym), wspólna historia, tradycja i koleje losu, wspólnota bieżącego życia i egzystencji, wspólna ojczyzna jako środowisko macierzyste, wspólne terytorium, a raczej przestrzeń (odrębne terytorium konieczne jest raczej tylko dla określeń państwowościowych narodu), oraz wspólna kultura, przede wszystkim materialna. Na komponent podmiotowy składają się: wspólna świadomość i samoświadomość narodowa, czucie się narodem, wykształtowana w historii samowładność i decydowanie o sobie, wspólna kultura ducha, język, wartości i idee, wspólne kategorie moralne, obrzędowe a także religijne, wspólna postawa losowa w stosunku do przyszłości i podstawowych celów, wspólnota uczuć i prakseologii, w rezultacie pewna wspólna podmiotowość, niejako osobowość kolektywna”<sup>151</sup>.

Prezentowane ujęcie uznaje czynnik podmiotowy za wiodący, chociaż w polskiej etymologii słowa „naród” (rodzić na-rodzić się) wyakcentowane zostało zrodzenie biologiczne z jednego wspólnego pnia. Członkiem

<sup>150</sup> S. Bartnik, *Problematyka teologii narodu*, w: *Polska teologia narodu*, (red.), tenże, Lublin 1986, s. 21.

<sup>151</sup> S. Bartnik, tamże, s. 21–22.

narodu może zatem być także ktoś, kto nie uczestniczy we wspólnocie pochodzenia, lecz duchowo czuje się przynależny do narodu i daje temu praktyczny wyraz.

**2. Najbliższym pojęciowo korelatem do narodu jest rodzina.** Naród wywodzi się niejako z rodziny, na rodzinie buduje się jego istnienie, od rodziny zależy jego rozwój i trwanie. Dlatego określa się rodzinę jako podstawową komórkę narodu. *„Rodzinę opartą na związku małżeńskim zawartym dobrowolnie, jednym i nierozzerwalnym – należy uważać za pierwszy i naturalny związek społeczności ludzkiej. Dlatego należy otoczyć ją jak największą troską – tak w sprawach gospodarczych i socjalnych, jak w dziedzinie poglądów i obyczajów – wszystko w tym celu, aby rodzinę umocnić oraz dopomóc w pełnieniu właściwych jej zadań”* („Pacem in terris” n.16). Należy to dziś z naciskiem podkreślać – jak czyni to Papież Jan Paweł II – w obliczu wielorakich zagrożeń, oraz lekceważenia rodziny. Pracując dla rodziny pracujemy dla przyszłości własnego narodu i to ma ścisły związek z postawą patriotyczną. Rodzinę bowiem *„łączą ze społeczeństwem żywotne i organiczne więzi, stanowi ona bowiem jego podstawę i stale je zasila poprzez swe zadanie służenia życiu: w rodzinie przecieży rodzą się obywatele i w niej znajdują pierwszą szkołę tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego społeczeństwa”* („Familiaris Consortio” n. 42).

Należy jednak w tym miejscu zaakcentować, że *„naród nie jest jednak zwykłą sumą rodzin, lecz złożoną strukturą o charakterze nad-rodziny czy rodziny rodzin... Jest to struktura, która stanowi tajemnicze zwieńczenie struktur rodziny. W istocie rzeczy jednak naród i rodzina to jakby koła koncentryczne, o tajemniczym spotykaniu się w ich głębi. W tym esencjalnym znaczeniu naród ma*

*coś z rodziny, a rodzina ma coś z narodu. Jednocześnie są to struktury w stosunku do siebie spolaryzowane. Każdy z tych biegunów jest niepowtarzalny, nieodzowny dla życia, niezastępowalny. Przy tym i naród i rodzina posiadają niejako sferę natury i sferę osoby. Na płaszczyźnie natury naród służy osobom ludzkim, a rodzina służy narodowi, pojętemu jako naród osób. Z kolei na płaszczyźnie osoby rodzina jest wyższym celem niż naród, bo naród pozostaje ostatecznie tylko quasi-osobowy. W każdym razie osoba posiada prymat zarówno w rodzinie, jak i w narodzie”<sup>152</sup>.*

**3. Z kolei zaakcentować należy pojęcie „ojczyzny” jako niezwykle ważkiego korelatu narodu.** Słowem tym określa się najczęściej kraj urodzenia, a w języku polskim i wielu innych wiąże się z instytucją rodziny, spadku po ojcu, czyli ojcowizny. W staropolskim języku funkcjonowało w tym miejscu słowo „macierz”, którym oddawano całą tajemnicę początku człowieka, a także narodu. Słusznie pisze Ks. Bartnik, że „*macierz wiąże się wszędzie z pierwszą miłością, z pietas i z mistyką życia. Istnieją samorodne zaślubiny człowieka i narodu ze swoją czasoprzestrzenią, krajem pochodzenia, obszarem życia, ze światem ludzi, kulturą, językiem*”<sup>153</sup>.

Z prób określania pojęcia ojczyzna wynika, że należy tutaj mówić co najmniej o trzech elementach składających się na to pojęcie. Przede wszystkim posiadanie własnej ziemi, jej obrona przed obcymi, swobodne na niej gospodarowanie, czucie się na niej wolnym i niezależnym, miało chyba największe znaczenie dla wytworzenia się pojęcia ojczyzny. Drugim, niemniej ważnym czynnikiem

---

<sup>152</sup> Tamże, s. 24.

<sup>153</sup> Tamże, s. 25.

230 jest wspólna przeszłość zachowana w dorobku kulturowym, duchowym i materialnym, w obyczajach i tradycji. Elementem równie istotnym jest wspólna religia i powiązany z nią zespół zasad, postaw moralnych, rytuałów wiążących się z ważnymi wydarzeniami takimi jak: narodziny, śmierć, małżeństwo, pory roku, praca na roli. Do tych elementów odnosi się wychowanie patriotyczne, tu koncentruje się i wyraża miłość ojczyzny. Pisali o tym biskupi polscy w liście pasterskim z 5 września 1972 roku:

*„Nauka Jezusa o miłości bliźniego oraz o równości wszystkich ludzi w obliczu Boga i wobec siebie wzajemnie, jest podstawą i źródłem chrześcijańskiego patriotyzmu. Aby dojść do tego, trzeba najpierw objąć miłością tych, którzy z nami dzielą nie tylko wspólną ziemię, ale najczęściej ten sam język, te same umiłowania, te same wartości duchowe i kulturalne z całym różnorodnym dziedzictwem przeszłości. Dzięki miłości własnej ojczyzny dochodzimy do miłości całej rodziny ludzkiej, dzięki zaś rozwijaniu swoich idei narodowych, wzbogacamy całą rodzinę ludzką. Istniejąca bowiem różnorodność życia narodów składa się na bogactwo i piękno całej rodziny ludzkiej...Prawdziwa miłość ojczyzny łączy się z głębokim szacunkiem dla wszystkiego, co stanowi wartość innych narodów...wyklucza nienawiść, bo nienawiść to siła rozkładowa, która prowadzi do choroby i zwyrodnienia dobrze pojętego patriotyzmu”<sup>154</sup>.*

**4. Na tle dotychczasowych rozważań należy w końcu wskazać na miejsce i znaczenie państwa i na jego związki z narodem i ojczyzną. Już Norwid pisał, że naród „jako wcielenie żywe i organiczne, istota rzeczy, potrzebuje umocnienia bytem politycznym”. Bytem tym jest oczywiście**

---

<sup>154</sup> Listy Pasterskie Episkopatu Polski, Paryż 1975, s. 707.

wolne i suwerenne państwo, które swymi organizacjami, władzami i strukturami stworzyć może zespół warunków umożliwiających wszechstronny rozwój narodu. Szczególnie cennym dobrem jest niepodległość i suwerenność państwa. W Polsce mamy w tym względzie bolesne doświadczenia, które tym bardziej wskazują na wartość państwa i uczą szacunku dla jego instytucji. Mówił o tym Papież podczas I pielgrzymi do Ojczyzny: „*Utrata niepodległości... to bolesne w swej istocie doświadczenie stało się jakby nową kuźnią polskiego patriotyzmu. Słowo Ojczyzna posiada dla nas takie znaczenie pojęciowe i uczuciowe zarazem, którego, zdaje się, nie mają inne narody Europy i świata. Te zwłaszcza, które nie doświadczyły takich jak nasz naród dziejowych strat, krzywd i zagrożeń*”<sup>155</sup>.

Dla wychowania patriotycznego niezmiernie ważnym, tak z punktu widzenia merytorycznego jak i praktycznego, jest wzajemna relacja między narodem a państwem. Państwo trzeba rozumieć jako „*urządzenie czasoprzestrzeni narodowej dla wspólnego dobra, na podstawie własnego terytorium, władzy samo decydowania i autonomii politycznej. Naród więc – lub narody – mają prymat przed państwem. Naród nie jest wytworem państwa, lecz na odwrót: państwo jest tworem narodu*”<sup>156</sup>. Tylko w tym układzie, gdy państwo pełni rolę służebną na mocy mandatu narodu, możliwe jest kształtowanie szacunku dla państwa, możliwe jest inspirowanie wychowawcze w zakresie tzw. postaw obywatelskich, czyli osobistego wkładu w funkcjonowanie struktur państwa, poczucia się związanym i odpowiedzialnym za państwo. Nie

---

<sup>155</sup> Przemówienie w Belwederze, 02.06.1979, cyt. za: *Pielgrzymka do Ojczyzny*, opr. A. Z. Szubowie, Warszawa 1982, s. 39.

<sup>156</sup> S. Bartnik, art. cyt., s. 24–25.

jest to możliwe w państwie totalitarnym, z którym nie utożsamiają się jego obywatele, bo nie mają możliwości wpływania na jego kształt. Obywatelskie zachowania są wtedy pozorowane z obawy przed konsekwencjami lub po prostu wymuszane.

Teologia katolicka podkreśla również prymat narodu przed państwem, uznając, że naród jako społeczność osób stanowi najwyższą wartość. Naród ożywia daną zbiorowość ludzką, państwo zaś jest sposobem i formą tego życia. Tej organizacji może nie być, a życie narodu jest możliwe, choć niedoskonałe. Podkreślmy zatem jeszcze raz: element państwowy jest raczej wtórny, służy jako środek organizacji życia wielkiej społeczności, ułatwiający również odnajdywanie się wśród innych państw. Państwo może albo niezwykle żywo i dynamicznie służyć rozwojowi swego narodu, albo też może być czynnikiem destruktywnym, hamującym. Wtedy również i wychowanie patriotyczne doznaje swoistej manipulacji. Postawivszy na pierwszym miejscu wśród wartości patriotycznych państwo, mówi się wtedy o służbie dla państwa (czytaj: władzy, partii), o utożsamianiu się z celami państwa, czy nawet grupą państw o podobnej fizjonomii, a więc patriotyzm w postaci internacjonalizmu.

## **2. Wychowanie patriotyczne – obszary współpracy rodziny i szkoły**

*„Wspominać młodzieży o dziełach jej przodków, dać jej poznać najświetniejsze narodu epoki, stowarzyszyć miłość ojczyzny z najpierwszymi pamięci wrażeniami, jest nieomylny sposób zaszczepienia w narodzie silnego przywiązania do kraju: nic już wtenczas tych pierwszych wrażeń,*



tych rannych pojęć zatrzeć nie zdoła. Wzmagają się one z latami, usposabiając dzielnych do boju obrońców, do rady mężów cnotliwych”<sup>157</sup>.

Owe „ranne pojęcia” u Niemcewicza powiązać należy ze znaczeniem domu rodzinnego, który pełni niezwykłą rolę w wychowaniu we wszystkich płaszczyznach, w tym dość szczególną w wychowaniu patriotycznym. Ma rację Orzeszkowa, kiedy mówi:...,*Przez dom nie rozumiem czterech ścian tylko, które osłaniają ludzi od słoty i chłodu, ani spiżarni tylko, kuchni i jadalni. W moim wyobrażeniu dom jest pracownią, w której wyrabiać się powinny nie tylko przedmioty codziennego użytku, ale także charaktery i rozумы ludzkie... W naszym szczególnie położeniu... tu gdzie nie dostaje wszelkich narzędzi i organów publicznego działania, domy są wszystkim: strażnicami obyczajów, spójniami serc, warsztatami wyrabiającymi lepszą przyszość*”<sup>158</sup>.

To nawiązanie do „naszej szczególnie sytuacji” jest oczywiście powiedziane w kontekście zaborów i wszelkich związanych z tym zagrożeń dla bytu narodowego. To właśnie ten czas jest jakimś niezwykłym dowodem na to, że rodzina decyduje o trwaniu narodu, języka i kultury, że jest ona pierwszą szkołą patriotyzmu.

Obok rodziny podmiotem wychowania patriotycznego jest szkoła. Jej znaczenie należy widzieć w dwu płaszczyznach. Najpierw jest ona jakby kontynuatorką wychowania rodzinnego, dopełniając swoim oddziaływaniem przekaz rodzinny, z natury rzeczy mający charakter początkowy (inicjacyjny). Szkoła ma bogatsze możliwości jako środowisko zorganizowane, dysponujące

<sup>157</sup> J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1819, s. 5.

<sup>158</sup> Maria, Warszawa 1972, s. 142.

bogatszym zestawem środków. Po wtóre szkoła, uznając prymat rodziny w wychowaniu może inspirować rodzinę, pouczać ją i wspomagać w przekonaniu, że tylko ona może skutecznie wpoić i przekazać sposoby zachowań. Tak widziana koalicja wychowawcza rodziny i szkoły służy rzeczywiście dobru człowieka.

Przenosząc te ogólne spostrzeżenia na teren wychowania patriotycznego, można wskazać na niektóre obszary twórczej wzajemnej współpracy i współprzenikania, pozostawiając na boku problemy praktyczne, dydaktyczne.

**1. Istotnym elementem wychowania patriotycznego jest wychowanie do dobra wspólnego.** Wspólnota rodzinna ma określone cele i wartości, które angażują wszystkich, zaś cele indywidualne muszą być z dobrem wspólnym skorelowane. Dziecko jest w rodzinie w naturalny sposób włączone w jej problemy, angażuje się emocjonalnie, poznaje określone reguły postępowania i właściwego rozeznania. Tak rodzi się postawa obowiązku, poczucie odpowiedzialności. To zaczątkowe wychowanie rodzinne jest bardzo skuteczne, jako że dokonuje się w sytuacjach naturalnych, w sposób systematyczny i ciągły<sup>159</sup>. To wyjściowe niejako wychowanie skutecznie kontynuuje i bogaci szkoła, kształtując poczucie odpowiedzialności za Ojczyznę, za wszystko, co ją stanowi. Młodzieży bowiem przypada obowiązek przeniesienia ku przyszłości tego całego olbrzymiego doświadczenia dziejów, któremu na imię Polska. Przypomniał o tym Jan Paweł II: „*Jest to doświadczenie trudne. Chyba jedno z trudniejszych*

---

<sup>159</sup> Por. T. Kukołowicz, *Rodzina w procesie uspołecznienia dziecka*, Lublin 1973.

w świecie, w Europie, w Kościele. Z tego trudnego doświadczenia, które nosi nazwę Polska można wydobyć lepszą przyszłość, ale tylko pod warunkiem uczciwości, wiary, wolności ducha i siły przyjaźni<sup>160</sup>.

235

2. W kształtowaniu postaw patriotycznych ważnym elementem jest umiłowanie ziemi ojczystej. Jako wspólna wartość jest ona podstawą fizyczną bytu narodowego, decyduje o cechach etnograficznych i fizycznych społeczeństwa, a także pozostaje w bliskim związku z jego życiem duchowym Ziemia polska kojarzy się najczęściej z ojczystym krajobrazem, z łąkami i zbóż, wstęgami rzek, głębinami jezior, szumem morza, pagórkami, kwitnącymi łąkami i szczytami gór. ...*Ojczyzna – kiedy myślę – słyszę jeszcze dźwięk kosy, gdy uderza o ścianę pszenicy. Łącząc się w jeden profil z jasnością nieboskłonu... Kiedy myślę: Ojczyzna – szukam drogi, która zboczy przecina, jakby prąd wysokiego napięcia, biegnąc górą – tak biegnie ona stromo w każdym z nas i nie pozwala ustać*<sup>161</sup>.

Ojczysta ziemia kojarzy się także z licznymi bogactwami naturalnymi. Przynajmniej jednak kojarzy się z wolnością, z możliwością rozwoju i przetrwania. Stąd też ziemi ojczystej broni się nie tylko jako warsztatu pracy, lecz jako skarbu, depozytu narodowego, fundamentu odrodzenia. Takie postawy zapisała literatura okresu zaborów. Przedstawiciel szlachty zagrodowej na Kresach – Kalasanty z Krośni, tak mówi przed śmiercią do swego syna Wiktora: „ziemi to nie puść, pazurami,

---

<sup>160</sup> Jan Paweł II, Homilia na Skałce, 08.06.1979.

<sup>161</sup> K. Wojtyła. *Myśląc Ojczyzna*, w: *Poezje i dramaty*, Kraków 1980, s. 88–89.

zębami dierz”<sup>162</sup>. Chłop zaś Ślimak, za żadną cenę nie chciał pozbyć się kawałka gruntu, którego Niemcy potrzebowali dla wybudowania wiatraka: „*Ja za pieniądze nie sprzedam. To przecie moja ziemia. Siedzieliśmy tu z dziada pradziada i to się nazywała nasza zagroda... Kiedy chłop wyjdzie z ojcowizny, już po nim*”<sup>163</sup>.

Początki rozmiłowania się w ojczystej ziemi wiążą się z pierwszymi z nią kontaktami inicjowanymi przez rodzinę (praca na roli, wycieczki krajoznawcze itp.). Te doświadczenia zaś bogaci szkoła przez odwołanie się do najpiękniejszych motywów z literatury, poezji, przez stwarzanie możliwości kontaktu z ojczystą przyrodą i przeżywania jej niepowtarzalnego piękna.

Osobna wzmianka należy się cmentarzom, grobom. One również składają się na treść „ojczystej ziemi”. Jakże trafnie ujmuje to napis na murze cmentarza zasłużonych w Zakopanem, będący parafrazą wiersza Norwida: „*Ojczyzna, to ziemia i groby. Narody które zapominają, tracą życie*”... *Cmentarze i groby łącząc teraźniejszość z przeszłością ukazują naród w jego życiu niejako rozłożonym w czasie i są dowodem na to, że jego dzieje budowane są przez nieprzerwany ciąg pokoleń, złożonych z ludzi znanych (uczonych, świętych, ludzi kultury, żołnierzy), ale także tych bezimiennych milionów. To samo należy powiedzieć o grobach Polaków rozsianych po całej ziemi. Zaiste bowiem jest tak, jak mówił poeta: „Gdzie ich groby Polsko? Gdzie ich nie ma? Ty wiesz najlepiej – i wie Bóg na niebie*”<sup>164</sup>.

<sup>162</sup> M. Rodziewiczówna, *Byli i będą*, Warszawa 1944, s. 114nn.

<sup>163</sup> B. Prus, *Placówka*, Warszawa 1949, s. 123.

<sup>164</sup> A. Oppman, *Pacierz za zmarłych*, Warszawa 1930.

3. **Kształtowanie postawy patriotycznej dokonuje się również przez umiłowanie języka ojczystego.** Język spełnia rolę czynnika integrującego naród i odróżniającego jedno społeczeństwo od drugiego. Posługiwanie się mową ojczystą, przemawianie językiem czystym, pięknym, takim „który jak czerpak umie z myśli ludzkiej wziąć całą treść, by zamknąć ją w słowie” jest wyrazem szacunku dla swego narodu<sup>165</sup>. Język można nazwać jakby ekranem życia narodu, narzędziem wspólnoty i komunikacji. Język jest narzędziem wyrażania siebie, sposobów zachowania, kultury narodowej. Z kultury słowa i mowy ojczystej wyrasta twórczość literacka, której bohaterowie stają się często wzorami życia. Obrona tych wartości zagrożonych przez zaborców jest szczególnym naszym polskim doświadczeniem. Rodzice tamtego okresu wpajali dzieciom umiłowanie ojczystego języka, uczyli modlitw i pieśni, którymi pradziadowie chwalili Boga, w polskim języku kołysząc do snu niemowlęta, dając polską książkę do czytania, ucząc historii ojczystej. Tak wychowane dzieci gotowe były nawet ponieść karę:

„Za ten pacierz w własnej mowie,  
Co ją zdali nam ojcowie,  
Co go nas uczyły matki,  
Prusak męczy polskie dziatki”<sup>166</sup>.

<sup>165</sup> J. Lewandowski, *Naród w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1982, s. 73.

<sup>166</sup> M. Konopnicka, *O Wrześni*, w: *Wybór Pism*, oprac. S.R. Dobrowolski, Warszawa 1954, s. 317.

Rodzina i szkoła mają w tym względzie niepodważalne znaczenie. Pierwociny języka przekazane przez rodzinę są przez szkołę ubogacane i rozwijane.

**4. W obszar edukacji patriotycznej włączyć należy również przekaz tradycji narodowych.** Tradycja to przekazywane z pokolenia na pokolenie zjawiska historyczne, treści kulturowe, obyczaje, poglądy, wierzenia i przekonania, sposoby myślenia i zachowania oraz normy postępowania – wyróżnione przez daną zbiorowość z całokształtu dziedzictwa kulturowego jako społecznie doniosłe dla terażniejszości i przyszłości. Tak rozumiana tradycja staje się pomostem między przeszłością i terażniejszością. W tradycji należy wyróżnić dwa istotne czynniki: pierwszym są wartości generalne, istotne i wiodące, reprezentatywne i wzorcowe, drugim jest sfera obyczajowości, związanej z określonymi uwarunkowaniami: kulturowymi, społecznymi, gospodarczymi, z natury rzeczy zmiennymi, zależnymi od kontekstu historycznego<sup>167</sup>.

Rodzinie przypada szczególna rola w przekazie obyczajowości ojczystej, która w tym miejscu otrzymuje postać obyczajowości rodzinnej, zawierającej treści religijne, moralne, narodowe i kulturowe. Obyczajowość rodzinna pełni rolę instrumentu w uzewnętrznianiu postaw. Punktem wyjścia dla kształtowania się obyczajowości jest dar czasu. Czas bowiem to przestrzeń wypełniona przez ludzkie życie. Każdy rok odmierzający czas życia pokoleń i narodów niesie ze sobą brzemień przeszłości. Jest to przeszłość rodziny, jej członków, przeszłość

---

<sup>167</sup> Por. E. Jabłońska-Deptuła, *Nasze korzenie*, w: *Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, A. Podsiad, A. Szafrąńska (red.), Warszawa 1981, s. 17.

narodu, ojczyzny. Obyczaj jest przerwaniem pomostu z tej przeszłości do teraźniejszości, w której w sposób uroczysty na nowo przeżywa się ważne sprawy po to, by ich nie utracić, by zachowały nadal moc jednoczenia, by podpowiadały sposoby postępowania i rozwiązywania różnych spraw życia.

W nurcie obyczajowości rodzinnej na wyróżnienie zasługują rytuały jako określone zachowania dotyczące istotnych momentów życia. Rodzina i szkoła we wzajemnej inspiracji powinny podtrzymywać zwyczaje, wyjaśniać ich sensy oraz inspirować powstawanie nowych.

**5. Wychowanie patriotyczne łączy się z procesem wdrażania w kulturę.** Idąc za myślą Papieża Jana Pawła II należy stwierdzić, że kultura jest wyrazem wnętrza człowieka i potwierdzeniem jego człowieczeństwa. Człowiek wysiłkiem myśli, woli i serca tworzy siebie poprzez kulturę. Dokonuje tego we wspólnocie z innymi. Kultura zatem jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi, a przede wszystkim jest dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród i stanowi o nas przez cały ciąg dziejów<sup>168</sup>.

Niezaprzeczalnym faktem jest, że kultura polska od początku nosi znamiona chrześcijańskie, a pierwszym zabytkiem o tym świadczącym jest „Bogurodzica”. Chrzeszt naszego narodu w 966 r. stale znajdował swój rezonans w tysiącletniej historii ojczystej, w postaci twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce,

---

<sup>168</sup> Jan Paweł II w Polsce, *Przemówienia, reportaże, sprawozdania*, M. Maciołka (red.), Poznań 1982, s. 69.

malarstwie i rzeźbie. Aby zatem właściwie rozumieć, uczyć i przekazywać polską kulturę, trzeba uświadomić sobie ścisły związek, jaki zachodzi między kulturą a chrześcijaństwem. Kultura jest dziełem narodu, którego większość stanowili zawsze chrześcijanie. U źródeł wielu dzieł sztuki ludowej czy klasycznej, u podstaw kształtowania się wielu zwyczajów znajdujemy pobudki i inspiracje religijne. Wystarczy przejrzeć katalogi zabytków polskich, sięgnąć do literatury, zbadać zwyczaje i śpiewy, by dostrzec w nich wartości religijne.

**6. Wychowanie patriotyczne to także kształtowanie cnót obywatelskich**, czyli zachowań, w których przejawia się troska o ojczyznę i realizuje się konkretnie poczucie odpowiedzialności za jej rozwój. Ważną cnotą obywatelską jest ofiarność, bez której nie ma pozytywnego stosunku do ojczyzny i jej spraw. Dom rodzinny jest miejscem, gdzie odbywa się zaprawa w tej postawie przez wyrabianie w dzieciach umiejętności wyrzeczenia się na rzecz innych, gotowości do ciągłych ofiar, zaprawienia do pracy społecznej, podejmowanej z rodzicami jako prosty obowiązek, jako wypłacenie się z długów zaciągniętych wobec państwa i społeczeństwa, bez szukania uznania, nagród, odznaczeń, a więc jako nakaz sumienia. W rodzinie można najlepiej nauczyć się ofiarności, kiedy obserwuje się rodziców zdolnych do ponoszenia ofiar dla dobra narodu i ojczyzny.

Z cnotą ofiarności łączy się cnota wierności, która przejawia się w wytrwałej, wiernej służbie dla państwa, wypełnianiu obowiązków obywatelskich w rzeczach małych i dużych, w czasie zagrożenia oraz okresie rozkwitu i rozwoju.



Do cnót obywatelskich zaliczana jest też praca i pracowitość. Praca ma charakter osobowy, jako że w niej człowiek urzeczywistnia swoją godność, urzeczywistnia siebie i bardziej staje się człowiekiem. Z tego powodu praca łączy się z wychowaniem a zarazem z rodziną, która istnieć może dzięki pracy, a równocześnie jest pierwszą wewnętrzną szkołą pracy i pracowitości dla każdego człowieka. ( «Laborem exercens» n. 10). Z perspektywy patriotycznej należy powiedzieć, że naród jest „*wielkim, historycznym i społecznym wcieleniem pracy całych pokoleń, a to oznacza, że człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do narodu, swoją zaś pracę pojmując jako pomnażanie dobra wspólnego, wypracowanego przez jego rodaków*” (tamże). Można by skonstruować słowa Kard. Wyszyńskiego: „*pracując człowiek współpracuje z Bogiem (Dobrem Najwyższym) i z ludźmi i tak tworzy się dobro powszechne: dobro rodziny, narodu, państwa*”<sup>169</sup>.

Oprócz wyżej wymienionych, do cnót obywatelskich zaliczyć należy tradycyjne polskie cnoty, z których na szczególną uwagę zasługuje gościnność. Była ona zawsze cechą charakterystyczną rodzin polskich, stając się zarazem cnotą obywatelską, świadczącą o polskości. Staropolski zwyczaj „Gość w dom, Bóg w dom” potrafił niejednokrotnie przełamywać bariery klasowe i stał się oznacznikiem polskiego charakteru.

Tradycyjną polską cnotą jest pietyzm w stosunku do tego, co ojcyste, co polskie, który uznaje w ojczyźnie wielką ideę i rzeczywistość górującą nad innymi sprawami i dobrami. Papież nazywa to czuwaniem: „*Czuwać, to znaczy pamiętać...to znaczy troszczyć się o każde*

<sup>169</sup> S. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Warszawa 1957, s. 38.

242 *dobro...Nie można pozwolić na to, by zmarnowało się to co ludzkie, to co polskie, to co chrześcijańskie na tej ziemi*<sup>170</sup>. Właściwie ukształtowana cnota pietyzmu jest antidotum na polski sentymentalizm, patriotyczne deklamacje, słomiany zapał, brak realizmu społecznego i politycznego czy zmysłu historycznego. Z ironią i bólem pisał o tym S. Wyspiański w „Weselu”:

...u nas wszystko dramatyczne,  
w wielkiej skali, niebotyczne -  
a jak jakiś heros jęknie,  
to po całej Polsce jęczy,  
to po wszystkich borach szumi,  
to po wszystkich górach brzęczy,  
ale kto tam to rozumie.

Duch się w każdym poniewiera,  
że czasami dech zapiera:  
tak by gdzieś het gnało, gnało  
tak by się nam serce śmiało  
do ogromnych, wielkich rzeczy,  
a tu pospolitość skrzeczy....”

Z pietyzmem łączy się poczucie dumy narodowej, które również zaliczyć należy do tradycyjnych polskich cnót obywatelskich. W dużej mierze decydowało ono o zachowaniu tożsamości narodowej. Świadczą o tym zapisy literackie. W domu Barcikowskich codzienną lekturą były *„Śpiewy historyczne Niemcewicza, wiersze Mickiewicza i Pola. Uczono czci dla bohaterstwa i przeszłości, dumy z przynależności do tej tradycji, a przed samym*

---

<sup>170</sup> Jan Paweł II, Przemówienie w Częstochowie podczas Apelu Jasnogórskiego, 05.06.1979.

wyjazdem do szkoły matka jeszcze raz przypominała synowi: „Pamiętaj, żeś Polak i katolik”<sup>171</sup>. Napomnieniem podobnej treści żegnał syna ojciec polskiej rodziny na Śląsku: 243

„A ojciec tuli syna w łzach,  
i żegna krzyża znakiem:  
O synu – woła – w ciężkich dniach  
pamiętaj żeś Polakiem”...<sup>172</sup>

Z poczuciem dumy narodowej łączy się szacunek dla symboli ojczystych, godła, sztandarów, pomników. W czasach trudnych jak zabory, powstania, wojny, Polacy dumnie wywieszali swoje flagi narodowe, malowali orła na widocznym miejscu z napisami, że Polska żyje. Duma jednak sama byłaby pustym gestem, gdyby za tym nie szła gotowość do służby dla ojczyzny, do oddania jej swych sił, podporządkowaniu jej dobru własnych prywatnych interesów, a w razie konieczności złożenia ofiary ze swego życia. Do takiej gotowości ma wychowywać dom rodzinny i szkoła, we wzajemnym przenikaniu się i współpracy.

### 3. Przyczynek do praktyki wychowania patriotycznego

Nie pretendując do wyczerpania tematu, wskazać chciałbym na kilka spraw związanych z realizacją tak ważnego, a równocześnie tak szerokiego programu wychowawczego.

---

<sup>171</sup> M. Rodziewiczówna, *Barcikowscy*, Kraków 1998, s. 41.

<sup>172</sup> M. Konopnicka, *Na piastowym Śląsku. Wybór pism*, Kraków 1903, s. 152nn.

1. W wychowaniu patriotycznym ważne jest kształtowanie obrazu Ojczyzny, tak by przekaz nie pozostał abstrakcją. Powinien to być obraz konkretny, malowany uczuciem i pięknem: Ojczyzna widziana przez pryzmat pięknego krajobrazu, piękna wytworów ludzkiej pracy. Dlatego też ważnym elementem wychowania patriotycznego są wycieczki krajoznawcze, rajdy, plenery, które oprócz wartości poznawczych, dostarczają licznych przeżyć estetycznych. Gdy zaś uzupełnione zostają interesującym komentarzem, opowiadaniem, wspomnieniami, czy legendami, spotkaniami z miejscowymi ludźmi – stają się wydarzeniem niezwykle ważnym dla rozwoju w patriotyzmie

2. Wspomniane wyżej opowiadania zasługują na osobne wyróżnienie, zwłaszcza te, które dotyczą walk o niepodległość oraz ważnych przełomowych momentów w życiu narodu i państwa. Nabierają one jeszcze większej mocy, jeśli ich bohaterami są bliscy, członkowie rodziny. Budzi to poczucie dumy i rodzi chęć naśladowania. W formie opowiadania przekazać można także historię ojczystą urozmaicając ją wierszem, pieśnią patriotyczną, przysłowiami i legendami, baśniami dotyczącymi dziejów Polski, które w sposób fantastyczny wprowadzają w dzieje ojczyste. Przebija z nich wielkie umiłowanie ojczyzny, podkreślenie bohaterstwa, a napiętnowanie złych czynów i dlatego tak są ważne. Polskie legendy mają swoisty koloryt, symbolikę wyrażającą ducha polskiego. Często mówią o bohaterskich kobietach, co również jest warte zauważenia. Przez przekazywanie legend i baśni, przysłów, pieśni i wierszy, dziecko zapoznaje się z pięknem języka polskiego, uczy się umiłowania mowy ojczystej, bogaci się w niej i głęboko psychicznie osadza.

**3. Dziecko kształtuje w sobie postawę patriotyczną przez współuczestnictwo w wydarzeniach narodowych, w świętowaniu ważnych rocznic.** Pozornie tylko pozostaje biernym obserwatorem, bo w rzeczywistości treści z tym związane bywają przyswajane spontanicznie i z pewnością zaowocują w swoim czasie. Uroczystości narodowe to wielkie lekcje wychowania patriotycznego.

**4. Mimo, iż wydaje się, że ziemia straciła jakby na swej wartości, że imperatyw trwania na ojcowiznie jakby już nie był aktualny, to jednak pozostanie ona podstawą bytu narodu, matką i żywicielką oraz fundamentem niezależności i suwerenności.** Przy zmienionym dziś stosunku do ziemi, tym bardziej naglące staje się zadanie wychowania do trwania na ziemi i trwania przy ziemi, przez szacunek, opiekę, dbałość o jej czystość i rozkwit, o jej piękno. Rodzina i szkoła znajdzie w tym względzie z pewnością wcale nie sztucznie wymyślone „akcje”.

**5. Nie bez znaczenia dla wychowania patriotycznego pozostaje wystrój domu i szkoły.** Znajdujące się tam obrazy, portrety przodków, bądź innych sławnych Polaków, reprodukcje polskich artystów, przedstawiające sceny z historii Polski, a także obrazy religijne, które są wymownym świadectwem polskiej tradycji historycznej i patriotycznej i spontanicznie naprowadzają dziecko na myśl o Ojczyźnie.

**6. Podobne słowo należy powiedzieć o bibliotece domowej czy szkolnej.** Jej zbiory są zaproszeniem do głębszego wejścia w ducha ojczystego przez spotkanie z literaturą piękną czy historyczną, są jakimś sposobem utrwalania wiedzy o losach narodu, przemawiającym do wyobraźni

i serca. To samo należy powiedzieć o gromadzeniu rozmaitych pamiątek po przodkach. Przez poznanie ich losów wiedzie droga niejednego dziecka do odkrycia swego miejsca w służbie ojczyzny.

## 5. Wychowanie do poszanowania przyrody

Wiele dyskutuje się dzisiaj o ekologii, odkrywając niejako na nowo powiązanie człowieka ze światem, który go otacza. Niszczenie tego świata jest równoznaczne z zagrożeniem dla zdrowia i życia człowieka. Wykazują to aż nadto dosadnie doświadczenia lat ostatnich. Stąd to już nie tylko romantyczna potrzeba, ale wręcz konieczność określenia na nowo stosunku człowieka do przyrody, odnalezienia na nowo poprawnej do niej relacji.

My chrześcijanie nie musimy tutaj czynić jakichś szczególnych poszukiwań. W świetle Objawienia, a przypomina to Katechizm Kościoła Katolickiego „*Bóg stwarza świat przez mądrość i miłość, stwarza go jako uporządkowany i dobry i On też podtrzymuje i prowadzi stworzenie, urzeczywistniając w ten sposób swoją Opatrzność*”. Bóg jak czytamy dalej... „*daje ludziom możliwość dobrowolnego uczestniczenia w swojej Opatrzności powierzając im odpowiedzialność za czynienie sobie ziemi poddaną i za panowanie nad nią. Bóg pozwala więc ludziom być rozumnymi i wolnymi przyczynami w celu dopełnienia dzieła stworzenia, w doskonałej harmonii dla dobra własnego i dobra innych*” („Katechizm Kościoła Katolickiego” 307). Jan Paweł II w encyklice „*Redemptor Hominis*” dopowiada: „...*Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako*

*jej rozumny i szlachetny pan i stróż, a nie jako bezwzględny eksploatator”... (RH 15).*

Droga ku takiemu byciu człowieka pośrodku tego świata wiedzie poprzez wychowanie, które oczywiście jest procesem długim i złożonym. W opracowaniu niniejszym wskazujemy na najistotniejsze czynniki tegoż procesu, a pojęcia „**przyroda**” używamy w znaczeniu szerokim. Wiadomo ponadto, że przyroda dla konkretnego człowieka, to przede wszystkim świat najbliższy, miejsce jego urodzenia i życia a więc kraj i przyroda ojczysta. Dlatego nie da się i tych wątków tutaj pominąć

„...Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy  
i w Ostrej świecisz Bramie!...  
... Tymczasem przeroś moją duszę utęsknioną  
do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,  
szeroko nad błękitnym Niemnem  
rozciągnionych;  
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,  
wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;  
Gdzie bursztynowy świerzob, gryka jak śnieg  
biała,  
gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,  
a wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą  
zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą...”

Znane mickiewiczowskie wersety... i ten ładunek tęsknoty za ojczystą przyrodą i ziemią rodzinną... Zwłaszcza, gdy przyjdzie ją oglądać z oddali i bardzo za nią tęsknić! Dziś – niestety – nie jest już to tak oczywiste. Może tylko rolnicy... Ich warsztatem pracy jest nadal przyroda; oni pochylają się nad ziemią, nad łąkami zielonymi, pagórkami i lasami i z pewnością mają świadomość, że nie

wolno tego robić w sposób cyniczny, uwzględniający tylko zyski doraźne, bo... ziemia to matka i żywicielka, wymagająca czci i miłości.

Gdzie indziej trudno o taką wrażliwość i o taką miłość. Przyroda, ojczysta ziemia jest coraz bardziej brutalnie eksploatowana, bez jakiegokolwiek szacunku wykorzystywana, zaśmiecana, niszczona i zatrutowana. Straszą i o ból przyprowadzają umierające lasy, owe wspaniałe niegdyś puszcze bukowe i jodłowe, a dziś smutne cmentarzyska obumarłych kikutów. Straszą rzeki, które stały się brudnymi ściekami, żalą się pola i łąki odarte z bogactwa flory i fauny. Więc coraz bardziej stanowczo trzeba mówić, trzeba walczyć o szacunek dla przyrody. Trzeba jednak, ponad wszystko, do tego szacunku wychowywać.

## **1. Podstawowy warunek – poznać przyrodę**

Rozpoznanie rzeczywistości dokonuje się przez „scho-dzenie” do jej głębin. Przyroda jest bogactwem, które „zewnątrznie” oglądane jest nie do uchwycenia. Dopiero próba zrozumienia i umiejętność odkrywania ZNA-CZEŃ, ujawnia prawdziwe jej BOGACTWO i odsłania WAR-TOŚĆ przyrody.

O jakich znaczeniach, jakim bogactwie tu mowa? Oto najistotniejsze:

### **A. Egzystencjalne**

Przyroda to nasz dom – nasze mieszkanie. To nasze pożywienie, cud nieustannego odradzania się! To oparcie naszym nogom. Wreszcie miejsce wiecznego spoczynku naszych bliskich i w końcu nas samych. Zatem: tajemnica i świętość!



Te uzależnienia i głębokie powiązania nie uszły uwagi naszych przodków. Pierwsze mitologie, sagi, wierzenia tu miały swój początek. Nie bez powodu dominuje w nich obraz – archetyp ZIEMI-MATKI!

Nikt, kto rozumny, nie burzy bezmyślnie swego mieszkania, nikt nie depreczuje i nie bezczęści swego pożywienia. Dlaczego czynimy to z naszą przyrodą? Najwyższa pora, aby odwrócić te niebezpieczne tendencje, na nowo żyć się, zaprzyjaźnić się, pochylić nad nią z troską. Zapewne to miał na myśli Prymas Wyszyński, kiedy w kazaniu do rolników polskich powoływał się na literacki obraz z „Chłopów” Reymonta, mówiąc:

„Przedstawia on postać umierającego gospodarza – Boryny. Chory w gorączce, nieświadomy tego co czyni, wychodzi na pole. W koszuli idzie poprzez zagony, które orał długie dziesiątki lat i walczył o nie, bo był to czas bardzo trudny. Wspaniała postać Gospodarza, polskiego rolnika, który działając nieświadomie, w gorączce pochyła się ku ziemi, nabiera jej w koszulę i obsiewa nią swój zagon. Przyzwyczajony był do tego, że ręka sieje. Nie bije, nie kaleczy, nie znieważa, lecz sieje. Wyszedł siał – jak rolnik z przypowieści Chrystusa – ale siły go opuszczają. Pada na zagonie, z rozciągniętymi na krzyż ramionami i kona. Tylko wicher jeszcze mu śpiewa – jak muzyka Chopina Narodowi polskiemu – i woła: „Gospodarzu, gospodarzu, nie odchodź, zostań z nami”<sup>173</sup>.

<sup>173</sup> Stefan Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1894, s. 386, 387.

**B. Polityczno – patriotyczne**

Tego uczy nas historia, która potwierdza, że mieć ojczyznę, to znaczy mieć swoją ziemię, swój kawałek ojczystej przyrody. Historia też nas nauczyła, że być wolnym oznacza posiadać własną ziemię, uprawiać ją i żyć na niej.

Granice państw – to przecież jakby płoty odgradzające własność, dające poczucie wolności, swobody. A wszelkie wojny to nic innego jak grabienie ziemi przede wszystkim, plądrowanie i niszczenie przyrody, a przez to niszczenie ludzi i narodu.

Tego uczy nas Polaków nasza historia, nasza ojczysta historia. Przypomina się w tym miejscu wspomniane już wyżej kazanie Prymasa Wyszyńskiego do rolników:

*...„Polska, choćby się najbardziej uprzemysłowiła – co jest w pewnym zakresie potrzebne – musi nadal wiązać się z ziemią. Musi kochać ziemię ojczystą i nie może się od niej oderwać. Pamiętajcie: jeszcze niedawno chodzili w Polsce najeźdźcy, którzy posyłali Polaków do pieców krematoryjnych i głosili – „Nam nie są potrzebni Polacy, nam są potrzebne ich ziemie.*

*Z przeszłości naszej możemy czerpać ostrzeżenie na przyszłość. Ziemi ojczystej trzeba zawsze bronić, a bronić jej można wtedy, gdy tkwimy w niej zakorzenieni jak drzewa. O wiele trudniej jest bronić Ojczyzny z miast, o ileż łatwiej ją wówczas zniszczyć! Trudniej wrogom dotrzeć do każdej wsi, do każdego zagonu, do każdej chaty, gdzie mieszkają ludzie związani głębokim uczuciem umiłowania ziemi, która daje i wsi i miastu nasz chleb powszedni, o który modlimy się do Ojca darów niebieskich.*

*Naród, jeśli chce utrzymać swój byt narodowy i państwowy, swą niezależność i wolność, musi być związany z ziemią. Tak jak trawy trzymają lotne piaski, aby ich burze nie przewiały, tak Naród polski musi się trzymać całą duszą całym sercem ziemi, aby wiążąc się z ziemią i nie dając się z niej wydziedziczyć, zabezpieczać swą wolność i miejsce na karcie Europy.*

*Trzeba w dalszym ciągu pokornie pochylić się nad matką żywicielką – ziemią. Trzeba jej łono miłostnie rozorać pługami. Trzeba ją ucałować, jak całował ją umierający na zagonie Boryna ... Trzeba z wielką czcią chodzić po Bożej ziemi, bo z tej Bożej ziemi jest zboże. A sam wyraz wskazuje, że „zboże” oznacza „wzięte z Bożego”. Chociaż jest z pracy ludzkiej, pochodzi jednak od Boga. Słusznie więc Chrystus nazwał Ojca swojego Rolnikiem, Oraczem: „Pater meus agricola est”. Staje więc Chrystus na czele wielkiej rolniczej rzeszy żywicieli, która pochyla się pokornie nad ziemią żywicielką, aby wziąć z niej to, co jest z Bożego, a nazywa się zbożem”<sup>174</sup>.*

### C. Kulturowo religijne

Dotykamy w tym miejscu znaczenia przyrody, które najbardziej jest dziś nierozpoznane i wręcz wypychane ze świadomości przez mentalność techniczną. Chodzi tutaj o tą przedziwną właściwość przyrody w ogóle i wszystkich na nią składających się rzeczy, przedziwną zdolność do oznaczania „poza sobą”, do wskazywania, wywoływania skojarzeń. To jest wielkie bogactwo, które podsuwa nam

---

<sup>174</sup> Tamże.

252 przyroda, a człowiek, który potrafi to odbierać, porusza się pośród tego świata jako mędrzec. Można to zilustrować przykładem wziętym z książki L. Boffa „Sakramenty Kościoła”:

...„Jest u nas aluminiowy kubek, jeden z tych starych, dobrych, błyszczących kubków. Ucho jest urwane. Ale daje mu to posmak starożytności. Piło z niego jedenaścioro dzieci. Towarzyszył zawsze rodzinie przy jej wielu przeprowadzkach, z kolonii na wieś, ze wsi do miasteczka i z miasteczka do stolicy. Ludzie rodzili się i umierali. Kubek brał we wszystkim udział, był przy wszystkim. W różnych sytuacjach życia i umierania jest on ciągłością w tajemnicy życia. Trwa nadal, zawsze błyszczący i stary. Wydaje mi się, że kiedy trafił on do naszego domu, miał już swoje lata, które wszakże oznaczają młodość, ponieważ tworzy on i daje życie. Aluminiowy kubek jest najważniejszym sprzętem w kuchni.

Za każdym razem, kiedy niesie się kubek do ust, pije się coś innego niż wodę. Pije się raczej rzeškość, czułą błogość, serdeczne zaufanie, historię rodziny i wspomnienie dziecka, które chciwie gasiło pragnienie. Jakakolwiek by to była woda, w tym kubku jest ona zawsze świeża i smaczna. Komu zechce się w domu pić, ten pije z tego kubka. Każdy wtedy mówi, jak gdyby celebrując jakiś obrzęd: „Ale dobrze jest pić z naszego kubka! Tu jest przecież najlepsza woda!” A chodzi przecież o wodę, która według gazet jest fatalnie uzdatniana. Pochodzi ona z zanieczyszczonej rzeki i pełna jest chloru.

Ale dzięki kubkowi woda ta jest dla nas dobra,  
zdrowa i smaczna”.

253

To jakby fakt – opis faktu. Dosłowność zwykłej,  
powszedniej rzeczy. Można to jeszcze wyrazić dosadniej:

...„Na kubek, który dopiero co opisywaliśmy,  
można patrzeć z zewnątrz. Jest on wtedy naczyniem  
do picia, podobnie jak każde inne, choć może  
cokolwiek brzydszym, bardziej zużytym i  
niepraktycznym. Ponieważ jest z aluminium,  
zainteresuje on fizyka, o ile ten analizuje fizy-  
kalne komponenty aluminium. Ekonomista  
może nam podać szereg informacji dotyczących  
ceny, metod uzyskiwania, produkcji i sprzedaży  
aluminium. Historyk (załóżmy że chodzi tutaj  
o naczynie do picia z czasów cesarza rzymskiego  
Augusta) będzie na swój sposób zajmował się  
kubkiem, próbując umiejscowić go w prze-  
strzeni i czasie. Historyk sztuki uzna go za obiekt  
bez żadnej wartości estetycznej. Muzea nie będą  
go chciały, ponieważ jest on dla nich bezwarto-  
ściowy. Wszystkie wspomniane osoby i insty-  
tucje widzą w naszym kubku rzecz. Ten punkt  
widzenia jest charakterystyczny dla dzisiejszego  
sposobu przeżywania rzeczywistości. Zwłaszcza  
w XV wieku zaczęto wszystko traktować jako  
rzecz, którą można się zająć analizując wszystkie  
jej widoczne strony. Od tego czasu czynimy ze  
wszystkiego obiekty badania”...

Gdy jednak jest się zdolnym do odbierania rzeczy  
głębszych, gdy przyłoży się serce i zacznie sercem widzieć:

...„Kubek zaczyna mówić. Opowiada o moim dzieciństwie i tych wszystkich sytuacjach, w których gasił moje pragnienie. Mówi o wodzie, którą musieliśmy nosić z dalekiego źródła. Sześćset metrów było z naszego domu do ujęcia wody. Źródło było głębokie, a jego woda dziewicza. Woda ta nie zaszkodziła nikomu, nie stała się przyczyną żadnej choroby, nawet gdy braliśmy ją w mroźne zimowe poranki czy dżdżyste popołudnia. Była tym bardziej smaczna.

Kubek opowiada historię naszej rodziny, której wszędzie towarzyszył, w życiu i w umieraniu. Coraz bardziej stawał się częścią naszej rodziny, aż w końcu został jakby jeszcze jednym, otaczanym miłością dzieckiem. I dzisiaj jest on tutaj, opowiada i wiernie, w pokornej gotowości podtrzymuje wspomnienie o wodzie”...<sup>175</sup>.

Co więc się stało ? Rzecz przestała być rzeczą a zaczęła opowiadać sens. Wskazywać na rzeczy ważniejsze, większe... TAK POWSTAJE SYMBOL. A jest to prawdziwa i naturalna zdolność przyrody do wskazywania, oznaczania. TAK TWORZY SIĘ TEŻ KULTURA. Także kultura religijna.

W tym sensie mówimy że przyroda jest śladem Boga, a św. Paweł gani tych, co nie rozpoznali Go właśnie z mowy przyrody:

„To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego

---

<sup>175</sup> L. Boff, *Sakramenty Kościoła*, Warszawa 1981, s. 16–19.

przymioty wiekuista Jego potęga oraz bóstw stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak, że nie mogą wymówić się od winy”... (Rz 1,19–20).

255

Ks. Rogowski w swej „Mistyce gór” tak o tym pisze:

...„Dla J. Kasprowicza, podziwiającego „śnieży-  
ste szczyty”, całe dzieło stworzenia, nawet to naj-  
bardziej proste i powszednie, stanowi drogę do  
poznania Boga, jakby dowód na jego istnienie:

„Ta jedna licha drzewina –

Nie trzeba dębów tysięcy!

Z szeptem się ku mnie przegina:

„Jest Bóg i czegoż ci więcej?!”

Dla mnie taką rolę spełniają góry. Zresztą – nie tylko dla mnie. O tym Kimś mówią góry. Wska-  
zują na Niego. Niejako zawierają Go, zamykają  
w sobie jak dzban napełniony wodą, chociaż On  
jest nieograniczony i transcendentny. Są po prostu  
SAKRAMENTEM BOGA. Sakrament jest znakiem  
widzialnym działającego niewidzialnego Boga.  
Pod postacią tego znaku jest realnie obecny i rze-  
czywiście działa Bóg. Za każdym razem wracam  
z gór ze szczyptą nowej mądrości. Góry głoszą też  
Jego piękno (Syr 43). Same będąc skamieniałym  
pięknem, głoszą pochwałę niestworzonego Piękna.  
Piękno jest potrzebne człowiekowi – pisał kiedyś  
S. Witkiewicz – jak chleb. A nieraz może jesz-  
cze bardziej. Dlatego góry są potrzebne jak chleb.  
Przynajmniej jak chleb!”<sup>176</sup>.

---

<sup>176</sup> R. Rogowski, *Mistyka gór*, Wrocław 1983, s. 23.

Bardzo potrzeba dziś takiego spojrzenia na przyrodę. Tylko wtedy bowiem ubogaci nas ona swoją głęboką mową, odkryje przed nami nieznanne i fascynujące fakty, jak na przykład w tych oto opisach:

...»Poeci wielokrotnie opiewali płatek śniegu jako swego rodzaju arcydzieło. A czy nie zdumiewa nas mróz rzeźbiący na oknach misterne kwiaty, fantastyczne rośliny?

Idąc w góry wkładamy specjalne turystyczne obuwie. Ale żaden taternik nie dorówna musze czy pszczole. Łapka pszczoły spełnia różne funkcje zależnie od potrzeby. Na gładkiej powierzchni staje się ssawką, w miejscach chropowatych – haczykiem. Aby oderwać ssawkę, owad wydziela specjalny płyn.

Oglądając uważnie minerały, płatki śniegu, budowę owada, dostrzegamy ład, coś zupełnie niepodobnego do stosu np. kurzu nagromadzonego przypadkowo w kącie. Zauważamy też zadziwiającą celowość.

Widziałeś już 20–30 piętrowe wieżowce. Słyszałeś o słynnych drapaczach chmur z Nowego Jorku. Ale czy wiesz coś o domach wysokich na 1700 m, a więc równych wysokości Babiej Góry w Beskidzie Zachodnim? Oczywiście nie mogłeś nic słyszeć, bo dotąd jeszcze budowniczowie takich domów nie wzniesli. Może nasze wnuki czy prawnuki ...

Otóż termity, owady o wielkości mniejszej od 1 cm, budują domy – miasta przeszło tysiąc razy większe od siebie. A więc nasze wnuki czy



prawniki zrównają się w osiągnięciu z małutkami owadami.

A jacy to uniwersalni budowniczo! Termyty potrafią właściwie wszystko. Jednocześnie są górnkami, robotnikami ziemnymi, murarzami, dekarzami, ba, nawet wytwórcami cementu. Z pomocą śliny umieją spajać drewno, glinę, różne odpadki, nawet własne odchody, wytwarzając beton-polepę, aby zbudować zewnętrzne mury, nierzadko grube na 80 cm, i wyprodukować coś podobnego do eternitu, używanego jako ścianki wewnętrznych pomieszczeń. Drażąc korytarze, połykają termyty drzewne przeszkody, trawia je i z kolei przetrawione, wykorzystują do dalszej konstrukcji.

Ponieważ wszystko to jest tak dobrze urządzone, czyż nie jest jasnym ze zjawisk natury, że musi istnieć niecielesna, żywa, inteligentna i wszechobecna Istota, która w przestrzeni nieskończonej świadomości swą przenika wszystkie rzeczy, aż do ich najbardziej ukrytych tajników i rozumie je całkowicie w swej bezpośredniej obecności? – pyta Izaak Newton.

Wszechświat – to księga. Zawiera ona tyle wspaniałych rozdziałów, ile jest stworzeń, i naucza nas prawdy bez kłamstwa. Toteż, gdy ktoś zagadnął Arystotelesa, od kogo nauczył się tylu pięknych prawd, on odparł: Od samych rzeczy, gdyż one nie umieją kłamać (św. Tomasz z Akwinu).

Każde dzieło przyrody – to ślad obecności największego Inżyniera i Architekta świata, który jest naszym najlepszym Ojcem”...

Tak czytamy w książce Ks. K. Bukowskiego i Ks. J. Tischnera i przychodzi taka refleksja, że my współcześni staliśmy się naprawdę za bardzo głusi i ślepi<sup>177</sup>.

#### D. Teologiczne

Jest to najpoważniejsza i sięgająca najgłębiej interpretacja przyrody, wywiedziona z Bożej mądrości, objawionej nam w Świętej Księdze. Wywiedziona z wiekowej mądrości Kościoła, który z umiłowaniem i wiernością odkrywa i interpretuje Boże przesłanie. **Kościół ma swoją teologię rzeczywistości ziemskich.** Na Soborze Watykańskim II kierując się ku współczesności, ku jej niepokojom i problemom, Kościół stawiając zasadę, że „*nic co ludzkie nie jest nam obce*” (KDK 1), specjalną uwagę poświęcił naświetleniu prawdą Ewangelii rzeczywistości, którą dotąd nazywano świecką.

1. **Najbardziej zasadniczą prawdą (w tej teologii) jest fakt, że świat pochodzi od Boga, który jest Miłością.** Oprócz szczegółowego opisu Księgi Rodzaju znaleźć można w Piśmie świętym niezliczone wprost wypowiedzi o Bogu Stworzycielu i Panu wszechrzeczy, które winny mu służyć i dawać należną chwałę. W wielu miejscach o Bogu mówi ono: „*creator omnium*”, „*omnium artifex*” (Ekl. 24,12; Hebr. 3,4; Ps. 46,3; Mądr. 7,21).

Sama Księga Psalmów wystarcza, aby wykazać ten nieograniczony zasięg stwórczej przyczynowości Bożej. Znaczna ich bowiem liczba to hymny pochwalne ku czci Boga Stwórcy. Specjalnie mocno podkreśla to Kantyky trzech młodzieńców (Dan. 3,51–90). Teksty biblijne, tutaj

---

<sup>177</sup> K. Bukowski, J. Tischner, *Aby dom zbudować na skale*, Poznań 1980, s. 38–44.

wspomniane i inne wykazują, że Bóg wkracza w historię świata i człowieka. 259

Św. Paweł podkreśla współdziałanie Chrystusa i łączność całego świata z Chrystusem w dziele stworzenia. W I liście do Koryntian pisze: „*dla nas istnieje tylko jeden Bóg, od Którego pochodzi wszystko i do Którego dążymy i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez Którego wszystko istnieje i przez którego my także istnienie mamy*”... (8,6). Uzupełnieniem tej nauki jest pierwszy rozdział listu do Kolosan, gdzie Chrystusa nazywa wprost „*obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym przed wszelkim stworzeniem*”, ponieważ „*w Nim zostało stworzone wszystko na niebie i na ziemi*” (1,15–16).

Te chrystologiczne akcenty odnośnie powstania rzeczywistości doczesnej doczekają się pełnego rozwinięcia w Ewangelii św. Jana: „*wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało*”(1,3).

**2. Jest jeszcze jeden, bardzo istotny element myśli biblijnej.** Jeszcze jeden aspekt celowości wszystkich rzeczy stworzonych, jakim jest z woli Stwórcy pełny rozwój człowieka. Wskazują na to pierwsze stronicie Księgi Rodzaju: „*I błogosławił im Bóg i rzekł: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną*” (Rdz.1,28). Tę samą myśl zdaje się zawierać także urywek Księgi Rodzaju o nadawaniu przez Adama żywym istotom właściwej im nazwy. Człowiek stworzony „*na obraz i podobieństwo Boże*” otrzymał rzeczywisty udział w przymiotach Stwórcy. Tak to określa Księga Mądrości, zwłaszcza Psalm ósmy, który jest wspaniałym hymnem sławiącym wielkość i potęgę człowieka otrzymaną od Boga.

Biblijne wyrażenie „*czynić sobie ziemię poddaną*” ma wiele odcieni znaczeniowych takich jak: władać, deptać.

To ostatnie może mieć według biblistów odniesienie do tekstu Jł 4, 13, gdzie znajdziemy opis wytłaczania winogron w kadzi.

Człowiek jest jednak stworzeniem ulepionym z „prochu ziemi”, co oznacza, że nie jest on duchem sprowadzonym na ziemię, lecz częścią świata. *”Pierwszy człowiek jest „Adamem”, tzn. istotą z ziemi (adamah), ziemianinem, świat zaś jest pniem, z którego – człowiek wyrasta jak roślina. „Wszelkie ciało to jakby trawa, a cały wdzięk jego jest niby kwiat polny. Trawa usycha, więdnie kwiat, gdy na nie wiatr Jahwe powieje” (Iz 40, 6b-7a). Człowiek poprzez swoje ciało zespolony z całym kosmosem tworzy z całym stworzeniem organiczną całość. Dlatego wszelki triumfalizm w ocenie roli człowieka wobec przyrody jest niezgodny z duchem Biblii i szkodliwy dla samego człowieka, będącego częścią przyrody. Dlatego niszcząc przyrodę, człowiek niszczy siebie. Z tej racji trzeba ciągle pamiętać, że cała rzeczywistość łącznie z człowiekiem jest ekologiczna, tj. współzależna, nie dziwi więc, że świadomość owego wzajemnego związku między człowiekiem a przyrodą jest niezmiernie ważna w kształtowaniu właściwego stosunku człowieka do środowiska naturalnego, jakim jest przyroda. Dla autorów biblijnych, którzy znacznie bliżej niż dzisiejszy człowiek żyli z przyrodą, łączność życia jednostki ze środowiskiem naturalnym była czymś oczywistym i rzutowała często na ich religijny stosunek względem Stwórcy. Stąd można powiedzieć, że powyższy sposób ujmowania łączności człowieka ze światem nie jest tylko sprawą szaty literackiej, lecz stanowi zasadę wyraźnie objawionej woli Bożej”<sup>178</sup>.*

---

<sup>178</sup> A. Jankowski, *Horyzonty kosmiczne w teologii biblijnej*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 19 (1966), s. 35.

Uzupełnieniem Starego Testamentu jest nauka Chrystusa i Apostołów. Ukazuje ona człowieka jako dziecko Boże, podniesione przez łaskę do uczestnictwa w życiu Trójcy św. Dzięki temu rola wartości doczesnych nabiera jeszcze większej doskonałości. Służą one już nie tylko naturalnemu celowi, ale także nadprzyrodzonemu rozwojowi osoby ludzkiej.

**3. Dlatego też mamy podstawę mówić o dobroci rzeczy stworzonych.** Sam Stwórca określił to słowami Księgi Rodzaju: *„I widział Bóg wszystkie rzeczy, które, był uczynił i były bardzo dobre”* (Rodz. 1,31). Świat jest dziełem Boga nieskończenie doskonałego, mądrego i dobrego. Ma więc w sobie, nosi na sobie ślady doskonałości Bożych, Jego mądrości i miłości. *„Bóg jest samą Prawdą i Mądrością i wszelka prawda jest tylko odbiciem Jego Prawdy. On jest Dobrem i Miłością i cokolwiek jest dobre i godne miłości, jest tym przez Niego. On jest samą Pięknością i cokolwiek jest piękne i wzbudza zachwyt, jest tym przez Niego i swe piękno Jemu zawdzięcza”*. Podkreślił to także św. Paweł: *„Bo wszystko, co Bóg stworzył, dobre jest* (1 Tym. 4,4).

Nie można tu jednak mówić o dobroci absolutnej, ale ograniczonej i relatywnej. Największym dobrem dla człowieka jest zbawienie. To jest naczelną prawdą Pisma św. Niemniej nie negatywna, jak widzieliśmy, w stosunku do wartości doczesnych. *„Bóg bowiem stworzył wszystko dla życia, a nie dla śmierci”*, jak pisze autor Księgi Mądrości (1, 13,14).

**4. Nie można jednak pominąć w tych rozważaniach faktu odejścia człowieka od jego pierwotnego stanu i sprzeniewierzenia się Bogu: fakt grzechu pierworodnego.**

Teologowie wyznają w tym względzie ideę solidarności. Powołują się na wewnętrzną więź między człowiekiem a światem materialnym, na wielorakie wzajemne relacje, zwłaszcza w porządku religijnym. Świat materialny znalazł w człowieku swoje wykończenie i uzupełnienie, zdobył swoje centrum i ostateczną jedność. Z woli Bożej człowiek panuje nad światem, pełni funkcję głowy i kapłana całego świata. Dlatego jego obowiązkiem było prowadzić świat do Boga, choć niewątpliwie i same stworzenia nierozumne w jakiś sposób dążą do Boga, mocą orientacji otrzymanej od Stwórcy w chwili zaistnienia. Ale dopiero człowiek, jako istota rozumna i wolna, może je skierować do oddania Bogu większej chwały. W taki sposób przyroda bierze udział w dziejach człowieka. A on wybierając zło albo dobro pociąga ją za sobą. Ten świat partycypuje w upadku człowieka<sup>179</sup>.

Grzech nie znajduje się w rzeczywistościach ziemskich. To człowiek może ich niewłaściwie używać, oddawać się im w sposób niezgodny z wolą Bożą. Przez to odrywał będzie siebie od Boga i pociągał za sobą świat materialny. A świat ze swej strony buntuje się przeciw człowiekowi: czyni go swoim niewolnikiem, odciąga z właściwej drogi.

**5. Ta sama idea solidarności**, solidarnego uczestniczenia stworzeń w losach człowieka, prowadzi nas do stwierdzenia, że w dziele zbawczym Boga uczestniczyły również wartości doczesne. Powołane do bytu dla chwały Bożej doznając zranienia przez grzech człowieka, potrzebują odkupienia, aby móc wypełniać swoją misję – odnaleźć

---

<sup>179</sup> K. Koziół, *Nauka współczesnych teologów katolickich o wpływie zbawczego misterium Chrystusa na świat materialny*, Lublin 1967, s. 22–56.

pierwotne swoje znaczenie i nadprzyrodzone przeznaczenie. Dokonuje dla nich tego Chrystus w Swoim Misterium Paschalnym. Zwróćmy uwagę na następujące fakty:

- Ludzkie ciało, wzięte przez Słowo Boże w momencie Wcielenia, było ciałem, jakie mają wszyscy ludzie, a więc materią stojącą w związku z resztą stworzeń. Zetknięcie się Bóstwa z materią ciała Chrystusowego było równoznaczne zetknięciu się z całą materią. We Wcieleniu nastąpiło skomunikowanie całego świata, całego kosmosu z Chrystusem – Głową (rekapitulacja w Chrystusie). Tak to przedstawiają listy Pawłowe i Prolog Ewangelii św. Jana. W ten sposób zainaugurowane zostało dzieło powszechnego pojednania i przemiany. Aspektem negatywnym tej przemiany to chrzest i oczyszczenie, wyzwolenie spod wpływu szatana, pozytywnym zaś, to uświęcenie i udoskonalenie. Teologowie mówią wprost o „konsekracji” świata przez Wcielenie. Dokonało się także i w materii dzieło Boga miłującego, co przydaje jej wielkiej godności i stanowi zarodek przemiany, która teraz podąża ku swej eschatologicznej pełni.
- Rozpoczęte wcieleniem dzieło zbawcze zrealizował Chrystus w Swoim Paschalnym Misterium. W tę wielką tajemnicę włączony został także świat materialny. W liście do Kolosan pisze św. Paweł: *„Zechciał bowiem Bóg... aby przez Niego znów pojednać wszystko ze Sobą; przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez Krew Jego Krzyża”* (1, 20). Dla teologów ten tekst jest podstawą do twierdzenia o kosmicznym zasięgu zbawczego dzieła Chrystusa. Cały świat brał udział w cierpieniu i śmierci Chrystusa

(zaćmienie słońca, trzęsienie ziemi, pęknięcie skał w Wielki Piątek – Mt 27,51–53; Łk 23,44–45). Bierze też udział w Jego Zmartwychwstaniu i chwalebny Wniebowstąpieniu.

Udział w Misterium Paschalnym przynosi rzeczywistościom doczesnym wyzwolenie z przekleństwa grzechu i pojednanie ze Stwórcą. Nawiązane we Wcieleniu relacje z Chrystusem zyskują właściwe podstawy do pełni rozwoju i realizacji. Nie jest to już tylko przywrócenie do stanu pierwotnego, ale uświęcenie, odnowienie i pełne wykończenie wszystkich rzeczy w Chrystusie.

- Proces przemiany i odnowy świata jest procesem dynamicznym i ciągle trwającym, aż do momentu uzyskania swej pełni, kiedy to „*powstaną nowe niebo i nowa ziemia*” (Iz 65,17; 2P 3,13; Ap 21,1). Proces ten trwa nadal w Kościele, który jest przedłużeniem Paschalnego Misterium Chrystusa. Kościół, według określenia Soboru Watykańskiego II jest „*sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem*” (KK, 1). Trwa więc w nim i przedłuża się, aktualizuje się dzieło zbawcze. W nim i za jego pośrednictwem Chrystus ogarnia i coraz więcej pociąga ku Sobie nie tylko człowieka, ale również świat stworzeń materialnych nierozumnych. Kościół pośredniczy w dokonywanej przez Chrystusa przemianie, stopniowej odnowie i udoskonaleniu świata. Prowadzi dzieło rekapitulacji wszystkiego w Chrystusie. Głosi bowiem Ewangelię i mocą otrzymanego Ducha Świętego prowadzi dzieło uświęcania sprawując Sakramenty św. One to uświęcając człowieka sprawiają, że może on działać uświęcająco i przetwarzająco na świat



materialny, a ponadto same będąc częścią rzeczywistości doczesnej, bezpośrednio także uświęcają i oczyszczają świat, zapowiadając jego przemianę.

- Eucharystia, będąca centrum ekonomii zbawienia, zajmuje tutaj szczególniejsze miejsce. Rozpoczęty w Ciele Chrystusa powrót świata rzeczy i jego wszystkich porządków do Boga, kontynuuje się w Eucharystii. Materia chleba i wina wchodząc w bezpośredni kontakt z Bogiem w chwili Przeistoczenia, osiąga kulminacyjny punkt swej dobroci. Postacie eucharystyczne – „owoce ziemi i pracy ludzkich rąk”, a zarazem reprezentacja całego kosmosu, stają się skutecznym znakiem konsekracji świata<sup>180</sup>.

W Eucharystii dokonuje się rzecz niebywała. Wydarzenie to bowiem obejmuje elementy kosmiczne, przyniesienie do ołtarza jako efekt ludzkiej pracy. Odnowiona liturgia mszalna tak jasno i pięknie wyraża tę prawdę w modlitwie nad darami: „*Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb (wino), owoc ziemi (winnego krzewu) i pracy rąk ludzkich*”...

Kiedy więc Chrystus bierze w swoje ręce chleb i wino i wzywa człowieka, by robił to samo na Jego pamiątkę (*anamnesis*; Łk 22,19; 1 Kor 11,24–25), to bierze On i razem z Nim człowiek dwa elementy kosmicznego i kulturowego ciała człowieka i przemienia je Boską mocą w Ciało i Krew Pańską. Dokonuje się w ten sposób

---

<sup>180</sup> A.L. Szafranski, *Komunia św. jako pełnie uczestnictwa we Mszy św.*, Coll.Theol. 2 (1968), s. 21–41.

266     przeistoczenie ludzkiej pracy, przebóstwienie ludzkiego wysiłku nad humanizacją kosmosu.

Tak należy myśleć o przyrodzie. Tak trzeba ją rozważać, widzieć i medytować. Wtedy też oczywistą staje się potrzeba wychowywania, co więcej wiadomo też dokładnie, co to znaczy wychowywać do szacunku dla przyrody.

## **2. Podstawowe elementy procesu wychowawczego**

**1. Pierwszym jest poznanie przyrody** w tych wszystkich jej wymiarach, o których była mowa wyżej. Samo słowo „szacunek” ma swój źródłosłów w „szacować”, „oceniać”, „uznać wartość”. Trzeba nam szerzej otwierać oczy. Trzeba pomóc w tym dzieciom i młodzieży. Nie musimy i nie możemy być ludźmi „którzy *tylko widzą świata koło, jakie tępyimi zakreślają oczy*”. Potrzebne są nowe oczy, nowe spojrzenie. Wtedy najprostsze na pozór sprawy nabierają kolorów, życia. Oto...może być np. zwykły ogród. Widzimy grzędy, jakieś warzywa mniej lub bardziej dorodne, ... nic więcej. A może być tak:

...Był sad –  
Drzewa owocowe zasadzone w rzędy  
Ocieniały szerokie pole; spodem grzędy:  
Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny,  
Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny;  
Tam, płącząc strąki w marchwi zielonej  
warkoczu,  
Wysmukły bób obraca na nią tysiąc oczu;  
Ówdzie podnosi złotą kitę kukurydza;  
Gdzieniedzie otyłego widać brzuch harbuza,

Który od swej lodygi aż w daleką stronę  
Wtoczył się jak gość między buraki czerwone.

267

Grzędy rozcięte miedzą; na każdym przykopie  
Stoją jakby na straży w szeregach konopie,  
Cyprysy jarzyn; ciche, proste i zielone.  
Ich liście i woń służą grzędom za obronę,  
Bo przez ich liście nie śmie przecisnąć się żmija,  
A ich woń gąsiennice i owad zabija.  
Dalej maków białawe górują badyle;  
Na nich, myślisz, iż rojem usiadły motyle  
Trzepiocąc skrzydełkami, na których się mieni  
Z różnaitością tęczy blask drogich kamieni;  
Tylą farb żywych, różnych, mak źrenicę mami.  
W środku kwiatów jak pełnia pomiędzy  
gwiazdami,  
Krągły słonecznik licem wielkiem, gorejącem  
Od wschodu do zachodu kręci się za słońcem

(Pan Tadeusz)

**2. Innym ważkim zagadnieniem wychowawczym jest wyrabianie wrażliwości na głębię, na symboliczne znaczenie przyrody. To jest zresztą szczególna droga do rozwoju ducha szacunku. Przez odkrycie znaczeń, przez dotarcie do głębi rodzi się w człowieku podziw, zachwyt i fascynacja. Niestety nie umiemy się dzisiaj dziwić. Technizacja z jednej strony, a z drugiej pośpiech i konsumpcyjne nastawienie niszczą w nas doszczętnie te wspaniałe możliwości. Nie wolno jednak zabijać tego w dojrzewających.**

S. Szuman pisząc o rozwoju uczuć estetycznych u dziecka wskazuje na wielkie znaczenie kontaktu dziecka

z przyrodą: „Małe dziecko bardzo wczesnie zaczyna odczuwać i przeżywać tajemnicze piękno przyrody, w której żyje i poznawać uczuciowo urodziwość i czar świata rzeczy stworzonych, które je otaczają. Piękno krajobrazu, w którym dziecko przebywa i się porusza, piękno błękitu nieba i jasności słońca, piękno przezrocza wód i ich pracowitej płynności, piękno zieloności drzew i ich baldachimów przed słońcem rozpostartych, piękno żyjących w tym świecie mieniących się coraz to innym kształtem i coraz to inną barwą – wszystko to przeżywa dziecko uczuciowo i podmiotowo a nie tylko poznawczo i rzeczowo. Fizjonomia świata „wyraz twarzy” bytu – że się tak wyrażę – odślania się człowiekowi pierwotnemu i dziecku /jak tego dowodzą badania nad psychologią ludów pierwotnych i małego dziecka/ z wielką wyrazistością i emocjonalną natarczywością. Człowiek od małości żyje smakiem widowiska rzeczywistości i tym pierwotnym a podstawowym nastawieniem obcuje z nią tak długo w sposób poufały i serdeczny, aż rzeczowo – badawczy i rzeczowo – praktyczny punkt widzenia nie weźmie zdecydowanie góry i nie pozbawi życia tych prymitywnych uroków, do których wysuszony umysł odnosi się coraz bardziej krytycznie”<sup>181</sup>.

**3. Innym, równie ważkim elementem procesu wychowawczego jest ożywanie i podtrzymywanie zwyczajów, w których przyroda jest nobilitowana, ukazana jako bliska, przyjazna, współżyjąca z człowiekiem. Mamy w tym względzie w naszej kulturze niezwykłą spuściznę. Wystarczy wspomnieć szacunek dla chleba, czy przepiękne zwyczaje wigilijne. Wigilijną szopkę ze zwierzątkami i całą**

---

<sup>181</sup> S. Szuman, *Dzieła wybrane. Podstawy rozwoju i wychowania w ontogenezie*, t. II, Warszawa 1985, s. 64.

przyrodniczą oprawą mógł nam podarować tylko św. 269  
Franciszek – patron ekologów – który tak modlił się:

Pochwalony bądź, Panie,  
Z wszystkimi Twoimi stworzeniami,  
A przede wszystkim z naszym bratem – słońcem,  
Które dzień daje, a Ty przez nie świecisz,  
Ono jest piękne i promieniste,  
A przez swój blask  
Jest Twoim wyobrażeniem, o Najwyższy!

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszego brata – księżyc,  
I nasze siostry – gwiazdy,  
Które stworzyłeś w niebie  
Jasne i cenne, i piękne.

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszego brata – wiatr,  
Przez powietrze i obłoki,  
Przez pogodę i wszelkie zmiany czasu,  
Którymi karmisz swoje stworzenia.

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszą siostrę – wodę,  
Która jest wielce pożyteczna  
I pokorna, i cenna i czysta.

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszego brata ogień,  
Którym rozświecisz noc,  
A on jest piękny i radosny,  
I żarliwy, i mocny.

Panie, bądź pochwalony  
 Przez naszą siostrę – matkę ziemię,  
 Która nas żywi i chowa,  
 I rodzi różne owoce, barwne kwiaty i zioła.

**4. Zaakcentować też należy potrzebę z chrześcijańskiego punktu widzenia budzenia świadomości współczesnego człowieka jako współpracownika Boga, w jego kontakcie i jego pracy nad "czynieniem sobie ziemi poddaną".** Strzeże to przed pychą i wykorzystaniem bezbronności przyrody. Uczy szacunku i wdzięczności, a przede wszystkim uczy stawać w prawdzie wobec świata przyrody. Uczy nas tego J. Kochanowski:

Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?  
 Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
 Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,  
 I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.  
 Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko  
 Twoje,  
 Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.  
 Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyzywamy,  
 Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.  
 Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował  
 I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował;  
 Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi  
 I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznymi.  
 Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,  
 A zamierzonych granic przeskoczyć się boi;  
 Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,  
 Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.  
 Tobie k'woli rozliczne kwiatki wiosna rodzi,  
 Tobie k'woli w kłosianym wieńcu lato chodzi.

Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,  
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.  
Z Twojej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,  
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie;  
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej  
żywności,  
A ty każdego żywisz z Twojej szczodropliwości.  
Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!  
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.  
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi;  
Jedno zawždy niech będziemy pod skrzydłami  
Twymi!

Jan Kochanowski (1530–1584)





# Zalecana lektura z pedagogiki rodziny

## Historia

Kalicki P., *O miłości, małżeństwie i rodzinie od starożytności do Jana Pawła II*, Kowno 1991.

Stopikowska M., *Rodzina polska na zesłaniu w ZSRR. Studium Pedagogiczne*, Warszawa 2000.

*Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, red. I. Jundziłł, Bydgoszcz 1994.

## Teologia

### Dokumenty Kościoła

*Dar Życia* – O szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i godności jego przekazywania, Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary, Rzym 1987.

Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do małżeństwa, Warszawa 1975.

Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska *Familiaris Consortio*, Wrocław 1994.

Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, Kraków 1995.

Jan Paweł II, *List do rodzin*, Sandomierz 1994.

*Karta praw rodziny*, Lublin 1980.

- 274 *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 1601–1666; 2196–2257; 2331–2400.
- Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 1984.
- Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudim et spes*, w: Dokumenty Nauki Społecznej Kościoła, red. M. Radwan, L. Dyczewski, L. Kamińska, A. Stanowski, t. I, Lublin 1996, s. 403–482.
- Kościół jako *communio*. Program duszpasterski na rok 1993/94, Katowice 1993.
- Paweł VI, *Humanae Vitae*, Watykan 1968.
- Persona Humana*, Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary, Rzym 1975.
- Pius XI, *Divini ilius magistrii*, w: Wychowanie człowieka w nauczaniu Kościoła, red. M. Malinowska, Warszawa 1991.
- Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie, T. I i II, red. K. Lubowiecki, Kraków 1999.
- Przygotowanie do życia w małżeństwie i rodzinie. Wychowanie seksualne, Komisja Episkopatu Polski ds. Wychowania Katolickiego, red. Materski E., Sandomierz 1997.
- Radość życia* – list pasterski o miłości małżeńskiej oraz o prawie wszystkich dzieci poczętych do życia, Episkopat Polski, Warszawa 1991.
- Sobór Watykański II, *Gradissimum educationis*: Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, Poznań 2001.
- W trosce o życie*. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej, red. K. Szczygieł, Tarnów 1998.
- Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości – zasadnicze cechy wychowania seksualnego. Zasady wychowania seksualnego. Kongregacja do spraw

## Prace teologiczne

- Aubert J., *Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku*, przekł.  
E. Braun, T. Braun, Warszawa 1986.
- Bajda J., *Problem dziecka w teologii*, w: *Dziecko*, red.  
W. Piwowski, W. Zdaniewicz, Warszawa – Poznań  
1974.
- Bartnik S., *Problematyka teologii narodu*, w: *Polska teologia  
narodu*, red. S. Bartnik, Lublin 1986.
- Biblia o rodzinie*, red. G. Witaszek, Lublin 1997.
- Boff L., *Sakramenty Kościoła*, Warszawa 1981.
- Domagalski Z., *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej  
w poglądach św. Jana Chryzostoma*, (mps. Archiwum  
BU KUL), Lublin 1972.
- Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*,  
red. J. Żukowicz, Kraków 1986.
- Dziecko w nauczaniu papieża Jana Pawła II*, red. T. Borutka,  
Kraków 1995.
- Filipiak M., *Biblia o człowieku*, Lublin 1979.
- Filipiak M., *Dziecko w Biblii*, w: *Dziecko*, red. W. Piwowski,  
W. Zdaniewicz, Warszawa – Poznań 1974.
- Filipiak M., *Biblijne podstawy małżeństwa i rodziny w Starym  
Testamencie*, Lublin 1984.
- Grześkowiak J., *Małżeństwo chrześcijan jako sakrament*,  
Seminare 1981.
- Grześkowiak J., *Małżeństwo w tajemnicy stworzenia*, w: *Mał-  
żeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współcze-  
snej teologii*, red. A. J. Szafrński, Lublin 1985.

- 276 Grześkowiak J., *Misterium małżeństwa*, Poznań 1994.
- Jabłońska-Deptuła E., *Nasze korzenie*, w: *Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, red. A. Podsiad, A. Szafrąńska, Warszawa 1981.
- Jankowski A., *Horyzonty kosmiczne w teologii biblijnej*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 19 (1966).
- Jan Paweł II, *Czym jesteś rodziną chrześcijańska*, w: *Jan Paweł II, Rodzino co mówisz o sobie?*, wybór tekstów i oprac. A. Świerczek, Kraków 1995.
- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*, red., S. Dziwisz, J. Kowalczyk, T. Rakoczy, Lublin 1981.
- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do Zmartwychwstania*, red., S. Dziwisz, J. Kowalczyk, T. Rakoczy, Lublin 1993.
- Jan Paweł II, *O małżeństwie i rodzinie, 1978–1982 (wybór przemówień)*, wybrał A. Wieczorek, Warszawa 1983.
- Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. II, Warszawa 1988.
- Jan Paweł II, *Homilia na Placu Zwycięstwa w Warszawie*, 02.06.19979.
- Jan Paweł II, *Przyszłość idzie przez rodzinę: Z nauczania Ojca Świętego o miłości, małżeństwie i rodzinie*, red. M. Węclawski, Poznań 1983.
- Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO 02.06.1980*, Ateneum Kapłańskie 481 (1989).
- Jan Paweł II, *Homilia na Skalce*, 08.06.1979.
- Jan Paweł II, *Przemówienie w Częstochowie podczas Apelu Jasnogórskiego*, 05.06.1979.
- Kokoszka A., *Moralność życia małżeńskiego*, Tarnów 1998.
- Kozieł K., *Nauka współczesnych teologów katolickich o wpływie zbawczego misterium Chrystusa na świat materialny*, Lublin 1967.

- Kraśiński J., *Z kart magisterium Kościoła*, Sandomierz 1998.
- Ku małżeństwu i rodzinie. Jan Paweł II naucza*, red. A. Sujka, Kraków 1997.
- Langosz S., *Rodzina wczesnochrześcijańska i jej zadania w nauczaniu św. Bazylego Wielkiego*, RTK KUL 4 (1981).
- Listy Pasterskie Episkopatu Polski*, Paryż 1975.
- Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazówki dla wychowania w rodzinie*, red. K. Majdański, Łomianki - Warszawa 1996.
- Laun A., *Miłość i partnerstwo*, przekł. K. Majdański, cz. II, Łomianki 1993.
- Łach J., *Biblijne określenia dziecka i ich symbolika*, w: *Dziecko*, red. W. Piwowski, W. Zdaniewicz, Warszawa - Poznań 1974, s. 21-30.
- Majka J., *Kościół kultura - kultury*, Ateneum kapłańskie, 481 (1989).
- Marczewski M., Marczevska E., *Kościół domowy - ocena pojęć*, w: *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*, red. A. Szafrąński, Lublin 1988, s. 254-293.
- Meissner K., Suszka B., *A tak już nie dwoje ale jedno ciało. Rozmowy z narzeczonymi i młodymi małżonkami*, Wrocław 1990.
- Murawski C., *Teologia małżeństwa i rodziny*, Sandomierz 1988.
- Olejniki S., *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, Warszawa 1979.
- Rahner K., *Sakramenty Kościoła. Medytacje*, przekł. J. Zycho-wicz, Kraków 1997.
- Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. J. Żukowicz, Kraków 1990.

- 278 Skrzydlewski W., *Chrześcijańska wizja miłości, małżeństwa i rodziny*, Kraków 1982.
- Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, oprac. A. Podsiad, A. Szafrąńska, Warszawa 1986.
- Stworzeni do miłości. Jana Pawła II rozmowy z młodymi*, wybór A. Sieradzki, cz. I, Łomianki 1991.
- Szafrąński A. L., *Komunia św. Jako pełne uczestnictwo we Mszy św.*, Coll. Theol. 2 (1968), s. 21–41.
- Szafrąński A. L., *Teologia rytuału rodzinnego*, w: *Rytuał religijny w rodzinie*, red. W. Zdaniewicz, Warszawa – Poznań 1988.
- Szafrąński A. K., *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*, Lublin 1985.
- Sztafrowski E., *Małżeństwo chrześcijańskie*, Warszawa 1985.
- Taracha W., *Rodzina jako Kościół domowy w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Rytuał religijny w rodzinie*, red. W. Piwoński, Warszawa – Poznań 1988.
- Więsyk K., Wojaczek K., *Urzeczywistnianie się Kościoła w małżeństwie i rodzinie*, w: *Małżeństwo i rodzina: w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*, red. A. L. Szafrąński, Lublin 1985.
- Wojtyła K., *Rodzina jako comunio personarum*, „Ateneum Kapłańskie”, 1974 nr 66.
- Wyszyński S., *Duch pracy ludzkiej*, Warszawa 1957.
- Wyszyński S., *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1994.

## **Zagadnienia wychowawczo-pastoralne**

- Ange D., *Twoje ciało stworzone do życia*, przekł. J. Pleciński, Poznań 1996.

- Arinze F., *Sekty i nowe ruchy religijne jako problem duszpasterski*, „L'Osservatore Romano”, 1991, nr 7/134, s. 12–13.
- Bukowska K., Tischner J., *Aby zbudować dom na skale*, Poznań 1980.
- Chryzostom J., *O wychowaniu dzieci. Wybór pism*, Warszawa 1978.
- Coste R., *Miłość która zmienia świat*, przeł. M. Stokowska, Lublin 1992.
- Domagalski Z., *Małżeństwo darem i wyzwaniem*, Gniezno 1992.
- Dorastać do miłości*, red. W. Szewczyk, Tarnów 1993.
- Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Materiały do katechez i konferencji w roku duszpasterskim 1993/94*, Komisja Episkopatu Polski Duszpasterstwa Ogólnego, Katowice 1993.
- Fert E., *Wychowanie do czystości w nauczaniu Jana Pawła II*, Kielce 1998.
- Góralski W., *Wokół małżeństwa kanonicznego*, Lublin 1993.
- Gucwa J., *W trosce o rodzinę: pomoce dla duszpasterstwa rodzin i konferencje dla rodziców*, Tarnów 1996.
- Imberdis P., *Młodzi a miłość*, przekł. A. Foltańska, Warszawa 1994.
- Jabłoński J., *Sytuacja wychowania rodzinnego w okresie działalności Piusa XI*, (mps. Archiwum BU KUL), Lublin 1972.
- Lewandowski J., *Naród w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1982.
- Lisowska A., A. Zuberbier A., *Jestem chrześcijaninem. Krótkie przygotowanie do małżeństwa*, Katowice 1983.
- Kaszowski F., *W stronę miłości. Formacja ewangelizacyjno-katechetyczna młodzieży*, Przemyśl 1995.
- Kasztelan J., *W drodze do małżeństwa*, Kraków 1994.

- 280 Klink J. L., *Wierzyć z dziećmi*, Warszawa 1995.
- Ku chrześcijańskiemu życiu w małżeństwie i rodzinie (katechezy dla młodzieży)*, red. M. Majewski, Kraków 1986.
- Kulbat W., *Rozwody – wyzwolenie czy plaga?*, „Różaniec”, 1999 nr 2, s. 20.
- Kułaczkowski J., *Biblijne zasady wychowania rodzinnego*, Rzeszów 2000.
- Kułaczkowski J., *Szczęśliwa rodzina*, Chicago 2000.
- Lacourt J., *Umiejętność kochania*, Warszawa 1996.
- Laskowski J., *Małżeństwo i rodzina w świetle Nauki Soboru Watykańskiego II*, Warszawa 1979.
- Leist M., *Pierwsze kroki ku Bogu*, przeł. I. Gano, Warszawa 1979.
- Łuczak H., *Dorastanie do miłości*, Warszawa 1990.
- Majdański K., *Wspólnota życia i miłości*, Poznań – Warszawa 1979.
- Majdański K., *Wychowanie do miłości*, Warszawa 1987.
- Maliński M., *Po co sakramenty*, Poznań 1991.
- Maliński M., *To nie takie proste mój drogi*, Paryż 1974.
- Maliński M., *Zanim powiesz kocham*, Wrocław 1985.
- Martin N., Martin R., *Bóg w małżeństwie i w rodzinie*, tłum. H. Tomaszewska-Ujma, „Ethos”, 1998 nr 3 (43), s. 77–90.
- Michałek A., *Wielka nowenna: dziewięćioletnie duchowe przygotowanie na zakończenie drugiego tysiąclecia i na rozpoczęcie trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa poprzez codzienną ...*, 1995.
- Młeczak P., *Prawo-obowiązek rodziny do wychowania w wypowiedziach papieży od Leona XIII do Jana Pawła II*, (mps. Archiwum BU KUL), Lublin 1992.
- Mojek S., *Powołanie do życia rodzinnego*, w: *Być chrześcijaninem dziś. Teologia dla szkół średnich*, red. M. Rusecki, Lublin 1992.



- Moore T., *Bratnie dusze. Tajemnica dobrych związków*, przekł. D. Golec, Warszawa 1995. 281
- Ojcostwo, red. J. Augustyn, Kraków 1998.
- Ombach M., *W poszukiwaniu prawdziwej miłości*, Warszawa 1994.
- Paciuszkiewicz M., *Słabość i moc. O ludziach żyjących w związkach nie sakramentalnych*, Ząbki 1996.
- Paciuszkiewicz M., *Tęsknota i głód. O ludziach żyjących w związkach nie sakramentalnych*, Warszawa 1993.
- Paługa J., *Rodzice wobec kryzysu wiary swoich dzieci*, w: *Wychowanie w rodzinie*, red. F. Adamski, Kraków 1982.
- Piwowski W., *Proces sekularyzacji rodziny jako instytucji religijnej*, „Roczniki Nauk Społecznych KUL”, t. IV, Lublin 1976.
- Poręba P., *Czy będziemy szczęśliwi we dwoje*, Sandomierz 1985.
- Poręba P., *Rodzina chrześcijańska „Małym Kościołem”*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Kraków 1982, s. 93–110.
- Poręba P., *Rodzina chrześcijańska środowiskiem uswięcenia*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Kraków 1982.
- Poręba P., *Opieka duszpasterska nad matką brzemienną*, Ateum Kapłańskie 1974, z. 3.
- Póltawska W., *Przygotowanie do małżeństwa*, Kraków 1993.
- Przygotowanie do małżeństwa*, red. W. Szewczyk, Marki 1998.
- Przygotowanie do życia w rodzinie. Materiały pomocnicze dla nauczycieli, wychowawców i rodziców, cz. I*, red., K. Ostrowska, M. Ryś, Warszawa 1997.
- Przygotowanie do życia w rodzinie. Materiały pomocnicze dla nauczycieli, wychowawców i rodziców, cz. II*, red., K. Ostrowska, M. Ryś, Warszawa 1997.

- 282 *Przymierze małżeńskie*, red. T. Góralski, R. Sztyczmiller,  
Lublin 1993.
- Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę – przygotowanie bliższe do małżeństwa*, red. W. Szewczyk, Warszawa 1992.
- Romaniuk K., *Największa jest miłość*, Częstochowa 1995.
- Romaniuk K., *Być dzieckiem według Biblii*, *Communio* 3 (1985), s. 3–17.
- Rosset E., *Rozwody*, przekł. P. Żak, Warszawa 1986.
- Rzeszeski M., *Domu rodzinny domu nasz*, Warszawa 1983.
- Salaün P., *Żyjący w separacji, rozwiedzeni*, przekł. M. Plecińska, Poznań 1997.
- Siccari A. M., *Wychowanie a objawienie*, *Communio* 5 (1982).
- Sławiński S., *Dojrzewać do miłości*, Warszawa 1990.
- Sławiński S., *Ślubuję ci miłość...*, Warszawa 1994.
- Sławiński S., *Wychowanie do miłości*, Warszawa 1993.
- Sławiński S., *Wychowanie do posłuszeństwa*, Warszawa 1994.
- Sławiński S., *Wychowanie prorodzinne według pedagogów katolickich drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000.
- Smith J., *Humanae Vitae – dwadzieścia pięć lat później*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny*, red. A. Czarnocki, Warszawa 1994, s. 283–295.
- Stachewicz K., Stachewicz R., *Miłość oblubienicza i jej ethos*, „*Ethos*”, 1998 nr 3(43), s. 118–133.
- Stimpfle J., *Elementarz rodziny katolickiej*, przekł. H. Gawelczyk, Opole 1985.
- Szłaga J., *Społeczne i teologiczne aspekty biblijnego spojrzenia na dziecko*, *ZN KUL* 3 (1980), s. 52–61.
- Tarnowski J., *Rola katechety w przygotowaniu do małżeństwa*, Katowice 1983.
- Tischner J., Łuczak H., *Jak żyć?, Materiały pomocnicze do katechizacji młodzieży klas czwartych szkoły średniej*, Płock 1985.

- Tuininga M., *Raj to inni*, przekł. M. Żurowska, Poznań 1996. 283
- Wielowieyski A., *Przed nami małżeństwo*, Kraków 1974.
- Wilk J., *Wiara i kultura w rodzinie*, RT KUL, z. 6 (1994),  
s. 45–61.
- Wojtyła K., *Myśląc Ojczyzna*, w: *Poezje i dramaty*, Kraków  
1980.
- Wójcik E., *Metody aktywizujące stosowane w pracy grupowej  
w duszpasterstwie*, Łódź 1994.
- Zienkiewicz A., *Miłości trzeba się uczyć*, Częstochowa 1986.

## Filozofia

### Antropologia

- Braun-Gałkowska M., *Nauczanie Jana Pawła o kobietach*,  
Warszawa 1989.
- Czerwiński M., *Przyczynki do antropologii współczesności*,  
Warszawa 1968.
- Człowiek. Osoba. Płeć*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998.
- Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości. Gdzie jesteś  
Adamie?*, red. T. Styczeń, Lublin 1987.
- Frossard A., *Człowiek i jego pytania*, przekł. S. Czerwik,  
Kielce 1994.
- Jan Paweł II, *Geniusz kobiety – matki, wychowawczynie,  
pracownicy, bohaterki*, w: „Do końca ich umiłował”.  
*Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce 8–14 czerwca  
1987*, red. S. Dziwisz, Lublin 1987.
- Kowalczyk S., *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 2002.
- Krąpiec A., *Dziecko osobą dojrzewającą*, Materiały z sympo-  
zjum „dziecko w XX wieku”, Lublin 2000.
- Leist M., *Neue Wege der religiösen Erziehung*, Munchen 1972.

- 284 Vanier J., *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich do życia w prawdziwej miłości*, przekł. M. Żurowska, Kraków 1989.
- Wilk J., *Z antropologii i teologii dzieciństwa*, w: *Z myślą o dziecku i rodzinie. Konferencja naukowa Opole 6-7 V 1994*, red. S. L. Stadniczeńko, A. M. Zemła, Opole 1995, s. 51-71.
- Wojtyła K., *Osoba a miłość*, Lublin 1991.
- Wojtyła K., *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i inni, Lublin 1994.

### **Etyka oraz tzw. etyka seksualna**

- Bajda J., *Moralna ocena antykoncepcji a przerywanie ciąży*, Gdańsk 1996.
- Bajda J., *Myślenie antykoncepcyjne*, „Ateneum Kapłańskie”, 1998 nr 3, s. 369-380.
- Bilewicz J., *A jednak dziewictwo ma sens. Rozważania o dziewictwie, czystości, miłości, życiu duchowym*, Katowice 1991.
- Bołoz W., *Moralny charakter relacji rodzinnych. W świetle wypowiedzi Katechizmu Kościoła Katolickiego*, „Chrześcijanin w świecie” 23, 1993 nr 14/195, s. 74-87.
- Bruchalski J., *Uboczne skutki antykoncepcji*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny*, red. A. Czarnocki, Warszawa 1994, s. 296-308.
- Ehmann R., *Problemy planowania rodziny. Antykoncepcja i jej skutki*, przekł. J. Szalkiewicz, Gdańsk 1994.
- Fijałkowski W., *Antykoncepcja zagrożeniem wolności*, „Głos dla życia”, 1998 nr 5/6, s. 10-11.
- Fijałkowski W., *Miłość, prokreacja, odpowiedzialność*, Warszawa 1988.

- Fijałkowski W., *Naturalne planowanie rodziny a antykoncepcja. Różnica metod czy postaw?*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1981 nr 24, R. 24, s. 94–96.
- Fijałkowski W., *Seks okiełznany? Twórcze przeżywanie płci*, Wrocław 1991.
- Gasidło W., *Rodzina. Dar i zadanie. Nadzieja ludzkości*, Kraków 1999.
- Gasidło W., *Wybrane zagadnienia z etyki małżeńskiej i rodzinnej*, Kraków 1986.
- Hrabowska M., *Antykoncepcja dziś*, „Naturalne planowanie rodziny”, 1994 nr 1, s. 3–13.
- Kippley J. S., *Sztuka naturalnego planowania rodziny*, przekł. H. i R. Toporkiewicz, Warszawa 1987.
- Kozakiewicz M., *Moralne aspekty wychowania seksualnego*, w: *Seksuologia społeczna*, red. K. Imielińska, Warszawa 1974.
- Latorre R. A., *Rodzina i antykoncepcja*, przekł. J. Olszewski, „Głos dla życia”, 1998 nr 2, s. 24–25; nr 3, s. 20–21; nr 4, s. 20–21.
- Lewis C. S., *Cztery miłości*, przekł. M. Wańkownicowa, Warszawa 1993.
- Majdański K., *Życie – fundamentalną wartością i nienaruszalnym prawem człowieka*, „Ethos”, 1989, nr 1, s. 17–24.
- Marcol A., *Katolicka etyka seksualna*, Wrocław 1989.
- Martini N., *Sto pytań o seksualność, miłość i małżeństwie*, przekł. A. Lis, Warszawa 1998.
- Medard L., *Jak daleko jeszcze do opracowania idealnej metody zapobiegania ciąży?*, „Problemy Rodziny”, 1997 nr 5–6 (215–216), s. 29–34.
- Mroczkowski I., *Osoba i cielesność*, Płock 1994.
- Pęczak A., *Naturalne planowanie rodziny dla opornych*, Warszawa 1995.

- 286 Póltawska W., *Tożsamość kobiety*, „Głos dla życia”, 1996 nr 1, s. 4–5.
- O wychowaniu do miłości ludzkiej i wychowaniu seksualnym*, 01.10.1983.
- Quay M. P., *Chrześcijańskie znaczenie ludzkiej seksualności*, przekł. A. Grzelak, Warszawa 1996.
- Scott D. A., *Pornografia i jej wpływ na rodzinę, społeczeństwo, kulturę*, przekł. K. Ostrowska, Gdańsk 1995.
- Stelmaszczyk A., *Gdy światu ubywa jedno życie*, „List”, 1996 nr 5, s. 5–7.
- Styczeń T., *Cywilizacja życia*, „Ethos”, 1989 nr 1, s. 25–37.
- Styczeń T., *Dlaczego obrona życia nie narodzonego?*, w: *W imieniu dziecka poczętego*, red. W. Gałkowski, J. Gula, Rzym–Lublin 1988, s. 138–145.
- Styczeń T., *Istota więzi małżeńskiej w perspektywie filozoficzno – teologicznej*, w: *Jan Paweł II, Familiaris Consortio, tekst i komentarze*, red. T. Styczeń, Lublin 1987, s. 123–142.
- Swindoll Ch. R., *Świętość życia*, Warszawa 1993.
- Szostek A., *Wokół godności, prawdy i miłości*, Lublin 1975.
- W imieniu dziecka poczętego*, red., W. Gałkowski, J. Gula, Rzym - Lublin 1991.
- Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986.
- Wojtyła K., *O znaczeniu miłości oblubieńczej*, „Roczniki filozoficzne”, 1974 nr 2, s. 162–174.
- Wójcik E., *Naturalna regulacja poczęć*, Warszawa 1985.
- Znaki miłości*, red. K. Dudzis, W. Fijałkowski, A. Madej, Pelplin 1990.
- Życiński J., *Osoba i miłość. W kręgu etyki seksualnej*, Tarnów 1993.

- Kunowski S., *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Łódź 1971.  
*Metodologiczne problemy badań nad rodziną*, red. Z. Tyszka,  
Poznań 1980.
- Sośnicki K., *Pedagogika ogólna*, Toruń 1949.  
*Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984.

## Zagadnienia socjologiczne, kulturowe, prawne, demograficzne

- Adamski F., *Małżeństwo i rodzina – analizy socjologiczne*,  
Lublin 1980.
- Adamski F., *Model małżeństwa i rodziny a kultura masowa*,  
Warszawa 1970.
- Adamski F., *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1982.
- Chudy W., *Małżeństwo i rodzina w perspektywie stabilności  
i rozwoju kultury*, w: Jan Paweł II, *Familiaris Consortio, tekst i komentarze*, red. Styczeń T., Lublin 1987,  
s. 165–179.
- Descouvemont P., *Dlaczego dzisiaj sekty cieszą się tak wielkim  
powodzeniem*, przeł. S. Pyszka, Kraków 1992.
- Dębek P., *Co komputer robi z twoim umysłem*, „Chip”, 1999  
nr 5, s. 40–45.
- Dyczewski L., *Rodzina polska i kierunki jej przemian*, War-  
szawa 1981.
- Dyczewski L., *Rodzina – społeczeństwo – państwo*, Lublin  
1994.
- Dzieża W., Posacki A., Tyszka S., *Katolik wobec sekt*, Kraków  
1997.
- Grzegorski Z., *Dialog rodzinny – formacja i korektura  
wpływy masowego przekazu*, w: *Wychowanie*

- w rodzinie chrześcijańskiej, red. F. Adamski, Kraków 1984, s. 473–512.
- Halliday M. A., *Uczenie się znaczeń*, w: *Badania nad rozwojem języka*, red. W. Shugar, M. Smoczyńska, Warszawa 1980, s. 514–556.
- Kobłewska J., *Propaganda i wychowanie, szkice o środkach masowego oddziaływania*, Warszawa 1974.
- Kobłewska J., *Środki masowego oddziaływania – problemy społeczne, wychowawcze i propagandowe*, Warszawa 1972.
- Majkowski W., *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej*, Kraków 1997.
- Pełka L., *Polski rok obrzędowy*, Warszawa 1980.
- Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975.
- Raport o sytuacji polskich rodzin*, Pełnomocnik do Spraw Rodziny, Warszawa 1998.
- Rebeta J., *Zagadnienia Praw Rodziny*, Lublin 1997.
- Rodzina środowiskiem życia*, red. K. Klauze, Częstochowa 1994.
- Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, red. P. Kryczka, Lublin 1997.
- Sołtyk G., *Spółeczna kondycja rodzin polskich*, „Ethos”, nr 29, 1995, s. 109–116.
- Szafraniec J., *Jaki obraz polskiej kobiety kreują media*, „Głos dla życia”, 1996 nr 1, s. 6–7.
- Turowski J., *Problemy współczesnej rodziny*, w: *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, red. P. Kryczka, Lublin 1997.
- Turowski J., *Socjologia. Małe struktury społeczne*, Lublin 1993.



Tyszka Z., *Rodziny polskie w procesie przemian*, w: *Stan i przeobrażenia współczesnych rodzin polskich*, red. Z. Tyszka, Poznań 1991, s. 9–34.

Tyszka Z., *Rodziny współczesne w Polsce*, Warszawa 1982.

Wierzchosławski S., *Przemiany rodziny polskiej w aspekcie demograficznym*, w: *Stan i przeobrażenia współczesnych rodzin polskich*, red. Z. Tyszka, Poznań 1991, s. 35–59.

Winiarz J., *Prawo rodzinne*, Warszawa 1983.

Wolański N., *Rozwój biologiczny człowieka*, Warszawa 1986.

Wróblewska W., *Nastoletnie matki w Polsce*, Warszawa 1991.

Żygulski K., *Święto i kultura*, Warszawa 1981.

## Psychologia

### Rozwój dziecka

Babska Z., Shugar G. W., *Idea dwupodmiotowości w interakcji dorosły – dziecko w procesie wychowania w pierwszych latach życia*, Raport Sekcji Psychologii KUL nr 1, 1968.

Chlewiński Z., *Postawy a cechy osobowości*, Lublin 1987.  
*Dziecko*, red. W. Piwowarski, Warszawa 1984.

Geiger H., *Co wyrośnie z naszych dzieci*, Warszawa 1979.

Filipczuk H., *Potrzeby psychiczne dzieci i młodzieży*, Warszawa 1980.

Filipczuk H., *Rodzina a rozwój psychiczny dziecka*, Warszawa 1981.

Han-Ilgiewicz N., *Potrzeby psychiczne dziecka*, Warszawa 1963.

Key E., *Stulecie dziecka*, Warszawa 1928.

- 290 Kornas-Biela D., *Wokół początku życia ludzkiego*, Warszawa 1983.
- Mądrzycki T., *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1970.
- Nilson L., *Życie przed narodzeniem*, Zagrzeb – Warszawa 1985.
- Nowcomb Th., Turner R. H., Converse Ph.R., *Psychologia społeczna. Studium interakcji ludzkich*, Warszawa 1979.
- Olechnowicz H., *Pediatrica polska* 4 (1959), s. 605–618.
- Pastuszka J., *Rola dziecięcych przeżyć rodzinnych w kształtowaniu się życia religijno – moralnego człowieka*, w: *Ateneum Kapłańskie* 317 (1967).
- Przetacznikowa M., *Psychologia wychowawcza*, Warszawa 1963.
- Spionek H., *Wiek poniemowlęcy*, w: *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*, red. M. Żebrowska, Warszawa 1972.
- Szuman S., *Organizm a życie psychiczne*, Warszawa 1934.
- Szuman S., *Psychologia wieku dziecięcego*, Warszawa 1947.
- Tejera de Meer M., *Pierwsze konflikty dziecka*, przekł. B. Nuzzo, Pelplin 1995.
- Watson J. B., *Behaviorsm*, New Jork 1925.
- Ziemiec K., *Postawy matek wobec dziecka nienarodzonego*, Lublin 1993 (mps.)

## Inne

- Aries Ph., *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995.
- Bogdanowicz J., *Rozwój fizyczny dziecka*, Warszawa 1964.

- Bradshaw J., *Zrozumieć rodzinę: rewolucyjna droga odnalezienia samego siebie*, przekł. H. Szczepańska, Warszawa 1994.
- Braun-Gałkowska M., *Miłość aktywna*, Warszawa 1985.
- Braun-Gałkowska M., *Katechezy o życiu i miłości*, Lublin 1985.
- Braun-Gałkowska M., *Metody badania systemu rodzinnego*, Lublin 1991.
- Braun-Gałkowska M., *Psychologia domowa*, Olsztyn 1990.
- Braun-Gałkowska M., *Psychologiczna analiza systemów rodzinnych osób zadowolonych i niezadowolonych z małżeństwa*, Lublin 1992.
- Braun-Gałkowska M., *Rozmowy o życiu i miłości*, Warszawa 1986.
- Braun-Gałkowska M., *W tę samą stronę*, Warszawa 1994.
- Braun-Gałkowska M., *Wychowanie do małżeństwa i rodziny*, w: *Jan Paweł II, Familiaris Consortio – tekst i komentarze*, red. T. Styczeń, Lublin 1987, s. 181–193.
- Bruckner A., *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1967.
- Cameron-Bandler L., *Ku harmonii w miłości. Jak pogłębić to, co w życiu najpiękniejsze*, przekł. M. Przyłipiak, Gdańsk 2001.
- Chrapek J., *Massmedia a kultura*, Ateneum Kapłańskie, 481 (1989), s. 381–391.
- Czabała C. J., *Rodzina a zaburzenia psychiczne /koncepcje i studia nad percepcją interpersonalną*, Kraków 1998.
- Descouvemont P., *Przewodnik po trudnościach życia małżeńskiego*, przekł. T. Jania, Kraków 2000.
- Duwał A., *Moja droga*, w: *Sól ziemi*, Rzym 1978.
- Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego*, red. M. Grzywak – Kaczyńska, Warszawa 1973.
- Fijałkowski W., *Miłość w spotkaniu płci*, Warszawa 1977.

- 292 Forward S., *Toksyczni rodzice*, przekł. R. Grażyński, Warszawa 1989.
- Fromm E., *O sztuce miłości*, przekł. A. Bogdański, Warszawa 1972.
- Gloger Z., *Rok Polski*, Warszawa 1900.
- Gruehn W., *Religijność współczesnego człowieka*, Warszawa 1968.
- Grygielski M., *Wybrane aspekty ról rodzicielskich*, w: *Wybrane zagadnienia z psychologii wychowawczej*, red. A. Gała, Wrocław 1992, s. 17–29.
- Komorowska J., *Doroczne i okolicznościowe zwyczaje w rodzinie*, w: *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975.
- Konopnicka M., *O Wrześni*, w: *Wybór pism*, Warszawa 1954.
- Konopnicka M., *Na piastowym Śląsku. Wybór pism*, Kraków 1903.
- Laskowski J., *Trwałość wspólnoty małżeńskiej*, Warszawa 1987.
- Litwińska T., Tyszkiewicz M., *Analiza psychiatryczno – społeczna trudności wychowawczych dzieci przysposobionych*, „Zdrowie Psychiczne”, 1968 nr 3, s. 122.
- Malcher G., *Znaczenie rodziny w rozwoju uczuć dzieci i młodzieży*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Kraków 1982, s. 140–152.
- Martini N., *Być dojrzałym*, przekł. B. Harden, Warszawa 1993.
- Meves C., *Elementarz małżeński*, przekł. K. Michałkiewicz, Wrocław 1996.
- Miłości w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1993.
- Niebrzydowski L., *Psychologia przyjaźni i otwartości młodzieży i dorosłych*, Łódź 1992.
- Niemcewicz J. U., *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1819.
- Oppman A., *Pacierz za zmarłych*, Warszawa 1930.

- Pieter J., *Dach nad głową*, w: *Życie ludzi*, red. J. Pieter, Wrocław 1972.
- Powell J., *Jak kochać i być kochanym*, przekł. T. Smiatacz, Pelplin 1990.
- Prokop J., *Dom w kulturze polskiej*, Tygodnik Powszechny, 52–53 (1984), s. 6–9.
- Prus B., *Placówka*, Warszawa 1949.
- Rodziewiczówna M., *Byli i będą*, Warszawa 1944.
- Rodziewiczówna M., *Barcikowscy*, Kraków 1998.
- Rogowski R., *Mistyka gór*, Wrocław 1983.
- Rylski J., *Tajemnica rodzinnego szczęścia*, Warszawa 1980.
- Sujak E., *Kontakt psychiczny w małżeństwie i rodzinie*, Wrocław 1985.
- Sujak E., *Poradnictwo małżeńskie i rodzinne*, Katowice 1988.
- Tillmann K., *Wie spricht man heute in der Familie von Gott*, Donauworth 1970.
- Trobich I., *Być kobietą*, przekł. I. Doleżał-Nowicka, Warszawa 1983.
- Walesa Cz., *Rozwój religijności małego dziecka*, w: *Życie i myśl* 4 (1978), s. 24–50.
- Wójcik E., *Psychiczna szkodliwość antykoncepcji*, „Sprawy rodziny”, 1991 nr 23–24, s. 37–41.
- Wybrane zagadnienia z psychologii wychowawczej*, red. A. Gała, Wrocław 1994.
- Z zagadnień psychologii prokreacji*, red. E. Bielowska-Batorowicz, D. Kornas-Biela, Lublin 1992.
- Ziemska M., *Postawy rodzicielskie*, Warszawa 1969.
- Ziemska M., *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1979.

## Wychowanie w rodzinie

- Adamski F., *Miłość – małżeństwo – rodzina*, Kraków 1985.
- Adamski F., *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, Kraków 1983.
- Andziak D., Trawińska M., *Przysposobienie do życia w rodzinie*, Warszawa 1987.
- Arthus A., *Wyjaśniamy dzieciom tajemnicę życia. Książka dla rodziców*, przekł. M. Brzeska, Warszawa 1973.
- Augustyn J., *Integracja seksualna. Przewodnik w poznaniu i kształtowaniu własnej seksualności*, Kraków 1997.
- Augustyn J., *Wychowanie seksualne w rodzinie i w szkole*, Kraków 1997.
- Bandura A., *Agresja w okresie dorastania. Wpływ praktyk wychowawczych i stosunków rodzinnych*, Warszawa 1968.
- Berkowicz A., *Mój chłopiec, moja dziewczyna*, Warszawa 1978.
- Bielicka I., *Wpływ niektórych postaw rodzicielskich na zaburzenia rozwoju osobowości dziecka*, w: *Zdrowie psychiczne*, 1–2 (1963).
- Bielicka I., *Miłość macierzyńska pod mikroskopem*, Warszawa 1977.
- Braun-Gałkowska M., *Wykorzystanie środków masowego przekazu w procesie wychowania rodzinnego*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Warszawa 1973, s. 460–464.
- Cambell R., *Twój nastolatek potrzebuje ciebie*, przekł. A. Gandecki, Kraków 1990.
- Celmar Z., *Człowiek na całe życie*, Warszawa 1985.
- Courtois G., *Rady dla rodziców*, przekł. M. Dębińska, Olsztyn 1986.

- Czachorowski M., *Nowy imperializm czyli o tzw. edukacji seksualnej*, Warszawa 1995.
- Danysz A., *O wychowaniu*, Lwów 1927.
- Dobson J., *Zmęczonym rodzicom*, przekł. Z. A. Kościuk, Warszawa 1993.
- Dobson J., Bauer G., *Dzieci w niebezpieczeństwie*, Warszawa 1997, s. 194–195.
- Drewnowski J. F., *Małżeństwo doskonałe*, Warszawa 1982.
- Edukacja ekologiczna w rodzinie*, red. M. Dołęga, J. W. Czartoszewski, Olecko 2000.
- Ekologia rodziny ludzkiej*, red. M. Dołęga, J. W. Czartoszewski, Olecko 2000.
- Gozdowski J., *Rola rodziny w wychowaniu młodzieży*, ZN KUL 3 (1969), s. 29–41.
- Grochociński M., *Kultura pedagogiczna rodziców*, w: *Rodzina i dziecko*, red. M. Ziemska, Warszawa 1979, s. 299–348.
- Gurycka A., *Błąd w wychowaniu*, Warszawa 1990.
- Homplewicz J., *Pedagogika rodziny*, Rzeszów 2000.
- Izdebska H., *Przygotowanie do życia w rodzinie*, Warszawa 1972.
- Izdebska J., *Rodzina – dziecko – telewizja: szanse wychowawcze i zagrożenia telewizji*, Białystok 1996.
- Jakubowski M., *Współpraca szkoły i rodziny*, „Nowa szkoła”, 1977 nr 11, s. 5–7.
- Janne H., *Wychowawcza rola rodziny i szkoły*, „Kwartalnik pedagogiczny”, 1971 nr 4, s. 139–142.
- Karwowski W., *Wychowanie patriotyczne w rodzinie w okresie przemian*, w: *Wychowanie patriotyczne młodzieży*, red. W. Karwowski, Bydgoszcz 1995, s. 171–175.
- Korczak J., *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa – Kraków 1948.

- 296 Kordziński J., *Rodzice w szkole – nowe możliwości*, „Edukacja i dialog”, 1997 nr 3, s. 52–54.
- Kosińska E., *Jeśli nie rodzina, Kościół, szkoła – to kto?*, „Wychowawca” 1996 nr 7–8, s. 31–32.
- Kostrzewski J., *Zagadnienia wychowawcze 2* (1972).
- Kukołowicz T., *Poradnictwo z pomocą rodzinie*, w: *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984, s. 175–185.
- Kukołowicz T., *Rodzina w procesie uspołeczniania dziecka*, Lublin 1973.
- Kukołowicz T., *Rodzina wychowuje*, Stalowa Wola 1996.
- Kukołowicz T., *Specyfika procesu wychowawczego w rodzinie*, *Summariusz 9* (29) 1980, s. 2013–2015.
- Kumor A., *Telewizja. Teoria – percepcja – wychowanie*, Warszawa 1976.
- Kunowski S., *Proces wychowawczego rozwoju człowieka*, w: *Być człowiekiem i chrześcijaninem*, red. B. Bejze, Warszawa 1986.
- Kwiatek M., *Chrześcijańskie wychowanie do miłości*, Poznań 1988.
- Łobocki W., *Współdziałanie nauczycieli i rodziców w procesie wychowania*, Warszawa 1985.
- Maciaszkowa J., *Kultura pedagogiczna rodziców. Pedagogika Opiekuńcza*, Warszawa 1977.
- Makowska J., *Rodzina a instytucje wychowawcze*, w: *Spojrzenia na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, red. A. Szafrąńska, A. Podsiad, Warszawa 1986, s. 288–290.
- Maliński M., *Celem wychowania – człowiek*, „Wychowawca”, 1996 nr 10, s. 7–9.
- Marcinkiewicz K., *Rodzina – szkoła – wychowanie*, „Wychowawca”, 1993 nr 10, s. 12–13.
- Marek Z., *Wychowywać do wiary*, Kraków 1996.



- Mazur M., *Dlaczego nasze dzieci sprawiają trudności wychowawcze*, Warszawa 1973. 297
- Michalski K., *Małżeństwo i rodzina w świetle filozofii chrześcijańskiej*, Poznań 1935.
- Muszyńska Ł., *Rodzina i dom. Rodzice i nauczyciele*, Warszawa 1975.
- Oblicza dzieciństwa*, red. D. Kornas-Biela, Lublin 1999.
- Opozda D., *Integracja rodziny a wiedza o małżeństwie u młodzieży*, Lublin 2001.
- Pedagogiczne relacje rodzina – szkoła: dylematy czasu przemian*, red. A. Janke, Bydgoszcz 1995.
- Pedagogika Rodziny*, red. S. Kawula, J. Brągiel, A. W. Janke, Toruń 1997.
- Poręba P., *Pedagogizacja rodziców*, Studia Warmińskie VI (1969), s. 423–486.
- Poręba P., *Atmosfera wychowawcza*, TN KUL 18 (1979).
- Poręba P., *Współżycie pokoleń na bazie rodzinnej*, Olsztyn 1981.
- Raczkowska W., *Rodzina, szkoła, wychowanie*, Warszawa 1978.
- Raczkowska J., *Wychowanie wobec ekspansji multimedialnych*, „Problemy opiekuńczo – wychowawcze”, 1995 nr10, s. 18.
- Radziwiłł A., *O współdziałaniu między szkołą a domem*, Warszawa 1975.
- Rataj M., *Szkoła – dzieci – rodzice*, Warszawa 1975.
- Rębowski J., *Więzi uczuciowe w rodzinie*, Warszawa 1972.
- Riches V., *Następstwa edukacji seksualnej*, przekł. H. Dankiewicz, Gdańsk 1994.
- Rodzina – przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. A. Tchórzewski, Bydgoszcz 1988.
- Rodzina – wychowanie – nauczanie*, red. H. Pietka, Koszalin 1993.

- 298 *Rodzina i dziecko*, red. M. Ziemska, Warszawa 1986.
- Rodzina. Źródło życia i szkoła miłości*, red. D. Kornas-Biela, Lublin 2001.
- Rozpiątkowski P., *Rodzice, dziecko plus telewizja*, „Niedziela”, 1998 nr 38, s. 26.
- Rousseau J. J., *Emil czyli o wychowaniu*, Wrocław 1955.
- Styrna S., *Znaczenie wychowania w rodzinie dla rozwoju osobowego dziecka*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Warszawa 1973, s. 115–126.
- Sujak E., *Dziecko istota nieznana*, Znak 169–170 (1968), s. 927–937.
- Sujak E., *Rozważania o ludzkim rozwoju*, Kraków 1987.
- Sujak E., *Życie jako zadanie*, Warszawa 1989.
- Sylwestrzak H., Hęciuk S., *Rodzina – szkoła – wychowanie*, „Wychowawca”, 1994 nr 7.
- Szafrański W., *Szczęście w małżeństwie i rodzinie*, Włocławek 1981.
- Szpet J., *Prawa i obowiązki rodziców w szkole*, Poznań 1996.
- Szyłkowska J. K., *Szczęśliwe rodziny*, Warszawa 1985.
- Tarnowski J., *Jak wychowywać*, Warszawa 1993.
- Tazbir J., *Stosunek do dziecka w okresie staropolskim*, w: *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, red. E. Hałonia, Warszawa 1995.
- Trobisch W., *Miłości trzeba się uczyć*, Częstochowa 1995.
- Wilk J., *Rodzina jako podstawowe środowisko wychowawcze w świetle doktryny Kościoła Katolickiego*, w: *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, red., I. Jundziłł, Bydgoszcz 1994, s. 137–152.
- Wilk J., *Wychowanie religijne dzieci i młodzieży we współczesnej rodzinie polskiej*, w: *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984, s. 169–174.
- Wilk J., *Znaczenie pierwszych doświadczeń dla religijnego wychowania małego dziecka*, Lublin 1998.

- Wilk J., *Kim jest dziecko? Z antropologii i teologii dzieciństwa*, w: *Z myślą o dziecku i rodzinie. Konferencja naukowa Opole 6-7 VI 1994*, Opole 1995, s. 51-71.
- Wilk J., *Wychowanie do miłości*, w: *Wychowanie do życia w rodzinie, Materiały z „DWA-94”*, RW KUL Lublin 1996, s. 59-94.
- Wilk J., *Rola rodziny i szkoły w kształtowaniu postaw patriotycznych*, „*Życie i Myśl*” 6 1997), s. 21-35.
- Wilk J., *Wpływ rodziców na religijność dziecka do 6 lat. Psychologiczny aspekt problemu*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*, T. XXIII, z. 6 (1975), s. 55-73.
- Wilk J., *Refleksja nad wartością rodziny*, w: *W służbie wartościom*, red. R. Kamiński, S. Koza, L. Skorupa, K. Święs, Kielce 1999, s. 563-577.
- Wilk J., *Problemy współczesnego katechumenatu rodzinnego*, (mps. archiwum prywatne), Lublin 1976.
- Wilk J., *Atmosfera rodzinna w wychowaniu*, w: *Wychowanie chrześcijańskie w duchu św. Jana Bosco*, red. M. Majewski, Kraków 1988, s. 81-89.
- Wistuba T., *Rozwój osoby ludzkiej w powiązaniu ze środkami masowego oddziaływania*, w: *Kościół a kultura masowa*, red. F. Adamski, Kraków 1984, s. 29-40.
- Wiśniewska-Roszkowska K., *Eros zabłąkany*, Warszawa 1986.
- Wiśniewska-Roszkowska K., *I ty kiedyś założysz rodzinę*, Warszawa 1990.
- Wiśniewska-Roszkowska K., *Patrząc na ludzka miłość*, Niepokalanów 1992.
- Wiśniewska-Roszkowska K., *Starość jako zadanie*, Warszawa 1989.
- Wiśniewska-Roszkowska K., *Sztuka małżeńskiego szczęścia*, Warszawa 1989.
- Wolicki M., *Wychowanie religijne i moralne dziecka w rodzinie*, Przemyśl 1989.

- 300 Wołoszyn S., *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964.
- Wołoszyn S., *Janusz Korczak w pedagogice XX wieku. Wartość pedagogiki Janusza Korczaka*, red. P. Poręba, Lublin 1979.
- Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1995.
- Woroniecki J., *Wychowanie człowieka. Pisma wybrane*, Kraków 1961.
- Wójcik E., *Wychowanie religijne małych dzieci*, „List rodzinny”, 1997 nr 1.
- W służbie rodziny*, red. R. Bieleń, Warszawa 2000.
- Wychowanie w rodzinie*, red. F. Adamski, Kraków 1982.
- Wysocki J., *Rytuał rodzinny*, Olsztyn 1985.
- Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984.
- Z myślą o dziecku i rodzinie. Konferencja naukowa Opole 6-7 V 1994*, red. S. L. Stadniczeńko, A. M. Zemła, Opole 1995.
- Zaborowski Z., *Stosunki międzyludzkie a wychowanie*, Warszawa 1971.
- Zanim wybierzesz... przygotowanie do życia w rodzinie*, red. M. Grabowska, W. Grabowski, Warszawa 1993.
- Zielińska A., *Miejsce rodziców w szkole*, „Edukacja i dialog”, 1997 nr 6, s. 61-64.

# Wykaz skrótów

- AK „Ateneum Kapłańskie”
- DA Sobór Watykański II, *Dekret o apostołstwie świętych, Apostolicam actuositatem*
- DSP Sobór Watykański II, *Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli, Inter mirifica*
- DWCH Sobór Watykański II, *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim. Gravissimum educationis*
- DWR Sobór Watykański II, *Deklaracja o wolności religijnej, Dignitatis humanae*
- Dz Dzieje Apostolskie
- FC Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*
- J Ewangelia według św. Jana
- Jer księga proroka Jeremiasza
- 1J 1 list św. Jana
- KDK Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym. *Gaudium et spes*
- KK Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele. *Lumen gentium*
- 2 Krl 1 Księga Królewska
- LR Jan Paweł II, *List do Rodzin*
- Łk Ewangelia według św. Łukasza
- 2Mch 2 Księga Machabejska
- Mdr Księga Mądrości
- Mk Ewangelia według św. Marka

- Mt Ewangelia według św. Mateusza  
Prz Księga Przysłów  
Ps psalm  
Pwt Księga Powtórzonego Prawa  
RH Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor Hominis*  
Rz List do Rzymian  
1Sm 1 księga Samulela  
Syr Księga Syracha  
Tob Księga Tobiasza  
Wj Księga Wyjścia